Nr 12 (26) Warszawa, grudzień 1947 r. Rok III

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

miesięcznik CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Uniwersytetu Gdańskiego Biblioteka

PPS

TREŚĆ:

J. Cyrankiewicz: Polityka Polski Ludowej • St. Szwalbe: Przed XXVII Kongresem Partyjnym • J. Hochfeld: Od XXVI do XXVII Kongresu PPS • W. Reczek: Zasady nowego statutu PPS • J. Topiński: Dorobek teoretyczny na którym budujemy • J. Rosner: Aktualne problemy międzynarodowego ruchu socjalistycznego • W. Domino: PPS w ruchu zawodowym • L. Motyka: Młodzież socjalistyczna • J. Mulak: Szkolenie socjalistyczne • T. Ćwik: Propaganda partyjna • A. Kaduszkiewicz: Zagadnienie odbudowy gospodarczej Niemiec • Kartki z historii socjalizmu: M. Zawadka: Pierwszy zjazd PPS • A. Munk: Proces Mierosławskiego • Na horyzoncie: W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami • Idee — Myśli — Zagadnienia: J. Strzelecki: O niektórych źródłach uproszczeń marksizmu • J. N. Miller: Klasa i naród w kleszczach imperializmu • A. Pokorski: Postawa kościoła katolickiego wobec przemian ustrojowych w Polsce • K. Winkler: Polskie malarstwo nowoczesne • J. H.: Adama Schaffa „Wstęp do teorii marksizmu" • Z życia partii — Listy do redakcji — Książki i czasopisma nadesłane — Notatnik referenta

Cena zł. 40.— + 1 zł na R. T. P. D.

Notatnik referenta 15.X.1947 – 15.XI.1947

16.X. — Podpisana została umowa o współpracy organizacji młodzieżowych OMTUR, ZWM i „Wici".

— Anglosaskie władze okupacyjne w Niemczech ogłosiły listę 682 zakładów przemysłowych podlegających demontażowi na reparacje, podczas gdy umowa reparacyjna czterech mocarstw przewidywała demontaż 1638 zakładów.

17.X. — Min. Modzelewski sprecyzował w Komisji Politycznej ONZ negatywne stanowisko Polski wobec projektu tzw. „małego zgromadzenia".

— CKW włoskiej partii socjalistycznej wydał po trzydniowych obradach komunikat zawierający ocenę sytuacji międzynarodowej.

18.X. — W Warszawie rozpoczął się dwudniowy zjazd krajowy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

19.X. — W Katowicach odbyła się pierwsza narada przodujących górników.

— W Warszawie odbyła się konferencja zjednoczeniowa Żydowskiej Partii Robotniczej Poalej Sjon Lewica i Żydowskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Poalej Sjon (C S).

20.X. — Zakończył się zwycięsko strajk pracowników komunikacyjnych Paryża.

— Brazylia zerwała stosunki dyplomatyczne z ZSRR, a Chile — z Czechosłowacją.

21.X. — Pod przewodnictwem tow. premiera Cyrankiewicza obradowała zreorganizowana Naczelna Rada Odbudowy Warszawy.

— Polski przemysł maszyn elektrycznych wykonał plan na 1947 rok.

22.X. — Dymisja rządu francuskiego Ramadiera.

23.X. — Rząd Chile zerwał stosunki dyplomatyczne z ZSRR.

— Rozpoczął się kongres partii socjalistycznej Austrii.

24.X. — Zilliams przytoczył w wywiadzie oświadczenie Stalina, że polityka radziecka dąży w dalszym ciągu do współpracy gospodarczej i politycznej ze wszystkimi państwami.

25.X. — Truman wygłosił przemówienie radiowe do narodu amerykańskiego stwierdzając istnienie groźby kryzysu w USA.

— PSL zawiadomiło tow. premiera Cyrankiewicza o ucieczce Mikołajczyka, Bryji, Korbońskiego i Bagińskiego.

27.X. — De Gaulle sprecyzował szereg reakcyjnych postulatów politycznych RPF.

— Powstał Tymczasowy NKW PSL.

— Do Warszawy przybyli na 2-tygodniowy pobyt pisarze radzieccy: Erenburg, Tyczyna, Twardowski i Browka.

28.X. — Czechosłowacja obchodziła święto narodowe.

— Tymczasowy NKW PSL zwołał na 9 i 10.XI. Radę Naczelną PSL.

29.X. — Otwarcie jesiennej sesji Sejmu. Exposé tow. premiera Cyrankiewicza.

30.X. — Przybyła do Warszawy delegacja parlamentarzystów belgijskich.

31.X. — CGT wezwała francuską klasę robotniczą do obrony republiki i wolności demokratycznych przed zakusami de Gaulle'a.

— Rząd argentyński oficjalnie podał komunikat o spaleniu zboża o łącznej wartości 125 milionów f. szt.

3.XI. — Do Warszawy przybył prezydent miasta Sztokholmu Albert Anderson, wybitny działacz szwedzkiej partii socjalistycznej.

— W wyborach samorządowych w Anglii i Walii partia konserwatywna zdobyła 621 nowych mandatów. Partia Pracy utraciła 652. Ogółem wybrano 1.269 konserwatystów i 831 przedstawicieli Partii Pracy.

3.XI. — We Francji powstają „Komitety Obrony Republiki", skierowane przeciwko stronnictwu de Gaulle'a.

— Ogólne Zgromadzenie ONZ przyjęło jednomyślnie rezolucję potępiającą propagandę wojenną i podżegaczy wojennych.

— Protest Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie przeciwko tolerowaniu rewizjonizmu w Niemczech.

4.XI. — Została utworzona Rada Związków Artystycznych przy KCZZ.

— Przedstawiciele centrum i prawicy słowackiej zerwali obrady Słowackiego Frontu Narodowego.

5.XI. — Do Moskwy wyjechała liczna delegacja polska celem wzięcia udziału w uroczystościach 30-lecia Rewolucji Październikowej.

— Komunikat o aresztowaniu w Czechosłowacji Bryji i Hu lewiczowej, wspólników ucieczki Mikołajczyka.

7.XI. — W Londynie rozpoczęły się obrady zastępców ministrów spraw zagranicznych nad przygotowaniami do traktatu pokojowego z Niemcami i Austrią.

— Polska, Związek Radziecki i Czechosłowacja odmówiły wzięcia udziału w „Komitecie Tymczasowym" ONZ.

— Premier Gottwald mediatorem w słowackim kryzysie politycznym.

8.XI. — Rada Naczelna Włoskiej Partii Socjalistycznej zleciła Komitetowi Wykonawczemu utworzenie przy współudziale partii komunistycznej silnego frontu lewicy.

10.XI. — W Bukareszcie rozpoczął się kongres Rumuńskiej Konfederacji Pracy.

— Juliusz Maniu, b. przywódca rumuńskiej partii chłopskiej, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

11.XI. — W Belgradzie ukazał się pierwszy numer organu prasowego Biura Informacyjnego 9 partii komunistycznych.

12.XI. — Zgromadzenie Ogólne ONZ wybrało Ukrainę do Rady Bezpieczeństwa.

— Włoskie grupy neofaszystowskie zabiły kilku robotników w Mediolanie i na Sycylii.

— Socjalista Hedtoft utworzył nowy rząd duński.

— Rumuńska partia socjalistyczna i komunistyczna połączyły się pod nazwą „Zjednoczona Rumuńska Partia Robotnicza".

— W Brnie rozpoczęły się obrady kongresu czeskiej partii socjalistycznej.

— Strajki i zaburzenia w Marsylii.

13.XI. — Brytyjski min. skarbu, Dalton, podał się do dymisji. Funkcje jego objął Cripps.

— Włoska klasa robotnicza manifestuje przeciwko faszystom.

— Ogólne Zgromadzenie ONZ powołało do życia „Komisję Tymczasową" ONZ.

— Generalne Zgromadzenie ONZ zatwierdziło wybór Komisji ONZ dla spraw niepodległości Korei.

15.XI. — Sejm wezwał Rząd do odebrania obywatelstwa polskiego Mikołajczykowi. Korboński z PSL został pozbawiony mandatu poselskiego, a Bryja wydany władzom sądowym.

— B. prezydent Reichstagu, Paul Loebe, został wykluczony z partii Schumachera.

— Strajk powszechny w Rzymie.

— Dowództwo Demokratycznej Armii Greckiej zarządziło przeprowadzenie reformy rolnej na terenach wyzwolonych.

F1

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Nr 12 (26) WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1947 R. ROK III

Uniwersytetu Gdańskiego Biblioteka

Cz 2826

Józef Cyrankiewicz

Polityka Polski Ludowej

Fragmenty z expose wygłoszonego przez Prezesa Rady Ministrów tow. Józefa Cyrankiewicza na posiedzeniu Sejmu w dniu 29 października 1947 r.

Stabilizacja zrodziła się w trudnych warunkach dzięki konsekwentnej polityce zagranicznej, dzięki konsekwentnej polityce gospodarczej, dzięki konsekwentnej polityce wewnętrznej i dzięki konsekwentnej realizacji założeń bloku stronnictw demokratycznych na wszystkich odcinkach i przez wszystkie resorty. Konsekwentna jest od chwili odrodzenia Niepodległej Polski, niezmienna w swoich założeniach nasza polityka zagraniczna.

Konsekwentnie utrwalamy bezpieczeństwo i suwerenność naszego kraju — konsekwentnie bronimy pokoju.

Jak można bronić pokoju? Jak można walczyć o utrwalenie pokoju? Jak można tragiczne doświadczenia przeszłości, z której sterczą ruiny i zgliszcza minionej wojny, w której najwięcej ucierpiała Polska, jak można umiłowanie pokoju przez naród polski realizować w bieżącym działaniu Rządu?

Można — i to robimy poprzez jasną i konsekwentną politykę. **Poprzez politykę współpracy międzynarodowej, politykę sojuszu i zbliżenia ze wszystkimi siłami, które dążą do tego samego celu, w pierwszym rzędzie z najpotężniejszym bastionem pokoju— ze Związkiem Radzieckim.**

Sytuacja międzynarodowa nie jest wolna od napięć, spowodowanych tendencjami ekspansji określonych kół wielkokapitalistycznych. Koła te odrzucają współpracę gospodarczą z krajami rządzącymi się bez udziału przedstawicieli sfer wielkokapitalistycznych. Tymczasem współpraca taka jest oczywiście możliwa, tylko trzeba myśleć o współpracy, a nie mieć absurdalnych ambicji podporządkowania sobie tych krajów.

Prowadzimy aktywną politykę zagraniczną. Nie ograniczamy się do roli widzów. Staramy się oddziaływać na bieg wypadków i zgodnie z polską racją stanu, w miarę możliwości, staramy się hamować awanturniczość elementów agresywnych poprzez przyczynianie się do konsolidacji wszystkich sił konstruktywnych, pokojowych.

Walka w ONZ

Taką politykę prowadzimy również na terenie ONZ. Po zwycięstwie nad faszystowskimi napastnikami Narody Zjednoczone budowały swoją organizację współpracy w nadziei, że stanie się ona instrumentem łagodzenia tarć i przeciwieństw, instrumentem twórczej, pokojowej współpracy, opartej o jedność wielkich mocarstw. Na te mocarstwa przecież spadł główny ciężar utrzymania pokoju. Organizacja ta miała wspólnymi siłami wygasić tlące się ogniska agresji i niepokoju, zlikwidować resztki faszyzmu, przestawić psychikę i gospodarkę światową na tory pokojowe, umocnić tak drogo okupioną wolność i suwerenność narodów, połączyć wysiłki w celu zapewnienia gospodarczej odbudowy świata i powszechnego dobrobytu na nowych podstawach.

Czy te nadzieje zostały do dziś dnia spełnione?

Trzeba sobie powiedzieć z całą otwartością, że nadzieje te nie zostały spełnione. Rzecz jasna, nie my ponosimy za to winę. **Polska pozostała wierna zasadom z jakimi przystępowała do ONZ.** To nie my przeszkadzaliśmy w wygaszeniu faszystowskiego ogniska niepokoju i agresji w Hiszpanii — przeciwnie, Polska była inicjatorem akcji zmierzającej do przywrócenia wolności ludowi Hiszpanii. To nie my podtrzymujemy monarcho-faszystowski reżim gwałtu i wojny domowej w Grecji, przeciwnie, Polska wraz z innymi krajami broniącymi sprawy pokoju i demokracji konsekwentnie zmierza do zlikwidowania greckiego ogniska faszyzmu, stanowiącego groźbę dla pokoju w Eu-

D.czas 37/047

ropie, do wycofania obcych wojsk z terenu umęczonej Grecji, walczącej od tylu lat o wolność i prawo urządzenia się w swoim domu zgodnie z wolą narodu greckiego.

Polska jest przekonana, że istnieje nie tylko konieczność, ale i możliwość odparcia wszystkich zakusów zmierzających do faktycznego obezwładnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W tej walce o trwałość i autorytet Organizacji Narodów Zjednoczonych polska polityka zagraniczna pozostanie niezmieniona.

O złamanie niemieckiej agresji

Chcemy stabilizacji pokoju, opartego na definitywnym złamaniu niemieckiej agresji, na nowym układzie sił, który utorował drogę do naszej niepodległości i który jest jej gwarancją na przyszłość. Chcemy utrwalenia nowych form współpracy międzynarodowej, opartych na konieczności współistnienia różnych ustrojów politycznych i gospodarczych, form wyrastających z powojennego układu stosunków.

Nie chcemy wracać do starej Europy, bo struktura polityczna i gospodarcza starej Europy narodziła wojnę — a pierwszy akt wojny — to była od razu katastrofa narodowa Polski. **Nie chcemy i nie wolno nam dopuścić do restytucji w Niemczech takich sił społeczno-gospodarczych, które stanowiłyby źródło nowej niemieckiej agresji — samodzielnej czy służebnej — agresji z samej natury rzeczy skierowanej przeciwko Polsce.** Pragniemy rozwoju zdobyczy społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych państw demokracji ludowej, które powstały w wyniku rozgromienia niemieckiego faszyzmu i zaborczości.

Łączymy swoje wysiłki z wysiłkami naszych przyjaciół, a przede wszystkim krajów słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele.

Ze sprawą stabilizacji pokoju łączy się nierozerwalnie odbudowa gospodarcza Europy.

Uważamy, że nie wolno dopuścić do tego, by kraje europejskie w procesie odbudowy popadły w zależność gospodarczą i polityczną, która paczy i zniekształca ich rozwój, która podcina zasady wolnej, nieskrępowanej i racjonalnej pomocy wzajemnej, która podcina zasady wzajemnych gwarancji i bezpieczeństwa. Zależność ta może się przejawiać w dwóch stopniach.

Mogą być to próby bezpośrednich ingerencji kół wielkokapitalistycznych, usiłujących stawiać krajom warunki w zamian za obietnice pomocy. Może być i pośrednia ingerencja tych kół za pomocą odbudowywanych Niemiec, ciążących swoim wzmocnionym w ten sposób potencjałem gospodarczym na reszcie Europy, a w szczególności na krajach przez nie zniszczonych, a więc podwójnie niejako w stosunku do Niemiec celowo opóźnionych w swoim rozwoju.

Stosunek do tzw. planu Marshalla

Czy może się którykolwiek z narodów napadniętych podczas ostatniej wojny przez Niemców zgodzić na taki program równowagi w Europie?

Byłoby to: patrzeć spokojnie, jak ktoś zaczyna ostrzyć nóż, którym mamy dostać w przyszłości cios w plecy.

Dlatego nie pojechaliśmy do Paryża na konferencję 16 państw.

Rząd precyzował wówczas w nocie swoje stanowisko, że **odbudowa gospodarcza Niemiec nie może w żadnym wypadku odbyć się przed albo też kosztem gospodarczej odbudowy ofiar niemieckiej agresji.**

Polska, wielokrotna ofiara niemieckiej napaści, nie może brać udziału w konferencji, której wynik mógłby przyczynić się do odrodzenia niemieckiej zaborczości.

Wyrażamy nie tylko żywotny interes własnego narodu, ale solidarność wszystkich Europejczyków od Leningradu i Moskwy do Rzymu, Paryża i Londynu.

Pozytywny program

Ale nie ograniczamy się wcale tylko do negacji. Mamy pozytywny, konstruktywny program. Chcemy odbudowy Europy na podstawie maksymalnego wysiłku własnego i narodów Europy, na podstawie wzajemnej pomocy. Chcemy również wkładu pomocy amerykańskiej na zdrowych zasadach wzajemnych świadczeń i korzyści gospodarczych, ale bez ingerencji politycznej, bez naruszania suwerenności gospodarczej i co za tym idzie politycznej krajów zainteresowanych.

Polska pragnie w miarę swych sił czynnie współdziałać w odbudowie Europy, ale Polska zdecydowanie uchyla się od udziału w odbudowie Niemiec kosztem Europy i przeciwko Europie.

Sądzę, że stanowiskiem tym oddajemy dużą usługę narodom Europy.

Natomiast szkodę przynoszą Europie i zarzewie konfliktu stwarzają ci, którzy przykładają rękę do podziału, którzy pragną uczynić z Niemiec dźwignię rozbicia naszego kontynentu.

Nie jesteśmy osamotnieni w tym stosunku do problemu niemieckiego. Naszą troskę i niepokój podzielają wszystkie narody, które na własnej skórze odczuły skutki rozbudowy niemieckiej potęgi, w pierwszym rzędzie narody słowiańskie i narody graniczące z Niemcami.

Z krajami słowiańskimi, jak wiadomo, związani jesteśmy węzłami przyjaźni i sojuszu, które stanowią mocny instrument pokoju i bezpieczeństwa Europy.

Pragnę zapewnić Wysoką Izbę, że w dziedzinie polityki zagranicznej Rząd nadal kroczyć będzie wytrwale drogą obrony najżywotniejszych interesów Rzeczypospolitej. Jeden z najżywotniejszych interesów to utrwalenie granic zachodnich Rzeczypospolitej na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej. Nad tymi granicami czuwa realistyczna polityka zagraniczna Odrodzonej Polski.

Na straży pokoju

Bieg wypadków międzynarodowych śledzimy z całym spokojem i mamy do tego spokoju wszelkie dane.

Mimo nastrojów wojennych, wywoływanych przez zawodowych podżegaczy i wykorzystywanych częściowo przez zwyczajnych handlarzy słoniną, trzeba stwierdzić, że ich wysiłki w kierunku rozpętania wojny okażą się daremne, zarówno z przyczyn obiektywnych, jak też dlatego, że spotkają się z twardym oporem olbrzymiej większości ludzi pracy i postęp

Narody świata pragną pokoju. Pragnę zapewnić Wysoką Izbę, że wśród głosów wołających o zaprzestanie obłędnej propagandy zamieszek i konfliktów nie zabraknie głosu Polski, że **nie zabraknie Polski wśród sił pracujących dla obrony pokoju, wolności i suwerenności narodów świata**.

Wewnętrzna stabilizacja

Plan produkcji przemysłu państwowego na r. 1947 będzie wykonany z nadwyżką.

Na rok 1948 przewiduje się podwyższenie planu o 26% w stosunku do roku 1947.

Wzrasta nie tylko stan zatrudnienia, ale i wydajność pracy dzięki rozwijającemu się ruchowi współzawodnictwa.

Akcja oszczędnościowa umożliwiła wzrost poziomu płac i podniosła rentowność przemysłu.

Jednocześnie następuje wzrost podaży całego szeregu towarów, których do niedawna brakło.

Spółdzielczość w dalszym ciągu jak była, tak i pozostanie jednym z najważniejszych elementów naszego życia gospodarczego.

Rząd niezmiennie uważa, że zasięg działania i rola zdrowej spółdzielczości winny być znacznie rozszerzone.

Handel zagraniczny

Nasz handel zagraniczny odzwierciedla znakomicie proces dalszego uniezależniania się od pomocy materiałowej zagranicznej.

Podczas gdy w roku 1945 — 75% naszego globalnego przywozu pochodziło ze źródeł nieodpłatnych (UNRRA), w roku bieżącym ze źródeł tych pochodzić będzie niespełna 12% naszego rocznego przywozu, przy czym w drugim półroczu źródła te przestały w ogóle odgrywać rolę.

Nasze obroty handlowe z krajami zagranicznymi wykazują stały wzrost.

Nasz import, wynoszący w 1946 r. średnio niespełna 12 milionów dolarów miesięcznie, przekroczył w drugim kwartale br. cyfrę 25 milionów dolarów miesięcznie, osiągając w sierpniu rekordową jak dotychczas cyfrę 35 milionów dolarów.

Nasz eksport, wynoszący w 1946 r. średnio 10,5 miliona dolarów miesięcznie, przekroczył w II kwartale br. 19 milionów dolarów miesięcznie, osiągając w sierpniu br. poziom blisko 25 milionów dolarów.

W naszych obrotach zagranicznych obok sektora państwowego uczestniczy również sektor spółdzielczy i prywatny.

Chcąc dostosować nasz import do szybko wzrastającej produkcji wewnętrznej oraz do naszych planów inwestycyjnych — musimy więcej eksportować.

Zagadnienia finansowe

Przeprowadziliśmy oszczędność kredytową.

Usprawnialiśmy aparat finansowy. Zwiększaliśmy dyscyplinę finansową.

Zwiększaliśmy kredyty i płace tylko w miarę potęgowania się sił wytwórczych kraju.

Staraliśmy się wykorzystać wszelkie możliwości dochodowe i osiągnąć większą równomierność w rozkładzie ciężarów publicznych.

Dalszy powolny wzrost płac może iść w parze jedynie ze wzrostem produkcji i wydajności pracy. Tylko taki wzrost będzie wzrostem prawdziwym. Wzrost nie oparty na wzroście dochodu społecznego byłby budowania zamków na lodzie. Idziemy drogą wiodącą nie przez niepewny lód, ale po twardych podstawach równowagi finansowej powiększenia dochodu społecznego przez zwiększenie produkcji i z tego wynikający powolny, ale za to realny wzrost płac.

Konsolidacja społeczeństwa

Wszystkie nasze osiągnięcia zawdzięczamy w ostatecznym rachunku zarówno słusznej linii politycznej rządu, jak i rosnącej aktywności całego społeczeństwa. Aktywnością i ofiarną pracą odznaczają się nie tylko szerokie masy zorganizowane w stronnictwach demokratycznych, zjednoczonych w koalicji rządowej, lecz również szerokie rzesze ludzi bezpartyjnych.

W codziennej, twórczej pracy umacnia się konsolidacja całego społeczeństwa, bez szkodników i spekulantów, na gruncie programu wytkniętego przez rząd — i ten fakt niezaprzeczalny jest dla nas największym zadośćuczynieniem i jeszcze jednym potwierdzeniem słuszności obranej drogi.

Polska klasa robotnicza, wierna swoim chlubnym tradycjom, daje co dzień nowe dowody swego wysokiego uświadomienia społecznego.

Również masy chłopskie dają dowody rosnącego uświadomienia obywatelskiego.

Inteligencja i ogół pracowników umysłowych na różnych posterunkach wniosły swój wielki wkład do dzieła odbudowy, do wzbogacenia i ulepszenia naszego życia.

Warstwy prywatnej inicjatywy dały też liczne przykłady pożytecznej, konstruktywnej pracy, która nadal korzystać będzie z opieki państwowej. Im więcej zrozumienia i lojalności warstwy te wykażą dla naszego ustroju gospodarczego i politycznego, tym szybciej ustabilizują swoją pozycję.

Równocześnie zaś wszystkie władze państwowe będą z całą bezwzględnością wycinać wrzód spekulacji i korupcji.

Współpraca stronnictw demokratycznych

Ogólny proces postępującej konsolidacji społeczeństwa odbywa się na tle pogłębienia współpracy między stronnictwami demokratycznymi, współpracy, która jest równoczesna z wzmocnieniem koalicji rządowej. Czasokres między sesjami Sejmu dostarczył licznych tego dowodów. **Uchwały Polskiej Partii Socjalistycznej w sprawie jednolitego frontu robotniczego oraz wspólne zgromadzenia były potężną manifestacją siły i jedności klasy robotniczej.** Zasadnicza zgodność poglądów na sytuację międzynarodową, jaka się ujawniła w związku z naradą 9 partii w Polsce, świadczy o trwałości współpracy i zbliżenia obydwu partii robotniczych. Duży wkład wniosły także ostatnie uchwały PPS w sprawie sytuacji międzynarodowej.

Uchwały i działalność Stronnictwa Ludowego oraz Stronnictwa Demokratycznego dają dalsze dowody zwartości politycznej obozu demokracji ludowej w Polsce.

Rozkład podziemia

Nakreślony obraz wysiłków całego społeczeństwa i procesu jego konsolidacji nie byłby pełny, gdybym pominął zgrzyty i cienie, gdybym nie wspomniał o działalności opozycji w jej różnych postaciach.

Polityczna działalność podziemia faszystowskiego—sanacyjnego, endeckiego czy WRN-owskiego, obumiera, mimo prób gwałtownych galwanizowania podziemia oraz trupa emigracyjnego przez obce wywiady. Bronić się jednak należy przed trucizną tego trupiego rozkładu tym bardziej, że agenturowy, antypolski charakter tej akcji w służbie obcego, proniemieckiego imperializmu występuje coraz jaskrawiej. Równolegle bandy podziemne coraz bardziej się rozkładają i utożsamiają z bandami rabunkowymi, które nie zaniechały mordów i zbrodniczej działalności.

Ucieczka Mikołajczyka

Wreszcie PSL. Sytuacja właściwie nie wymaga komentarzy, ponieważ mówi sama za siebie. Jałowe malkontenctwo, brak pozytywnego programu, awanturnictwo polityczne i wysługiwanie się interesom rodzimej i międzynarodowej reakcji imperialistycznej powodowały stałe staczanie się PSL, coraz większą izolację Mikołajczyka tak w społeczeństwie jak i wewnątrz własnego Stronnictwa. Oczekiwanie na interwencję zagranicy również stawało się coraz bardziej beznadziejnym. Nie przyszła góra do Mahometa, poszedł Mahomet do góry. Mahometa nie obowiązuje przysięga na wierność Rzeczypospolitej składana tutaj przez posłów. Wzrastająca opozycja wewnątrz Stronnictwa i coraz większa izolacja, lęk przed śmiesznością **pchnęły go do ucieczki, na dalszą służbę tym obcym Polsce Ludowej i interesom narodu siłom.** Ten ostatni wyczyn Mikołajczyka przyśpieszy ostateczne oczyszczenie życia politycznego w Polsce od mikołajczyków.

Nie wynika z tego, że Rząd uchyla się od pozytywnej krytyki swojej działalności, krytyka ta jednak musi zawsze stać na gruncie dorobku Polski Ludowej i wynikać z troski i poczucia odpowiedzialności za losy narodu, za spokój wewnętrzny i bezpieczeństwo.

Stosunek do Kościoła

Próby przeciwdziałania stabilizacji politycznej w kraju przychodzą jeszcze z innej strony. W ostatnim szczególnie okresie dało się zauważyć głośne bicie w bębny w niektórych tygodnikach katolickich, co miało być zapowiedzią natarcia. Natarcie to przyszło w postaci znanej odezwy biskupów. Nie wdając się w analizę tego dokumentu trzeba stwierdzić, że pozbawiony on jest wszelkiego faktycznego uzasadnienia. Całość zaś tej akcji jest skazaną na niepowodzenie próbą wciągnięcia kościoła do rozgrywek politycznych. Akcja ta pozostaje w uderzającej zbieżności z działalnością niektórych ośrodków za granicą. Obserwujemy tę akcję z całkowitym spokojem i mimo drażniących tonów, które — jak chcemy wierzyć — odzwierciedlają intencje tylko pewnego odłamu hierarchii kościelnej, nie zamierzamy zmienić naszego zasadniczego stosunku do Kościoła i religii katolickiej, który wynika z założeń programowych obozu Demokracji Ludowej w Polsce.

Stojąc twardo na gruncie wolności wierzeń religijnych i wolności sumienia, będziemy nadal, jak dotychczas, z całym uszanowaniem odnosić się do uczuć i uświęconych tradycją zwyczajów wierzących katolików i do potrzeb religijnych, podobnie jak do wyznawców innych religii. Będziemy nadal respektowali w granicach obowiązujących ustaw prawa Kościoła katolickiego, gwarantując mu pełną swobodę kultu religijnego i otaczając go należytą opieką. Lecz równocześnie, wychodząc z tych samych założeń, **nie dopuścimy do wygrywania uczuć religijnych dla zgoła przyziemnych celów politycznych,** które z wiarą katolicką nic nie mają wspólnego.

Sądzimy, że nie tylko olbrzymia większość wierzących katolików, lecz również przeważająca część duchowieństwa katolickiego, najbardziej patriotyczna i najbardziej związana z ludem, nie da się wciągnąć do antyludowych rozgrywek politycznych. Im prędzej przyjdzie otrzeźwienie, tym lepiej dla całej sprawy. Wszelkie próby opóźnienia i zakłócenia procesu konsolidacji politycznej w Polsce nie mogą liczyć na bierność Rządu i skazane są na niepowodzenie.

Cały naród chce trwałego pokoju, chce spokojnej, twórczej pracy, pragnie wzrostu dobrobytu i rozkwitu Polski.

Realizm polityczny

Rozum polityczny, realizm polityczny dyktuje nam, że w niełatwych zadaniach odbudowy i rozbudowy powinniśmy liczyć w pierwszym rzędzie na własne siły, powinniśmy liczyć na pomoc wzajemną krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego, na współdziałanie wszystkich sił demokratycznych w świecie, broniących pokoju i suwerenności narodu.

Posiadamy jeszcze nie wyczerpane rezerwy w kraju, które uruchomimy dzięki konsolidacji całego społeczeństwa. Uruchomimy olbrzymie pokłady entuzjazmu i ofiarności, talentów i pracowitości, które tkwią w naszej wspaniałej młodzieży, w pokoleniu młodych budowniczych Polski.

Rząd stoi na straży stabilizacji politycznej i gospodarczej, na straży stabilizacji finansowej i równowagi budżetowej.

Stanisław Szwalbe

Przed XXVII Kongresem Partyjnym

Zbliżający się XXVII Kongres Partyjny jest zwołany w specjalnie trudnej sytuacji międzynarodowej. Podział świata na dwa bloki staje się coraz bardziej wyrazisty. Wahająca się ostatnio postawa czeskich socjalistów osłabia także jednolitą postawę lewicowego socjalizmu.

Pisząc ten artykuł przed zwołaną na koniec listopada konferencją socjalistyczną międzypaństwową, nie zdaję sobie jeszcze sprawy, do jakiego stopnia fakty te wpłyną na uchwały konferencji. Można przypuszczać, że zaważą poważnie i to w kierunku, który my, socjaliści polscy, uważamy za szkodliwy dla dzieła przyśpieszenia warunków umożliwiających zwycięski pochód socjalizmu.

Ta trudna sytuacja nie skłania nas do rezygnacji z drogi, jakąśmy obrali. Drogi najeżonej przeszkodami, które będą się zwiększały w miarę pogarszania się międzynarodowych stosunków pomiędzy potęgami świata: Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Przeszkody te, póki będzie to możliwe, będziemy się starali przełamywać.

XXVII Kongres PPS będzie więc musiał się wypowiedzieć co do celowości i możliwości kontynuowania drogi, po której kroczy kierownictwo odrodzonej PPS od czasów lubelskich z 1944 roku, drogi będącej dalszym ciągiem RPPS z okresu okupacji.

W ciągu całego tego okresu czasu dążyliśmy do uzyskania możliwości budowania państwa na obszarze dającym szanse przemysłowego jego rozwoju, państwa realizującego i pogłębiającego przekształcenie swego ustroju społeczno-gospodarczego w kierunku — w dalszej przyszłości — socjalistycznym. Dzięki właściwej polityce wewnętrznej i międzynarodowej polskiego obozu demokratycznego Polska ma takie szanse.

Przejdę do zagadnienia dróg, po których szła PPS — środków do celu.

W polityce zagranicznej były to: 1) sojusze z krajami pozytywnie odnoszącymi się do nowej Polski, jej granic, jej ustroju itp., 2) możliwie dobre stosunki, zwłaszcza w zakresie spraw gospodarczych i kulturalnych, ze wszystkimi krajami o takiej samej dobrej woli, 3) wreszcie uregulowanie stosunków z naszymi sąsiadami — ze Związkiem Radzieckim na czele. Nawet z Niemcami gotowiśmy do rozmów, przygotowując na razie program i rozmiary konkretnych stosunków z tym państwem, o czym wspominała ostatnio nasza depesza na kongres SED w Berlinie.

Czy warunki i sytuacja międzynarodowa skłania PPS do zmiany dotychczasowej drogi? — Nie. Związek Radziecki stoi i nadal na czele krajów walczących o pokój. Minister Mołotow i nadal realizuje politykę, którą określił jako „trzymanie na łańcuchu sfory napastników". Jesteśmy nadal za pokojem i nie wątpimy, że XXVII Kongres PPS będzie tego samego zdania i że zaaprobuje ostatnie rezolucje CKW na temat sytuacji międzynarodowej. Rezolucje te streszczają się w stwierdzeniach:

1) w ogóle jesteśmy przeciw blokom;
2) jeżeli dwa bloki — to my w bloku ze Związkiem Radzieckim.

Widzimy jasno niebezpieczeństwo ogólne dla ruchu socjalistycznego w agresji wielkokapitalistycznej — i będziemy w dostępny nam sposób wpływać w kierunku zrozumienia tego niebezpieczeństwa [illegible] na socjalistów zachodnio-europejskich. Wiemy, że wśród nich znajduje się sporo towarzyszy, rozumiejących np. zgubne skutki polityki Bluma dla całości ruchu wyzwoleńczego mas pracujących.

Kongres będzie musiał ocenić, czy nasza — jako partii — aktywność w zakresie międzynarodowym była dostateczna, umiejętna i czy dobrze — w granicach możliwości — przyczyniła się obecnie najważniejszej sprawie z dziedziny polityki zagranicznej — budowie pokoju, a co za tym idzie — spokojnej odbudowie Polski.

W dziedzinie polityki wewnętrznej szliśmy drogą utrzymania władzy w ręku stronnictw PKWN-u, przede wszystkim poprzez jednolity front PPS i PPR. Kongres będzie się musiał wypowiedzieć i w tej sprawie. Jak wynika z ostatnich uchwał CKW kierownictwo partii w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że dobra praktyka jednolitofrontowa, bliskie współdziałanie w rozwiązywaniu konkretnych zadań związanych z realizacją planu przebudowy gospodarczej i kulturalnej Polski, pogłębienie dyskusji na tematy ideologiczne — stanowią na obecnym etapie najlepszą drogę do coraz większego — i niezbędnego — zbliżenia obu partii robotniczych.

W dziedzinie polityki gospodarczej idziemy drogą pogłębiania reform dokonanych, drogą realizacji 3-letniego planu gospodarczego, wzmacniającego się tempa uprzemysłowienia kraju, walki o podniesienie przeciętnego poziomu realnych zarobków ludzi pracy. W toku jest zmiana struktury spółdzielczości. Otwarta jest sprawa zmiany struktury i zakresu działania związków zawodowych oraz rad zakładowych. Zupełnie właściwie nie jest ruszona sprawa nowego realnego miejsca w nowej rzeczywistości dla „czwartego" sektora — samorządu terytorialnego.

Im więcej czasu poświęci Kongres kwestiom ekonomicznym, tym będzie lepiej i słuszniej. Ostatecznie te rzeczy decydują komu w Polsce los się poprawia i w jakim kierunku idzie cała nasza rzeczywistość. W dalekiej perspektywie — „byt decyduje o świadomości", a nie odwrotnie!

O tezach programowych i statutowych piszą w tym samym numerze Przeglądu Socjalistycznego tow. Hochfeld i tow. Reczek.

Wynikiem dyskusji nad dotychczasową działalnością władz i nad programem dalszej działalności w ich ujęciu — będą wybory nowych władz partyj-

nych. Wybrane będzie w pełnym komplecie nowe kierownictwo: Rada Naczelna, CKW i inne statutowe organa.

Sytuacja partii jest trudna — warunki pracy kierownictwa tym bardziej więc wymagają zwartej opinii Kongresu, zdecydowanej postawy nowego kierownictwa i usprawnienia jego działalności partyjnej. Nowa Rada Naczelna i nowy CKW muszą być wybrane w wyniku prawdziwego zaufania całego lub niemal całego Kongresu do przyszłych władz partyjnych oraz do ich uzdolnień przełamywania tak trudności obiektywnych, jak i pokierowania partią po linii politycznej, której Kongres będzie wyrazicielem.

Julian Hochfeld

Od XXVI do XXVII Kongresu PPS

I.

Okres wojny i okupacji spowodował naturalne zróżniczkowanie wewnątrz ruchu socjalistycznego w Polsce. Aparat władzy państwa sanacyjnego został rozbity przez okupanta. Polskie życie polityczne zeszło w podziemie. W podziemiu przestały działać hamulce ustrojowe, które w normalnych warunkach deformują rozwój i dynamikę kierunków i tendencji, skrępowanych w swych poczynaniach przez aparat przemocy państwowej.

Poczynania i wystąpienia lewicy socjalistycznej były w Polsce sanacyjnej skrępowane przez fakt, że lewica stanowiła część legalnej partii, a jej stanowisko polityczne było „nielegalne" w świetle ustaw i praktyk lat przedwrześniowych. Już sama teza o konieczności jednolitego frontu z komunistami — a więc z ruchem podówczas nielegalnym — nie mogła znaleźć pełnego, nieskrępowanego wyrazu w ustach członków legalnej PPS. To samo zresztą dotyczyło wielu innych tez programowych lewicy socjalistycznej. Z drugiej strony ta sytuacja wpływała demoralizująco na czołowych przedstawicieli prawicowego aparatu partyjnego; pogłębiała ich oportunizm; wiązała ich — nieraz wbrew ich woli — z czynnikami sanacyjnej dyktatury; w najlepszym razie stępiała ostrze ich antysanacyjnego stanowiska. Układ sił wewnątrz PPS nie miał jasnego oblicza. Istniejące różnice nie znajdowały pełnego odzwierciedlenia ani w wystąpieniach, ani przy formowaniu władz partyjnych. Dopiero rozbicie tych hamulców ustrojowych przez okupanta i zejście polskiego życia politycznego w podziemia umożliwiło jasne ustosunkowanie się do konkretnych zagadnień.

Dawne kierownictwo partyjne wiedziało, że w tych warunkach nie utrzyma władzy. Dlatego musiało uciec się do rozwiązania i rozbicia Partii, utrzymując zamiast Partii — siebie i podejmując od góry budowę nowej organizacji. Wygodnym pretekstem było powołanie się na wymogi konspiracyjne. Ale ten zamach stanu nie powiódł się. Młode, żywe siły partyjne zaczęły się natychmiast skupiać wokół sztandarów PPS, podkreślając, iż są kontynuacją Partii, wskazując na istotnych jej rozbijaczy i grabarzy spod znaku starego kierownictwa (które przybrało nazwę Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących, potem WRN) i podejmując od początku zadanie ponownego zjednoczenia PPS na rewolucyjnym gruncie. Wyrazem tego było przekonanie, iż organizacji nie należy nadawać nazwy partii; kontynuatorzy PPS skupili w swych szeregach większość aktywnych sił socjalistycznych i nazwali się Polskimi Socjalistami (PS), nie przestając ani na chwilę dążyć do zjednoczenia, ale nie za cenę zasadniczych ustępstw ideologicznych i nie za cenę uznania „pachciarskich" praw prawicowych przywódców do kierowania Partią.

Sytuacja uległa zmianie, gdy po pierwsze WRN przez związanie się z aparatem wojskowym i wywiadowczym zdołała na tyle umocnić się w podziemiu, że wyparła PS z Delegatury; gdy po drugie WRN-owska teoria „dwóch wrogów" postawiła kierownictwo tej grupy wyraźnie po stronie wrogów socjalizmu. O jedności z kierownictwem WRN — nawet gdyby jakimś cudem zadowoliło się ono rolą opozycyjnej mniejszości w Partii — nie mogło być mowy. W r. 1943 powstała RPPS, jako partyjna organizacja lewicy socjalistycznej. Mimo wewnętrznych sporów i niektórych dalszych podziałów, które jednak nie odegrały żadnej historycznej roli, RPPS stanęła na gruncie KRN i przeciw RJN, do której weszła WRN, przyswajając sobie bezprawnie starą nazwę partyjną PPS.

Natychmiast po wyzwoleniu pierwszych skrawków ziemi polskiej i po uformowaniu pierwszego rządu polskiego — PKWN — podjęta została praca nad ponownym zjednoczeniem PPS. Zjednoczenie to mogło nastąpić tylko na gruncie ideologicznych i politycznych osiągnięć lewicy socjalistycznej, skupionej w RPPS, albowiem osiągnięcia te stały się konkretną rzeczywistością i były żywym dowodem słusznych przewidywań i słusznej linii. Koncepcja prawicy historycznie zbankrutowała, a sytuacja pchnęła czołowych bankrutów do obozu renegatów socjalizmu i wrogów rewolucji ludowej. Organizacyjnie natomiast zjednoczenie PPS musiało objąć wszystkie siły, które realnie lub tylko potencjalnie stanowiły bazę socjalizmu polskiego; objęło nawet tych działaczy partyjnych, którzy pracowali w WRN lub przed wojną popierali prawicę, jeśli zawrócili oni z tej drogi i podporządkowali się dyscyplinie Partii, kierowanej politycznie i organizacyjnie przez lewicę.

XXVI Kongres PPS w roku 1945 stał się wyrazem dokonanego zjednoczenia i odrodzenia PPS. Późniejsze wędrówki i dąsy Żuławskiego, oglądane z perspektywy, nie mają znaczenia historycznego.

Partia była zjednoczona i odrodzona.

II.

Na jakim politycznym gruncie nastąpiło zjednoczenie i odrodzenie Partii? Był to grunt rzeczywistości, jedyny grunt, na którym następują realne procesy

społeczne. Nie wystarczy więc powiedzieć, że podstawą zjednoczenia i odrodzenia było stanowisko lewicy socjalistycznej, jakkolwiek takie określenie wystarczyło nam na wstępie. Stanowisko lewicy socjalistycznej stało się podstawą zjednoczenia i odrodzenia PPS dlatego, że — samo będąc rezultatem określonych procesów rzeczywistości — okazało się w zasadzie prawidłowe i słuszne, pozwoliło na postawienie prawidłowych celów i wybór prawidłowych dróg i w konsekwencji wykuło nową rzeczywistość: rzeczywistość demokracji ludowej.

W czym zawierały się współczynniki społeczne tej rzeczywistości?

U jej podstaw leży uzasadnione historycznie przekonanie o niezbędności jednolitego działania całego ruchu robotniczego. To przekonanie stanowiło przed wojną, w czasie wojny i po wojnie kluczową tezę polityczną lewicy socjalistycznej. Cel, który ma ruch robotniczy do spełnienia, może być na kontynencie europejskim zrealizowany tylko w jednolitym froncie. Każda prawdziwie rewolucyjna, na serio pojmująca swe historyczne zadania partia robotnicza musi być jednolitofrontowa. Jednolity front robotniczy, współpraca i wspólna droga PPS i PPR — zadecydowały o tym, że mogła powstać Polska Ludowa.

Drugim współczynnikiem nowej rzeczywistości było przekonanie o potrzebie jednolitego działania całego obozu rewolucyjnej demokracji, a więc przede wszystkim o potrzebie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Na tym gruncie i tylko na tym gruncie rodzi się jedność narodowa o charakterze postępowym.

Trzecim współczynnikiem nowej rzeczywistości było przekonanie o postępowej, rewolucyjnej roli Związku Radzieckiego w układzie politycznym świata, przede wszystkim zaś przekonanie o tym, że tylko sojusz ze Związkiem Radzieckim pozwala Polsce wydobyć siły niezbędne do obrony niepodległości, do oparcia jej na zdrowym dążeniu ku industrializacji, ku morzom, ku zachodowi; że tylko ten sojusz jest gwarantem trwałości społecznych przemian i narodowych osiągnięć Polski.

Czwartym współczynnikiem — pochodnym w stosunku do trzech poprzednich — było przekonanie o konieczności umacniania i rozwijania tych założeń, z których zrodził się Manifest PKWN: a więc reformy rolnej, unarodowienia kluczowych gałęzi gospodarki, wprowadzenia planowej gospodarki, popierania pokojowej polityki międzynarodowej, nieugiętej obrony nowych granic zachodnich przed niemiecką agresją, sojuszu z państwami słowiańskimi.

Piątym — i ostatnim — współczynnikiem nowej rzeczywistości było przekonanie, że dokonana w szczególnych warunkach rewolucja ludowa pozwoli uniknąć Polsce okresu dyktatury proletariatu, że więc rozwój ku socjalizmowi będzie się dokonywał ewolucyjnie na gruncie ustroju demokracji ludowej i że przejściowa konieczność utrzymania, a nawet rozbudowania silnego aparatu rewolucyjnej przemocy powinna jak najszybciej przekształcić się w proces rozszerzania i pogłębiania praw obywatelskich i wolnościowych.

Na takich podstawach rozpoczęło się budować państwo ludowe w Polsce. Na takich zasadach podjęta została odbudowa kraju — odbudowa, która jest równocześnie przebudową. PPS pod kierownictwem lewicy stała się współtwórcą i współgospodarzem nowej rzeczywistości. Stała się dzięki temu, że ta nowa rzeczywistość była i jest jej rzeczywistością, produktem walk i procesów, w których lewica socjalistyczna wzięła aktywny udział.

A więc na gruncie tych założeń nastąpić musiało i nastąpiło istotnie zjednoczenie i odrodzenie PPS.

III.

XXVI Kongres PPS stanął w zasadzie na stanowisku, że program radomski Partii, uchwalony w roku 1937 na XXIV Kongresie, jest obowiązujący. Stanowisko to podyktowane było słusznym przekonaniem, że za wcześnie jest jeszcze na dokładną ocenę nowego etapu rozwojowego, w który wkroczył świat, a w szczególności za wcześnie jest na dokładną analizę tych perspektyw, które wyłaniają się z ustroju demokracji ludowej w Polsce.

Program radomski pisany był przed wojną, w obliczu narastającej groźby wojennej i pod kątem widzenia walki z faszyzmem. Jego generalna perspektywa była słuszna, ale nie starczyło i nie mogło starczyć jego autorom wyobraźni, by przewidzieć sposób i warunki zdobycia władzy, a więc tym samym sposób i warunki realizacji programu. Powiedzmy szczerze: nie tylko wyobraźni im nie starczyło. Brakowało im również świadomości dwóch podstawowych rzeczy: po pierwsze, że bez współdziałania, bez jednolitego frontu całego ruchu robotniczego nie ma drogi do socjalizmu; po wtóre, że bez dominującej roli Związku Radzieckiego w obozie postępu i pokoju, bez współdziałania całego ruchu robotniczego ze Związkiem Radzieckim nie ma również drogi do socjalizmu. O tych dwóch rzeczach wiedział już wtedy i pisał o nich Otto Bauer, a wraz z nim znaczna część lewicowych socjalistów. O tych dwóch rzeczach wiedzieli już również komuniści. Ale nie wiedzieli o nich lub nie chcieli wiedzieć główni autorzy programu radomskiego.

Władza została w Polsce zdobyta w określony sposób i w określonych warunkach, których program radomski nie przewidział. Program radomski przewidział jedynie — i to pod wpływem lewicy partyjnej — że szeroka rozbudowa praw wolnościowych może nastąpić dopiero „po przełamaniu oporu sił reakcji i faszyzmu wszelkimi rozporządzalnymi środkami, gdyby nawet one musiały w okresie przejściowym przybrać charakter czasowej dyktatury"; oraz że „rząd robotniczo-chłopski dla uniemożliwienia wszelkich prób kontrrewolucji oraz dla zapobieżenia wszelkim próbom najazdu z zewnątrz zapewni państwu potrzebną siłę zbrojną, związaną jak najściślejszym przymierzem z masami robotniczymi i chłopskimi". Nie dziw tedy, że ci PPS-owcy, którzy słowa programu radomskiego brali na serio — a trzeba je było brać bardzo na serio w obliczu szalejących band — uważają aparat przemocy państwa ludowego za swój aparat.

Ale program radomski nie przewidział — nawet poza tymi dwiema podstawowymi rzeczami, o których mowa była wyżej, a może właśnie na skutek niezrozumienia tych dwóch rzeczy (roli Związku Radzieckiego i roli jednolitego frontu robotniczego) — ani przebiegu wojny, ani powojennego układu sił spo-

łecznych w skalach narodowych i w skali międzynarodowej, ani warunków gospodarczych i technicznych, w których przyszło władzy ludowej podjąć odbudowę i przebudowę Polski, ani nowych granic Polski, ani wielu innych, konkretnych rzeczy. Tym zaś różni się sytuacja powojenna od roku 1937, w którym program radomski uchwalono, że obóz demokracji jest u władzy i własnym działaniem, coraz bardziej świadomym, celowym i planowym, formuje rzeczywistość i rytm nadaje społecznym przemianom.

W tych warunkach trudno było ustalić zrazu czym ma być nowy program. Czy ma on być planem pracy na najbliższe miesiące lub co najwyżej lata, dotyczącym zresztą głównie spraw wewnętrznych i gospodarczych? Takie plany, czasem rozumne i liczące się z realnymi możliwościami, a czasem zupełnie fantastyczne i utopijne, istotnie niektórzy układali dla wielu zakresów działalności. Ale było to błądzenie po omacku. Rozsądne plany można układać tylko wtedy, jeśli widzi się dość dokładnie perspektywy, jeśli dobrze ocenia się bieżący układ sił i jego dynamikę i jeśli posiada się dokładną znajomość warunków i okoliczności towarzyszących. Nawet więc nasz państwowy plan trzyletni jest dość ogólnikową kodyfikacją pewnych ograniczonych celów, z których niejeden przychodzi zmieniać w toku urzeczywistniania. Okazuje się zatem, że mimo wszystko trzeba raz jeszcze zdobyć prawidłową perspektywę, a więc raz jeszcze przeprowadzić rozpoznanie tendencji dziejowych w Polsce i w skali międzynarodowej (bo niesposób mówić o jakiejś izolowanej Polsce) na krótszym odcinku rozwoju historycznego. Trzeba poznać i zrozumieć dokładnie sens i treść tej konieczności, której sami jesteśmy coraz aktywniejszą częścią. Krótko — trzeba przygotować się do opracowania programu według wypróbowanych, marksowskich wzorów.

Program socjalistyczny daje analizę sytuacji w oparciu o znajomość przeszłości, zrozumienie teraźniejszości i świadomość tendencji przyszłościowych. Na etapie dalekim od celu program widzi długofalowe rzuty w przyszłość; widzi je jasno, ale niedokładnie. Na etapie bliższym rzuty te są krótsze i z natury rzeczy dokładniejsze. Stają się one w miarę zbliżania do celu coraz krótsze i coraz dokładniejsze. To, co dla programu przedwczorajszego i wczorajszego było zupełnie niezróżnicowanym odcinkiem, z perspektywy krótkim i nie dającym się rozszyfrować pod względem szczegółów taktycznych i konkretnych zadań politycznych — dla programu dzisiejszego jest właśnie tym odcinkiem drogi, który trzeba przebyć i który wobec tego trzeba zbadać i określić. Równocześnie to, co dla programu przedwczorajszego i wczorajszego było punktem na drodze, leżącym nieskończenie blisko celu — dla programu dzisiejszego odsłania się jako cały odcinek, z kolei krótki i dający się rozszyfrować tylko ogólnie. Jesteśmy, jak ów alpinista, który widzi cel — szczyt — ale droga stanowi dla niego całą gamę odcinków, widzianych dokładniej tylko wtedy, gdy się ku nim zbliża. Idąc za tym porównaniem dalej możemy powiedzieć, że szliśmy po wojnie dobrą drogą, bo mieliśmy busolę i kilka punktów oparcia, po których mogliśmy rozeznawać, że dobrze idziemy; ale burza wojenna i rewolucyjna pozostawiła mgłę, która utrudniała dostrzeżenie wzrokiem szczegółów drogi do widocznego znad oparów celu.

Mgła opada. Sytuacja staje się coraz jaśniejsza. Widać już, że odcinek drogi przed nami nie jest łatwy. Trzeba go dobrze rozpoznać. I to jest właśnie nowy program, którego potrzeba stała się paląca.

Tylko w oparciu o taki program, będący rozpoznaniem perspektyw i zbadaniem rzeczywistej drogi, a nie koncypowaniem z głowy mniej lub bardziej fantastycznych planów politycznych — można potem budować kolejne realne plany. Parafrazując słowa Engelsa, można powiedzieć, że planów nie trzeba wynajdywać, brać ich z własnej głowy, lecz za pomocą głowy odkrywać w istniejących materialnych faktach. To odkrywanie za pomocą głowy istniejących materialnych faktów, ich systematyzowanie i wiązanie w pewną całość — to jest właśnie praca nad programem partii socjalistycznej.

IV.

Nie możemy niestety powiedzieć, że prace programowe PPS po wojnie są zaawansowane. Przytłaczała nas i przytłacza codzienna praktyka rządzenia i gospodarowania. Poza tym zaś rzeczy teraz tu opisanych na początku nie rozumieliśmy i nie widzieliśmy dokładnie. Wielkim krokiem naprzód w dziedzinie prac przygotowawczych do programu były uchwały: Rady Naczelnej z 30. VI. 1947 r. i CKW z 21. X. 1947 r. Dały one więcej niż wszystkie szczegółowe, ale zupełnie nieraz utopijne przepracowania rozmaitych rad i komisji przy CKW. Dały mianowicie prawidłową perspektywę dla oceny sytuacji międzynarodowej i prawidłową perspektywę dla warunków rozwoju wewnętrznego. Brak jeszcze takiej perspektywy dla oceny gospodarczych tendencji rozwojowych naszego ustroju. Operujemy ciągle sloganem gospodarki trójsektorowej, praktykujemy — jeśli chodzi o ekonomistów — PPS-owców — raczej tradycyjny „dyryżyzm" (gospodarkę kierowaną i interwencyjną), ale niezupełnie dokładnie rozumiemy dynamiczne tendencje rozwojowe — koniecznie rozwojowe — naszego ustroju gospodarczego. Między jakimś mglistym celem ostatecznym a dzisiejszą, ciągle jeszcze płynną w wielu szczegółach, organizacją gospodarki — jest coś, czego nie widzimy, czego nie rozumiemy, o czym zupełnie umownie mówimy, że będzie „trójsektorowe". Ale to jeszcze nie jest program tj. rozumienie zbadanych, realnych, prawdziwych, a nie wyimaginowanych tendencji rozwojowych.

Z tych wszystkich powodów nie możemy jeszcze — jeśli chcemy być uczciwi i odpowiedzialni — przyjść na Kongres z pełnym i gotowym projektem programu. Możemy natomiast przyjść — i przyjdziemy — z ogólnymi tezami programowymi, które po przedyskutowaniu na Kongresie przekażemy prawdziwej komisji programowej. Komisja ta będzie nad nimi pracowała wespół z całym aktywem partyjnym. Będzie zbierała dalsze głosy w publicznej dyskusji. Będzie wnosiła nowe momenty na podstawie nowych faktów, które tymczasem zajdą i oświetlą rzeczywistość jeszcze dokładniej. I przyjdzie z projektem programu — programu epoki demokracji ludowej i załamywania się ostatnich bastionów kapitalizmu — na XXVIII Kongres PPS w roku 1949, w ostatnim ro-

ku planu odbudowy i w przeddzień otwarcia nowego planu rozwoju ku socjalizmowi.

W kilku zdaniach chciałbym w tym artykule wskazać, jak wyobrażam sobie układ tez programowych na XXVII Kongres. Sformułuję to w 10 krótkich punktach, które musiałyby dopiero zostać szeroko rozwinięte w tezach:

1. Analiza obecnego etapu kapitalizmu. Układ sił klasowych w skali międzynarodowej. Rola Związku Radzieckiego. Rola państw demokracji ludowej. Perspektywy rozwoju sił rewolucyjnych i postępowych w Europie zachodniej. Ruchy narodowo-wyzwoleńcze w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Stany Zjednoczone Ameryki w roli przewodnika obozu imperialistycznego. Rozwój sił klasowych w Stanach Zjednoczonych. Czy światu grozi nowy kryzys gospodarczy? Ocena groźby wojennej. Reakcja w Europie zachodniej. O roli reakcyjnych sił w krajach demokracji ludowej. Plan strategiczny obozu pokoju i postępu.

2. Geneza demokracji ludowych. Charakter klasowy państw demokracji ludowej. Walka klas w demokracji ludowej. Klasy i naród. Dynamika rozwojowa ustrojów demokracji ludowej. Rewolucja i ewolucja w demokracji ludowej. Państwo ludowe wobec zagadnienia praw wolnościowych.

3. Zagadnienie i znaczenie jednolitego frontu robotniczego. Jednolity front robotniczy warunkiem spełnienia przez klasę robotniczą rewolucyjnej roli w dokonywujących się przemianach społecznych. Historyczne i społeczne warunki jedności organicznej proletariatu. Krytyka błędów komunistycznych. Krytyka stanowiska prawicy i centrum w ruchu socjalistycznym. Odrodzenie ruchu socjalistycznego jest możliwe tylko na gruncie krytyki błędów przeszłości i tylko na bazie rewolucyjnej i lewicowej. Odrodzenie ruchu socjalistycznego niezbędnym warunkiem sukcesów całego obozu robotniczego. O Międzynarodówkę Jedności Robotniczej.

4. O perspektywach i formach odbywających się i nadchodzących rewolucji. Wielość i różnorodność dróg do socjalizmu. O przodującej roli proletariatu i jej warunkach. O roli warstw pośrednich. Klasowe siły rewolucji i kontrrewolucji.

5. Analiza przemian gospodarczych i społecznych w Polsce. Historyczne i polityczne warunki rewolucji ludowej w Polsce. Siły kontrrewolucji w Polsce. Dynamika rozwojowa polskiej demokracji ludowej.

6. O reformie rolnej i przyszłości wsi w Polsce. O unarodowieniu podstawowych gałęzi gospodarki. Polska państwem przemysłowo-morskim. Przyszłość polskiej klasy robotniczej. Sektory gospodarki społecznej w Polsce. Ku sektorowi gospodarki publicznej. O roli i perspektywach planowania. Przyszłość i granice przedsiębiorczości prywatnej. Od lumpenburżuazji do kooperatyzacji drobnych wytwórców i producentów usług.

7. Zagadnienie sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego. Od społecznego charakteru produkcji do społecznego charakteru przywłaszczania i wymiany. Rola przemysłu i handlu publicznego. O kontroli nad organami publicznej dyspozycji gospodarczej i politycznej. Wolność i planowość. Wolność i gospodarka publiczna. Rola samorządu mas pracujących (związki zawodowe, spółdzielczość, rady zakładowe itp).

8. O ustroju państwowym polskiej demokracji ludowej. Nowa rola partii politycznych. Wielopartyjność czy monopartyjność. Rząd i Sejm. Inne organy władzy państwowej. O samorządzie terytorialnym. Wpływ sytuacji międzynarodowej na kształtowanie się dynamiki rozwojowej państwa ludowego w Polsce.

9. O obumieraniu państwa. Rzeczpospolita Socjalistyczną. Socjalistyczne Stany Europy (świata).

10. Program minimalny (plan praktyczny) na najbliższy okres po zakończeniu realizacji planu 3-letniego.

★

Systematyczne przeredagowanie sumy naszych doświadczeń i prac w okresie między XXVI a XXVII Kongresem Partii — to najwłaściwsze zamknięcie obecnego etapu rozwojowego PPS, a zarazem najlepsze przygotowanie etapu następnego, który zostanie ukoronowany nie tylko XXVIII Kongresem Partii, ale także zakończeniem planu 3-letniego.

PPS, jak każdy realny i żywy twór społeczny, ciągle się rozwija. Tkwiąc głęboko w polskiej rzeczywistości, stanowiąc szmat polskiej historii, znacząc swą pracą ślad mocny i trwały na budującym się gmachu Nowej Polski, panując nad sercami i umysłami wielkiej części polskiego ludu pracującego — PPS zmienia coraz aktywniej i coraz bardziej świadomie warunki społeczne, a nie przestając być sobą, zmienia się sama wraz ze zmienianymi przez siebie stosunkami.

Witamy XXVII Kongres

Polskiej Partii Socjalistycznej

Włodzimierz Reczek

Zasady nowego statutu PPS

O sile, wpływach i znaczeniu każdej partii politycznej decyduje wśród innych czynników także jej zdolność do czynu. Zdolność zaś do czynu zależy przede wszystkim od sprawności organizacyjnej. Dobra organizacja partii może otwierać drogę do sukcesów i zwycięstw, zła zawsze jest przyczyną klęski.

Partie socjalistyczne w większości krajów europejskich przeważnie nie rozumiały tej prostej prawdy, a nawet gdy ją znały, rzadko umiały zdobyć się na wysiłek budowy elastycznej i sprawnej organizacji.

Również Polska Partia Socjalistyczna w okresie międzywojennym nie wytworzyła własnego, skutecznego stylu organizacyjnego. Jej duża mobilizacyjność, jej bojoowść, jej zdolność do przewodniczenia masom płynęła raczej z współczesnych warunków obiektywnych, niż była zasługą świadomych organizatorów.

Posiadająca władzę prawica nie umiała rewolucyjnie rozwiązywać problemów politycznych, nie umiała też znaleźć dla organizacji partyjnej nowych, bojowych form.

Formalne ramy organizacyjne Polskiej Partii Socjalistycznej tworzył Statut, uchwalony na XVIII Kongresie z roku 1921, przerobiony na następnym Kongresie w roku 1924, uzupełniony drobnymi poprawkami z biegiem lat, a wreszcie ostatecznie przebudowany w roku 1937 Statut przewidywał podział partii na Komitety Miejscowe, Powiatowe i OKR-y. Władze partii stanowił Kongres, Rada Naczelna, CKW, Komisje Rewizyjne i Sądy. Statut ten posiadał wiele luk, nie tworzył podstaw prawnych dla sprężystej administracji partii, nie wysuwał zagadnienia dyscypliny. Do zalet jego zaliczyć należy pełny szacunek dla demokracji wewnątrz-partyjnej.

Ocena ogólna Statutu nie wypada jednak negatywnie, nie był to Statut zły, był przeciętny, bez specjalnych braków i bez specjalnych zalet. Jeżeli Polska Partia Socjalistyczna nie stworzyła mocnej, prężnej organizacji, nie było to następstwem wad Statutu, ale raczej wynikiem postawy kierownictwa.

Po tragicznym okresie okupacji, z którego Polska Partia Socjalistyczna wyszła z wyniszczonym przez okupanta aktywem (straty bowiem nasze i komunistów były w tym okresie największe) i z wszystkimi bolesnymi konsekwencjami WRN-owskiego bezsensu, trzeba było zacząć dosłownie od nowa. Cały gmach partyjny leżał politycznie i organizacyjnie w gruzach. Pozostał stary, trwały fundament tradycji walk o niepodległość i socjalizm. Na fundamencie tym (korygując jego błędy) trzeba było zacząć budować od podstaw. Nie wszystkie stare cegły można było zużyć, niejedną należało odrzucić, gmach musiał być potężny, trzeba było tysięcy nowych cegiełek. Przed partią stanęły obok zadań politycznych i inne, wprost olbrzymie zagadnienia, związane z budową Polski Ludowej. Zdawać by się mogło, że po tak wielkich stratach ostatnich lat nie podołamy zadaniom. Tak jednak nie było. Stara partia wykrzesała z siebie potężne siły, zapał i wytrwałość. Wzięliśmy pełny udział w odbudowie państwa, w przeprowadzeniu historycznych reform ustrojowych, równocześnie zaś budowaliśmy coraz to silniejszą i prężniejszą, odrodzoną Polską Partię Socjalistyczną.

W gorączkowej pracy popełniliśmy na pewno niejeden błąd. Nie mieliśmy długofalowego planu, działaliśmy nieraz nie oglądając się na przepisy i paragrafy. Dokonaliśmy jednak wielkiego dzieła. Teraz nadchodzi czas na porządkowanie.

W życiu wewnętrzno - partyjnym, w ramach tego porządkowania trzeba przede wszystkim przyjąć tezy programowe i Statut.

W dotychczasowym, powojennym okresie opieraliśmy się na postanowieniach Statutu z XXVI Kongresu warszawskiego. Statut ten, przyjęty w czerwcu roku 1945, w momencie płynności stosunków, dziś jest w dużej części nieaktualny. Jego ramowość i brak sprecyzowanych postanowień okazał się jednak, wbrew pozorom, zaletą. Życie płynące wartkim nurtem przynosiło nam samo szereg nowych rozwiązań organizacyjnych. Kierownictwo partii starało się, zachowując praworządność, działać zawsze, gdy tego trzeba było, środkami bojowymi.

Nadchodzi teraz jednak czas ustawienia spraw i ludzi na właściwym miejscu. Przyjęcie nowego, dojrzałego Statutu, którego postanowienia oparte będą o tradycje i doświadczenia, staje się koniecznością chwili.

Okres rewolucji wewnątrz-partyjnej (mam na myśli rewolucję w sposobach pracy) jest ukończony. Przyjęcie swego rodzaju konstytucji partyjnej, jakim powinien być Statut, będzie ukoronowaniem dzieła.

Do zagadnienia tego przystępujemy dobrze przygotowani. Już od kilku miesięcy pracowała Komisja Statutowa, Wydział Organizacyjny gromadził materiały, w Sekretariacie toczyły się dyskusje. Brano pod uwagę wszystkie doświadczenia ubiegłego okresu, prowadzono studia porównawcze. Zbadaliśmy kilka statutów innych partii krajowych i zagranicznych.

W wyniku tych prac powstał projekt będący owocem pracy kolektywu. Rzeczą Kongresu będzie przyjęcie lub poprawienie projektu.

Aby delegaci byli do dyskusji statutowej przygotowani, poprzedziliśmy ją wcześniejszym omówieniem projektu na wyborczych posiedzeniach Wojewódzkich Rad Partyjnych.

Główne zasady organizacyjne zawarte w Statucie są następujące:

1) Powiązanie z tradycją i przyjętymi zwyczajowo formami pracy partyjnej.

2) Dostosowanie do bieżących zadań państwowych i partyjnych, a co za tym idzie pełne unowocześnienie.

3) Realizm, polegający na dostosowaniu instytucji partyjnych do obiektywnych warunków, w których

pracujemy. Realizm ten umożliwi w konsekwencji ścisłe przestrzeganie postanowień Statutu i pełną praworządność.

4) Demokracja wewnątrz - partyjna, oparta o zasadę wyboru wszystkich władz i kolegialne stanowienie we wszystkich sprawach dla partii żywotnych.

5) Centralizacja władzy wykonawczej, gwarantująca jedność organizacji i sprawne kierownictwo.

6) Wzmożenie dyscypliny partyjnej, niezbędne w okresie rewolucyjnym.

7) Aktywizowanie członków i mocne powiązanie całej organizacji z żywym człowiekiem, poprzez przyjęcie obowiązku pracy każdego członka partii w kole terenowym lub zakładowym, najniższej komórce partyjnej.

8) Zapewnienie możności awansu wewnątrz-partyjnego przez podział na kandydatów, członków i aktywistów.

Przyjrzyjmy się teraz, w jaki sposób, poprzez jakie postanowienia i instytucje projekt Statutu wymienione zasady realizuje?

Zasada uszanowania tych tradycji, które do dziś są żywe i twórcze, przewija się przez cały Statut. Gdyby ktoś zadał sobie trud uważnego przeczytania wszystkich statutów od roku 1919, spostrzegłby wyraźną ciągłość większości instytucji, nazw, procedur, nawet wielkie podobieństwo układu.

Wiele tradycji organizacyjnych zachowano nawet wtedy, gdy ich celowość mogłaby być kwestionowana. I tak na przykład oparcie partii na organizacji terenowej w dzisiejszych warunkach budzi zastrzeżenia. Mimo to projekt Statutu przewiduje tu tylko uzupełnienie organizacji terenowej równoległą i podległą na stopniu wyższym organizacją zakładową, wychodząc z założenia, że półwiekowych tradycji nie wolno lekceważyć.

Podobnych przykładów można by cytować więcej.

Projekt nowego Statutu jest więc naturalnym i dojrzałym przedłużeniem tego, co zrobiono na odcinku organizacyjnym przed nami. Zmiany i nowości wprowadzono po rozwadze i doświadczeniach wtedy, gdy to było rzeczywiście niezbędne.

Druga zasada dostosowania Statutu do bieżących zadań stojących przed naszą partią w niczym nie była sprzeczna z pierwszą — poszanowania tradycji, przeciwnie, uzupełniały się one z pożytkiem dla sprawy.

Z nowych instytucji na uwagę zasługuje koło partyjne, którego rolę tak dalece powiększono, że jest to swego rodzaju przewrót w organizacji.

Wielkie znaczenie posiada następnie wzmocnienie znaczenia organizacji zakładowych i wprowadzenie rad partyjnych jako całego systemu.

Rady nie są wprawdzie całkowitą nowością, istniały już bowiem w statutach z okresu międzywojennego, lecz nie odgrywały tak wielkiej roli jak dzisiaj. Setnicy i dziesiętnicy są w organizacji naszej zupełną nowością. Doświadczenia ostatnich miesięcy wróżą tej instytucji dobrą przyszłość.

Inne nowości łączą się z przyjęciem zasad, które wymieniłem na wstępie. Wrócimy jeszcze do nich przy ich omawianiu.

Wszystkie te zmiany projekt statutu wprowadza bardzo ostrożnie, po długiej konfrontacji z potrzebami życia.

Zdawać sobie musimy sprawę, że partia nasza wzrosła wielokrotnie i że jako partia rządowa ma do spełnienia wiele trudnych zadań. Jeżeli dodać do tego historyczne znaczenie okresu, w którym się znajdujemy, zrozumiałą się staje konieczność organizacyjnego unowocześnienia partii.

Trzecia zasada realizmu sprawiła, że budowaliśmy Statut tak, by każde postanowienie było w naszych warunkach wykonalne. Nie obiecuje nasz projekt gwiazdek z nieba, przeciwnie, mówi raczej o twardych obowiązkach. Nie zapewnia członkom przywilejów, przeciwnie, podkreśla, że od partyjnika trzeba więcej wymagać niż od przeciętnego obywatela. Także nie otwiera perspektyw klubu dyskusyjnego. Mówi bez niedomówień o potrzebie podporządkowania jednostki interesom i postanowieniom partii. Nie ma w naszym projekcie żadnych ozdóbek, przeznaczonych dla mdłych pięknoduchów, jest za to wyraźna granica między tym, co wolno władzom i członkom i czego nie wolno.

Przepisy i postanowienia są formułowane wyraźnie, z poczuciem rzeczywistości. To jest właśnie najlepszą gwarancją pełnej praworządności wewnątrzpartyjnej, której wszyscy gorąco pragniemy.

Zasada demokracji w życiu partyjnym jest w projekcie wysunięta na czołowe miejsce. Realizację jej gwarantują postanowienia, w wyniku których wszystkie władze pochodzą z wyborów, Komitety są kontrolowane przez Rady, Sekretariaty — przez Komitety i Rady. Nadto wszystkie ważniejsze postanowienia zapadają tylko w kolektywach, przy czym w razie różnicy zdań decyduje większość.

Trudno sobie wyobrazić dalej idące gwarancje demokracji. Te to właśnie postanowienia Statutu umożliwiają stosowanie bez szkody centralizację władzy wykonawczej. Centralizację, bez której trudno było by sobie wyobrazić jedność organizacyjną 750 tys. ludzi, którzy, mimo wspólnej platformy ideologicznej, muszą różnić się między sobą w poglądach na wiele spraw. Bez centralizacji władzy masowa partia byłaby też niezdolna do jakiegokolwiek czynu. Tylko sprawne, jednolite i doświadczone kierownictwo, może podjąć się prowadzenia wielkiej partii, zwłaszcza w okresie tak trudnym, jak dzisiejszy.

Tę potrzebę silnego kierownictwa dobrze wyczuwają masy partyjne i wielokrotnie same go żądają na zebraniach i wiecach.

Centralizacja władzy wykonawczej, w świetle postanowień naszego projektu, polega na sprawowaniu władzy partyjnej w okresach niedziałania właściwej Rady partyjnej przez Komitety i wykonywaniu jej przez Sekretariaty. A dalej na tym, że sieć władz partyjnych ustawiona jest hierarchicznie, niższe jednostki organizacyjne podlegają wyższym. Na szczycie tej piramidy znajduje się CKW i jego ramię, Sekretariat Generalny.

Trudno wyobrazić sobie, by po odrzuceniu zasady centralizacji demokratycznej Polska Partia Socjalistyczna mogła odegrać rolę awangardowego oddziału klasy robotniczej.

Z zasadą centralizacji ściśle wiąże się problem dyscypliny partyjnej. VI rozdział projektu Statutu w 15-tu artykułach traktuje o odpowiedzialności partyjnej. Podaje definicję przestępstw przeciwko dyscyplinie, powierza ogólną troskę o dyscyplinę partyjną Sekretariatowi Generalnemu, prze-

widuje instytucję Rzecznika Kontroli Partii, ustawia sądownictwo partyjne.

Z innych przepisów Statutu wynika, że zasada podporządkowania mniejszości partyjnej większości partyjnej jest zasadą ściśle obowiązującą.

Wszelkie dyskusje nad uchwałą partyjną, dozwolone i pożądane przed jej zapadnięciem, po jej przyjęciu są niewłaściwe. Wszystkich obowiązuje jeden cel, jedna do niego droga. Linia partii, zwłaszcza w okresach trudnych, może być tylko jedna. Nasze stare błędy i grzechy przeciwko dyscyplinie uczą nas, że zagadnienie to trzeba wysunąć jako jedno z czołowych. Czyni to projekt Statutu wyraźnie i bez niedomówień. Przyjęcie postanowień projektu na pewno wzmocni naszą partię i uczyni ją jeszcze sprawniejszym orężem klasy robotniczej w walce o ustrój socjalistyczny.

Zasada aktywizacji członków partii przez nikogo nie będzie kwestionowana. Szybki, a kto wie, czy czasem nie za szybki, rozrost partii, brak kadr aktywistów sprawił, że może grozić partii rozwodnienie ideologiczne. Przyszli do nas także ludzie, nie znający dobrze ideologii socjalistycznej, przyszli ludzie szukający jakiegoś oparcia i potrzebujący legitymacji partyjnej z tych czy innych względów. Znaczną ich część można zasymilować politycznie i wychować, pod warunkiem wciągnięcia ich w sprawy partii, w bieżące akcje i po przeszkoleniu ideologicznym. Statut dobrze rozwiązuje ten problem, nakładając na każdego członka, jako pierwszy warunek wejścia do partii, obowiązek pracy w jednej z organizacji partyjnych oraz wprowadzając 6-miesięczny okres kandydacki. Dopiero po przeszkoleniu i wykazaniu się pracą otrzymuje kandydat legitymację stałą. Przyjęcie tych postanowień projektu zabezpieczy nas skutecznie przed rozwodnieniem naszych szeregów i zamienieniem nas w jakieś pospolite ruszenie luźnie powiązanych osób.

Dla uaktywnienia całej masy członkowskiej w bieżącej pracy partyjnej trzeba było odpowiednich form organizacyjnych. Utworzenie sieci kół partyjnych, jako podstawowego ogniwa organizacyjnego partii, stwarza te brakujące dotąd możliwości.

Instytucja dziesiętników i setników daje dodatkową kontrolę i podnosi zdolność mobilizacyjną Partii.

Zupełną nowością było przyjęcie w Statucie podziału na kandydatów, członków i aktywistów. Ta trójstopniowość, łącząca się różnymi prawami i obowiązkami, daje możność dobrej selekcji wewnątrz partii, daje też członkom możność awansu, zależnego od ich wkładu w pracę partyjną, stanowi dodatkowy bodziec aktywizacji członków. Podział w niczym nie godzi w demokratyczność ustrojową partii, start bowiem jest dla wszystkich jednakowy. Jedynie osobiste zalety i praca decydują o awansie w partii. Należy przypuszczać, że ta nowość organizacyjna zda egzamin w życiu partyjnym.

Projekt Statutu obejmuje 11-cie działów i 94 artykuły — całość wszystkich spraw organizacyjnych partii. Nie pozostawia luk, nie daje pola do dowolnej interpretacji. Interpretację autentyczną tekstu zastrzega dla Rady Naczelnej i CKW. Prawo wydawania zarządzeń, instrukcji związanych ze Statutem oddaje w ręce CKW.

Sprawa trybu zmian Statutu nie jest rozmyślnie objęta tekstem. Z przepisów o Kongresie wynika, że on tylko posiada to prawo. Pominięcie jest równoznaczne z przyjęciem zasady elastyczności Statutu. Zwykła bowiem większość kongresowa ma prawo zmian, poprawek, a nawet uchwalenia Statutu nowego.

Stanęliśmy na stanowisku ułatwiania zmian statutowych w przekonaniu, że żywa i prężna partia nie powinna usztywniać zbytnio form swej pracy organizacyjnej, zwłaszcza w okresach wielkich zmian społecznych.

Przedkładamy Kongresowi projekt Statutu dojrzałego i przemyślanego. Według naszego najlepszego przekonania będzie on dobrze służył partii i przyczyni się do wzrostu jej siły i znaczenia.

Moment zmian statutowych jest obrany właściwie, zakończył się bowiem okres szybkiego, ale chaotycznego wzrostu partii, nadchodzi okres wewnętrznego porządkowania spraw partyjnych i planowania działalności.

Jeżeli Statut uczyni partię naszą skuteczniejszym narzędziem polskiej klasy robotniczej w walce o socjalizm, to spełni wyznaczoną mu rolę najlepiej i najskuteczniej. Ci zaś, którym wypadnie urzeczywistniać jego postanowienia, muszą zawsze pamiętać, że nie decyduje żaden przepis, żadna choćby najdoskonalsza norma. Decyduje ofiarność i bojowość człowieka. Decyduje słuszność i wielkość idei.

W oparciu o Statut zbudujemy ofiarną pracą mocną organizację partyjną, dla realizacji wielkiej idei socjalizmu.

Czytajcie i prenumerujcie

„ROBOTNIKA"

centralny organ
Polskiej Partii Socjalistycznej

Jan Topiński

Dorobek teoretyczny na którym budujemy

I.

Polska myśl socjalistyczna miała inny charakter przed pierwszą wojną światową niż w latach międzywojennych. Przed pierwszą wojną światową spełniła ona dwie funkcje: przede wszystkim przeniosła, zasymilowała, spopularyzowała u nas dorobek marksizmu, po drugie — opracowała i uzasadniła w obrębie tego dorobku klasowy, rewolucyjny sens programu narodowej niepodległości. Jeżeli dzisiaj walor tego programu odżywa znów w całej pełni—to wcześniej czy później zaktualizować się znowu musi argumentacja Kazimierza Kelles-Krauza, rzeczowo uzasadniającego językiem marksisty sens hasła niepodległości w dyskusjach z Różą Luxemburg.

Dorobek lat międzywojennych jest nam jeszcze bliższy w swojej politycznej aktualności. Łatwo przekonać się o tym przerzucając „Projekt programu Polskiej Partii Socjalistycznej" [1]), zgłoszony przez lewicę partii na kongresie radomskim. Program ten nie został przyjęty, a to co nazywamy programem radomskim nie odpowiadało postulatom lewicy. Porównanie jednak obu tekstów pozwala ustalić, że mimo wszystko lewica miała na ostateczne sformułowania niemałe, choć nie bezpośrednie wpływy.

Stało się to niewątpliwie dzięki temu, że elementy prawicowe, trzymające w latach międzywojennych w swych rękach kierownictwo partii, nie potrafiły zdobyć się na opracowanie teoretycznych podstaw dla swej oportunistycznej polityki. Jeśli były robione próby tego rodzaju, jeśli zerkano w stronę reformizmu — to robiono to nieśmiało i wstydliwie. Polityka kierownictwa partii była polityką z dnia na dzień, bez próby podbudowania jej teoretycznymi założeniami.

W przeciwieństwie do tego lewica partii szukała w marksizmie uzasadnienia dla swoich koncepcji politycznych; można powiedzieć bez przesady, że właśnie w ośrodkach lewicy partyjnej na nowo „odkryto" zapomniany już przez ośrodki partyjne marksizm, że tam właśnie ożywiono, zaktualizowano problematykę marksizmu; dzięki temu wywołano w aktywie partyjnym jakby ruch umysłowy; aktyw ten zaczął się uczyć języka marksizmu i nim przemawiać.

Rozpoczął się ten ruch w ośrodkach akademickiej młodzieży socjalistycznej w latach 1928 — 30; ale stamtąd szybko przerzucił się na teren organizowanej właśnie Organizacji Młodzieży TUR. Na niezliczonych kołach samokształceniowych i kołach dyskusyjnych popularyzuje się marksizm, w czym walnie pomaga wydawana literatura własna [2]) i tłumaczenia z języków obcych.

Myślę, że jeżeli lewica partyjna potrafiła w latach okupacyjnych wykuć swój profil ideowy, który pozwolił jej znaleźć właściwą drogę w dniach formowania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, to źródła owych decyzji tkwią właśnie w tej wielkiej pracy ideowej, tym dorobku myślowym owych lat.

Uwagi, które mi się nasunęły przy przeglądaniu tego dorobku, zilustrują tę tezę.

II.

W latach 1919 — 1928 jednym z centralnych zagadnień taktycznych w ruchu socjalistycznym było pytanie: czy partia socjalistyczna może ujmować władzę w swe ręce i przystępować do realizacji programu na innej drodze niż droga zwycięstwa wyborczego? Jeśli ruch socjalistyczny w Europie nie wykorzystał w latach 1918 — 20 tej fali rewolucyjnej, która wówczas przelewała się po Europie — to dlatego, że ówczesne kierownictwa twierdziły: póki społeczeństwo w wyborach nie upoważniło nas do przystąpienia do realizacji programu socjalistycznego, to robić tego nie wolno. Takie sformułowanie nazywamy integralno-demokratycznym. Na takim stanowisku stały w owym okresie wszystkie partie socjalistyczne; takie były motywacje wyjaśniające dlaczego nie przystępowano do realizacji podstawowych założeń socjalistycznych — chociaż miano władzę (np. w Niemczech) i dlaczego oddawano tę władzę, skoro w wyniku wyborów nie uzyskano 51% mandatów.

Ale przyszedł faszyzm; na kontynencie właściwie znikł parlamentaryzm; odpadło to kryterium, które obowiązywało w koncepcji integralno - demokratycznej.

Integralizm zaczął mówić wówczas inaczej: „nawet po obaleniu dyktatury faszystowskiej nie należy przystępować do nacjonalizacji przemysłu itp. — trzeba odczekać na upoważnienie wyborcze".

Język lewicy był po marksowsku trzeźwy:

---

[1]) Projekt ten ogłoszony został w formie broszury „Walka o socjalizm", Warszawa, 1935.

Sam tekst poprzedzony jest krótkim wstępem o następującym brzmieniu:

„XXIII kongres Polskiej Partii Socjalistycznej w roku 1934 uchwalił zwołanie specjalnego kongresu, którego zadaniem będzie zmiana programu partii.

W związku z tym w Komisji Programowej partii złożony został przez tow. tow. dr Bolesława Drobnera, Włodzimierza Kieleckiego i Henryka Swobodę projekt programu lewego skrzydła partii opracowany przez grupę towarzyszy."

Pod kryptonimami kryją się tow. tow. Jan Libkind i Adam Próchnik.

[2]) Jest rzeczą znamienną, że serię wydawnictw rozpoczęła wydana w r. 1931 w Krakowie praca zbiorowa: „Socjalizm — zarys bibliograficzny i metodologiczny".

„Gospodarcze załamanie się ustroju kapitalistycznego stawia klasę robotniczą wobec konieczności bezpośredniej walki o socjalizm.

Mimo postępującego rozprzężenia gospodarki kapitalistycznej ustrój kapitalistyczny nie załamie się samorzutnie. Ustrój kapitalistyczny opiera się bowiem na aparacie państwa kapitalistycznego... Upadek ustroju kapitalistycznego możliwy jest tylko wówczas, gdy nastąpi zdezorganizowanie i rozbicie państwa kapitalistycznego.

Podstawowym warunkiem urzeczywistnienia socjalizmu jest więc zdobycie władzy przez proletariat i utworzenie rządu robotniczo-chłopskiego. Ponieważ burżuazja nie wyrzeknie się dobrowolnie swego panowania klasowego, przeto rząd robotniczo-chłopski powstać może jedynie jako wynik zdecydowanej walki rewolucyjnej." [3])

Wydaje się zbyteczne wyjaśnianie, jak dalece koncepcja ta odbiegła od koncepcji integralno-demokratycznej. Staje się to tym wyraźniejsze, gdy przeczytamy początek następnego rozdziału tego projektu [4]):

„Przeprowadzona przez masy pracujące pod wodzą proletariatu i jego partii rewolucja, obalając klasowe panowanie burżuazji, odda władzę w ręce rewolucyjnego rządu robotniczo-chłopskiego jako organu dyktatury proletariatu miast i wsi. Rewolucja nie kończy się z chwilą zdobycia władzy. Zdobycie władzy stanowi jedynie środek umożliwiający klasie robotniczej i sprzymierzonym z nią masom pracowniczym urzeczywistnienie socjalizmu. Okres dyktatury proletariatu będzie okresem rewolucyjnego przeistoczenia ustroju kapitalistycznego w ustrój socjalistyczny.

Pierwszym zadaniem rządu robotniczo-chłopskiego będzie pozbawienie klas posiadających gospodarczej podstawy ich panowania. W tym celu rząd robotniczo-chłopski wywłaszczy niezwłocznie bez odszkodowania: banki, kopalnie, huty, fabryki, środki komunikacyjne, większe przedsiębiorstwa handlowe, przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe, domy czynszowe i wielką własność rolną. Będzie to równocześnie wstępem do zorganizowania gospodarki na podstawach socjalistycznych."

W jednym z dalszych ustępów [5]) znajdziemy terminologię, która jakżeż mocno przypomni nam pojęcie demokracji ludowej. Bo przeczytajmy:

„Dyktatura proletariatu mieć będzie charakter demokracji proletariackiej. Rewolucyjny rząd robotniczo-chłopski będzie sprawował władzę zgodnie z wolą i pod kontrolą wybieralnych przedstawicielstw robotniczo-chłopskich... W okresie utrwalania się dyktatury proletariatu rząd robotniczo-chłopski posiadać będzie specjalne uprawnienia, konieczne dla całkowitego zdławienia wszelkich prób kontrrewolucji i sabotażu, zapewnienia trwałości zdobytej władzy, stworzenia zrębów rewolucyjnego aparatu państwowego i uruchomienia aparatu produkcyjnego. W miarę utrwalania się dyktatury proletariatu i znikania niebezpieczeństwa kontrrewolucji i interwencji zagranicznej nastąpi stopniowe ograniczenie specjalnych uprawnień rządu rewolucyjnego."

Wprowadzeni w dyskusję owych lat z łatwością odcyfrują właściwe znaczenie tych słów. Termin „dyktatura proletariatu" wcale nie oznacza w tym ujęciu dyktatury w sensie formalnym. Ta forma utrzymać się przecież miała — jak z tekstu wyniką — nawet po zniesieniu „specjalnych uprawnień" i trwać aż do „przeistoczenia ustroju kapitalistycznego". Ta dyktatura nie była dyktaturą z ówczesnych programów komunistycznych, lecz formacją socjologiczną realizowaną nawet w formach demokracji parlamentarnej; miała to być — mówiąc językiem ówczesnych dyskusji — dyktatura w sensie socjologicznym a nie politycznym.

III.

Wspomniałem już wyżej, że postulaty lewicy nie były bez wpływu na sformułowania programu radomskiego. Przekona nas o tym tekst:

„Zadanie naczelne Polskiej Partii Socjalistycznej polega więc na powstrzymaniu i przełamaniu postępów prądu faszystowskiego w Polsce. Ale rozwój stosunków społecznych, kryzys gospodarczy i kryzys kulturalny kapitalizmu posunęły się już tak daleko naprzód, katastrofa nadchodzi tak szybkimi krokami, że upadek systemów faszystowskich i półfaszystowskich oznaczać musi wszędzie początek nowej epoki dziejowej, epoki twórczej Rewolucji Społecznej, wielkiej planowej przebudowy całego ustroju społecznego. Pełnię władzy w Państwie powinny objąć te siły kraju, które są zdolne do podjęcia olbrzymiego trudu, które będą miały odpowiednią świadomość, odpowiednią energię i wytrzymałość.

Polska Partia Socjalistyczna... przeciwstawia całej sytuacji dzisiejszej hasło Rządu Robotniczo-Chłopskiego, wyrażając ideę, że cała władza przechodzi do rąk mas pracujących miast i wsi, że Polska zrywa ostatecznie i nieodwołalnie z tendencjami faszystowskimi, że wyzwala się z jarzma gospodarki kapitalistycznej i wkracza na nowy dziejowy szlak gospodarki planowej, prowadzącej do ustroju socjalistycznego... [6])

Szukamy w rozdziale VII bliższego określenia programu owego postulowanego rządu robotniczo-chłopskiego, jego uprawnień i charakteru:

„Hasło Rządu Robotniczo-Chłopskiego i objęcia przezeń pełni władzy w Państwie stanowi dla PPS warunek niezbędny dla spełnienia zadania naczelnego, tj. dla przebudowy społecznej w interesie mas pracujących... Rząd ten po

---

3) Wstęp do rozdz. III programu lewicy PPS.

4) Rozdz. IV: „Dyktatura proletariatu i budownictwo socjalistyczne" w programie lewicy PPS.

5) Ustęp 2 rozdziału IV programu lewicy.

6) Program PPS uchwalony na kongresie w Radomiu. Z rozdziału V zatytułowanego: Ruch socjalistyczny.

przełamaniu oporu sił reakcji i faszyzmu wszelkimi rozporządzalnymi środkami, gdyby nawet one zmuszały w okresie przejściowym przybrać charakter czasowej dyktatury, zapewni masom wolność..."

Słowa więc programu radomskiego odbiegły wyraźnie od linii demokracji integralnej. Był to rezultat tych dyskusji programowych, które zainicjowała lewica.

IV.

Szukamy w programie lewicy ustępów tyczących dwóch zagadnień: jednolitego frontu i Związku Sowieckiego.

W sprawie jednolitego frontu odpowiedź jest niedwuznaczna:

„Walka o rząd robotniczo-chłopski wymaga zjednoczenia całego proletariatu na platformie klasowo-rewolucyjnej i skupienia wokół klasy robotniczej najszerszych warstw ludności pracującej i inteligencji, drobnomieszczaństwa i chłopstwa.

Klasowy ruch robotniczy dąży do objęcia swymi wpływami całej klasy robotniczej. Czynnikiem utrudniającym a często uniemożliwiającym skuteczną akcję klasowego ruchu robotniczego jest jego rozbicie. Nieodzowne jest przeto przezwyciężenie istniejącego rozłamu wewnętrznego... Konieczne jest, aby wszystkie partie socjalistyczne związały się węzłami najściślejszej współpracy."

Dalej biała plama świadczy o dokonaniu konfiskaty. Z logiki wywodów wynika, że skonfiskowany ustęp tyczył problemu współpracy z komunistami, a fakt, że został skonfiskowany jest dostacznie orientujący w domniemanej intencji ustępu. Bez tej hipotezy zdanie o konieczności „przezwyciężania istniejącego rozłamu wewnętrznego" — jest zresztą wystarczająco orientujące.

Jest rzeczą równie dostatecznie orientującą, że w programie radomskim nie został w ogóle poruszony problem jednolitego frontu.

Związek Sowiecki nie został z imienia nazwany w programie lewicy. Domyślać się można, że stanęły na przeszkodzie względu cenzury; bo, jaki był stosunek lewicy do ZSRR wynika niewątpliwie z całego ducha projektu lewicy.

V.

Nie doceniamy należycie wartości znaczenia tego dorobku programowego, który w latach międzywojennych potrafiła wnieść w życie naszej partii — jej lewica. Dorobek ten oparty na podstawach marksowskich, klasowy i rewolucyjny w swym charakterze, zadecydował o tym, że w jego zasięgu wychowała się kadra młodych działaczy umiejących mówić i myśleć kategoriami rewolucyjnego socjalizmu. Istnienie, wypracowanie tego dorobku rozstrzygnęło o tym, że lewica partii była nie tylko „zjawiskiem kongresowym", lecz zrębem organizacyjnym, którego wartość wyszła w pełni w latach okupacji. Nie jest przypadkiem bowiem, że ci sami ludzie, którzy wychowali się w atmosferze tego dorobku, tworzyli potem organizację Polskich Socjalistów i z kolei RPPS. Nie jest przypadkiem, że oni właśnie potrafili wyprowadzić polski socjalizm na właściwą drogę, wytyczoną przy ich współudziale w manifestach Krajowej Rady Narodowej czy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Dorobek ten nie jest jeszcze dziś zdezaktualizowaną wartością archiwalną. Wprost przeciwnie; dzięki naukowości swych założeń i polityczności swej postawy jest on w pełni aktualny; skoro zresztą istotnym kośćcem tego dorobku jest zagadnienie drogi do socjalizmu (bo problem stosunku do ZSRR i komunizmu jest w ostateczności tylko fragmentem tego zagadnienia) — a problematyka ta jest naszą dzisiejszą problematyką — cały dorobek nie stracił nic na swej aktualności. Tak, jak dorobek ten umożliwił polskiemu socjalizmowi znalezienie właściwych dróg w okresie okupacji, tak dziś daje mu jasne wytyczne przy rozwiązywaniu bieżących zagadnień politycznych.

Jednym z tych zagadnień jest zagadnienie stosunku do międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Fakt, że partia nasza posiada taki właśnie dorobek ideowy, zapewnia jej wyjątkowe miejsce w ruchu socjalistycznym. Daje jej to specjalne możliwości oddziaływania.

Dorobek teoretyczny lewicy naszej partii jest zatem poważnym wkładem, na którym Polska Partia Socjalistyczna zbudowała, buduje i budować będzie niejedną ze swych koncepcji programowych.

PPS mobilizuje siły lewicy socjalistycznej

Jan Rosner

Aktualne problemy międzynarodowego ruchu socjalistycznego

Po drugiej wojnie światowej, podobnie jak po pierwszej, fala rewolucyjna wysunęła w wielu krajach na czoło rządów partie robotnicze. Tragiczne i krwawe doświadczenia z czasów walk konspiracyjnych nauczyły zarówno socjalistów jak i komunistów, że jedynie bliskie współdziałanie obu tych odłamów myśli marksistowskiej pozwolić może na osiągnięcie zwycięstwa. Toteż doktryna jednolitego frontu klasy robotniczej, która przed wojną wyznawana była przez mniejszość w łonie europejskich partyj socjalistycznych, stała się jedyną logiczną konsekwencją doświadczeń wojennych. W okresie powojennym tendencja do współpracy socjalistyczno-komunistycznej dla przeforsowania nowych rozwiązań ustrojowych, a następnie obronienia ich przed nieuchronną kontrofensywą sił wstecznych, stała się w Europie niemal powszechna.

We wszystkich krajach Europy środkowej, środkowo - wschodniej i południowo - wschodniej doktryna ta stała się podstawą systemu rządów. Mimo iż współpraca socjalistyczno - komunistyczna przebiega rozmaicie w każdym z tych krajów, wszędzie jednak zanikła wzajemna nieufność, która w latach międzywojennych niejednokrotnie prowadziła obie strony do zaciekłych walk, na szkodę klasy robotniczej, a na pożytek sił wstecznictwa i faszyzmu.

Różne oblicza socjalizmu europejskiego

Tą samą drogą współpracy i wspólnego udziału w rządach usiłowały iść przez pewien czas niektóre partie zachodu Europy, w szczególności Francji i Włoch. Bardzo znamienne są tu doświadczenia francuskie. Francuska partia socjalistyczna SFIO skupia wszystkie możliwe odcienie myśli socjalistycznej: od prawicy, reprezentowanej przez Ramadiera, Daniel Mayera czy Charles Dumasa, poprzez centrowo-lewicową grupę Guy Molleta wraz z przynależnym do niej ugrupowaniem Marceau Piverta i trockizujący odłam Dechezellesa do najbardziej na lewicy stojącej „Bataille Socialiste" (Stibbe). Praktyka wykazała jednak, że na terenie SFIO myśl polityczna prawych socjalistów zdecydowanie wypiera koncepcje lewicowe. Sam Leon Blum, którego niektórzy chcieli uważać za duchowego wodza wszystkich odcieni socjalistycznych, schodzi coraz bardziej na prawo. Przykładem tego jest choćby linia polityczna centralnego organu partyjnego „Le Populaire", który stał się tubą najbardziej prawicowych czynników, jak np. Charles Dumas. Innym przykładem tej ewolucji na prawo w łonie SFIO jest żałosny koniec ofensywy sekretarza generalnego partii Guy Molleta przeciwko dyktaturze Ramadiera wewnątrz partii: mimo zdobycia przewagi na kongresie w Lyonie i mimo przeforsowania następnie wniosku o zwołanie nadzwyczajnego kongresu celem pociągnięcia do odpowiedzialności Ramadiera za niestosowanie się do uchwał lyońskich, Guy Mollet musiał ostatecznie skapitulować, a zwołanie nadzwyczajnego kongresu zostało odłożone, prawdopodobnie **sine die**.

Tymczasem w pierwszym okresie powojennym SFIO współpracowała z partią komunistyczną i trzeba stwierdzić, że współpraca ta wychodziła tylko na dobro krajowi. Zupełny niemal zanik strajków, ujarzmienie pétainizmu i faszyzmu, opanowanie sytuacji gospodarczej i szybkie tempo odbudowy kraju pozwalały rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Francja pozostawała oczywiście w dalszym ciągu krajem o ustroju kapitalistyczno-mieszczańskim, a gospodarka planowa mieściła się w ramach skromnego i nader kompromisowego planu Monneta. Tym niemniej były to dobre początki i francuska klasa robotnicza mogła żywić uzasadnione nadzieje, że uda się przeprowadzić pewne podstawowe reformy ustrojowe i wyprowadzić kraj z bagna, w jakie wpędzili Francję Pétain i Laval.

Nadzieje te zostały obecnie pogrzebane i to od chwili, kiedy pod naciskiem zewnętrznym Ameryki, a wewnętrznym zjednoczonych sił kapitalizmu i faszyzmu, rozpadł się sojusz socjalistyczno-komunistyczny. SFIO przeszła otwarcie do obozu antykomunistycznego i prokapitalistycznego, a ruch zawodowy, opanowany w większości przez komunistów, zepchnięty został do opozycji. Pociągnęło to za sobą dezorganizację polityczną, chaos gospodarczy, fale strajków, wyścig cen i płac, a co najważniejsze pojawienie się na horyzoncie widma faszystowskiego zamachu stanu, uosobionego w generale de Gaulle.

Niemniej wymowny był przebieg wydarzeń we Włoszech. I tam obie partie robotnicze wzięły wspólną odpowiedzialność za rządy krajem w pierwszym okresie po wojnie. Podobnie jak SFIO, włoska partia obejmowała całą gamę myśli socjalistycznej, a jednolitofrontowe koncepcje Nenniego były niejednokrotnie szachowane przez ugodowe wobec kapitalizmu posunięcia Saragata. Sprzeczności w łonie partii włoskiej stały się w końcu tak silne, że doprowadziły do secesji saragatczyków na kongresie w Rzymie w styczniu 1947 r. Machinacje de Gasperiego i jego amerykańskich mocodawców zakończyły się wyeliminowaniem z rządu komunistów i socjalistów; ci ostatni wyszli jednak wzmocnieni z rozłamu, który pozwolił im pozbyć się elementów saragatowskich i w ciągu ostatnich miesięcy szeregi ich powiększyły się jeszcze przez przystąpienie do socjalistów nielicznej, ale dość wpływowej wśród inteligencji „Partii Czynu".

Tak więc na naszych oczach dokonały się w tych dwóch partiach zachodu wydarzenia, jaskrawo uwydatniające konsekwencje obu możliwych rozwiązań stojących przed każdą niemal partią socjalistyczną kontynentu europejskiego w latach 1945 — 1947.

Punkty wyjściowe obu partii po zakończeniu wojny były dość zbliżone. Zarówno Francja jak i Włochy nie przeszły poważniejszej rewolucji ustrojowej, oba kraje zachowały system demokracji formalnej, oba znalazły się w strefie wpływów anglo-amerykańskich, oba miały do przezwyciężenia pozostałości faszyzmu i oba rozpoczęły start powojenny od rządów z przewagą lewicy, zgrupowanej w jednolitym froncie socjalistyczno-komunistycznym. Następnie, głównie pod naciskiem kapitalizmu amerykańskiego i jego ofensywy, w obu krajach doszło do usunięcia komunistów z rządów. Podczas jednak gdy Nenni i jego towarzysze, konsekwentnie broniąc linii jednolitego frontu, przeszli do opozycji w jednym szeregu z partią komunistyczną, ich towarzysze francuscy łatwo przerzucili się z powrotem do tradycyjnej pozycji II-ej Międzynarodówki, do sojuszu z klasami mieszczańskimi i kapitalistycznymi, przeciwko komunistom. Konsekwencją tego był dla francuskiej partii socjalistycznej coraz bardziej postępujący upadek i rozkład wewnętrzny, utrata wszelkiej jasnej linii politycznej i stopniowe przesuwanie się sił z powrotem w ręce prawicy oraz, jak wykazały ostatnie wybory samorządowe, postępujący w łonie prawicy proces polaryzacji politycznej, wyrażający się w likwidacji katolickiej, centrowej MRP na rzecz skrajnie prawicowej, półtotalistycznej i jawnie antydemokratycznej RPF de Gaulle'a. Ustąpienie rządu Ramadier, nieudana misja rządowa Bluma i utworzenie rządu Roberta Schumana są wymownym dowodem przesuwania się władzy w kraju w ręce prawicy, która zapewnie stanie się pomostem dla de Gaulle'a. Są to konsekwencje wprost katastrofalne, zarówno dla francuskiej klasy robotniczej, jak i dla samej Francji. Toteż na prawicowych przywódcach SFIO ciąży olbrzymia odpowiedzialność za ten bieg wydarzeń, który może przynieść nieobliczalne następstwa dla Francji i dla całej Europy.

Tak więc Francja i Włochy dają nam przykład dwóch rozwiązań jednolitofrontowych, które co prawda oba nie oparły się naciskowi kapitalistycznemu, ale z których jedno przetrwało ciężką próbę przejścia z rządów do opozycji, drugie zaś załamało się w ogniu takiej samej próby.

Inna zupełnie sytuacja istnieje w Wielkiej Brytanii i krajach takich, jak Dania czy Szwecja, gdzie partie socjalistyczne nie posiadają poważniejszego partnera w postaci partii komunistycznej i gdzie rządzą one krajem samodzielnie. Zagadnienie jednolitego frontu nie powstaje tam w ogóle. Tym niemniej, partie takie jak brytyjska Labour Party posiadają wyraźnie skrystalizowane stanowisko w odniesieniu do tego zagadnienia w innych krajach. Jest ono na ogół negatywne. Psychologicznie nastawienie takie wywodzi się z faktu, że Labour Party była w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojnę najsilniejszą podporą II-ej Międzynarodówki i od czasu likwidacji niemieckiej socjaldemokracji faktyczną jej kierowniczką. Politycznie nastawienie to tłumaczy się poza tym ogólnym kierunkiem opinii zagranicznej rządu brytyjskiego, który mimo takich czy innych odchyleń jest w zasadzie mocno wprzężony w rydwan antysowieckiej polityki amerykańskiej. Pozostaje przeto faktem, że labourzyści popierają zdecydowanie tylko takie partie socjalistyczne, które posiadają oblicze zarówno prawicowe, jak i antyradzieckie. Najlepszy tego przykład to SPD oraz SFIO.

Tym niemniej trzeba stwierdzić obiektywnie, że wrodzony zmysł realizmu skłonił Labour Party do pozytywnego ustosunkowania się do wschodnioeuropejskich partii socjalistycznych, współpracujących z partiami komunistycznymi, jako do faktycznej i konkretnej siły politycznej w tej części Europy. Stało się to wtedy jeszcze, kiedy partie belgijska czy francuska utrzymywały nadal serdeczne stosunki z emigracyjnymi grupkami renegackimi, przebywającymi w Paryżu czy Londynie.

W rezultacie więc możemy stwierdzić istnienie następujących głównych typów partii socjalistycznych w powojennej Europie:

1) Partie jednolitofrontowe wschodu Europy, uczestniczące w rządach razem z komunistami i biorące czynny udział w radykalnych przemianach społeczno-gospodarczych, realizowanych w tych krajach, oraz partia socjalistyczna włoska, która przeszła wraz z partią komunistyczną do opozycji i utrzymuje z nią solidarność także poza rządem.

2) Partie zdecydowanie prawicowe, zwalczające komunistów wewnątrz kraju i związane z siłami konserwatywnymi, a coraz bardziej także reakcyjnymi, dla zdobycia lub utrzymania władzy w sojuszu z partiami mieszczańskimi i kapitalistycznymi (SFIO, socjalistyczna partia belgijska).

3) Partie socjalistyczne, rządzące krajem samodzielnie, jak np. brytyjska Labour Party, z obliczem wyraźnie antykomunistycznym, ale nie związane w rządzie z elementami wstecznictwa i przez to zachowujące większą swobodę ruchów wobec lewicy socjalistycznej w innych krajach.

Stanowisko zbliżone do tej ostatniej grupy zajmuje Austriacka Partia Socjaldemokratyczna, która rządzi w kraju w sojuszu z partią chrześcijańsko-socjalną i zwalcza komunistów. W czasie ostatniego kongresu partyjnego w Wiedniu doszły jednak do głosu pewne tendencje lewicowe, ujawniające się w haśle: „wróg jest na prawicy".

Z tej krótkiej charakterystyki można wyciągnąć wniosek, że nie może być mowy o jakimś jednolitym obliczu ideowym i politycznym dzisiejszego socjalizmu europejskiego. Fakt ten został mocno podkreślony w uchwale CKW PPS z 21 października br. i w komentarzach do tej uchwały, ogłoszonych na łamach polskiej prasy socjalistycznej.

Próby odbudowy Międzynarodówki Socjalistycznej

Międzynarodówka Socjalistyczna, odbudowana w Hamburgu w roku 1923, zakończyła swój żywot z początkiem 1940 r. W ciągu krytycznego roku 1939, jej Komitet Wykonawczy okazał się niezdolny do powzięcia jakiejkolwiek uchwały politycznej, która by oznaczała zajęcie jednolitego stanowiska partii socjalistycznych wobec problemu wojny i pokoju. W cyklu artykułów, ogłoszonych ostatnio przez V. Soukhomlina w paryskiej „Tribune des Nations", autor cytuje mało znany dokument opublikowany w Stanach Zjednoczonych w r. 1943. Jest to sprawozdanie Fryderyka Adlera, ówcze-

snego sekretarza Międzynarodówki Socjalistycznej, przesłane Komitetowi Wykonawczemu tej organizacji w czerwcu 1939 r. dla wyjaśnienia przyczyn swej rezygnacji. Statut Międzynarodówki — przypomina Adler — przewidywał, że decyzje jej są obowiązujące dla wszystkich jej członków i że „Międzynarodówka winna być bronią potrzebną na wypadek jakiejkolwiek wojny". Otóż w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej większość partii socjalistycznych, a przede wszystkim Brytyjska Partia Pracy, zastrzegła sobie całkowitą swobodę ruchów w odniesieniu do palących zagadnień chwili i zdecydowanie przeciwstawiła się już nie tylko jakiejś wspólnej akcji, ale nawet ogłoszeniu wspólnej odezwy pierwszomajowej (1939 r.). Stanowisko to było w dużej mierze wynikiem obawy przed narażaniem się Hitlerowi i Mussoliniemu w tym ponurym okresie, kiedy Europą rządził duch Monachium. Na długo przed wybuchem wojny partie skandynawskie odmówiły zgody na wstrzymanie dostaw rudy żelaznej lub innych surowców czy wyrobów o charakterze strategicznym do Niemiec w wypadku wybuchu wojny. We Francji i w Belgii partie socjalistyczne zdecydowanie poparły politykę monachijską ówczesnych rządów tych krajów. Podobnie było z innymi partiami europejskimi. W rezultacie Międzynarodówka Socjalistyczna stała się instytucją martwą. Ostatnie posiedzenie jej komitetu wykonawczego odbyło się w lutym 1940 r., a na posiedzeniu tym grupa skandynawsko-holenderska otwarcie przeciwstawiła się wezwaniu Leona Bluma do ogłoszenia w dniu 1 maja wspólnej odezwy, wzywającej robotników wszystkich krajów do walki z faszyzmem. Po inwazji na Belgię i Francję przewodniczący i sekretarz Międzynarodówki schronili się do Anglii, czy do Stanów Zjednoczonych, a aparat administracyjny tej instytucji rozpadł się.

Przyczyną słabości ówczesnej Międzynarodówki był przede wszystkim fakt, że socjaliści wielu krajów związani byli z interesami państwowymi swych krajów silniej niż z międzynarodową klasą robotniczą. Czy można przypuszczać, że ta rozbieżność interesów i stanowisk byłaby mniejsza w obliczu olbrzymich przemian, które się dokonały w Europie powojennej, przemian, które niewątpliwie pogłębiły nie tylko różnice ideologiczne pomiędzy poszczególnymi partiami socjalistycznymi, ale też znakomicie wzmocniły ich powiązania z rządami i zwiększyły ich odpowiedzialność za politykę wewnętrzną i zagraniczną kraju? W świetle tego, co powiedziano powyżej o sytuacji partii socjalistycznych w różnych krajach, ich doktrynie i taktyce politycznej, pytanie to nie wymaga odpowiedzi. W tych warunkach żądanie odbudowania Międzynarodówki Socjalistycznej jest czystą utopią.

Fikcja „trzeciej siły"

W ciągu ostatniego roku kilku socjalistów francuskich i belgijskich wystąpiło z żądaniem odbudowy Międzynarodówki Socjalistycznej (Leon Blum, Marceau Pivert, Grumbach, de Brouckère, Max Buset); niektórzy dowodzili nawet, że dawna Międzynarodówka nadal istnieje (np. francuski minister pracy Daniel Mayer, o czym przypomina w cytowanym już artykule Soukhomline). Najjaśniej postawił sprawę Marceau Pivert, który w lipcu br. oświadczył, że nowa Międzynarodówka winna się składać z partii akceptujących pewną ilość wspólnych zasad i wspólną linię polityczną, zwaną polityką „trzeciej siły". Termin ten oznacza stworzenie pomiędzy przeciwstawiającymi się siłami kapitalizmu amerykańskiego i socjalizmu wschodnioeuropejskiego, opartego o ZSRR, trzeciego czynnika, którym może być tylko koalicja prawicowego socjalizmu z centrowym mieszczaństwem. Koncepcję taką popiera nie tylko Leon Blum i Daniel Mayer, ale i Guy Mollet, obecny sekretarz generalny partii, może więc ona być uznana za wyraz oficjalnej doktryny francuskiej partii, może więc ona być uznana za wyraz oficjalnej doktryny francuskiej partii socjalistycznej. Skądinąd wiadomo, że belgijska partia idzie co najmniej tak daleko w swoich żądaniach odbudowania Międzynarodówki.

Taka koncepcja oznacza wyzwanie rzucone lewicy socjalistycznej, która w sposób kategoryczny przeciwstawia się metodzie traktowania ujawniającego się starcia sił międzynarodowych, jako „antagonizmu amerykańskiego i rosyjskiego". Jak to wyraźnie podkreśliła rezolucja CKW PPS z 21 października br., „walka toczy się między obozem wojny i pokoju, reakcji i postępu, anarchii gospodarczej i planowego wyzyskania bogactw dla dobra całej ludzkości". W tych warunkach polityka „trzeciej siły" może mieć tylko jeden sens: wzmocnienie obozu kapitalistycznego i antysocjalistycznego, mającego swe oparcie w dzisiejszych przywódcach Stanów Zjednoczonych. Jest to nie tylko chwyt dialektyczny, ale wniosek z codziennej obserwacji wydarzeń politycznych i linii politycznej Francji, W. Brytanii czy innych krajów, mogących pretendować do realizowania koncepcji „trzeciej siły". Kraje te związały się we wszystkich zasadniczych kwestiach z kapitalizmem amerykańskim, wstrzymały realizację reform socjalnych i przeszły lub przechodzą stopniowo do obozu antyradzieckiego. Toteż formułka o „trzeciej sile" jest szukaniem podbudowy międzynarodowej dla francuskiej rozgrywki wewnętrzno-politycznej, beznadziejnie usiłującej znaleźć wyjście z sytuacji, w której partia socjalistyczna chce ratować się przed de Gaulle'em, zwalczając jednocześnie swego naturalnego sojusznika w walce z faszyzmem — partię komunistyczną.

Przebieg ostatniego kryzysu rządowego we Francji wykazał zresztą istotną wartość teorii „trzeciej siły". Próba Bluma utworzenia rządu opartego o tę „trzecią siłę" załamała się z chwilą, kiedy zdecydował się oświadczyć w parlamencie francuskim, iż dojście do władzy de Gaulle'a oznaczałoby likwidację suwerenności ludu. Ta nader skromna krytyka francuskiego neofaszyzmu wystarczyła, żeby elementy centrowe Zgromadzenia Narodowego cofnęły się przed poparciem człowieka, który ośmiela się krytykować może przyszłego wodza Francji i tym samym jego zagranicznych mocodawców.

Jeśli takie są istotne możliwości „trzeciej siły" na terenie kraju, którego socjaliści wysunęli tę formułkę jako swe naczelne hasło polityczne, to jakże sobie wyobrazić oparcie na niej odbudowy Międzynarodówki Socjalistycznej? Zdaje się, że pod naciskiem labourzystów zrozumieli to obecnie już tak-

że socjaliści francuscy i belgijscy, gdyż w przeddzień zebrania się Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w Antwerpii zezygnowali z forsowania w obecnym stadium idei odbudowy Międzynarodówki.

Międzynarodowa solidarność socjalistyczna

Czy to, co powiedzieliśmy powyżej, oznacza, że jesteśmy przeciwnikami międzynarodowej współpracy socjalistycznej? Oczywiście nie. Przeciwstawiamy się jedynie odbudowania takiej Międzynarodówki, która by była narzędziem w ręku sił kapitalistycznych dla pogłębiania rozbicia sił robotniczych, tak jak stają się nim w wielu krajach zachodniej Europy partie socjalistyczne. Blum, Bevin czy Attlee narazili się ostatnio na zarzut zdrady sprawy robotniczej. Polityka ich niewątpliwie osłabia ruch robotniczy we własnym kraju i na świecie. Odbudowana w tych warunkach Międzynarodówka miałaby przed sobą dwie możliwości: bądź stać się międzynarodową tubą tych zachodnio-europejskich przywódców, którzy by starali się narzucić swoje własne koncepcje polityczne partiom jednolitofrontowym — rozwiązanie nie do przyjęcia dla Polski, Włoch, Czechosłowacji, Węgier czy Bułgarii; bądź też szukać innych dróg, dróg socjalizmu lewicowego, dążyć do tej jedności działania w skali międzynarodowej, którą partie jednolitofrontowe osiągnęły już w skali narodowej i która została zrealizowana na terenie światowym w ruchu zawodowym poprzez utworzenie Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Obawa przed tym drugim rozwiązaniem skłania brytyjską Partię Pracy do przeciwstawiania się koncepcji odbudowy Międzynarodówki. Chociaż z różnych wychodząc założeń i różnymi kierowała motywami, Partia Pracy zajęła tu stanowisko bardzo zbliżone do stanowiska PPS, jeśli chodzi o mechaniczną odbudowę starej Międzynarodówki. Drogi nasze rozchodzą się jednak z chwilą, kiedy socjalizm polski wytknął sobie cel „konsolidacji frontu lewicy socjalistycznej i tą drogą jednolitego frontu robotniczego w skali międzynarodowej", jak to precyzuje uchwała Rady Naczelnej PPS z 30 czerwca 1947 r. Tak więc PPS zmierzać będzie do realizacji Międzynarodówki Jedności Robotniczej. Zapowiedź takich zamierzeń, zawarta w uchwale CKW z dn. 21 października br. wywołała wiele nieporozumień na świecie, a może raczej celowo fałszywych interpretacji. Trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie, że PPS jest zdecydowana dążyć do konsolidacji ruchu robotniczego w skali światowej a nie do dalszego jego rozbijania. Toteż hasło konsolidacji frontu lewicy socjalistycznej nie oznacza nic innego, jak udzielanie poparcia tym wszystkim siłom socjalizmu światowego, które — podobnie jak my — dostrzegły niebezpieczeństwo formułki, że wróg jest na lewicy i swoje dążenie do sprawiedliwego ustroju społecznego i zabezpieczenia pokoju opierają na sojuszu z partiami komunistycznymi, reprezentującymi jeden z najpoważniejszych elementów postępu społecznego i pokoju we współczesnym świecie.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, nie zebrała się jeszcze międzynarodowa konferencja w Antwerpii (28. XI — 1. XII). Według powszechnego przekonania, konferencja ta będzie posiadała duże znaczenie dla międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Z jednej bowiem strony ma zostać zdecydowana sprawa ewentualnego przyjęcia do europejskiej rodziny socjalistycznej schumacherowskiej SPD, przeciwko czemu PPS protestuje ze względów zasadniczych, gdyż obecne kierownictwo tej partii jest jednym z głównych w Niemczech zachodnich ośrodkiem szowinizmu narodowego, rewizjonizmu i haseł odwetowych. Głośna w ostatnich czasach „likwidacja" Loebego przez Schumachera zdaje się świadczyć zresztą o pewnych fermentach w łonie niemieckiej socjaldemokracji. Z drugiej zaś strony zdecydowana będzie ostatecznie kwestia wznowienia Międzynarodówki Socjalistycznej, przy tym — jak to już zaznaczyliśmy wyżej — jest prawdopodobne, że zapadnie tutaj decyzja negatywna. W tych warunkach na czoło dalszych prac konferencji socjalistycznych wysunąć się mogą sprawy takie, jak odbudowa gospodarcza Europy i utrwalenie pokoju światowego, nad którymi ma być w Antwerpii przeprowadzona dyskusja wstępna. Na konferencji demokracje wschodnio-europejskie mogą się poszczycić olbrzymimi sukcesami, demaskując jednocześnie prawdziwe oblicze planu Marshalla.

Konferencja w Antwerpii zakończy zatem pewien okres prac, zapoczątkowany londyńską konferencją socjalistyczną w marcu 1945 r., kontynuowany poprzez konferencje w Clacton (maj 1946), w Bournemouth (listopad 1946), a wreszcie w Zurychu (maj 1947). Pod wpływem rozwoju wydarzeń hasło odbudowania Międzynarodówki, lansowane zwłaszcza przez partie francuską i belgijską, okazało się utopią i raczej chwytem propagandowym, niż rzetelnym programem dla ruchu socjalistycznego w obecnym stadium jego rozwoju. Tym samym otwiera się nowe pole dla akcji konsolidacji lewicy socjalistycznej, o co PPS zdecydowana jest walczyć w sojuszu z resztą lewicowych partii socjalistycznych i lewicowych czynników tych partii, których kierownictwo nadal zachowuje tradycyjną linię II-ej Międzynarodówki.

PPS walczy o pokój i postęp społeczny

Władysław Domino

PPS w ruchu zawodowym

I.

W Polsce, podobnie jak w większości państw Europy, ruch zawodowy powstał i rozwinął się pod opieką partii politycznych. Stąd w pierwszym etapie rozwojowym, zgodnie z ówczesnym układem sił politycznych w Polsce, powstały i rozwijały się chrześcijańskie związki zawodowe, związki pozostające pod wpływami narodowych kierunków politycznych i wreszcie związki klasowe. Rozwój tych ostatnich postępował, przynajmniej jeśli chodzi o tereny Kongresówki, dwoma nurtami: pierwszy grupował związki klasowe pozostające pod wpływami Polskiej Partii Socjalistycznej, drugi — związki powstałe w oparciu o Socjalną Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy.

Polska Partia Socjalistyczna, organizując klasowy ruch zawodowy, dążyła do nadania mu charakteru organizacji masowych, stała na stanowisku przyjmowania do związków robotników bez względu na przekonania polityczne, narodowość i wyznanie, przeciwna była wiązaniu ruchu zawodowego z aparatem partii politycznych. Oczywiście nie wyrzekała się ona oddziaływania na ruch zawodowy, ale uważała, iż oddziaływanie to ma mieć charakter oddolny — poprzez rzeszę członkowską w szeregach związkowych — a nie odgórny — poprzez aparat partyjny.

Taka postawa Polskiej Partii Socjalistycznej wobec ruchu zawodowego zdobyła jej dużą popularność w szeregach związkowych i jednocześnie spowodowała, iż związki zawodowe, pozostające pod jej opieką, stały się masowymi organizacjami robotniczymi. Nic więc dziwnego, że PPS nawet po zjednoczeniu w latach 1919 — 1920 klasowego ruchu zawodowego zachowała w nim dominujące wpływy.

Oddolna współpraca partii i klasowego ruchu zawodowego doprowadziła do współdziałania w pewnym zakresie na odcinku kadr; partia dostarczała związkom zawodowym wytrawnych i ofiarnych działaczy związkowych, związki przygotowywały kadry, które z kolei zasilały szeregi członków partii. To prowadziło do ścisłego współdziałania klasowych związków zawodowych z PPS. Każda dobrze pomyślana akcja strajkowa związków klasowych znajdowała poparcie PPS i odwrotnie w każdej akcji politycznej PPS mogła liczyć na współdziałanie klasowego ruchu zawodowego. Najlepiej o tym świadczą masowe akcje robotnicze na terenie Krakowa (w latach 1923 i 1936), Lwowa, Chrzanowa i innych miejscowości.

Nie było to wykorzystywaniem ruchu zawodowego dla celów polityczno-partyjnych, — to było zespolenie walki na platformie politycznej i ekonomicznej dla jednego celu, którym jest socjalizm, to był jednocześnie wyraz znaczenia, jakie PPS przywiązywała do walki, którą na platformie ekonomicznej związki zawodowe prowadziły o wyzwolenie klasy robotniczej.

Właśnie dzięki temu współdziałaniu Polska Partia Socjalistyczna i klasowy ruch zawodowy były w stanie oprzeć się, wielokrotnie podejmowanym ze strony różnobarwnej reakcji usiłowaniom ich rozbicia. Ta współpraca uchroniła klasowe związki zawodowe w okresie kryzysu w latach 1929 — 1933 od rozkładu. Ona to jednocześnie doprowadziła klasowy ruch zawodowy do wysokiego stopnia uświadomienia ideowego i politycznego, ona to wreszcie doprowadziła do ścisłego zespolenia ideowego klasowych związków zawodowych z naszą partią.

Znaczną część swej historii Polska Partia Socjalistyczna związała z klasowym ruchem zawodowym i wielki wkład pracy wniosła na ten odcinek. To też nie jest rzeczą przypadku, iż przynależność do klasowego związku zawodowego w licznych środowiskach robotniczych stała się synonimem przynależności do PPS, jak również że partia nasza uchodziła za wykładnik polityczny klasowego ruchu zawodowego. I jeśli w ostatnich latach przedwrześniowych w masach pracowniczych poczęła kiełkować świadomość konieczności zjednoczenia ruchu zawodowego w Polsce właśnie w oparciu o klasowy ruch zawodowy, to na krystalizowanie się tej świadomości niemały wpływ wywarła ofiarna i konsekwentna walka, jaką pepesowcy prowadzili w szeregach związkowych w obronie postulatów świata pracy.

Z taką oto tradycją, z takim dorobkiem na odcinku ruchu zawodowego wkroczyła PPS w nowy okres państwowości polskiej.

II.

Społeczny i ekonomiczny układ sił, jaki w Polsce zaistniał, w rezultacie dogłębnych reform ustrojowych, postawił ruch zawodowy przed koniecznością zmodyfikowania tych zadań, jakie miał do wypełnienia w latach przedwrześniowych. Skoro masy ludowe stały się głównym czynnikiem twórczym w powojennej rzeczywistości, tedy już nie tyle hasła walki, lecz zadania konstruktywnej pracy i współkształtowania rzeczywistości zgodnie z wolą i interesami mas pracujących stanęły przed ruchem zawodowym w Polsce odrodzonej. Postulaty, które swego czasu związki zawodowe wysuwały w walce ze światem kapitału, dziś stały się zadaniami, które można i trzeba wypełniać.

Rzecz oczywista, związki zawodowe zachowały nadal funkcje obrony interesów świata pracy, a trójsektorowy charakter gospodarki narodowej sprawił, iż nie przestały one być również instrumentem walki klasy robotniczej. Pozostały nim mianowicie na odcinku sektora gospodarki prywatnej, na którym trwają jeszcze kapitalistyczne stosunki.

Polska Partia Socjalistyczna rozumie, iż partie robotnicze wespół z pozostałymi nawet partiami demokratycznymi i aparatem rządowym nie są w stanie podołać całkowicie zadaniom, jakie stawia przed nimi ustrój demokracji ludowej, że do wypełnienia tych zadań muszą być powołane najszersze masy świata pracy, że tylko kształtowanie nowego ustro-

ju przy udziale szerokich rzesz pracowniczych będzie przebiegało prawidłowo oraz będzie posiadało cechy trwałości. Zrozumienie tej prawdy wskazuje, że właśnie związki zawodowe mogą uchodzić za najlepszą formę oddolnego włączania najszerszych mas świata pracy w proces budowy, kształtowania i stabilizacji form nowego ustroju, że one zwłaszcza w tym procesie najlepiej spełnią rolę czynnika inicjatywy i kontroli społecznej, rolę twórczego czynnika w pogłębianiu zasad demokracji społecznej. I jeśli dziś jedność klasy robotniczej jest jedną z wytycznych programowych państwa demokracji ludowej, ot kuźnią tej jedności może być przede wszystkim ruch zawodowy.

Polska Partia Socjalistyczna ocenia szczególną doniosłość społecznych, gospodarczych i wychowawczych funkcji ruchu zawodowego. Zdaje sobie ona sprawę z tego, iż funkcje te ruch zawodowy może wypełnić tylko w tym wypadku, jeśli jego struktura i działalność będzie opierała się na zasadach wypróbowanych w praktyce dziesiątek lat ruchu związkowego poszczególnych krajów, jego klęsk i zwycięstw, na zasadach zapewniających mu siłę i samodzielność w wykonywaniu funkcji społecznych, jeśli mianowicie ruch ten będzie jednolity i niezależny od partii politycznych i aparatu państwowego.

Działacze Polskiej Partii Socjalistycznej zbyt wiele doświadczeń mają jeszcze z lat przedwrześniowych, by nie wiedzieli, co to znaczy dla klasy robotniczej rozbicie ruchu zawodowego, a co daje jednolita jego postawa. Tak jak w latach przedwrześniowych nie można było skutecznie walczyć z uciskiem kapitału przy rozbiciu ruchu zawodowego, tak teraz tylko jednolity ruch związkowy może wziąć aktywny udział w budowie zrębów nowego ustroju społecznego i gospodarczego.

W bliskim związku z zasadą jednolitości ruchu zawodowego pozostaje zasada jego niezależności od partii politycznych. Każdy chyba rozumie, iż postulat jednolitości ruchu zawodowego może być zrealizowany jedynie przy zachowaniu jego bezpartyjności. Polska Partia Socjalistyczna zrozumiała to już przeszło 40 lat temu, mianowicie przy powoływaniu na terenie Kongresówki tzw. bezpartyjnych związków zawodowych. Doświadczenia polskiej klasy robotniczej z okresu międzywojennego aż nazbyt dobitnie potwierdziły słuszność tej zasady. Niezależność ruchu związkowego od partii politycznych jest poza tym uzasadniona odrębnością jego funkcji społecznych i gospodarczych.

Rozumiejąc powyższą zasadę jako odrębność organizacyjną ruchu zawodowego i niezależność od aparatu partyjnego, a nadto jako samodzielność w przejawianiu woli, nie można oczywiście kwestionować partiom politycznym prawa wpływania poprzez swoich członków na oblicze ideowe i polityczne ruchu zawodowego. Zgodnie z tym partiom politycznym, a w pierwszym rzędzie partiom robotniczym, przypada rola nie tyle kierowania ruchem zawodowym, co rola jego wychowywania.

Dziś zwłaszcza, kiedy akcja scaleniowa ruchu zawodowego została dopiero co zakończona, a w ramach jednej centrali związkowej znalazły się związki o różnym w przeszłości zabarwieniu politycznym i ideowym, rola partii robotniczych w tym zakresie jest niezmiernie doniosłą. Polska Partia Socjalistyczna uważa, iż jest to jedyna droga gwarantująca przyjęcie przez ruch zawodowy postawy politycznej i ideowej partii politycznych, jedyna droga prowadząca do świadomego i szczerego sojuszu partii robotniczych i ruchu zawodowego. Ukształtowanie stosunku partii robotniczych do ruchu zawodowego właśnie na platformie sojuszu a nie podporządkowania stwarza możliwości zaktywizowania szerokich rzesz świata pracy, bez względu na przynależność partyjną, w kierunku realizacji wytycznych programowych państwa ludowego.

Niemniej ważkie względy skłaniają Polską Partię Socjalistyczną do popierania zasady niezależności ruchu zawodowego od aparatu państwowego. Przecież tylko w ramach tej niezależności możliwe jest wykonywanie przez związki zawodowe funkcji kontroli społecznej, funkcji o stale wzrastającym znaczeniu w ustroju demokracji ludowej, tylko przy zachowaniu tej niezależności związki mogą przejawiać twórczą inicjatywę zarówno w zakresie postulatów świata pracy jak i potrzeb gospodarki narodowej, wreszcie tylko ta niezależność stwarza dla związków zawodowych możliwości poprowadzenia rzesz pracowniczych po linii współodpowiedzialności za realizację programu gospodarczego państwa, a w obecnej chwili po linii twórczego, upartego i trwałego wysiłku dla realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej.

Niezwykle doniosłe zadania stoją przed ruchem zawodowym w Polsce, ale nie można jeszcze powiedzieć, by ruch zawodowy był w pełni przygotowany do ich wypełnienia, by został już należycie przygotowany teren dla owocnej jego działalności. Stwierdzić trzeba, iż do tej pory pozycja ruchu zawodowego w Polsce nie jest należycie ugruntowana, nie dlatego oczywiście, by kwestionowano w ogóle jego rolę, a dlatego, że istnieją u nas różnice w poglądach na jego zadania i na formy działania. Są różnice nawet w ramach jednej partii, są różnice w ramach samego ruchu zawodowego.

Nie jest jeszcze ugruntowana pozycja ruchu zawodowego, bo nie jest w pełni ugruntowana jego jednolitość. Przebrnęliśmy dopiero pierwszy etap scalenia ruchu zawodowego, etap formalnego jednoczenia ruchu zawodowego. Etap drugi, ważniejszy, etap scalenia podstawy ideowej i politycznej ruchu zawodowego jest jeszcze przed nami.

Takie jest oto stanowisko Polskiej Partii Socjalistycznej wobec zadań i podstawowych założeń ruchu zawodowego oraz wobec sytuacji, w jakiej się ruch ten obecnie znajduje, stanowisko nie dyktowane ciasno pojętym interesem partyjnym, a płynące z wyznawanej od przeszło 50 lat programowej zasady włączania najszerszych mas świata pracy do świadomego udziału w kontroli i kierownictwie procesami społecznymi i gospodarczymi.

III.

Odbudowa ruchu zawodowego w Polsce odrodzonej podjęta została w niedługim czasie po ogłoszeniu Manifestu Lipcowego.

Wiele było przyczyn uniemożliwiających Polskiej Partii Socjalistycznej wzięcie aktywniejszego udzia-

łu w pierwszym etapie organizowania życia związkowego. Partia nasza stała wówczas przed problemem konsolidacji wewnętrznej, problemem odbudowania jedności partyjnej oraz odrodzenia ideowego. Poza tym szeregi naszych działaczy związkowych zostały poważnie przetrzebione w ciągu lat wojny. Z pozostałych przy życiu wielu znajdowało się jeszcze na ziemiach nie wyzwolonych, wielu w obozach koncentracyjnych, więzieniach, obozach jenieckich i na przymusowych robotach w Niemczech.

W miarę wyzwalania terytoriów Polski spod okupacji wzrastała również liczba doświadczonych działaczy związkowych, wzrastała liczba pepesowców w szeregach związkowych.

Wyraźny przejaw aktywności pepesowskich działaczy związkowych ujawniły pierwsze wybory na odcinku rad zakładowych. Fakt, iż na 100% wybranych radców zakładowych przypadło ok. 50% pepesowców, jest nie tylko przejawem aktywności partii na odcinku rad zakładowych, lecz jednocześnie dowodem ogromnego wkładu pracy, jaki partia poprzez swych członków wniosła w odbudowę i zabezpieczenie zniszczonych zakładów fabrycznych. Wszak nie komu innemu jak radom zakładowym przypadło w udziale wypełnienie tych zadań w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych. Fakt ten dowodzi również wielkiego zaufania, jakim masy pracownicze obdarzyły naszą partię tuż u progu odrodzonej naszej państwowości.

Druga połowa 1945 r. przynosi dalszy wzrost aktywizmu PPS na odcinku ruchu zawodowego. W miarę konsolidacji, jaka następowała wewnątrz partii, w miarę krzepnięcia aparatu partyjnego wyłaniają się możliwości poważniejszego zainteresowania się partii związkami zawodowymi. Nie bez wpływu na wzrost aktywności i wkładu partii na tym odcinku pozostaje powrót do kraju szeregu wybitnych naszych działaczy związkowych, zasilenie szeregów partii przez doświadczonych działaczy z pracowniczych związków zawodowych oraz wzrost członków partii w szeregach związkowych.

Partia i jej członkowie podejmują akcję uświadamiającą o konieczności scalenia ruchu zawodowego w oparciu o jednolite związki zawodowe. Niemały również wysiłek wnosi ona bezpośrednio lub poprzez swych działaczy związkowych dla przełamania właściwej dla okresu państwa kapitalistycznego a dziś już anachronicznej postawy walki, na rzecz konstruktywnego stosunku do państwa i jego aparatu wykonawczego. Rozumiejąc potrzebę szybkiej poprawy warunków materialnych rzesz pracujących, a mając jednocześnie na uwadze, iż może to nastąpić li tylko przez zwiększenie produkcji, partia nasza wpływa poprzez swych działaczy związkowych na zrozumienie konieczności zmiany stosunku do pracy i zwiększenie jej wydajności. Dziś — w samorzutnie podjętym przez związki zawodowe współzawodnictwie pracy w pierwszych szeregach obok towarzyszy z PPR kroczą związkowcy z naszej partii.

Skonsolidowany ruch zawodowy w Polsce liczy obecnie przeszło 2 i pół miliona członków o różnej przeszłości organizacyjnej, ideowej i politycznej. Trzeba było olbrzymiego wysiłku, by tę masę członkowską zjednoczyć w jednolitych związkach zawodowych i w jednej centrali związkowej, trzeba było niemałego wysiłku, by rzesze związkowców przekonać, iż tylko jednolity ruch zawodowy stwarza realne podstawy dla realizacji postulatów świata pracy. Nikt nie może zakwestionować ogromnego wkładu pracy naszej partii w tym zakresie.

Stosunek szczerej życzliwości do zadań i założeń ruchu związkowego, troska o poprawę bytu szerokich rzesz związkowych, ofiarna praca naszych aktywistów związkowych — oto czynniki, które powodują stały wzrost popularności naszej partii w masach związkowców, oto przyczyny poważnego wzrostu liczby członków partii w szeregach związkowych. Co najmniej pół miliona związkowców to członkowie PPS. Nie mniej niż pół miliona członków związków to sympatycy PPS. Liczby te nie tylko świadczą o pupularności i o poważnym wkładzie partii i jej członków w organizację życia związkowego, w kształtowanie form i zasad działania ruchu zawodowego, lecz również wskazują na rolę, jaką partia nasza odgrywa w dążeniu do zacieśnienia sojuszu partii robotniczych i ruchu zawodowego w ramach tej samej postawy politycznej i ideowej.

Dziś mamy już szereg związków, gdzie wpływy naszej partii są dominujące. Do tych należą takie związki jak: Pocztowców, Prac. Spółdzielczych, Nafciarzy, Skarbowców, Prac. Ubezpieczalń Społ. i Poligrafików.

Według danych liczbowych, dotyczących składu osobowego zarządów głównych związków zawodowych, w 17 zarządach wybranych na przestrzeni ostatnich 12 miesięcy na ogólną liczbę 442 członków zarządów przypada 164 pepesowców. W zarządach okręgowych, wybranych na przestrzeni bieżącego roku, na liczbę 1633 członków zarządów 658 to członkowie PPS. Na liczbę zaś wybranych w roku bieżącym 10045 członków zarządów oddziałów przypada 4572 pepesowców. Te liczby również wskazują na aktywność naszych działaczy związkowych i ich popularność wśród rzesz związkowych. Obrazują one także poważny wkład pracy PPS na odcinku ruchu zawodowego.

Zwrócić należy poza tym uwagę na liczny udział naszych działaczy związkowych we wszelkiego rodzaju akcjach podejmowanych przez ruch zawodowy, czy to na odcinku społecznym, czy gospodarczym. Wystarczy wspomnieć o udziale naszych związkowców w akcji przeprowadzenia reformy rolnej i ściągania Daniny Narodowej, pracę w komisjach mieszkaniowych oraz komisjach podatkowych i cennikowych. Przecież, jeśli dziś z uznaniem stwierdzamy zadawalające funkcjonowanie aparatu skarbowego, to jest to niemała zasługa pepesowców obsługujących ten aparat.

Dążenie do sharmonizowania słusznych interesów świata pracy z potrzebami gospodarki narodowej — oto wytyczna działalności partii i jej członków na odcinku ruchu zawodowego.

IV.

Partiom robotniczym przede wszystkim przypadło kształtować rzeczywistość polityczną, społeczną i gospodarczą w Polsce odrodzonej. Partie te również wzięły na swe barki cały ciężar odpowiedzial-

ności za to, iż dokonywane przeobrażenia rewolucyjne staną się realizacją tęsknot i dążeń świata pracy.

Wiemy, iż poważny odsetek związkowców to członkowie partii robotniczych. Wiemy również, iż pepesowcy i peperowcy w związkach zawodowych to element cementujący jednolitość ruchu zawodowego. Nikt więc nie może zakwestionować prawa tych partii do wpływania przez swych członków na działalność, a nawet na kierunek działalności związków zawodowych. Nikt nie może negować ich prawa do zabiegania o wprzęgnięcie ruchu zawodowego do aktywnego udziału w budowie nowego ustroju.

Na tym tle powstaje zagadnienie współpracy partii robotniczych na odcinku ruchu zawodowego. Dotychczasowa współpraca Polskiej Partii Socjalistycznej z Polską Partią Robotniczą przyniosła w rezultacie przyspieszenie procesu scalenia ruchu zawodowego oraz jego zbliżenie ideowe z partiami robotniczymi.

Rzecz jasna współpraca partii robotniczych na odcinku zawodowym kształtowała się w pewnej zależności od współpracy na odcinku politycznym. Stąd to umowa obu partii o jedności działania, zawarta w jesieni ubiegłego roku, nie pozostała bez wpływu na kształtowanie się współpracy tych partii na terenie związków zawodowych. Od tej daty, a w szczególności od momentu zawarcia szczegółowego porozumienia międzypartyjnego w sprawie wyborów do władz związków zawodowych, współpraca obu partii na tym odcinku uległa znacznemu zacieśnieniu.

Władze centralne obu partii robotniczych zgodziły się z tym, iż przewaga we wpływach, jakimi dysponuje jedna partia w masie określonego związku, uprawnia ją do uzyskania większej reprezentacji we władzach związkowych, jednakże reprezentacja ta nie może stwarzać sytuacji monopolistycznej w kierowaniu związkiem, a w szczególności nie może w żadnym razie pozbawiać przedstawicieli drugiej partii możliwości twórczego wpływania na tok prac związkowych.

Kolejnym etapem w zakresie tej współpracy było zawarcie porozumienia odnośnie wyborów do rad zakładowych. Obie partie zrozumiały, iż wyjątkowa doniosłość zadań, które stoją przed radami zakładowymi, wymaga szczególnie harmonijnego współdziałania partii robotniczych na tym odcinku.

Dziś właśnie znajdujemy się w trakcie wyborów do rad zakładowych. Wybory winny stać się kolejnym etapem w pogłębianiu współpracy i jednolitej postawy partii robotniczych, kolejnym etapem w wykuwaniu jedności klasy robotniczej. Stąd to Polska Partia Socjalistyczna ze szczególną uwagą obserwuje obecną kampanię wyborczą do rad zakładowych.

V.

Niewątpliwie bilans dotychczasowej działalności na terenie ruchu zawodowego partia nasza zamyka saldem dodatnim. Nie znaczy to jednak, by w działalności partii nie było niedociągnięć. Niedociągnięcia były, bo w warunkach, w jakich praca na tym odcinku była podejmowana, być musiały.

Stwierdzić przede wszystkim należy, iż istnieją jeszcze związki, w których członkowie naszej partii nie przejawiają należytej aktywności. Do tych należą: Zw. Zaw. Pracowników Przem. Spożywczego, Zw. Zaw. Prac. Przem. Skórzanego, Zw. Zaw. Prac. Przem. Gastronomiczno - Hotelowego, Zw. Zaw. Przem. Chemicznego oraz Zw. Zaw. Przem. Metalowego. Nie udało się również partii zdobyć poważniejszych wpływów wśród rzesz pracowniczych zrzeszonych w Zw. Zaw. Prac. Sądowych i Prokuratorskich, Zw. Zaw. Prac. Cywilnych Adm. Wojskowej, oraz w Zw. Zaw. Prac. Bankowych.

Jeszcze do tej pory w szeregach naszych związkowców są tacy, którzy nie pojmują roli związków zawodowych w obecnej rzeczywistości. Jeszcze są tacy, którzy zadania ruchu zawodowego oceniają według kryteriów właściwych dla lat przedwrześniowych.

Wiemy również, iż w radach zakładowych i we władzach związków zawodowych zasiadają towarzysze, których należało by zastąpić lepszymi.

Ten stan rzeczy stawia przed partią przede wszystkim zadanie podjęcia w najbliższej przyszłości akcji szkoleniowej, która by właśnie uświadomiła nasze rzesze związkowców o roli i znaczeniu związków zawodowych i rad zakładowych, która by jednocześnie pobudziła ich do większej aktywności.

Istnieje również konieczność roztoczenia opieki i kontroli nad działalnością pepesowców we władzach związkowych i radach zakładowych.

Partia winna poza tym z całym uporem, przy użyciu całego swego autorytetu dążyć do wyeliminowania z terenu ruchu zawodowego wszelkich tarć partyjnych, osłabiających twórczą postawę związków zawodowych, winna wraz z Polską Partią Robotniczą podjąć wysiłek w kierunku zespolenia ideowego całości ruchu związkowego.

Dalsze, może najważniejsze zadanie naszej partii na tym odcinku to troska o stabilizację pozycji ruchu zawodowego w obecnej rzeczywistości i o stworzenie warunków gwarantujących mu należyte wypełnienie funkcji społecznych i gospodarczych.

Partie robotnicze i związki zawodowe to podstawa demokracji ludowej

Lucjan Motyka

Młodzież socjalistyczna

Każdy ruch ideowo-polityczny, którego działalność rozciąga się na długie okresy, stawia sobie jako jedno z pierwszoplanowych zadań odpowiednie wychowanie młodzieży, a to w celu pozyskiwania ciągle nowych sił dla ruchu, w celu zachowania ciągłości reprezentowanej przez siebie ideologii.

Młodzież daje ruchom politycznym, szczególnie zaś ruchowi rewolucyjnemu, dużą dynamikę działania, stanowi w nim najbardziej ideowy czynnik. Do odegrania takiej roli w ruchu predestynują młodzież te wartości, które ona przede wszystkim reprezentuje, to jest duża ofiarność i zapał w pracy. Ruch, którego ideologia nie oddziaływuje na młodzież, jest ruchem martwym, ruchem skazanym na wyeliminowanie z życia. Nie jest rzeczą przypadku, że te ruchy, które były najbardziej twórcze, zawdzięczały swoją olbrzymią, historyczną wagę właśnie pełnej współpracy między młodym i starszym pokoleniem.

Na przykładzie działalności PPS w ciągu całej historii naszej partii uwidacznia się awangardowa rola młodzieży. Ideologia socjalistyczna, program socjalistyczny ze swoim zasadniczym kierunkiem walki o niepodległość Polski i sprawiedliwy ustrój społeczny stanowi wysokiej wartości moment emocjonalny dla młodzieży. Przyciągał on więc młodzież do swoich szeregów. Dawał on jej szeroką perspektywę awansu społecznego, porywał ją dynamiką swego rewolucyjnego wyrazu. Realizacja socjalistycznego programu leżała na linii najprawdziwszych dążeń młodzieży, gdyż ona właśnie stając na progu swojej życiowej działalności wolna była zupełnie od wszelkich rezygnacji, tak częstych u starszego pokolenia. Młodzież miała przed sobą całe lata walki i walkę tę rozpoczynała z wiarą, że może w swoim życiu zbudować lepszy świat. Walkę tę rozpoczynała z wolą zwycięstwa. I tym się właśnie tłumaczy fakt, że najczęściej młodzież właśnie była siłą pchającą ruch nasz do działalności rewolucyjnej, że działanie młodzieży było najbardziej żywiołowe. Wystarczy przypomnieć rewolucyjne zmagania się oddziałów bojowych PPS z przemocą caratu w latach 1904—1907, przypomnieć nazwiska młodych bojowców Okrzei, Barona, czy Montwiłła, aby zrozumieć w pełni rolę młodzieży w historii naszej partii.

Kiedy w roku 1922 powstało przy PPS Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, założone przez Ignacego Daszyńskiego, pomyślane ono było jako placówka szerokiej działalności oświatowej wśród mas robotniczych. Stało się jednak w praktyce tak, że przeważająca część działalności TUR, to była praca młodzieży. Młodzież garnęła się do nauki, dla niej zdobywanie wiedzy — to było zdobywanie oręża w walce. Toteż Centralny Wydział Młodzieży TUR stał się wkrótce dobrą szkołą socjalistycznego wychowania.

Okres międzywojenny był niewątpliwie okresem dość znacznych rozdźwięków między młodzieżą a partią. Młodzież nie umiała, nie mogła zrozumieć ulegania piłsudczyźnie w działalności starszych towarzyszy, daleka była od wszelkich z nią powiązań. Dla młodzieży socjalistycznej rządy sanacji, których motorem była piłsudczyzna, to były rządy wrogie, które należało zdecydowanie i mocno zwalczać. Półśrodki nie odpowiadały ani temperamentowi rewolucyjnemu, ani jej widzeniu rzeczywistości. Młodzież była szczerze i prawdziwie lewicowa.

Również w okresie wojennym młodzież socjalistyczna, znajdująca się w różnych pepesowskich organizacjach bojowych, dawała największy wkład w walkę z okupantem. Wystarczy przejrzeć listę strat, które w czasie wojny ruch nasz poniósł, aby dostrzec, że właśnie młodzież złożyła w walce z hitleryzmem największą ofiarę krwi.

Szkoła omturowa zadecydowała również w dużym stopniu o lewicowym obliczu odrodzonej PPS. Na czele partii stanęli bowiem ludzie, którzy przeszli przez tę szkołę i oni przede wszystkim stali się trzonem partyjnego aktywu. I to jest wielki wkład OMTUR w pracę partyjną. Toteż jednym z pierwszych zadań naszej partii było powołanie do życia Organizacji Młodzieży TUR, której powierzony został jeden z głównych odcinków walki o ustrój socjalistyczny, odcinek wychowania nowego człowieka-socjalisty, przyszłego aktywisty i działacza PPS, posiadającego silną postawę moralną, dużą wiedzę i socjalistyczny światopogląd.

Problemy, które stanęły jednak przed kierownictwem Organizacji Młodzieży TUR, nie były łatwe do rozwiązania. Znaczna część działaczy młodzieżowych przeszła naturalną drogą do roboty państwowej i partyjnej. W międzyczasie zaś wyrosło nowe pokolenie młodzieży, którego psychika pod wpływem sanacyjnego wychowania i okresu okupacji ukształtowała się w sposób nie odpowiadający naszym potrzebom. Pokolenie, wychowane w okresie sanacyjnej dyktatury, przytłoczone rosnącym widmem bezrobocia, poddane wpływom „państwowotwórczych" metod wychowawczych, oddziaływaniom endecko-oenerowskich koncepcji, nabrało dużej nieufności do wszelkich programów postępowych. Pokolenie to zetknęło się w okresie okupacji twarzą w twarz z niespotykanym okrucieństwem i pogardą człowieka. To młodzież demoralizowało, stępiając jej wyczulenie na krzywdę ludzką, nastawiając jej życiową działalność pod kątem materialnych zysków. Nawet ta młodzież, która brała bezpośredni udział w walce z okupantem, wychowywała się bardzo jednostronnie. Głównym motorem walki był moment wyzwolenia narodu spod okupacji, moment patriotyzmu narodowego, który budził nacjonalizm. Natomiast bardzo słabo był uwzględniony moment społeczny tej walki. Odsetek młodzieży, który walkę z hitleryzmem odczuwał jako walkę nie tylko z Niemcem, ale i z faszystą, który u kresu tej walki widział nie tylko wyzwolenie narodowe, ale i przemiany społeczne, był stosunkowo niewielki.

Temu brakowi wyrobienia i zrozumienia sensu walki społecznej trzeba przypisać fakt, że w samym

wprowadzeniu reform społecznych po wyzwoleniu brakło pełnego zapału i entuzjazmu młodzieży, że rewolucja psychiczna w jej masach nie była w pełni dojrzała. O koncepcję Polski Ludowej walczyli raczej ludzie starsi. Aby obraz zaistniałych trudności był pełny, trzeba jeszcze uwzględnić ważki moment zrozumiałej wśród młodzieży opozycyjności. Wychowało się młode pokolenie w walce przeciwko okupantowi, zaprawiło w akcjach burzenia i niszczenia. Okres powojenny przyniósł ze sobą konieczność przestawienia całej psychiki tej młodzieży na platformę konstruktywnej, planowej pracy dla państwa ludowego.

W takich obiektywnie trudnych warunkach, do których na skutek zniszczenia kraju trzeba dodać ponadto brak szkół, niską stopę życiową, brak wychowawców, teatrów, bibliotek, świetlic, boisk sportowych, rozpoczęła swoją pracę po wojnie Organizacja Młodzieży TUR.

Okres wstępny, to tworzenie pierwszych organizacyjnych komórek w nader prymitywnych warunkach. Przypływ młodzieży do organizacji był niespodziewanie duży. Tłumaczyć go należy nie tylko — jak to jest w modzie — względami koniunkturalnymi, był to również niewątpliwie wielki wpływ oddziaływania — tkwiącej głęboko w świadomości społeczeństwa polskiego — tradycji pepesowskiej. Historia PPS działała bardzo silnie na wyobraźnię młodzieży i wiązała ją uczuciowo z socjalizmem. Także i rewolucjonizm partii wiązał z nią młodzież silnym węzłem uczuciowym. Na całą rzeczywistość patrzyło młode pokolenie, zgrupowane w OMTUR, przez pryzmat partyjnej działalności. Coraz silniej, coraz nierozerwalniej wiązało się z partią, ucząc się poprzez jej pracę socjalistycznego myślenia.

Znaczny przypływ młodzieży do Organizacji Młodzieży TUR zastał ją w pewnym sensie na to nie przygotowaną. Brak instruktorów i aktywistów oraz pomieszczeń, gdzie można by ją szkolić, brak warunków gospodarczych, zmusił kierownictwo organizacji do rozwiązania, w pierwszym rzucie, ekonomicznych podstaw pracy i przeszkolenia kadr młodych instruktorów. Sprawy te narzucały się imperatywnie, gdyż rozrost organizacji następował bardzo szybko. Od chwili pierwszej konferencji OMTUR w Lublinie (8—9 października 1944 r.) do lutego 1945, Komitety OMTUR rozprzestrzeniają się na terenie całego prawie kraju.

Na kwietniowej konferencji OMTUR w Warszawie (15, 16, 17 kwiecień 1945 r.) reprezentowane są już województwa: warszawskie, krakowskie, łódzkie, śląskie, pomorskie, poznańskie, kieleckie, lubelskie i białostockie. Ilość członków organizacji przekracza w tym czasie 60 tysięcy.

Z chwilą przeniesienia Komitetu Centralnego do Warszawy rozpoczyna się ożywiona działalność. Utworzone zostają wydziały: organizacyjny, programowo-szkoleniowy, propagandowy i finansowo-gospodarczy. Poszczególne koła wrastają w teren. Stabilizują się również warunki gospodarcze. OMTUR uzyskuje ośrodki, w których rozpoczyna się systematyczne szkolenie. W okresie do 15 listopada 1947 roku przeprowadzono 64 kursy organizacyjne, spółdzielcze, sportowe, świetlicowe, na których przeszkolono ponad 6 tysięcy członków organizacji.

Dużo uwagi poświęciła OMTUR wczasom młodzieżowym, które urządzane są w okresie letnim i zimowym. Około 10 tysięcy młodzieży socjalistycznej przeszło przez nasze ośrodki młodzieżowe, zdobywając nowe siły do pracy i ucząc się zbiorowego współżycia. Akcja wczasów jest obecnie gruntownie przygotowywana, aby dać młodzieży maksimum korzyści z odbytego dwutygodniowego turnusu.

Specjalną uwagę przywiązuje OMTUR do zagadnień sportu. Posiadamy 238 klubów sportowych przy OMTUR, które krzewią kulturę fizyczną wśród młodzieży robotniczej. Zasadą naszą w sporcie jest jego powszechność, mimo to osiągnięte wyniki i bardzo liczne nagrody, zdobyte przez OMTUR, świadczą o wysokim poziomie i rzetelnych wysiłkach naszych sportowców.

Dla zaspokojenia potrzeb wychowawczych organizacja nasza wydaje pismo instrukcyjno-organizacyjne „Gromada" i tygodnik „Młodzi Idą" oraz „Przegląd Sportowy", który wychodzi dwa razy w tygodniu. Do lipca 1947 roku osiągnięto łącznie nakładu:

20 numerów „Gromady" — 48.000 egz.
106 numerów „Młodzi Idą" — 2.160.000 egz.
156 nr „Przeglądu Sportowego" — 2.584.000 egz.

Prócz tego wydano kilka broszur, a obecnie Komitet Centralny OMTUR przystąpił do wydawania stałej „Biblioteki Gromady", która co miesiąc wydawać będzie jeden tom. Możliwości wydawnicze ułatwia posiadanie własnej, dobrze wyposażonej drukarni.

Struktura organizacyjna wzorowana jest o ile możności na strukturze partyjnej. OMTUR posiada 1.621 zarejestrowanych kół terenowych, fabrycznych i szkolnych.

Dużo wysiłku włożono w stworzenie własnych ośrodków szkolenia zawodowego. Prowadzimy w naszych ośrodkach w Międzygórzu, Bystrzycy i Wrocławiu liceum pedagogiczne, gimnazjum i liceum spółdzielcze, liceum mechaniczne, szkołę krawiecką i tkacką dla dziewcząt oraz szkołę budowlaną.

Szkolimy młodzież najbiedniejszą, dając jej mieszkanie, opiekę pedagogiczną, a przede wszystkim atmosferę socjalistyczną. Stosujemy szeroki samorząd uczniowski, który uczy samodzielności. Z tych ośrodków co roku wychodzić będzie w świat pół tysiąca wykwalifikowanych fachowców, którzy będą zarazem nauczycielami socjalistycznego myślenia.

To pokrótce garść informacji o najważniejszych osiągnięciach OMTUR. Oczywiście trudno w ramach jednego artykułu dawać szczegółowe sprawozdanie z całej działalności. Mogę tylko dodać, że wszelkie akcje o charakterze państwowym, społecznym, czy politycznym odbywały się przy współudziale młodzieży omturowej. A więc akcje siewne, czy żniwne, akcja przesiedleńcza czy wykonanie reformy rolnej, referendum czy wybory, wyścig pracy czy werbunek młodzieży do kopalń, wszelkie imprezy PPS odbywały się przy czynnym udziale OMTUR.

Wytyczną postępowania naszej organizacji jest linia polityczna PPS. Nigdy może młodzież nie była tak zespolona z partią jak obecnie. Podobnie jak PPS

zawarliśmy umowę o współpracy ze Związkiem Walki Młodych, widząc w tym współdziałaniu gwarancję powodzenia naszych postulatów, które zmierzają do realizacji socjalizmu. Podobną umowę zawarliśmy ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici" — tworząc zwarty blok młodzieży demokratycznej.

Mimo tak ścisłego związania OMTUR z partią, czego wyrazem jest naczelne hasło: OMTUR — to młoda gwardia PPS, często w terenie żali się młodzież omturowa, że starsi towarzysze zbyt mało pomagają jej w pracy. Te narzekania czasem nie mają uzasadnienia, ale często zdarza się, że towarzysze partyjni niezbyt chętnie udzielają pomocy organizacji młodzieżowej, niechętnie widzą młodzież w świetlicach, bo ta młodzież zachowuje się głośno, śpiewa, śmieje się, co „przeszkadza" starszym.

Pragnę tu stwierdzić, że pomoc dla OMTUR to jeden z pierwszych obowiązków partii, młodzież bowiem wzmocni świeżymi siłami PPS, dając jej walory ruchu ciągle młodego. Dlatego na aktywie partyjnym spoczywa obowiązek pomocy materialnej dla OMTUR, pomocy w szkoleniu itp.

XXVII Kongres PPS będzie na pewno jeszcze jednym potwierdzeniem pełnej spoistości młodzieży OMTUR z partią i w uchwałach swych podkreśli, jak wielką wagę przywiązuje PPS do szerokiego uświadomienia młodzieży polskiej, aby stała się ona młodzieżą socjalistyczną.

Jan Mulak

Szkolenie socjalistyczne

Nie jest paradoksem twierdzenie, że w Polsce świadomy ruch socjalistyczny rozpoczął się od szkolenia. Zarówno studenci polscy na uniwersytetach dorpackim, petersburskim czy w instytutach moskiewskich rozpoczynali od pracy kółkowej, od studiowania dzieł socjalistycznych.

Pionierzy „Proletariatu" — Waryński, a zwłaszcza para „latających Holendrów" Mendelson i Jankowska — szukają przede wszystkim kontaktów z robotnikami, aby nieść im dobrą nowinę socjalistyczną, aby uzbroić ich świadomością klasową i zrozumieniem celów klasy robotniczej.

Pierwsze regularne kursy szkolenia socjalistycznego odbyły się w latach 1904 i 1905 w Zakopanem. Powstaje tu myśl założenia tajnego uniwersytetu socjalistycznego w Warszawie, autorami tego projektu byli przede wszystkim Kazimierz Kelles-Krauz, Ignacy Daszyński i Wilhelm Feldman, znany krytyk literacki i historyk literatury.

Aczkolwiek wskutek zdekonspirowania nie doszło do realizacji tego planu, warto jednak zatrzymać się na programie Warszawskiego Robotniczego Uniwersytetu, gdyż daje on pogląd na ówczesne doświadczenia szkoleniowe.

Program przewidywał szkolenie zasadnicze obejmujące dział humanistyczny i przyrodniczy. Szkolenie miało odbywać się na trzech kursach: przygotowawczym (dla analfabetów), niższym i wyższym.

Obok przedmiotów ogólnokształcących, które dawały podstawy wykształcenia, projektowano urządzanie w niedzielę i święta odczytów na tematy socjalistyczne, a mianowicie:

1) czym jest socjalizm,
2) istota walki klas,
3) ruch rewolucyjny w Polsce,
4) ruch rewolucyjny w Rosji,
5) historia rewolucji francuskiej,
6) odczyty o społecznych działaczach i myślicielach,
7) odczyty o literaturze i sztuce,
8) Japonia,
9) znaczenie wojny na Dalekim Wschodzie,
10) co może dać Konstytucja. *)

Jak widać z doboru tematów, zachowano właściwą równowagę między zagadnieniami teoretycznymi a sprawami bieżącymi, które stawały wówczas przed ruchem socjalistycznym.

Trzeci kurs szkoleniowy urządzony przez Centralny Komitet Robotniczy PPS odbył się latem 1910 roku w Krakowie. Kurs trwał kilka tygodni w lipcu i na początku sierpnia. Obok wykładów politycznych prowadzonych m. in. przez Feliksa Perla, Witolda Jodko-Narkiewicza, Leona Wasilewskiego, Tytusa Filipowicza i Henryka Minkiewicza odbywały się ćwiczenia i wykłady z dziedziny techniki bojowej i wojskowej.

Niebawem wskutek oddziaływania Piłsudskiego wielu słuchaczy kursu krakowskiego przeszło do „Strzelca", a później do Legionów, bardzo często zapominając o tym, czego uczył ich jeden z twórców programu paryskiego, Feliks Perl.

Szkolenie w Polsce niepodległej przejął przede wszystkim utworzony przez Ignacego Daszyńskiego TUR. Obok tego szkolenie odbywało się na kursach i obozach młodzieży TUR-owej, czerwonoharcerskiej i sportowej. W robocie oświatowej widnieją takie nazwiska, jak K. Czapiński, Z. Piotrowski, S. Kopciński, A. Próchnik, A. Krygier, St. Dubois, R. Froelich.

Partia nie poprzestaje jednak na tym. W większości ówczesnych Okręgowych Komitetów Robotniczych prowadzone są szkoły partyjne.

★

Wchodząc w trzecią niepodległość Polska Partia Socjalistyczna była uboższa o wielu oświatowców i szkoleniowców przedwojennych, których nie oszczędziła wojna.

Tymczasem sprawa szkolenia socjalistycznego stała się paląca jak nigdy w historii PPS.

Nie tylko wzrost zadań, jakie stanęły przed partią, ale również olbrzymie straty zadane ruchowi socjalistycznemu przez okupanta wysunęły na pierwszy plan wśród zadań odrodzonej PPS sprawę do-

*) Niepodległość. Tom XV. Zeszyt 1 (39), str. 109.

szkolenia najpierw działaczy, a później szkolenia mas partyjnych.

Obserwowaliśmy, zwłaszcza wśród nowych członków na ziemiach zachodnich, gdzie brak było tradycji polskiego socjalizmu, gdzie nie było również literatury socjalistycznej, a prasa docierała nieregularnie, że wiadomości tych ludzi ograniczały się do stwierdzenia: PPS istnieje od 53 czy 54 lat, PPS dąży do ustroju sprawiedliwości społecznej. Ta ubogość wiedzy socjalistycznej nie wynikała przy tym z braku zainteresowań lub biernej postawy. Ludzie ci po prostu nie mieli ani możności, ani okazji uzupełnienia czy nawet zdobycia podstawowej wiedzy socjalistycznej.

Ten stan rzeczy nakazywał opracowanie takiego programu i planu szkolenia socjalistycznego, który by licząc się ze szczupłością kadr szkoleniowych i jednocześnie wielkimi potrzebami pozwolił na jak najszybsze przeszkolenie całej nowonapływającej masy członkowskiej.

W połowie roku 1946 program taki został opracowany. Przewiduje on szkolenie czterostopniowe, poczynając od kursu minimalnego, przez który przejść musi każdy kandydat przed uzyskaniem stałej legitymacji partyjnej. Następne stopnie stanowią: kurs dla aktywistów, miesięczne szkoły wojewódzkie dla działaczy i funkcjonariuszy partyjnych oraz półroczna Centralna Szkoła Partyjna, mająca za zadanie kształcenie aktywu kierowniczego oraz dokształcanie polityczne członków PPS, którzy, zajmując ważne posterunki państwowe, społeczne, związkowe i partyjne, podlegają obowiązkowi ukończenia pełnych studiów socjalistycznych.

Szkolenie na wszystkich stopniach prowadzone jest w duchu marksistowskim, aczkolwiek systematyczny wykład marksizmu jest prowadzony dopiero na poziomie szkoły wojewódzkiej i centralnej. Natomiast szkolenie na dwu niższych stopniach musi być prowadzone przez wykładowców, którzy opanowali metodę marksistowską i umieją ją stosować zarówno w wykładzie historii partii, jak i w wykładzie programowym.

Sprawa znalezienia a później przeszkolenia dużej liczby wykładowców-marksistów była najtrudniejszą częścią zadania masowego szkolenia socjalistycznego. Nie należy zapominać, że Polska Partia Socjalistyczna poza okresem początkowym, kiedy jednocześnie działali i pisali tacy wybitni marksiści jak Kelles-Krauz i Perl, była w okresie późniejszym zbyt zaabsorbowana bieżącymi zadaniami ruchu masowego, że nie tylko nie wyszkoliła nowych teoretyków marksizmu, ale wciągała do pracy organizacyjnej już pracujących na tym odcinku, nie zostawiając im czasu na pracę naukową. W rezultacie marksizm stawał się raczej uczuciowym wyznaniem wiary niźli metodą i systemem.

Po wojnie wśród planujących zagadnienie szkolenia stanęło pytanie, czy rozpocząć szkolenie socjalistyczne od uruchomienia wszystkich stopni, czy też położyć nacisk na jego pewną część. W rezultacie uruchomiona została Centralna Szkoła Partyjna, która postawiła sobie za zadanie stworzenie kadry naukowej. Kadra ta z jednej strony stanowiłaby aparat pedagogiczny, a z drugiej, poprzez pogłębianie wykładanego przedmiotu, zajmowałaby się pracą naukową w danym zakresie. Przed partią zatem stanęło poważne zagadnienie specjalizacji pewnego zespołu ludzi i odkomenderowania ich na odcinek szkolenia i pracy naukowej.

Jednocześnie przystąpiono do organizowania wojewódzkich szkół, licząc się z możliwością wytworzenia zespołów szkolących, jak również prowadzących prace naukowe, w głównych ośrodkach wojewódzkich. Zdawano sobie przy tym sprawę, że w stadium początkowym zespoły te będą nierówne, że staną na takim poziomie, na jakim stoi robota socjalistyczna w danym terenie.

Dlatego też jednym z pierwszych zadań, jakie postawiła sobie Centralna Szkoła Partyjna, było przeszkolenie kandydatów na kierowników szkół wojewódzkich, mając na względzie ujednolicenie metod szkoleniowych i wychowawczych.

Z kolei przystąpiono do przeszkolenia wykładowców szkół wojewódzkich. Kurs taki, urządzony latem 1947 r. w Ścięgnach na Dolnym Śląsku, przyniósł ujednolicenie wykładu podstawowych tematów szkół wojewódzkich a przede wszystkim historii PPS i wykładu marksizmu. Kurs ten jednocześnie był startem wielkiej akcji szkolenia masowego, jakie rozpoczęło się jesienią tegoż roku. W Ścięgnach opracowano również na podstawie doświadczeń terenowych szkół wojewódzkich plan akcji ogólnokrajowej i w miesiącu wrześniu 1947 r. wszystkie prawie szkoły wojewódzkie (poza trzema województwami, które samodzielnie nie umiały rozwiązać tego zagadnienia) rozpoczęły przygotowywanie wykładowców dla masowego szkolenia I stopnia.

Akcja ta w wyniku dała ponad 2.000 przeszkolonych socjalistów, którzy uzyskali prawo wykładania na kursach stopnia I-go. Szkolenie masowe, którego rozpoczęcie planowane było na 1 października, rozpoczęło się z małym, dwutygodniowym opóźnieniem, ale natychmiast po uruchomieniu przybrało duże tempo, osiągając w pierwszym miesiącu ponad 10% przeszkolonych z ogólnej liczby członków partii. Niektóre organizacje partyjne zrobiły wielki wysiłek i zdołały przeszkolić wszystkich członków w przeciągu 1 miesiąca. Na pierwszym miejscu wymienić należy Grudziądz z cyfrą ponad 4.000 przeszkolonych i Krosno, które przeszkoliło 3.500 towarzyszy.

Oczywiście tak masowe szkolenie nie może stać na zbyt wysokim poziomie, zmusza jednak do systematycznego przesłuchania 4-ch podstawowych wykładów, zmusza do przygotowania się do egzaminów i daje gwarancję, że każdy przeszkolony towarzysz został zapoznany z minimum problemów państwa i partii.

Wynikiem tej akcji jest również rozpoznanie się w materiale ludzkim, zwłaszcza wśród nowonapływających członków, co pozwala zorientować się kogo należy kierować do dalszego szkolenia. Szkolenie więc jest punktem wyjścia dla szerszej i właściwej polityki kadrowej, która pozwoli na pełne wykorzystanie potencjału ludzkiego, jakim partia rozporządza.

Rozwinięcie akcji szkolenia I stopnia, która we-

dług ostrożnych obliczeń zakończona będzie w przeciągu pół roku, stworzy realne możliwości rozpoczęcia dużej akcji szkolenia aktywistów na poziomie II stopnia. Takie właśnie zadanie stawia sobie aparat szkoleniowy partii na rok 1948. Wymagać to będzie opracowania zarówno metodyki szkolenia na tym stopniu, jak i przygotowania dostatecznie szerokich kadr wykładowców, władających już bezbłędnie i gruntownie orężem marksizmu. Po raz pierwszy w tego rodzaju akcji masowej zarówno wykładowcy jak i słuchacze rozporządzać będą wyczerpującymi pomocami naukowymi w związku z tematami II stopnia. Do takich pomocy należy m. in. Kalendarz Socjalisty na rok 1948, uzupełniany niektórymi rozdziałami Kalendarza z r. 1947.

Rok 1948 w akcji szkolenia powinien być rokiem przełomowym, powinien postawić zagadnienie szkolenia na poziomie nowoczesnej partii masowej.

Tadeusz Ćwik

Propaganda partyjna

Propaganda jest to sposób oddziaływania na masy w kierunku pożądanym dla oddziaływującego.

Propaganda wytworzyła, zwłaszcza od czasów pierwszej wojny światowej, własne metody działania i posiada bogatą literaturę. Opanowanie tych metod, wykorzystanie doświadczeń własnych i cudzych decydować będzie o sprawności i celowości tego najważniejszego i najbardziej skutecznego instrumentu akcji politycznej i wychowania mas pracujących.

W artykule tym nie zajmuję się podsumowaniem dorobku partii w tej dziedzinie, ani też historią propagandy, lecz pragnę szkicowo naświetlić rolę propagandy partyjnej i jej metody i środki oraz sposoby i ulepszenia tych metod.

Propaganda musi mieć ideę i swój konkretny obiekt oddziaływania. Propaganda nie stwarza oczywiście własnych idei, ale ma na celu szerzenie idei już powstałych lub ich zwalczanie. Propaganda zasadniczo nie tworzy wydarzeń, ale w taki czy inny sposób wpływa na ich bieg. Propaganda może szerzyć taką ideę, głosić takie hasła i pobudzać do realizacji dążeń, trafiających do przekonania określonych warstw, wśród których istnieć muszą osobiste pobudki dla zrozumienia propagowanej idei.

Przez propagandę partii robotniczej rozumiemy więc planową i systematyczną działalność, mającą na celu oddziaływanie na umysł i na stan uczuciowy mas pracujących w kierunku zwalczania pozostałości starego myślenia oraz przyjęcia światopoglądu socjalistycznego, marksistowskiego.

Wielkość propagandy mierzy się wielkością idei

Ktoś słusznie powiedział, że „wielkość propagandy mierzy się wielkością propagowanej idei". Socjalizm naukowy jest tą ideą, która mogła się rozpowszechniać po całym świecie, mogła oddziaływać na ludzi oddzielonych od siebie tysiącami kilometrów, mogła zapładniać dzieje, ponieważ wyraża i formułuje dążenia klasy robotniczej.

Gdyby rozwój historyczny nie wytworzył warstwy, która zdolna byłaby ucieleśnić socjalizm, nie powołał do życia klasy robotniczej, socjalizm pozostałby utopią, mrzonką nie znajdującą warunków dla realizacji.

Myśli Manifestu Komunistycznego, napisanego przed stu laty przez Marksa i Engelsa, mogły bez specjalnego wysiłku propagandowego rozpowszechniać się po całym świecie, ponieważ formułowały aspiracje dziejowe klasy robotniczej i wszędzie tam, gdzie proletariat powstawał, mógł on stać się szermierzem i wyznawcą idei socjalistycznej. Marksizm był właśnie tą wielką ideą, która odzwierciadlała potrzeby klasy robotniczej, a zarazem wskazywała na warunki zwycięstwa i na środki osiągnięcia go.

Rola propagandy sprowadza się zatem do szerzenia świadomości potrzeby przebudowy ustrojowej i pobudzania mas pracujących do określonych działań, wynikających z świadomych dążeń do zmiany podstaw ustroju. Ta funkcja propagandy, funkcja wpływania na czyny ludzkie jest niezmiernie ważną i trudną w obecnym, ciężkim okresie naszego marszu ku socjalizmowi.

W pierwszym okresie prowadzenia mas pracujących do szturmu na ustrój kapitalistyczny, w etapie walki o obalenie władzy burżuazji i o zdobycie władzy przez proletariat, propaganda partyjna rewolucyjnego socjalizmu przeważnie ograniczała się do negacji systemu kapitalistycznego, wysuwała ona atrakcyjne hasła, wokoło których mobilizowała masy. Nie była to również łatwa praca, tym bardziej, że nacisk ideologiczny burżuazji na masy pracujące był bardzo wielki, że propaganda rewolucyjnego socjalizmu była zwalczana wszelkimi sposobami, że niezbędne na propagandę środki materialne były nikłe.

W obecnym okresie, gdy partia jest współrządzącą, gdy masy pracujące wysunięte zostały na przodującą pozycję warstw rządzących i odpowiedzialne są za rzeczywistość, gdy hasło socjalizmu sprowadza się na grunt faktów, gdy trzeba tworzyć i budować, borykając się z trudnościami — propaganda partyjna jest o wiele bardziej skomplikowana i różnorodna, może nawet trudniejsza, chociaż warunki techniczne ma daleko lepsze.

Dlatego też aparat propagandowy winien widzieć różnice wynikające z okresu, w którym działamy i mieć na uwadze szereg wskazań i wniosków, decydujących o dobrym postawieniu propagandy.

Znajomość obiektu propagandy

Musimy znać dobrze obiekt naszej propagandy. Masa ludzka, dla której propaganda jest przeznaczo-

na, nie jest jednolitą. Partia pragnie objąć propagandą robotników, chłopstwo, inteligencję pracującą, drobnego wytwórcę, wolne zawody, intelektualistów. Toteż propaganda nasza musi być zróżniczkowana i przystosowana do konkretnego środowiska i do stanu psychicznego tych warstw, do których się zwracamy. Propaganda musi być więc oparta na znajomości psychologii mas. Nie sięgniemy do najgłębszych uczuć ludzkich, jeżeli nie będziemy znali ducha mas, jeżeli nie oprzemy metod i treści naszej propagandy na zrozumieniu nastrojów mas i na znajomości cech osobowych różnych grup z obiektu propagandy.

Zbiorowisko ludzkie, jak już mówiłem, nie jest jednakowe. Inaczej działa i reaguje człowiek jako jednostka, inaczej zaś — jako tłum. Propagandysta musi poznać psychikę tłumu. Poza tym, jeżeli chodzi o różne grupy społeczne, posiadają one swoje odrębne cechy, odrębne sposoby rozumowania, cechy zawodowe, a nawet odrębność wynikającą z terenu. Aparat propagandowy partyjny musi widzieć te wszystkie rozróżnienia.

Częstokroć propagandyści nasi popełniają ten zasadniczy błąd, że nie zadają sobie trudu, ażeby poznać środowisko, do którego idą z żywym słowem albo z literaturą. Rozpowszechnienie haseł czy idei nie odbywa się z jednakową szybkością nawet w tak jednolitej warstwie, jaką jest proletariat i wiemy z doświadczenia, że robotnicy posiadający te same cele i interesy nie jednakowo poddają się propagandzie, albowiem natura ludzka nie jest jednakowa.

Przodownicy mas

Świadomość interesów społecznych nie ujawnia się w równym stopniu w całej klasie robotniczej, pełna świadomośćześrodkowuje się w nieznacznej liczbie mózgów. Wielu ludzi nie wyrabia sobie opinii przy pomocy prasy bądź innych środków propagandy, ale orientuje się podług opinii osób drugich, o silniejszej indywidualności. Propaganda do tej grupy ludzi trafia pośrednio, przyjmują oni już gotową opinię osób, które darzą zaufaniem.

Wynika stąd wniosek, że aparat propagandowy sięgając do „najtwardszych" mózgów winien specjalną uwagę zwrócić na systematyczne urabianie poglądów tych osób, które posiadają autorytet w swoim środowisku i są zdolne oddziaływać sugestywnie na bliższe lub dalsze otoczenie. Do tych ludzi z autorytetem nie należy zaliczać tylko działaczy terenowych o wyrobionej opinii, są to również bezpartyjni — robotnicy w fabrykach czy chłopi na wsi, którzy często nawet nie piastują żadnego stanowiska, ale zdobywają sobie zaufanie otoczenia. Rzecz zrozumiała, że akcja propagandowa i wychowawcza musi być różna i specjalnie obmyślana dla tej kategorii ludzi, że winna im być podawana poważniejsza literatura itp.

Rola pośrednika między partią a masami

Sprawny aparat propagandowy winien odgrywać rolę pośrednika między partią a masami, nie tylko w tym znaczeniu, że daje masom myśl, koncepcję, ideę czy hasło, że oddziaływa na ich umysł, ale że i bierze od mas, że sprawdza słuszność linii partyjnej w masach i że umie wyciągać z tego wnioski dla władz partyjnych.

Aparat partyjny winien zająć się badaniem skutków propagandy. W Wydziale Polityczno-Propagandowym przy CKW winna być stworzona komórka studiów nad opinią mas, ich nastrojami; komórka taka powinna się zająć analizą sprawozdań z każdej akcji propagandowej, ale przedtem musi się dokonać zasadnicza zmiana stosunków sekretarzy i aparatu partyjnego do sprawozdawczości. Bardzo wielu towarzyszy naszych traktuje sprawozdawczość jako zło i wymysł biurokratyczny, częstokroć nasi sprawozdawcy demonstrują „urzędowy optymizm" zamiast w sprawozdaniu dać analizę nastrojów mas i sygnalizować skutki propagandy. Na setki sprawozdań z akcji propagandowej, sprawozdań pisanych przez sekretarzy albo przez prelegentów, niewielka liczba jest takich, o których moślibyśmy powiedzieć, że sprawozdawca podał obserwację nastrojów, ujawnił uczucia słuchaczy. Ustalił się już typ sprawozdań: tyle a tyle wieców, tyle a tyle osób uczestniczyło w tych wiecach, przyjęto entuzjastycznie rezolucję i zademonstrowano solidarność z linią Centralnego Komitetu Wykonawczego. Mówca, sekretarz uczestniczący w zebraniu czy w akcji musi uważnie obserwować masę, analizować przyczyny np. chłodnego stosunku tej masy do tematu i widzieć, czy wina leży po stronie wadliwości mówcy, trudności tematu, nieumiejętnego zreferowania, czy też w stanie uczuciowym masy, której nawet dobry prelegent i dobry temat nie może zagrzać. Sekretarz powinien przeprowadzić analizę zebrania po to, aby wyciągnąć jak najbardziej prawidłowe wnioski, aby zasygnalizować władzom naczelnym o takich czy innych nastrojach.

Sprawozdawca, który dla utrzymania „dobrego" wrażenia, aby źle o nim nie pomyślano, maluje fałszywy obraz jest największym szkodnikiem partii i przyczynia się do odrywania się partii od nastrojów mas. Uwagi tej nie należy rozumieć w ten sposób, że prelegent czy aparat propagandowy ma być nastawiony na schlebianie masom. Bardzo często prelegent czy prasa musi mówić albo pisać rzeczy na pewnym etapie niepopularne, których zrozumienie później przychodzi.

Jest rzeczą zrozumiałą, że skuteczność propagandy jest bardzo trudna do wymierzenia w sposób bezstronny. O skuteczności akcji nie wszystko mówi np. liczba uczestników. Fakt, że w kampanii wokoło uchwał Rady Naczelnej z dn. 30. VI. 1947 r. uczestniczyło 500.000 członków partii, mówi o wielkich rozmiarach tej akcji, ale jeszcze nie mówi o jej skuteczności. Dopiero zebrane i przeanalizowane obserwacje, spostrzeżone zmiany w nastrojach, we wzajemnych stosunkach obu partii pozwoliły sprawdzić na ile skala wahań ideologicznych zmniejszyła się i pogłębiona została koncepcja jednolitego frontu. Partia winna więc zawsze przestudiować każdą akcję dla wyciągnięcia wniosków taktycznych.

Aparat propagandowy—czułym barometre m na propagandę wroga

Aparat propagandowy winien być czułym barometrem na propagandę wroga i natychmiast kontratakować. Nie wolno zapominać o tym, że reakcja polska nie została dobita politycznie i że siły wrogie naszej rzeczywistości w dalszym ciągu działają. Pamiętać należy o tym, że międzynarodowa reakcja w różnorodny sposób usiłuje wpływać na opinię polityczną i na nastroje mas, że istnieją takie wydarzenia na terenie międzynarodowym, które przez samo już przyjęcie ich dc wiadomości stają się elementem wrogiej propagandy. Dobry aparat propagandowy musi wyczuć wagę danych wydarzeń po to, aby natychmiast paraliżować ich szkodliwe oddziaływanie na opinię publiczną.

Jednym z bardzo groźnych instrumentów podziemia jest propaganda szeptana. Aparat propagandowy nie docenia czasem roli i siły propagandy szeptanej, która polega na propagowaniu zmyślonych faktów. Szeptana propaganda WiN-owskich i WRN-owskich elementów opiera się na skłonności mas do panikarstwa i plotkarstwa istniejącego w pewnych kołach, na przekonaniu, że tłum bywa podatny na niedorzeczne sugestie. Jeżeli partyjny aparat propagandowy nie podejmuje kontrakcji i nie ujawnia aktywności, nie demaskuje każdej plotki czy wymysłu szeptanej propagandy — osłabia możliwość budzenia do pozytywnych czynów.

Złą propagandę obiektywnie może prowadzić także sam partyjny aparat propagandowy, kiedy popełnia błędy. Błędy popełniane w propagandzie są bardzo niebezpieczne i prowadzić mogą do wyników wręcz przeciwnych niż zamierzone, np. przy ocenie sytuacji międzynarodowej i błędnym jej naświetleniu. Słuchacz czy czytelnik widzieć może wtedy np. tylko ośrodki podżegania do wojny, a nie widzi perspektywy zwycięstwa pokoju, gdyż propaganda nie odsłania mu należycie źródeł pokoju i nie ujawnia sił, które pokój potrafią obronić, a których ujawnienie ugruntowałoby przekonanie słuchacza o zwycięstwie obozu pokoju i postępu.

Zła jest również taka propaganda, która zajmuje się puszczaniem propagandowych baniek mydlanych. Celem propagandy nie jest tworzenie czegoś z niczego, ale przyczynianie się do szybszego uświadomienia mas, do wyjaśnienia im tego, z czego nie zdają sobie jeszcze sprawy. Musimy unikać w propagandzie stosowania chwytów demagogicznych, stwarzania i propagowania zmyślonych faktów, działania na najniższe instynkty. Propaganda burżuazyjna i faszystowska, która pragnie umocnić stary ustrój, stosuje ten typ postępowania. Mistrzami demagogii i oddziaływania na najniższe instynkty ludzkie są partie faszystowskie, ale propagandzie socjalistycznej nie wolno sięgać do demagogicznych chwytów, nie może ona wywoływać nieuzasadnionych nadziei, nie może ona dawać obietnic bez stwierdzenia możliwości ich realizacji, nie może być nastawiona na działanie w tym celu, aby doraźnie przypodobać się masom. Taka propaganda nie wychowuje mas, lecz je dezorientuje, a jako krótkowzroczna podrywa zaufanie do partii.

Złą propagandą jest taka propaganda, która niedostatecznie mobilizuje wysiłek mas do realizacji aktualnych zagadnień. Jeżeli np. w akcji propagandowej dużo miejsca poświęcamy brakom i trudnościom gospodarczym a mało pozytywnym osiągnięciom, działamy zniechęcająco i podsycamy malkontenctwo. W akcji propagandowej musimy mieć postawę mobilizowania masy do przełamania trudności. Propaganda winna odegrać rolę motoru rozświetlającego zagadnienia wysuwane przez życie.

Zła jest taka propaganda, która, mówiąc słusznie o tradycjach i zasługach PPS, fortyfikuje masy partyjne na okopach 55-letniej historii, nie wnosząc obiektywnej i krytycznej analizy przeszłości, nie uczy mas partyjnych na własnych błędach i nie wychowuje masy w duchu ideologii odrodzonej PPS.

Przygotowania organizacyjne decydują o powodzeniu akcji

Powodzenie każdej akcji propagandowej zależy w dużej mierze od przygotowania szczegółów. Są wydarzenia, które bez specjalnego wysiłku propagandowego urastają same do tematu propagandy szybko rozpowszechniającego się—np. Zgromadzenie Ludowe zwołane 24 września 1864 r. w Saint Martins Hall w Londynie na znak sympatii dla Polski. To zgromadzenie, które dało sposobność do założenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego, wyrażającego międzynarodowy charakter ruchu socjalistycznego, stało się zarazem propagandowym wydarzeniem, które od razu skupiało na sobie uwagę mas pracujących różnych stolic Europy. Takim samym wydarzeniem był Manifest Komunistyczny, Komuna Paryska, Rewolucja Październikowa. Wydarzenia te dostarczyły obfitego materiału dla dalszej akcji, wymagającej przygotowania i planowej czynności.

Bywają wydarzenia, które są spowodowane specjalnie dla celów propagandowych, np. jakieś oświadczenie, manifestacja w jakiejś miejscowości; ale żeby te wydarzenia wpływały nie tylko na tych, którzy je widzieli własnymi oczyma, trzeba znowu szczegółowego opracowania i przygotowania organizacyjnego akcji propagandowej.

Są posunięcia polityczne, które wywołują korzystny efekt propagandowy i błyskawicznie rozchodzą się po całym świecie. Takim posunięciem było przemówienie Mołotowa, które przygnębiająco podziałało na obóz reakcyjny, a w masach pracujących wywołało podnietę do dalszej walki przeciwko reakcji i wiarę w perspektywy pokoju. Ale i takie fakty wymagają również dalszych, planowych czynności, aby ich efekt propagandowy pogłębić i rozszerzyć.

Doświadczenie poucza nas, że nie wystarczy rzucić hasło, choćby najbardziej słuszne i atrakcyjne, ale trzeba przepracować szczegółowy plan i zatroszczyć się o jego wykonanie. Mógłbym przytoczyć przykład z hasłem współzawodnictwa socjalistycznego. Hasło słuszne, ale wymaga ono — niezależnie od wszelkich prac i przygotowań, leżących w rękach rad zakładowych, związków zawodowych, aparatu kierowniczego zakładu pracy itp.—również akcji propagandowej ze strony partii, akcji, która by wskazy-

wała masom pracującym potrzebę tego współzawodnictwa socjalistycznego. Trzeba wykazać masom, że w ich własnym interesie leży rozwój sił wytwórczych, że rozwój ten dokonany być może tylko drogą własnego nagromadzenia dóbr, drogą wysiłku i heroizmu, że tylko w ten sposób dojść one mogą do dobrobytu.

Dobór ludzi — ważny element organizacji propagandy

„Wielkość propagandy mierzy się wielkością idei", ale należy pamiętać o tym, że od doboru ludzi zatrudnionych w propagandzie zależy w dużym stopniu jej skuteczność. Staranny dobór ludzi, selekcja prelegentów według znajomości tematyki, upodobań i znajomości środowiska, według zdolności oratorskich a nawet wyglądu — oto względy, którymi kierować się należy przy organizowaniu akcji propagandowych i aparatu propagandowego.

Winniśmy zwrócić uwagę na prelegentów, którzy mają odgrywać rolę mówców. Winniśmy uczyć ludzi przemawiania. Mówca powinien zapalać słuchaczy, zagrzewać do czynów i od pierwszego kontaktu przykuwać uwagę do siebie i do tematu, który przedstawia. Oczywiście nie każdy temat może być jędrnie wypowiedziany i nie każdy temat zdolny jest elektryzować tłumy. Jasną jest rzeczą, że łatwiejsza jest rola mówcy przemawiającego na zdobytym aucie pancernym w wypadkach listopadowych w Krakowie w 1923 r., mówcy, który prowadzi masy przygotowane psychicznie do czynów, aniżeli prelegenta w fabryce, który ma wzywać robotnice do powiększenia ilości krosien czy do zwiększenia wydajności pracy. Dlatego tym bardziej selekcja i przygotowanie mówców jest niezbędne.

Ważną jest rzeczą, aby propagandysta był sam przekonany o słuszności sprawy, której ma bronić. Z doświadczenia wiemy, że prelegenci, którzy nie posiadali głębokiej wiary, nie rozumieli zadania i mechanicznie je przedstawiali masom, mieli nikłe efekty. Masa albo wyczuwała nieszczerość intencji mówcy, albo nie rozumiała go i mówca nie osiągnął kontaktu z tą masą.

Myśl zorganizowania koła prelegentów przy CKW i przy Komitetach Wojewódzkich jest w pełni uzasadniona, ale koła te muszą nad sobą popracować, tzn. nie tylko poznawać temat konkretnej akcji propagandowej, ale poznawać i badać nastroje mas, uczyć się przemawiania, dzielić się doświadczeniami. Wtedy same koła prelegentów mogą się stać w pewnym stopniu komórką studiów zajmujących się badaniem rezultatów propagandy.

Jeden ośrodek dyspozycyjny propagandy partyjnej

Propaganda winna być planowa, zorganizowana i systematyczna oraz kierowana z jednego ośrodka dyspozycyjnego. Wszystkie ośrodki propagandy: prasa, wydawnictwa, odczyty, wiece, radio i wszystkie inne muszą posiadać jeden ośrodek dyspozycyjny. Jeżeli jest inaczej, jeżeli propaganda nie jest scentralizowana, jeżeli istnieje szereg ośrodków dyspozycyjnych lub „samodzielnych kierowników" zależnych tylko od Kongresu partyjnego, to w istocie rzeczy nie ma żadnego ośrodka dyspozycyjnego, propaganda partyjna kuleje i nie daje należytego efektu. Niestety na tym najważniejszym odcinku mamy wiele niedomagań.

Środki i metody propagandy partyjnej

Do środków propagandy partyjnej zaliczamy agitację ustną, pracę szkoleniowo-wychowawczą, kursy samokształceniowe, kształcenie drogą korespondencji, odczytowy system propagandy, prasę i wszystkie inne wydawnictwa.

Prace szkoleniowe stanowią bardzo ważny ośrodek wychowania przede wszystkim aktywu partyjnego. Jest rzeczą zrozumiałą, że najbardziej rozwinięty aparat wychowawczy nie jest w stanie uczynić z całej klasy robotniczej, a nawet ze wszystkich członków partii, dojrzałych marksistów. Tylko pewna część członków partii przygotowana jest do głębszych prac teoretycznych i pojmowania praw rozwoju społecznego. Partia pragnie, aby jak największa część aktywu partyjnego umiała posługiwać się metodą marksistowską. Pracą nad wychowaniem członków partii i nad pogłębianiem ich świadomości socjalistycznej drogą szkolenia zajmują się specjalne szkoły partyjne różnego stopnia.

Propaganda za pomocą samokształcenia winna być jak najszerzej organizowana przez aparat propagandowy i szkoleniowy partii. Przez propagandę samokształceniową rozumiemy masowe kształcenie w kołach partyjnych, kołach terenowych, w grupach dziesiętników przez wspólne czytanie prac teoretycznych dostępnych dla szerszych mas. Ta praca samokształceniowa nie może być żywiołowa i niekontrolowana. Partia musi nią kierować, dostarczać kołom partyjnym odpowiednią literaturę.

Jedną z form pracy samokształceniowej jest organizacja tzw. prasówek, dotychczas bardzo słabo u nas rozwinięta. Prasówki mogą obejmować małe grupy towarzyszy, według miejsca zamieszkania lub warsztatu pracy i winny być organizowane co tydzień. Oczywiście nie chodzi tutaj o mechaniczne czytanie prasy, ale referowanie przez uzdolnionego towarzysza najważniejszych wydarzeń danego tygodnia lub wspólne czytanie z komentarzami ważniejszych artykułów, ukazujących się w „Robotniku" lub w którymś z innych organów partii.

Wychowanie partyjne drogą korespondencji jest formą propagandy w innych partiach socjalistycznych szeroko rozpowszechnioną, ale u nas w Polsce jeszcze nie stosowaną. W naszych planach propagandy partyjnej na tę formę propagandy winniśmy zwrócić uwagę.

Odczytowy system propagandy był i jest jedną z ważniejszych form wychowania mas. Dla odczytu dobiera się tematy, przeznaczone dla mas w pewnym stopniu już przygotowanych do przyjmowania poważniejszych prelekcji.

Propaganda przy pomocy wydawnictw książkowych i dzieł naukowych odgrywa bardzo ważną rolę w uświadamianiu i szkoleniu członków partii. Spółdzielnia wydawnicza „Wiedza" winna mieć

opracowany wspólnie z Wydziałem Polityczno-Propagandowym długofalowy plan wydawniczy, dostosowany do potrzeb propagandowych partii. Akcja propagandowa za pośrednictwem broszur była i jest szeroko rozpowszechniona. Nasz Wydział Polityczno-Propagandowy czyni coraz widoczniejsze postępy na odcinku wydawania broszur. Unikać jednak należy rozdawania broszur i innych wydawnictw partyjnych za darmo. Jest wiele w tym prawdy, że wszelkie publikacje rozdawane za darmo psują efekt propagandowy.

Organizacja informacji odgrywa dużą rolę w akcji propagandowej. Informacja —to urabianie opinii. Informacja może być podawana za pośrednictwem prasy lub w specjalnych biuletynach, przeznaczonych dla szczupłego grona towarzyszy i dla szerszej publiczności. Informacja jako środek wyrażania i urabiania opinii wtedy działa skutecznie, jeżeli bierze za materiał wiadomości prawdziwe, wiadomości oparte na faktach.

Propaganda wiecowa jest bardzo popularnym i powszechnym środkiem propagandy każdej partii, ale wiec musi mieć swój temat atrakcyjny, który uprzednio za pomocą propagandy winien być rozgłoszony celem wywołania zainteresowania wiecem. Przy organizacji wieców dużą rolę odgrywają dobrze opracowane afisze, ich układ graficzny, rozplakatowanie w terenie, a następnie dekoracja sali, sposób zagajenia itp. Są to niewątpliwie szczegóły, ale właśnie od nich zależne jest powodzenie wiecu. Nie należy organizować na raz, w jednym czasie i w jednej miejscowości, wielu akcji wiecowych.

Akademie i uroczyste obchody, jeżeli są starannie przygotowane i połączone z dobrze zorganizowaną częścią artystyczną, osiągają swój efekt propagandowy.

Jednym z najważniejszych środków propagandy partyjnej jest prasa. Prasa posiada dwie funkcje: funkcję informacyjną i funkcję wyrażania oraz tworzenia opinii. Naturalną podstawą prasy jest wolność, ale wolność nie pojęta abstrakcyjnie, nie jakaś „integralna". Tak jak nie ma nigdzie na świecie prasy całkowicie niezależnej, tak nie ma nigdzie dla prasy całkowitej wolności. Jeżeli mówimy o wolności prasy, to przede wszystkim ustalamy o jaką wolność chodzi, o jakim kraju mówimy i jaka prasa korzysta z tej wolności, czyli stawiamy ją na gruncie rzeczywistości, na gruncie klasowym.

W krajach burżuazyjnych, w krajach o najbardziej liberalno-demokratycznych urządzeniach społecznych nie ma integralnej wolności prasy. Weźmy jako przykład W. Brytanię, o której mówią na zachodzie, że jest krajem o typie „klasycznej i tradycyjnej opiekunki wolności prasy". W kraju tym klasa robotnicza ma swą prasę, która korzysta z istniejącego ustawodawstwa prasowego, ale jeżeli bliżej przypatrzymy się rzeczywistości, to widzimy, że z pełnej wolności korzysta prasa, która reprezentuje interesy burżuazji. Wszelka inna prasa, reprezentująca konsekwentne tendencje antykapitalistyczne, w wolności tej jest ograniczona. Oczywiście w W. Brytanii nie ma formalnej ustawy, która by gwarantowała wolność jednej części prasy, a drugiej ją odbierała. Formalnie wszyscy korzystają z wolności prasy, ale wiemy, że w W. Brytanii źródła wiadomości zmonopolizowane są w rękach kilku wielkich koncernów kapitalistycznych, że przytłaczająca część prasy W. Brytanii jest w rękach paru koncernów prasowych. Dwóch lordów prasowych — Rothermere i Beaverbroock — trzęsą wielkimi dziennikami o nakładzie 6 milionów egzemplarzy dziennie. Lordowie prasy nadają linię polityczną tej prasie, całkowicie ją kontrolują, oddziaływując w ten sposób na opinię publiczną.

Wiadomo jest wszystkim, że Partia Pracy jest partią rządzącą w W. Brytanii i że naczelny organ Partii Pracy „Daily Herald" jest pismem popularnym o nakładzie ponad 2 miliony egzemplarzy dziennie, ale niewielu ludzi wie, że naczelny organ Labour Party został w 1930 roku sprzedany wielkiemu przedsiębiorstwu wydawniczemu „Odhams Press", które zajęło się spopularyzowaniem tego pisma. To kapitalistyczne przedsiębiorstwo wydawnicze utrzymuje co prawda zasadniczą linię Partii Pracy, ale piętno swoje na tym piśmie wyraźnie wywiera.

Gdy mówimy o wolności prasy w W. Brytanii, warto przypomnieć, że J. L. Garvin, jeden z najzdolniejszych i najwybitniejszych dziennikarzy, musiał ustąpić ze stanowiska redaktora pisma „Observer", albowiem nie chciał się podporządkować dyktandu właściciela koncernu prasowego, w skład którego wchodził tygodnik „Observer".

Słynny karykaturzysta brytyjski Low, zarabiający 5 tys. funtów rocznie może swobodnie rysować karykatury mężów stanu, może przedstawiać różne wydarzenia polityczne w karykaturze, która nie zagraża ustrojowi kapitalistycznemu, ale to jeszcze nie świadczy o istnieniu wolności prasy.

Najdrastyczniejsze wzory „wolności słowa" i „wolności prasy" dostarczają St. Zjednoczone. W St. Zjednoczonych cała niemal prasa zmonopolizowana jest w rękach kilku potentatów prasowych, którzy zarazem są akcjonariuszami wielkich monopolistycznych trustów i karteli. Oni monopolizują w swych rękach nie tylko źródła informacji, ale i fabryki papieru, organizację kolportażu itp. Jeżeli wychodzi jakaś prasa, która nie podporządkowana jest dyktatowi magnatów prasowych, to uśmiercana jest przez monopol papieru i monopol kolportażu.

W Stanach Zjednoczonych cieszy się „wolnością" ta prasa, która sieje nienawiść do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i do państw demokracji ludowej. Trzeba przyznać, że istnieje tam całkowita wolność usprawiedliwiania i obrony podżegaczy wojennych, wolność rozpętywania szału nienawiści rasowej do Murzynów, nienawiści klasowej do komunistów i socjalistów, wolność propagowania odgrzebywanego po hitleryźmie mitu antykomunistycznego i wolność propagowania mitu dolarowego i nowego ładu reakcyjnego kierowanego przez trusty i kartele amerykańskie. Jest to „wolność w interesach potentatów nafty, żelaza i stali.

W wielu krajach tzw. demokracji burżuazyjnej masy pracujące wywalczyły pewne prawa i pewne swobody dla prasy socjalistycznej, ale ta swoboda jest ograniczana i likwidowana. Tak więc w krajach kapitalistycznych jest pełna wolność dla prasy burżuazyjnej, a nie ma jej albo jest ograniczona dla prasy socjalistycznej, dla prasy, która reprezentuje interesy większości narodu. Zaś w krajach socjalisty-

cznych lub w krajach demokracji ludowej wolność ta ograniczona jest dla prasy reprezentującej egoistyczne interesy bardzo wąskiej warstwy narodu.

Prasę partyjną dzielimy na oficjalnie partyjną i na prasę kontrolowaną przez partię. Każde z naszych pism partyjnych ma swój specjalny charakter. „Tydzień Robotnika" np. jest środkiem urabiania opinii i świadomości socjalistycznej w formie popularnej. Inny charakter posiada „Robotnik" centralny organ PPS, a jeszcze inny „Przegląd Socjalistyczny" teoretyczny organ partii. Ten typ naszej prasy oficjalnej i politycznej odgrywa wielką rolę w życiu naszej partii.

Istnieje również typ prasy kontrolowanej przez partię. Jest to prasa popularna, której celowość wydawania winna być gruntownie przemyślana. Do prasy popularnej należą pisma, które przyjęły jako główną koncepcję zasadę zaspokojenia ciekawości ludzkiej.

W krajach kapitalistycznych pisma tzw. brukowe są bardzo popularne i nakłady ich przewyższają wielokrotnie nakłady pism politycznych i poważnych. Na pozór pisma takie nie mają linii politycznej, kierują się zasadą „sensacji codziennej". Klasycznym krajem prasy brukowej, prasy bezustannie goniącej za nowościami i sensacjami są znowu Stany Zjednoczone. Pełno w tej prasie opisów zbrodni, dużo uwagi poświęca się sprawom natury osobistej, szczegółom z życia znanych osób itd. Jest rzeczą jasną, że ten typ prasy brukowej ma linię polityczną, ale głęboko ukrytą, że w gruncie rzeczy ma na celu ogłupianie mas.

Prasa brukowa była w Polsce przed 1939 rokiem także popularna i koncepcja takiej prasy weszła do naszej rzeczywistości w odrodzonej Polsce. Niektórzy nasi redaktorowie i publicyści sądzą, że masa jest skłonna przyjmować sensację, że łaknie tej sensacji. Niewątpliwie dziennikarze ci działają w głębokiej wierze, że organizując w naszej rzeczywistości prasę popularną, przemycą w towarzystwie tych sensacji jakąś słuszną myśl polityczną, która w pewnym stopniu będzie kształtowała świadomość czytelnika prasy sensacyjnej. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu ta koncepcja jest słuszna i uzasadniona. Niewątpliwie nasza prasa popularna, kontrolowana przez partię, daje coraz częściej dobre informacje i słuszne oceny. Jeżeli nasza prasa popularna pójdzie konsekwentnie po nakreślonej linii likwidacji przerostów brukowej sensacji, przy równoczesnym podnoszeniu poziomu pisma, to niewątpliwie, nie tracąc nic ze swej popularności, może spełniać rolę pożyteczną.

Na ogół wziąwszy poziom naszej prasy partyjnej jest wysoki. Prasa nasza coraz bardziej zajmuje się problemami gospodarczymi, popularyzacją nowych metod pracy, poświęca coraz więcej miejsca sprawie współzawodnictwa pracy, podnosi heroizm robotnika, pisze o szkoleniu fachowym itd. Oto nowa tematyka, na którą coraz bardziej musi się orientować cała prasa socjalistyczna. Oczywiście, że drukowanie suchych sloganów, cyfrowych zestawień wzrostu produkcji, list brygad szturmowych, bez żywego opisu nie zachęci czytelnika. Cała ta tematyka może być podana barwnie i zajmująco i wywołać zainteresowanie czytelnika.

Reasumując powyższe wywody stwierdzić musimy, że propaganda jest ważnym orężem w naszej walce. Jeżeli chcemy się przyczynić do wzrostu organizacyjnego naszej partii, do rozszerzenia ideologii socjalistycznej, do szybkiego zwycięstwa socjalizmu— musimy się nauczyć jak najlepszego władania tą bronią.

Andrzej Kaduszkiewicz

Zagadnienie odbudowy gospodarczej Niemiec

I

Ramy egzystencji gospodarczej Niemiec, które wielkie mocarstwa ustaliły w Poczdamie latem 1945 roku, są zbyt szeroko znane, by było celowe przypominać je raz jeszcze. Mniej znane są natomiast stanowiska poszczególnych członków wielkiej czwórki, będące materiałem tych uchwał.

Niedyskrecje amerykańskiego bankiera i historyka czasów najnowszych Jamesa P. Warburga [1]) rzucają ciekawe światło na intencje, jakimi kierowały się Stany Zjednoczone wobec Niemiec przed paru laty. Opublikowane w książce Warburga dokumenty w kłopotliwy dla polityki amerykańskiej sposób dowodzą, że właśnie Ameryka w stosunku do odbudowy Niemiec początkowo zajmowała stanowisko najbardziej wrogie. I tak jeden z najbliższych współpracowników Roosevelta Morgenthau złożył w jesieni 1944 roku prezydentowi Stanów Zjednoczonych memorandum, które służyć miało za drogowskaz w sprawach niemieckich. Morgenthau pisze w ten sposób o przemysłowych okręgach Niemiec, położonych pomiędzy Kanałem Kilońskim a Mozelą (a więc o prawie całej obecnej strefie brytyjskiej):

> „W ciągu możliwie krótkiego czasu, jeśli się da, w pół roku po zaprzestaniu walk, wszystkie fabryki i urządzenia przemysłowe powinny być całkowicie zdemontowane i przetransportowane do państw alianckich jako odszkodowanie. Wszelkie urządze-

1) James P. Warburg: „Germany Bridge or Battleground", 1947, wydawnictwo Heinemanna.

nia kopalń powinny zostać z nich usunięte, a kopalnie należy zamknąć. Okręg ten powinien się stać strefą umiedzynarodowioną".

Inny dokument jest jeszcze ciekawszy ze względu na swój oficjalny, urzędowy charakter. Jest to instrukcja szefów sztabu USA dla gen. Eisenhowera (J. C. S. nr 1067), piastującego wówczas najwyższą władzę w Niemczech zachodnich. Instrukcja mówi:

„Nie podejmie Pan żadnych kroków, które by zmierzały do podtrzymania stopy życiowej w Niemczech na wyższym poziomie niż *w którymkolwiek* sąsiednim alianckim kraju i poweźmie Pan właściwe decyzje, które zapewnią, że *stopa życiowa ludności niemieckiej nie wzniesie się ponad stopę życiową ludności któregokolwiek kraju wchodzącego w skład Narodów Zjednoczonych...*"

Treść obu tych dokumentów jest jasna i twarda jak sentencja wyroku sądu polowego, wyroku, który skazuje na śmierć przemysł niemiecki, podstawę germańskiego imperializmu. „Carthaginam delendam esse censeo" — powiada Morgenthau — z tą tylko rożnicą, że to, co z urządzeń przemysłu niemieckiego da się wywieźć a przedstawia wartość, należy oddać aliantom. Z instrukcji szefów sztabu wynika natomiast, że poziom życia Niemców nie może przekroczyć egzystencji żadnego ze zniszczonych przez faszyzm krajów alianckich. A więc nie, tak jak postanowiono w Poczdamie, średni europejski poziom, ale bodaj najniższy europejski, a gdy będzie trzeba, najniższy światowy ma być miernikiem niemieckiego „standard of living".

Nie jest w tej chwili ważne, że decyzje te nie okazały się trwałe. Realizację tak bezwzględnych warunków *powojennych dla* Niemiec należało by zresztą poddać krytyce ze stanowiska socjalistycznego humanizmu ze stanowiska, które nam każe przeczyć nie tylko uprzywilejowaniu ras czy narodów, ale również ich uciemiężaniu, odbieraniu im możności egzystencji, co by się stać musiało, gdyby cały przemysł północnych i zachodnich Niemiec zrównać z ziemią, jak chciał Morgenthau.

Ważna jest natomiast inna sprawa. Ta, mianowicie, że polityka Stanów Zjednoczonych, ich liberalizm, ich zasady demokratyczne pozwoliły im na wytworzenie takiej doktryny politycznej. Bo jeśli memoriał Morgenthau'a nie był ani ustawą, ani zarządzeniem, to jednak duchem swym natchnął uchwały poczdamskie i wpływu jego nie trudno doszukać się w postanowieniach o reparacjach z demontażu fabryk. Co zaś do instrukcji szefów sztabów, była ona normą wiążącą dla głównodowodzącego w Niemczech i dopiero 2 sierpnia 1945 r. uchwały poczdamskie ustanowiły normę nową.

II

Ta bezwzględna postawa polityki USA nie długo zagrażała gospodarce niemieckiej. Podstawą uchwał poczdamskich była już teza łagodniejsza. Postanowiono wprawdzie zlikwidować potencjał zbrojeniowy Niemiec, lecz równocześnie w słowach ogólnikowych ustalono zasadę, że niemiecki aparat gospodarczy (a więc i przemysłowy) zachowa taki rozmiar, jaki niezbędny jest dla zapewnienia ludności tego kraju poziomu egzystencji, który by nie przekraczał średniego europejskiego. Na przestrzeni tych kilku miesięcy, jakie dzielą instrukcję „J. C. S. 1067" i raport Morgenthau'a od konferencji poczdamskiej sprawa niemiecka odniosła poważny sukces. Niemcom przyznano prawo do lepszych warunków egzystencji, niż warunki niejednej z ich ofiar, lepszych niż, dla przykładu, Jugosławii lub Polski.

Był to jednak dopiero początek dalszych sukcesów. Od tego momentu Anglosasi, a głównie Amerykanie, okazują się niezmordowanymi orędownikami odbudowy gospodarczej Niemiec. W czasie konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu (maj — czerwiec 1946) generał Clay zakazuje demontażu fabryk w amerykańskiej strefie Niemiec, które konferencja poczdamska przeznaczyła na odszkodowania. Po kilku miesiącach ówczesny sekretarz stanu USA Byrnes otwiera w Sztuttgarcie karty polityki amerykańskiej w grze o Niemcy tymi słowy:

„Niemcom należy ułatwić wykorzystanie ich umiejętności i energii w celu zwiększenia produkcji przemysłowej i zorganizowania najskuteczniejszego użycia ich surowców... Niemcy są częścią Europy... i odbudowa Europy będzie powolna, jeśli Niemcy z ich wielkimi zapasami żelaza i węgla staną się nędzarzami."

Od tej chwili rozpoczyna się jawna ofensywa anglosaska, tak w prasie i parlamentach własnych krajów, jak i w Radzie Kontroli w Berlinie, o ustanowienie wbrew Poczdamowi szerszych ram niemieckiej gospodarki.

Historia górnej granicy produkcji stali w Niemczech jest charakterystyczna dla tej ofensywy. W grudniu 1945 r. Departament Stanu USA wypowiada się za tym, by wolno było Niemcom wytwarzać 8 milionów ton stali rocznie. W kilka miesięcy później Amerykanie domagają się w Radzie Kontroli powiększenia limitu do 9 miln. ton. W marcu 1946 r. Rada Kontroli ustanawia limit stali na 5,8 miln. ton, lecz postanowienie to jest systematycznie atakowane przez Anglosasów i wreszcie ostatniej jesieni Amerykanie i Anglicy bez udziału pozostałych aliantów, wbrew marcowej uchwale Rady Kontroli a więc i wbrew uchwalom poczdamskim, zezwalają w swych strefach na produkcję 10,7 miln. ton.

Stały opór pozostałych partnerów wielkiej czwórki, którzy oponują przeciwko rozbudowie niemieckiej produkcji ponad ramy przyjęte w Poczdamie, nie wiele pomaga. Anglosasi dążą w kierunku dalszego rozluźniania postanowień poczdamskich. W grudniu 1946 r. powstaje „Bizonia": ekonomiczne połączenie stref anglosaskich. Oficjalnym jej celem jest osiągnięcie samowystarczalności gospodarczej obu stref w roku 1949.

Dalszym krokiem po linii wyodrębniania terenów anglosaskich z całości Niemiec jest powolanie do życia z dniem 10 lipca 1947 r. gospodarczego quasi-rządu, złożonego z Niemców i opatrzonego w szerokie pełnomocnictwa wobec krajowych władz niemieckich. Na czele nowego tworu politycznego stoi Rada Ekonomiczna i Komitet Wykonawczy, opanowane w swej większości przez środowiska prawicowe i reakcyjne.

Jesień 1947 r. przyniosła dwie konferencje anglo-amerykańskie w Londynie i Waszyngtonie, poświęcone sprawom aktywizacji przemysłu Ruhry. Za cenę pomocy amerykańskiej w żywności dla ludności strefy brytyjskiej oraz w urządzeniach kopalnianych i transportowych dla przemyslu niemieckiego Anglia zrzekła się projektu upaństwowienia kopalń węgla w Ruhrze. Nad-

to potwierdzona została nienaruszalność praw zagranicznego kapitału w tym zagłębiu. Co jednak najważniejsze — ustalono, że przemysłowa produkcja Niemiec powiększona zostanie do rozmiarów z 1936 roku, a więc poziomem swym powróci do stanu z trzeciego roku rządów hitlerowskich, gdy przygotowania do wojny w pełni absorbowały niemiecki aparat gospodarczy.

Równocześnie poszerza się stale strumień pomocy anglosaskiej dla Niemiec. Roczne wkłady aliantów zachodnich w ich strefy sięgają setek milionów dolarów. Tegoroczny import dolarowy do połączonych stref anglosaskich wyniesie ponad 800 milionów dolarów. [2]) Do tego należy doliczyć wkłady inwestycyjne. Tak np. gen. Clay oświadczył w wywiadzie prasowym, że dla rozwoju przemysłu węglowego przewidywana jest pożyczka przewyższająca 300 milionów dolarów. [3]) Obok przemysłu i finansów niemieckich Anglosasi planują równie forsowny rozwój niemieckiego handlu, przede wszystkim zagranicznego.

III

Jakże wygląda realizacja dążeń Anglosasów do odbudowy gospodarki niemieckiej? Już powierzchowna obserwacja cyfr zastanawia swą pozorną paradoksalnością. The Times Review of Industry (maj 1947) podaje, że w strefie angielskiej produkcja przemysłowa wynosiła pod koniec 1946 r. zaledwie 35% stanu przedwojennego (1936 r.), zaś w amerykańskiej 40%.

Eksport niemiecki, który w 1949 roku ma stanowić równowartość 3 miliardów marek (w 1936 — 5 miliardów), w realizacji wygląda całkiem nieświetnie: zamiast planowanych 87 milionów dolarów w I kwartale 1947 roku przyniósł tylko 31 milionów, czyli około 30% sumy przewidywanej. [4]) W październiku gen. Clay oznajmił, że obroty handlu zagranicznego połączonych stref angielskiej i amerykańskiej sięgają zaledwie 10% planowanej wartości.

Do podobnych wniosków dochodzi też radziecka publicystyka gospodarcza, która ocenia wskaźnik produkcji przemysłowej brytyjskiej strefy w zimie 1947 roku na 26 (1936 — 100), zaś amerykańskiej na 29. [5])

Co do sytuacji na rynku pieniężnym, to od dwóch z górą lat mówi się o reformie finansowej, lecz od dwóch lat sprawa ta nie ruszyła z miejsca. Jest zupełnie jasne, że sztucznie utrzymywane na niskim poziomie ceny i płace, przy inflacji istniejącej już w czasie wojny a obecnie zwielokrotnionej dzięki wprowadzeniu do obrotu „allied forces marks“, paraliżują aktywność gospodarczą. Producent wytwarza minimalnie, a robotnik minimalnie się wysila, bo zarówno cena wyrobu jak płaca zarobkowa nie stoi w żadnej proporcji do wartości surowca lub wysiłku. Toteż nieżyciowy, sztuczny poziom cen i płac wypędza towar na czarny rynek, który wg źródeł anglosaskich obejmuje w połączonych strefach 30% a dla niektórych towarów nawet 80% obrotu handlowego. [6])

[2]) Economist, 11.X.1947.

[3]) Mirowoje Choziajstwo i Mirowaja Politika, sierpień 1947.

[4]) Economist, 7.VI.1947.

[5]) Mirowoje Choziajstwo i Mirowaja Politika, sierpień 1947.

[6]) Nie Neue Zeitung, 21.IV.1947.

IV

Powstaje istotne dla dalszych wywodów pytanie, jaki jest sens sprzeczności między teorią a praktyką anglosaskiej gospodarki w Niemczech? W tym celu należy zdać sobie sprawę z tendencji, jakie się krzyżują na terenie połączonych stref angielskiej i amerykańskiej.

Zasadniczą i oficjalną tezą, która służy na użytek opinii wewnętrznej Anglii i Ameryki celem uzasadnienia odbudowy Niemiec, jest zdanie następujące: Podatnik anglosaski płaci dziś setki milionów dolarów, aby utrzymać strefy zachodnie Niemiec. Nikt nie może wymagać od Anglika i Amerykanina, by w nieskończoność utrzymywał Niemców. To też należy uczynić ten kraj samowystarczalnym. Obok tego używa się argumentów pomocniczych. Pierwsza ich grupa to tzw. względy humanitarne, druga — to względy na odbudowę Europy, która jakoby bez odrodzenia niemieckiej potęgi gospodarczej nie może się obejść.

Sprawa byłaby prosta, jeśli na tym kończyłaby się lista motywów i tendencji, jakie odgrywają rolę w polityce Anglosasów względem Niemiec. Niżej postaram się wykazać, że można zarówno odciążyć kieszeń anglosaskiego podatnika, jak też i odbudować Europę bez restauracji niemieckiej wielkokapitalistycznej potęgi gospodarczej. Na razie pozostaniemy przy analizie gry sił na terenie Niemiec zachodnich.

Zgodnie ze swą naturą imperializm, szczytowa faza kapitalizmu, nosi w swym łonie zarodki sprzeczności przesądzających o jego losie. Abstrahując od ogólnych na ten temat dociekań, należy zastanowić się nad odcinkowym objawem tych sprzeczności w związku z interesującym nas tematem.

W polityce państw okupujących zachodnie Niemcy można wyodrębnić cztery główne kierunki interesów, cztery siły, których wzajemne przenikanie się tworzy skomplikowaną ich wypadkową.

Przede wszystkim działa jawny i uznany interes kieszeni podatnika, który nie chce dopłacać do okupacji, a przeto życzy sobie samowystarczalności Niemiec. Interes polityki handlowej zarówno Anglii jak Ameryki, w znacznej części identyczny z interesem szerokich rzesz producentów i kupców, nie jest zbieżny z interesem podatnika. Podatnik chce samowystarczalności Niemiec, kupiec i przemysłowiec zaś jest przede wszystkim zainteresowany w tym, by się nie odrodziło widmo konkurencji niemieckiej na rynkach świata, a zainteresowany jest tym silniej, że po pierwsze problem eksportu zapowiada się dla jego krajów jako zagadnienie bardziej palące niż przed wojną, po drugie, że walka o rynki zbytu, gdy się nasyci powojenny głód towarowy, będzie trudniejsza niż przed wojną. Tradycyjnie eksportowa wytwórczość niemiecka jest właśnie konkurencyjna dla Anglosasów. Przemysł maszynowy, metalowy i chemiczny stanowił ponad 50% niemieckiej wytwórczości przemysłowej, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych 45% a w Anglii około 40%. Eksport maszyn z Niemiec przewyższał maszynowy eksport angielski. Eksport elektrycznych urządzeń produkcyjnych był większy z Niemiec niż z Anglii lub Ameryki, zaś eksport chemiczny przewyższał oba kraje anglosaskie razem wzięte; podobnie rzecz się miała z narzędziami mechanicznymi, a niemiecki eksport instrumentów precyzyjnych pięciokrotnie przewyższał wywóz angielski.

Anglosasi, aby pozostać sami na rynkach świata ze swym wywozem produkcji dóbr wysokiego rzędu prze-

róbki technicznej, krępują rozwój naturalny odpowiednich przemysłów w Niemczech, natomiast popierają rozwój konkurencyjnych dla nas a niekonkurencyjnych dla siebie typów produkcji surowcowej, a więc przede wszystkim węgla, drzewa, prostych wyrobów hutnictwa i przemysłu chemicznego. Sprzeczność tej tendencji z postulatem kieszeni anglosaskiego podatnika polega na tym, że surowcowa produkcja jest mniej zyskowna w eksporcie. Bez porównania mniej zarabia się na tonie węgla niż na barwnikach anilinowych czy aspirynie Bayera, które by się z tej tony węgla dało zrobić. Mimo to interes polityki handlowej Anglosasów bierze górę nad interesem ich podatnika. Trzy czwarte eksportu z „Bizonii“ w chwili obecnej to surowce: węgiel i drzewo, podczas gdy eksport wyrobów gotowych spadł do jednej setnej części stanu przedwojennego [7]).

Nie jest przy tym słuszny pogląd, że zmiany w strukturze produkcji i eksportu powstają w wyniku niszczenia potencjału zbrojeniowego Niemiec. Gdyby wysiłki, jakie dziś czynią Anglosasi nad rozwojem produkcji kluczowej — jak górnictwo i hunictwo, skierować ku pokojowemu wytwarzaniu środków leczniczych, narzędzi naukowych i pomiarowych czy zabawek mechanicznych, to — rzecz jasna — mniej by to zagrażało pokojowi. Bliżej jest do armaty od stali niż od aspiryny lub dziecinnej zabawki.

Najgęściej zawoalowane są te tendencje i te siły, które pozostają w służbie wielkiego anonimowego kapitału finansowego. Ale też ślady wpływów tych sił znaczą się najmocniej na terenie gospodarki niemieckiej. Były szef dekartelizacji w administracji wojskowej USA w Niemczech pisał w „New York Times“, że

> „przenikanie anglo-amerykańskiego kapitału do niemieckiego przemysłu ujawnia zamiary anglosaskich sfer finansowych utrzymania monopoli niemieckich... i zapewnienia swego władztwa nad nimi.“

Udział przedstawicieli wielkich firm amerykańskich we władzach okupacyjnych połączonych stref anglosaskich poprzez swoich ludzi jest dziś publiczną tajemnicą. Wzrost kursów akcji niemieckich trustów, pomim , że produkcja tych trustów spada, pozwala sądzić, że akcje te są skrzętnie skupowane. [8])

Możliwe, że w wyniku starcia się interesów polityki handlowej Anglosasów i interesów ich wielkiego kapitału finansowego punkt ciężkości zainteresowań kapitału przesuwa się ku wielkiemu przemysłowi surowcowemu: górnictwu i hutnictwu. Jest to tym bardziej możliwe, że produkcja nie jest jedyną drogą, po której krocząc wielki kapitał może wyciągać z Niemiec zyski. W przemyśle metalowym czy chemicznym niemniejsze zyski może dać wykorzystanie niemieckich patentów i licencji u siebie w kraju, we własnych fabrykach. Zresztą gra sił nie została zakończona. Nie wiemy czy w niedalekiej przyszłości nie będziemy świadkami podjęcia kroków do odbudowy przemysłu maszynowego, chemicznego bądź precyzyjnej optyki, jak to się dziś dzieje z surowcowym przemysłem Ruhry. W każdym bądź razie przedwojenne wielkokapitalistyczne związki interesów między Ameryką i Anglią a Niemcami były bardzo silne, a nic nie wskazuje, niestety, aby miały dziś zanikać.

Czwartą grupę wpływów tworzą tendencje polityczne. Temat ten wybiega poza ramy rozważań gospodarczych. Niemniej należy stwierdzić, że jest to czynnik, który ma wpływ bodaj że większy niż dwa pierwsze a oficjalnie nawet niż trzeci. Wśród politycznych celów dominuje tendencja, aby z połączonych stref anglosaskich utworzyć bazę, zarówno w sensie psychicznym jak i materialnym, dla zakotwiczenia na kontynencie europejskim anglosaskich wpływów. Wiele z posunięć gospodarczych ma na celu stworzenie w psychice niemieckiej pozytywnego a nawet przyjaznego stosunku do Anglosasów. Ma się do tego przyczynić i znaczna samodzielność gospodarcza, którą obdarzono bizonalne władze niemieckie, i obietnice wydatnej pomocy a przede wszystkim dostawy żywności. Owe 200.000 ton zboża amerykańskiego dostarczane co miesiąc dla Niemiec, czekolada i mleko dla dzieci niemieckich, słowem wszystko, czego brak dla niedawnych współtowarzyszy broni, spełnić ma posłannictwo odbudowy porozumienia i życzliwości między Anglosasami a Niemcami.

Przedstawione wyżej cztery zasadnicze grupy sił, dostatecznie przeciwstawne między sobą, dają jeszcze bardziej skomplikowany i pogmatwany wynik wobec tego, że nie trafiają na martwy grunt, spotykają się z żywym organizmem ludności Niemiec, powodowanej znów własnymi motywami i działającej nie zawsze po linii zamierzeń okupanta.

Reakcja niemiecka tradycyjnie, jeszcze z czasów po pierwszej wojnie światowej, hołduje zasadzie „im gorzej tym lepiej“, wychodząc z założenia, że im głębsza będzie depresja gospodarcza, z której trzeba będzie Niemcy wydobywać, tym wydatniejsza stanie się pomoc Ameryki. Ta gra chwyciła w epoce wielkiej inflacji w r. 1922 — 1923. Nadmierna pomoc zachodniego kapitału pozwoliła utworzyć z Niemiec najnowocześniejszy ośrodek przemysłowy, torując Hitlerowi drogę do ujarzmienia Europy.

Robotnik niemiecki natomiast pracuje źle i niewydajnie, bo po pierwsze on właśnie na swoim karku niesie brzemię wszystkich trudności gospodarczych, a po drugie nie widzi racji wzmożenia wysiłku. Gdy Anglicy decydowali się na zaniechanie nacjonalizacji przemysłu pod wpływem presji Ameryki, „Economist“ wyrażał obawę, że się to ujemnie odbije na wydajności pracy w przemyśle. Istotnie tak się też stało. Pomimo rozdania górnikom paczek żywnościowych i odzieżowych „Care“, pomimo obietnic dalszej poprawy bytu wydobycie nie wzrosło tak znacznie jak tego oczekiwano. Robotnik niemiecki nie tylko nie wierzy w to, że jego praca przyniesie mu trwałą korzyść, ale jest przekonany, że system gospodarczy, który mu narzucono, sprzeczny jest zarówno z jego interesem jak i z interesem światowego pokoju.

„Tribune“ (17.X.1947) podaje charakterystyczny wynik prac Instytutu Badań Ekonomicznych niemieckich związków zawodowych. Z badań tych wynika, że można osiągnąć wyższy poziom niemieckiej samowystarczalności, jeśli się pozwoli normalnie rozwijać pokojowej niemieckiej produkcji. Nie trzeba będzie wtedy ani dopłacać z anglosaskich kieszeni do utrzymania Niemców, ani w sposób zagrażający pokojowi świata rozbudowywać nadmiernie niemieckiego przemysłu ciężkiego. Jako

---

[7]) Tribune, 17.X.1947.

[8]) Mirowoje Choziajstwo i Mirowaja Politika (sierpień 1947) podaje, że w rękach Anglosasów znajduje się już 30% akcji Trustu Stalowego. Od 1945 r. kursy akcji przemysłowych wzrosły średnio o 50%.

przykład podaje „Tribune" za sprawozdaniem „Instytutu" następujące rozumowanie:

Niemcom brak nawozów sztucznych, bo forsuje się eksportową produkcję węgla ze szkodą produkcji nawozów azotowych. Potrzeba 6 ton węgla, aby wytworzyć tonę azotniaku, co znowu zwiększy produkcję zboża o 15 ton. Tymczasem te 6 ton idzie na eksport po 10 dolarów tona = 60 dol., wobec tego trzeba importować 15 ton zboża po 120 dol. = 1.800 dol. Rachunek=1.740 dolarów, które trzeba do utrzymania Niemiec dopłacić, gdy tymczasem rachunek ten, gdyby wyprodukowano w Niemczech nawóz azotowy a następnie zboże, byłby o 1.740 dol. mniejszy i stanowił cenę niewywiezionego węgla = 60 dolarów.

Takie są główne przyczyny żywnościowej niesamowystarczalności Niemiec, jak to stwierdza angielska prasa. Gdy gen. Clay wiąże trudności aprowizacyjne ziem niemieckich z objęciem przez Polskę terenu na wschód od Odry i Nysy, to jest to sztuczna konstrukcja logiczna i uzasadnić ją mogą względy polityczne, lecz nie rzeczywistość.

Ziemie Odzyskane w gospodarce niemieckiej zawsze były terenem w ostatecznym rachunku deficytowym rolniczo. Żywność, którą w skąpych ilościach dawały jako nadwyżkę reszcie Rzeszy, nie kompensowała nadmiernych wkładów pieniężnych lokowanych w te ziemie dla politycznych celów. Bilans per saldo był zawsze ujemny. Trudności niemieckiej aprowizacji wynikają: po pierwsze z systemu finansowego, który działa na produkcję, a więc i na produkcję rolną jak automatyczny hamulec, po drugie z istnienia czarnego rynku, co się wiąże z nieżyciowym poziomem oficjalnych cen, po trzecie wreszcie z nastawienia niemieckiego przemysłu na produkcję dla Anglosasów niekonkurencyjną, ale też w eksporcie o wiele mniej dochodową. Gdyby wywóz niemiecki zamiast drzewa surowego obejmował wyroby z drzewa, gdyby, zamiast wywozić tylko węgiel, drobną część jego przetworzono na chemikalia i barwniki, a także na nawozy dla zwiększenia wydajności rolnictwa, to zarówno dochody z eksportu pozwoliłyby sprowadzić więcej żywności, jak też więcej tej żywności dało by się osiągnąć z własnej niemieckiej produkcji.

V

Po pierwszej wojnie światowej kapitał zachodni w ramach planu Dawesa zainwestował w odbudowę Niemiec 5 miliardów dolarów. Dywidenda kapitalistów pozostanie ich tajemnicą. Natomiast raty amortyzacyjne płaciła ludzkość w latach 1939 — 1945 w formie dziesiątków milionów pomordowanych i wielomiliardowych strat materialnych.

Dziś powrót do dawnych błędów odbywa się z całym fatalizmem klasycznej tragedii.

W obozie zachodnim nie tylko wstydliwie przemilczano własną koncepcję całkowitego zniszczenia przemysłu Niemiec, nie tylko nie mówi się o najniższej alianckiej stopie życiowej dla Niemców, nie tylko zdecydowanie zrywa się z poczdamską zasadą umiarkowanej odbudowy gospodarczej, ale wyraźnie wysuwa się Niemcy jako centralne zagadnienie gospodarcze Europy.

Komisja Harrimana, której zadaniem było opracowanie amerykańskiego programu pomocy, w odpowiedzi na sformułowaną przez paryską konferencję 16-tu państw litanię próśb w ramach planu Marshalla żąda w swym sprawozdaniu odbudowy Niemiec jako instrumentu odbudowy Europy. W tym celu domaga się też niezwłocznego zwiększenia dostaw żywności i odzieży dla Niemców.

Problem niemiecki w polityce anglosaskiej w ciągu trzech lat odbył rekordową ewolucję i wysforował się z ostatniego miejsca na pierwsze w kolejce narodów oczekujących amerykańskiej pomocy. Min. Marshall w swym niedawnym przemówieniu w Senacie Stanów Zjednoczonych domagał się dla połączonych stref anglosaskich 300 milionów dolarów na bieżący rok gospodarczy, podczas gdy dla 16-tu innych europejskich państw uczestniczących w jego planie ma przypaść zaledwie połowa tej sumy, bo 150 miln. dol. Londyńska konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw na temat procedury i wytycznych dla pokoju z Niemcami oraz przewidziana po niej konferencja ministrów wielkiej czwórki, oceniana na zachodzie jako ostatnia szansa porozumienia w sprawie niemieckiej, nie przeszkodziła prasie anglosaskiej już z góry snuć projektów „szachujących" pozostałych partnerów na wypadek, gdyby nie doszło do porozumienia. W tym wypadku przewiduje się ostateczne rozerwanie więzi między wschodnią a zachodnią częścią byłej Rzeszy, powołanie wspólnych dla połączonych stref władz ustawodawczych i wykonawczych oraz oczywiście wzmożenie jeszcze bardziej tempa alimentacji i wkładów w odrodzenie monopolistycznego wielkiego przemysłu.

W ocenie powojennej polityki gospodarczej Anglosasów w Niemczech należy dążyć do zachowania pełnego obiektywizmu i umiaru, bowiem jasne jest, że nikt chyba nie miałby tyle powodów do negatywnego subiektywizmu w sprawach niemieckich, co Polacy. Dlatego opieram się głównie na materiale anglosaskim i jak najdalej posuwam się w ostrożności argumentacji.

Stanowisko nasze bowiem precyzujemy nie tylko w naszym interesie i nie tylko w oparciu o argumenty dla nas słuszne, lecz także w interesie pokoju światowego, a więc w interesie mas pracujących całego świata.

Z tego szerokiego i wspólnego stanowiska po pierwsze wynika bezsporne prawo Niemiec do narodowego i gospodarczego bytu, ale wynika też ich obowiązek wynagrodzenia szkód zadanych innym narodom przez zbrodniczą doktrynę hitlerowską i próbę jej realizacji. Spłata reparacji jest obowiązkiem bezwzględnym i wszelkie wypaczanie lub uchylanie tego obowiązku jest choćby dlatego reakcyjne, że unicestwia wysiłek i cel zwycięstwa. Reparacje nie są w stanie wyrównać w części nawet strat poniesionych przez ofiary hitleryzmu, a ponadto nie wyczerpują obowiązków Niemiec. Najważniejszy z tych obowiązków to pokojowa praca Niemiec, wykorzystanie ich uzdolnień i potencjału dla pokojowych celów ludzkości; to wkład, jaki wnieść mogą i powinni do historii pokoju i postępu ludzkości, aby zrównoważyć winy zapisane w historii zniszczeniem, nienawiścią i morderstwem.

Wszystko, co wprzęga naród niemiecki w służbę interesów polityki imperialnej, ratuje lub odbudowuje jego aparat gospodarczy w tej części, jaka już raz stała się kuźnią narzędzi zbrodni i może się nią stać ponownie, to wszystko — ze stanowiska interesów nie tylko naszych, ale ze stanowiska ogólnoludzkiego — piętnować należy jako reakcyjne, jako złe i jako krótkowzroczne. I jeśli w Radzie Kontroli nie przeszedł wniosek marsz. Sokołowskiego, przedstawiciela ZSRR, zmierzający do zwiększenia świadczeń reparacyjnych z bieżącej pro-

dukcji niemieckiej, to widać w tym reakcyjny i krótkowzroczny nawrót do błędu Llooyd-George'a, który sprzeciwił się na konferencji londyńskiej w 1921 roku identycznym propozycjom w obawie, że pokojowy przemysł niemiecki, rozwinięty dla produkcji reparacyjnej, zagrozi potem swą konkurencją na rynkach świata wyrobom angielskim. Dlatego też, gdy politycy amerykańscy licytują się w cyfrach milionów dolarów, które chcą inwestować dzisiaj w przemysł ciężki Ruhry a jutro może w przemysł metalowy, skąd krok tylko do zbrojeniowego, widać w tym równie krótkowzroczny błąd jak zainwestowanie 5 miliardów dolarów w odbudowę i modernizację przemysłu Niemiec po pierwszej wojnie światowej.

Równie negatywne stanowisko należy zająć wobec wciąż wzrastającej alimentacji Niemiec przez Amerykę. I to bynajmniej nie dlatego, by należało obniżać stopę życiową Niemców, lecz dlatego, że niewyzyskanie własnych możliwości gospodarczych tego kraju przy równoczesnym utrzymywaniu go na cudzym chlebie przeciwdziała jego pokojowej reedukacji. Gdy uzależnia się od cudzej łaski naród mogący się utrzymać z wasnych środków nie gorzej niż jego sąsiedzi, naród ten wystawiony jest na niebezpieczeństwo, że się stanie tej łaski rękodajnym, zawsze skorym na skinienie ręki pana. Nie jest to droga ani do demokratyzacji narodu niemieckiego, ani do rozwinięcia w nim skłonności pokojowych.

Kartki z historii socjalizmu

Pierwszy Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej

I.

Po rozbiciu pierwszej partii socjalistycznej w zaborze rosyjskim, jaką był założony przez Ludwika Waryńskiego „Proletariat", po straceniu na stokach cytadeli warszawskiej w styczniu 1886 roku części jej przywódców a zesłaniu pozostałych na katorgę, rozwój polskiego ruchu socjalistycznego uległ zahamowaniu i rozczłonkowaniu. Ocalała z pogromu niewielka ilość świadomych nowej, socjalistycznej idei aktywistów, ścigana przez policję carską, rozproszyła się bądź po pozostałych zaborach, bądź schroniła się za granicą.

Ale już w dwa lata po straceniu proletariatczyków założony został w roku 1888 przez Ludwika Kulczyckiego i Marcina Kasprzaka II Proletariat, stawiający sobie jako cel zdobycie ogólnorosyjskiej konstytucji z autonomią dla Polski. II Proletariat, którego przywódcy byli zwolennikami stosowania terroru w walce o prawa klasy robotniczej, nie mogąc w pierwszym okresie istnienia partii, w okresie słabości organizacyjnej, stosować terroru politycznego, przeszedł do terroru ekonomicznego. II Proletariat na polu walki ekonomicznej odniósł wielkie sukcesy. Dziełem tej partii są potężne strajki, jakie miały miejsce w roku 1888 w warszawskich fabrykach: Esigmana, Maliniaka, Waigla, Blunka, Lewiego i Szperlinga; również dziełem Proletariatu jest zorganizowanie w dniu 1 maja 1890 roku pierwszego w Polsce święta robotniczego. Wstrzymało się wówczas od pracy około 8.000 robotników. Jest to niebywała cyfra, świadcząca o wpływie partii na masy robotnicze, trzeba bowiem wziąć pod uwagę ciężkie warunki ucisku policyjnego, w jakich przywódcy musieli działać. Fala aresztowań, jakie spadły na Proletariat w latach 1890 — 1892, osłabiła tę organizację i przyczyniła się do jej upadku.

Obok Proletariatu działał od roku 1889 Związek Robotników Polskich, który powstał początkowo w Łodzi z luźnych kółek socjalistycznych inteligenckich i robotniczych, a następnie rozszerzył swą działalność na inne ośrodki życia robotniczego. Związek nie uznawał terroru jako środka walki i kładł główny, niemal wyłączny akcent na sprawy ekonomiczne. Terror „masy usypia myślą, że tam ktoś przecież za nie już walczy. Sam przewrót uskutecznia się prawdopodobnie bez wielkich wstrząśnień rewolucyjnych, głównie przy pomocy strajków, gdy już warunki ekonomiczne dojdą do odpowiedniego rozwoju".) W działalności Związku, niezbyt zresztą ożywionej, nie widać wyraźnych haseł politycznych.*

Pośrednią pozycję między Proletariatem a Związkiem Robotników Polskich zajmowała trzecia partia istniejąca na terenie ruchu robotniczego w kraju, która powstała w sierpniu 1891 roku pod nazwą Zjednoczenie Robotnicze. Partia, która nie rozwinęła szerszej działalności i nie miała w szeregach robotniczych wielkiego wpływu.

II.

To rozczłonkowanie ruchu robotniczego na pełne wzajemnych uprzedzeń i nieufności nurty osłabiało polską klasę robotniczą, opóźniało jej start w walce z zaborcą i rodzimym wrogiem klasowym o swe prawa. Zmuszało to przywódców poszczególnych partii do szukania wspólnej platformy zjednoczeniowej, która by umożliwiła scementowanie wysiłków klasy robotniczej, wyjście z okresu wąskich dróg słabości organizacyjnej na szeroki gościniec współpracy z ruchami socjalistycznymi w pozostałych zaborach.

O ile w kraju działalność socjalistyczna skupiała się głównie wokół zagadnień ekonomicznych, polepszenia bytu mas pracujących, o tyle w kołach emigracyjnych coraz śmielej mówiło się o niepodległości politycznej. Stanisław Mendelson poprzez artykuły drukowane w latach 1891 — 1892 w „Przedświcie" przygotowywał grunt dla właściwej ideologii polskiego ruchu socjalistycznego, która zamykała się w dwóch hasłach: niepodległość i socjalizm. I nie z kół krajowych, lecz z kół emigracyjnych wyszła również inicjatywa, by połączyć, osłabiony zarówno przez wewnętrzne jak i zewnętrzne podziały, polski ruch socjalistyczny w jedną wspólną organizację.

Realnym krokiem naprzód na drodze połączeniowej było wystąpienie delegacji polskiej na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Brukseli, który odbył się w dniach od 16 do 23 sierpnia 1891 roku.

Reprezentująca po raz pierwszy socjalistów wszystkich trzech zaborów delegacja polska, w skład której wchodzili: Ignacy Daszyński, Aleksander Dębski, Józef Kaniowski, Maria i Stanisław Mendelsonowie oraz Bolesław Przytulski — złożyła deklarację, będącą dowodem jedności działania całego polskiego ruchu socjalistycznego.

Delegacja polska na zjeździe brukselskim oświadczyła, że „uważa za niezbędne w interesie rozwoju socjalizmu w Polsce i w interesie międzynarodowej polityki socjalistycznej występować zawsze jednolicie jako jedna organizacja polska, zarówno w celu

*) F. Perl — Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim, tom I, str. 303.

łatwiejszego prowadzenia jednolitej walki klasowej z jednolitym wrogiem: szlachtą i burżuazją polską — jak i dla łacniejszego objęcia przewodniej roli politycznej w społeczeństwie polskim. W zaborach pruskim i austriackim, gdzie stosunki prawno-polityczne stanowią konieczną normę dla polityczno-społecznych stronnictw robotniczych, działamy solidarnie i zgodnie z socjalno-demokratycznymi partiami, będącymi wraz z nami w jednych i tych samych faktycznie istniejących granicach państwowych. Co się tyczy zaboru rosyjskiego, w którym nie może być mowy o jawnej, masowej politycznej działalności, socjaliści polscy kierują się względem towarzyszy rosyjskich zasadami międzynarodowej solidarności, której zawsze wiernie dochowywali". [1])

Po tej deklaracji, która niejako przesądzała sprawę stworzenia zjednoczonej partii socjalistycznej polskiego proletariatu, delegacja na kongres brukselski zwróciła się następnie do towarzyszy w kraju z apelem, by w imię dobra klasy robotniczej zjednoczyć siły socjalistów polskich.

W apelu tym czytamy, że „jedną z zawad dla szybkiego rozwoju ruchu i dla wyzyskania wszystkich tych sił, którymi ruch socjalistyczny już dziś u nas rozporządzać może, stanowi brak skoncentrowanej i scementowanej organizacji, której unikają liczne elementy podporządkowujące interes całości ruchu swemu niedojrzałemu, doktrynalnemu widzi mi się. Stąd też zjawia się nader smutny objaw różnic doktrynerskich, pod pretekstem których nieraz grupy zwalczają się i, zasklepiając się w tych sporach, socjaliści sami przeszkadzają sobie w zrozumieniu i spełnieniu tych zadań, które partia socjalistyczna ma dokonać, a pozbawiwszy się powagi w narodzie oraz odtrąciwszy część polityczną programu pozbawiają się przyszłości politycznej..."

„...Nie rzucamy kamieniem stronniczym na tę lub ową grupę; nie chcemy rozdrażniać sporów, które interes całości ruchu uśmierzać musi. Odzywamy się do jednych i drugich w imię wspólnego celu i w imię przyszłości naszego ruchu..."

„...Uważamy za konieczne, aby wszystkie grupy, kółka itd. złączyły się i — prowadząc nadal propagandę walki klasowej, oraz organizując nasze masy pracujące za pomocą agitacji, opartej na uchwałach kongresów międzynarodowych (Paryż — Bruksela) — nie zapominały o tym, że agitacja jest tylko środkiem a nie celem i że ostatecznym sformułowaniem wszystkich tych żądań jest walka polityczna. Nie robiąc ze środków celu musimy pozostawić potrzebom chwili rozstrzygnięcie pytania, jaka jest droga, na której socjalistyczna organizacja pod zaborem rosyjskim i w warunkach nakreślonych jej przez faktycznie istniejące stosunki caratu może rozwinąć swoją działalność polityczną..."

„...Zasyłając braterskie pozdrowienie naszym towarzyszom, żywimy silną nadzieję, że przed zjawieniem się delegacji polskiej na przyszłym międzynarodowym kongresie zdołamy na narodowym polskim zjeździe socjalistycznym dojść do zjednoczenia, a przez to do siły!..." [2])

III.

Jak dalece myśl zjednoczenia dojrzała dowodzi fakt, że w zaproszeniu na zjazd, w tzw. „Komunikacji poufnej", pisanej do towarzyszy działających w kraju, która pochodzi z końca 1891 lub z początków 1892 roku, Ignacy Daszyński i Aleksander Dębski stawiają już konkretne zadania, jakie należy wykonać w związku z pierwszym ogólnopolskim kongresem.

„Konieczność uregulowania — czytamy w „Komunikacji" — i wprowadzenia w życie stałej wzajemnej pomocy i związku wszystkich organizacji polskich, którą zaznaczyła delegacja polska na kongresie międzynarodowym w Brukseli, znalazła oddźwięk wśród towarzyszy. Poparci przez nich uważamy, że chwila dzisiejsza jest dojrzałą do porozumienia się i dlatego też postanowiliśmy przyśpieszyć polski zjazd socjalistyczny, na który zapraszamy nie tylko organizacje lub luźne grup, ale i oddzielne jednostki, chętne do pracy i przejęte myślą o potrzebie jednolitej i harmonijnej działalności socjalistycznej w kraju naszym.

Organizacja takiego zjazdu przedstawia wiele trudności technicznych. Z tych względów inicjatorzy zjazdu po należytym porozumieniu się postanowili oddać tę sprawę w ręce komitetu, w skład którego wchodzą towarzysze należący do różnych organizacji socjalistycznych. Obowiązkiem komitetu będzie: zebrać materiały przygotowawcze oraz wnioski towarzyszy, porozumieć się zarówno z organizacjami jak i z oddzielnymi towarzyszami, a wreszcie wybrać miejsce i przybycie towarzyszy zabezpieczyć od wszelkiej nieprzyjemnej interwencji.

Komitet wywiąże się ze swego zadania tylko przy pomocy towarzyszy. Dlatego też, nadsyłając niniejsze zaproszenie na zjazd, upraszamy o rychłe nadsyłanie nam wniosków lub projektów, mających być dyskutowanymi na zjeździe, oraz o wczesne porozumienie się co do udziału w zjeździe. Nadmieniamy tu, że o czasie i miejscu zjazdu uprzedzimy towarzyszy według pewnego systemu, którego praktyczność teraz może być dyskutowaną.

Przy tej sposobności ustanawiamy tymczasowy porządek dzienny obrad:

1. Opracowanie programu dla jednolitej partii socjalistycznej, działającej we wszystkich trzech zaborach kraju naszego.
2. Wspólna taktyka i organizacja, na ile się ona okaże potrzebną i możliwą.
3. Organizacja wydawnictw i utworzenie wspólnych kas organizacyjnych i zapomóg.
4. Różne wnioski.

Nadesłane nam przez towarzyszy wnioski postaramy się, o ile to będzie możliwe, zawczasu zakomunikować uczestnikom zjazdu. Wnioski i projekty, tyczące 1 i 2 punktu obrad, będą dyskutowane jednocześnie.

Zwracając się do towarzyszy z zaproszeniem do uczestnictwa w zjeździe, jednocześnie prosimy o zebranie potrzebnych funduszów i o nadesłanie takowych komitetowi za pośrednictwem obywatela Aleksandra Dębskiego, 27 Stonor Road, West Kensington, London.

Towarzysze w kraju otrzymują konfidencjonalne adresy; towarzysze z za granicy zechcą przesyłki i listy wysyłać na adres ob. Dębskiego. Listy należy rekomendować.

Koleżeńskie pozdrowienia

Ignacy Daszyński
Aleksander Dębski" [3])

IV.

Gdy przygotowania zjazdowe były już w całej pełni, zaszła wtedy konieczność zmiany charakteru zjazdu. Okazało się bowiem, że zwołanie zjazdu trójzaborowego niemożliwe jest dotąd, dopóki nie usunięte zostanie rozproszkowanie ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim, ruchu, którego trzy nurty w postaci II Proletariatu, Związku Robotników Polskich i Zjednoczenia Robotniczego działały w kraju, czwarty zaś pod nazwą Gminy Narodowo-Socjalistycznej na emigracji.

W dodatku Gmina rozbiła się na dwie frakcje — frakcję „Pobudki" i frakcję „Przeglądu Socjalistycznego", a na uboczu znów

---

[1] „Przegląd Socjalistyczny", Nr 10 — 11 z listopada 1946 r., str. 30, J. Durko — Zjazd Paryski i powstanie PPS.

[2]) „Przedświt", Nr 10 z 5. IX. 1891 roku, str. 1—3, List otwarty delegacji polskiej na kongres brukselski do towarzyszy w kraju.

[3]) Niepodległość, tom VIII, zeszyt 1 (18), str. 110. Dokumenty. L. Wasilewski — Do historii zjazdu paryskiego 1892 roku.

stał Bolesław Limanowski, który opuścił szeregi frakcji „Przeglądu".

To rozczłonkowanie było tym groźniejsze, że u jego podstawy znajdowały się różnice programowe, bez usunięcia których nie można było myśleć o zjednoczeniu.

Na szczęście artykuły Mendelsona w „Przedświcie", propagujące hasła niepodległości i socjalizmu, znalazły żywy oddźwięk u przywódców wszystkich grup socjalistycznych. Zarówno przywódcy Proletariatu, Związku Robotników Polskich, Zjednoczenia, jak i emigracyjnej Gminy Narodowo-Socjalistycznej poparli myśl zwołania zjazdu swych przedstawicieli dla stworzenia jednej partii w zaborze rosyjskim o jednym programie.

Po pokonaniu przeszkód zasadniczych pozostały do przezwyciężenia przeszkody techniczne. Nie było bowiem rzeczą najłatwiejszą, jeśli uprzytomnimy sobie ostry system policyjny, jaki panował w zaborze rosyjskim, przedostanie się delegatów z kraju za granicę. A inicjatorom zjazdu szło o to, by w zjeździe wzięli udział przedstawiciele wszystkich kierunków myśli socjalistycznej istniejących w kraju i za granicą.

V.

Mimo wyrażonej zgody i wysiłków ze strony krajowych organizacji, by wysłać swych delegatów, udało się przebyć granicę tylko dwom delegatom: Aleksandrowi Sulkiewiczowi (z Proletariatu) i Janowi Stróżeckiemu (ze Zjednoczenia Robotniczego). Reszta delegatów pochodziła z kół emigracyjnych, w których znajdowali się wybitni przedstawiciele wszystkich grup istniejących na terenie Królestwa. Na zjazd do Paryża przybyło 18 delegatów, a mianowicie:

1. Aleksander Dębski („Gustaw") z Proletariatu
2. Bolesław Antoni Jędrzejowski („Bolesław") „
3. Witold Jodko („Aleksander") „
4. Stanisław Mendelson („Mieczysław") „
5. Maria Jankowska-Mendelsonowa („Marian") „
6. Feliks Perl („Feliks") „
7. Aleksander Sulkiewicz („Kazimierz") „
8. Wacław Skiba („Władysław") „
9. Edward Abramowski („Józef") ze Zjednoczenia
10. Jan Stróżecki („Stefan") „
11. Stanisław Tylicki „Wojciech") „
12. Stanisław Wojciechowski („Wacław") „
13. Jan Lorentowicz („Zdzisław") z Gminy Narodowo-Socj.
14. Władysław Ratuld („Bronisław") „ „ „
15. Maria Szeliga („Marta") „ „ „
16. Stanisław Grabski („Stanisław") ze Zw. Robotników Pol.
17. Bolesław Limanowski („Tadeusz") nie należał aktualnie do żadnej z grup.
18. Wacław Podwiński („Wiktor") nie należał aktualnie do żadnej z grup.

VI.

Zjazd Paryski rozpoczął się 17 listopada 1892 roku i trwał do dnia 23 listopada; w przeciągu tego czasu odbyto siedem posiedzeń, na których przedyskutowano wszystkie zagadnienia związane ze stworzeniem jednej partii socjalistycznej na terenie zaboru rosyjskiego, którą nazwano Polską Partią Socjalistyczną, oraz zagadnienia programu partyjnego.

Na wniosek Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego wybrano jednomyślnie na przewodniczącego Zjazdu Bolesława Limanowskiego, na sekretarzy zaś: Jana Stróżeckiego, Marię Jankowską-Mendelsonową, Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego i Witolda Jodko.

W pierwszym też dniu Zjazdu dla usprawnienia obrad wybrano komisję, której zadaniem było: a) układanie porządku dziennego przed posiedzeniem, b) przedstawianie rezolucji na zasadzie uprzedniej dyskusji. W skład komisji weszli: E. Abramowski, St. Mendelson, B. A. Jędrzejowski, St. Grabski i St. Wojciechowski; w dniu 23 listopada dokooptowano dodatkowo J. Lorentowicza, który wraz z Wł. Ratuldem bierze udział w pracach zjazdowych dopiero od dnia 21 listopada.

Na czoło obrad w dniu pierwszym wysuwają się dwa zagadnienia:

a) czy Zjazd ma na celu wytworzenie modus vivendi między poszczególnymi nurtami polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim, czy też stworzenie jednej organizacji;

b) czy najbliższym celem politycznym polskiego ruchu socjalistycznego ma być konstytucja, czy niezależna rzeczpospolita.

Dni następne zjazdu do 22 listopada wypełnia dyskusja nad rezolucją żądań politycznych i ekonomicznych oraz taktycznych, dotyczących: a) organizacji proletariatu, b) uświadomienia masowego ustnego i piśmiennego, c) prowadzenia walki: manifestacje, strajki, petycje zbiorowe, terror (polityczny, ekonomiczny i samoobrony), d) proletariatu rolnego, e) stosunku do innych klas i partii.

Najwięcej sporów wzbudziła sprawa wyzyskiwania uczuć religijnych dla sprawy socjalizmu i ruchu robotniczego, szczególnie wśród robotników wiejskich, oraz sprawa terroru.

Sprawa stosowania terroru stała się na zjeździe zagadnieniem centralnym, wywoływała ostre, burzliwe dyskusje, ciągnące się całymi godzinami na 4 kolejnych posiedzeniach w dniu 19, 20, 21 i 22 listopada. Były momenty, które groziły zerwaniem obrad i storpedowaniem wysiłków zmierzających do stworzenia jednej partii.

W dyskusji stanęły naprzeciw siebie dwa obozy: jeden złożony z przedstawicieli Zjednoczenia, popierany przez Stanisława Grabskiego ze Związku Robotników Polskich, drugi — z przedstawicieli Proletariatu. Zjednoczenie przez usta Wojciechowskiego głosiło początkowo, że „partia w żadnym wypadku nie powinna prowadzić działania za pomocą terroru, wyjątek może stanowić tylko ta akcja rewolucyjna, która zostanie podjęta w celu bezpośredniego wywołania rewolucji".[4]) Stanisław Grabski ze Związku Robotników Polskich głosił, że terror pociąga za sobą represalia. Sprowadza reakcję i odstrasza robotników. Przeto może nas tylko osłabić. Tymczasem przez rewolucję walka zaczyna się en gros. Wtenczas warto wywołać represalia, by jeszcze bardziej rozdrażnić lud."[5])

Feliks Perl reprezentuje drugi obóz i jak wszyscy proletariatczycy jest zwolennikiem terroru. „W walce z rządem — dowodził Perl — partia niekiedy musi uciekać się do terroru... „Terror nigdy nie był hasłem do rewolucji. Nie wierzymy, by terror zdezorganizował dzisiejsze społeczeństwo, a nawet rząd... U nas terror może być tylko środkiem agitacyjnym..."[6])

Stanowisko to popierał Mendelson, argumentując, że „może być potrzeba terroru, np. w chwilach ogólnej apatii. Tylko terror powinien być podporządkowany ogólnemu działaniu partii".[7])

Spór przeciągał się — jedna strona przeciwna terrorowi, z ramienia której najczęściej zabierali głos: Abramowski, Stróżecki, Wojciechowski, Grabski i druga — zwolenników terroru Mendelson, Perl, Sułkiewicz, krok za krokiem zbliżały się do wspólnej platformy. Zgłoszone zostały wreszcie trzy rezolucje: Wojciechowskiego, Abramowskiego i Mendelsona. Wojciechowski kładł nacisk na to, że „w okresie walki przygotowawczej nie ma-

---

[5]) ibidem.

[5]) Niepodległość, tom VIII, zeszyt 1 (18), str. 127. Dokumenty. L. Wasilewski — Do historii Zjazdu Paryskiego 1892 roku.

[6]) ibidem.

[7]) ibidem.

my praktykować terroru. Ograniczamy się na dziś na uświadomieniu i organizowaniu proletariatu." [8]) *Abramowski podkreślał, że „kierujemy się względem na ekonomię sił. Zamachy czasami mogą być korzystne, ale te same korzyści (sympatia mas, popularność partii, zadowolenie moralne mas) możemy zdobyć innymi środkami z mniejszą stratą sił. Jest to szczególnie ważne u nas, gdzie trzeba nagromadzić siły dla przyszłej zbrojnej walki."* [9]) *Mendelson zaś poddał krytyce wniosek Abramowskiego i dowodził, że „pierwsza jego przesłanka co do spisku zamachowego napewno spotkałaby się z silnym oporem wśród wielu grup krajowych, a bodaj i w łonie samego Zjednoczenia. Dlaczego koniecznie oddzielać spisek od partii socjalistycznej. Partia, dążąca do przewrotu, nie może się oddzielać od spisku, gdyż powstałaby między nimi znaczna konkurencja. Partia socjalistyczna dążyć musi do absorbowania wszystkich sił i nie może pozwolić, by nad nią lub poza nią istniał spisek. Zasadą ekonomii sił trzeba się oczywiście kierować i zwalczać ludzi, którzy by się na to inaczej zapatrywali. Ja osobiście jestem wielkim zwolennikiem akcji zbiorowej i uważam, że zawsze manifestacja jest lepsza od zamachu. Ale nie zawsze można tę akcję zbiorową wywołać. Co do czekania z terrorem końca akcji przygotowawczej, to, gdy ona się skończy, zginie obiekt dla terroru partyjnego, a zacznie się zbrojne powstanie. Wytworzenie się spisku nie kończy jeszcze walki przygotowawczej, gdyż on będzie musiał ją w dalszym ciągu prowadzić."* [10])

W momencie, gdy po długich debatach kwestia zamachów została przez Zjednoczenie przyjęta, wybuchł nowy, gwałtowny spór o ogłaszanie dokonywanych aktów terrorystycznych. Spór ten przybrał tak groźne rozmiary, że ponownie groził rozbiciem obrad. Na posiedzeniu w dniu 21 listopada podali się do dymisji członkowie komisji do spraw terroru: Mendelson, Jędrzejowski, Wojciechowski, Grabski i Abramowski.

Otwierając posiedzenie w dniu 22 listopada przewodniczący Zjazdu Limanowski apeluje o wzajemną wyrozumiałość. „Chodzi tu o porozumienie a nie spory teoretyczne... Zgodziliśmy się wszyscy, że terror systemem walki nie jest, że tylko w wyjątkowych wypadkach używać go można. Chodzi tylko o to, żeby na zawsze nie przesadzać kwestii ogłaszania lub nieogłaszania i nie krępować tym zbytnio organizacji. Miejmy wiarę w rozwagę towarzyszy, którzy będą umieli ocenić, kiedy ogłosić rzecz trzeba, kiedy zaś — nie. Spór o ten szczegół jest tylko niekorzystny dla naszego stronnictwa socjalistycznego. Stronnictwo to, które dowiodło i swojej ofiarności, i energii, może u nas stać się przewodnikiem społeczeństwa... Trzeba tylko jedności." [11])

Ostatnie dwa posiedzenia w dniu 22 i 23 listopada wypełnione są dyskusją nad stosunkiem do innych klas i partii oraz do stronnictw rewolucyjnych w Rosji, omówieniem kwestii Litwy i Rusi, kwestii słowiańskiej, organizacji krajowej (czy ma być masowa i scentralizowana), wreszcie powołaniem do życia Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Do Centralizacji tzn. do zarządu Związku wybrani zostali: Władysław Ratuld, Jan Lorentowicz, Edward Abramowski, Feliks Perl, Bolesław Antoni Jędrzejowski i Stanisław Wojciechowski.

VII.

Uchwały, które w wyniku dyskusji powziął Zjazd Paryski, zostały ogłoszone w „Przedświcie", Nr 5 z maja 1893 roku, pt. „Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej". W słowie wstępnym od redakcji „Przedświtu" czytamy, że „szkic niniejszy, wypracowany na Zjeździe socjalistów polskich spod zaboru rosyjskiego, przedstawia zasady, którymi kieruje się Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich i uzyskał również uznanie towarzyszy w kraju. Byprzejść wszakże w krew i ciało naszych bojowych szeregów i stać się stałą wytyczną w codziennej walce naszej, zasady te powinny być wyświetlane jak najdokładniej i ulec dyskusji jak najszerszej. Otwieramy więc łamy naszego pisma każdemu głosowi w każdej z kwestii przez program ten objętej." [12])

Dalej następuje część I i II szkicu, które są wstępem — pióra Stanisława Mendelsona — do właściwego programu. Autor podkreśla na początku, że z chwilą upadku państwa polskiego nastąpiło zahamowanie rozwoju stosunków społecznych w Polsce. Warstwa szlachecka, pozbawiona prężności i dynamiki społecznej, zapatrzona była tylko w samą siebie i nie widziała poza sobą innych sił społecznych, które mogłyby dźwignąć kraj z niewoli... „Napróżno stronnictwa nasze postępowe starały się o nowe formy społecznego bytu, napróżno międzynarodowa doniosłość kwestii polskiej wysuwała u nas na pierwszy plan myśl powołania nowych warstw do roli kierowników i zarazem wyswobodzicieli kraju. Ciasne ramy naszego ówczesnego życia społecznego, które z dworu szlacheckiego czyniło ośrodek ekonomiczny, mimowoli, a nawet wbrew usiłowaniom naszej demokracji, pozostawiły i nadal ster polityczny w rękach politycznie już bezsilnej szlachty..." [13])

Lecz i do Polski dotarła rewolucja społeczna, powodując zawalenie się dawnej a powstanie nowej struktury społecznej. Fakt ten wysunął naprzód nowe warstwy, które z czasem obejmą przewodnictwo w narodzie. A to zasadnicze dla oblicza narodu przeobrażenie nastąpiło „po nieudanej rewolucji z 1861 — 64 roku".

W okresie popowstaniowym, w okresie gwałtownego uprzemysławiania się Królestwa, gdy szlachta odpięła swe szable i w pracy organicznej, w bogaceniu się zaczęła widzieć swój istotny cel, zjawia się „nowa myśl rewolucyjna, myśl międzynarodowego socjalizmu, pod którego słowem ożywczym budzi się pełna gotowości do czynu, coraz bardziej świadoma swych celów i dróg ta Polska Ludowa, którą dotychczas przy najgłośniejszym szczęku broni napróżno wywoływały przeszłe pokolenia..." [14])

Lecz, by Polska Partia Socjalistyczna mogła się stać siłą realną w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, musi być świadoma swych celów i dróg. A możność znalezienia właściwych celów i dróg wypływa z realnej analizy stosunków społecznych i ekonomicznych.

Jak wszędzie tak i w Polsce rozwój rabunkowej gospodarki kapitalistycznej niesie wyzysk i nędzę mas pracujących. Świadomość tego wskazuje jednocześnie nowe formy społecznego współżycia, które zniesie krzywdę i ucisk przez wyzyskanie rozwoju sił wytwórczych i ześrodkowanie ich na korzyść całego narodu.

„Polskie stronnictwo socjalistyczne jako stronnictwo mas pracujących, występując przeciwko wszelkim rządom klasowym, widzi jasno, jak z rzeczywistości dzisiejszej zarysowuje się gmach gospodarki społecznej, opierający się na uspołecznieniu wszystkich narzędzi i środków pracy oraz na społecznej organizacji wytwarzania." [15])

Przyczyną bowiem nędzy mas jest to, że środki produkcji są skupione w ręku garstki osób uprzywilejowanych. Klasy posiadające widząc niebezpieczeństwo, jakie grozi ich fortunom ze strony mas pracujących dążących do uspołecznienia środków produkcji, łączą się z zaborcą, przekreślając tym samym swoją rolę w życiu politycznym narodu.

„...Wobec tego jasnym jest, że polska partia socjalistyczna dbać

---

[8]) ibidem, str. 129.

[9]) ibidem.

[10]) ibidem, str. 129, 130.

[11]) ibidem, str. 134.

[12]) Przedświt Nr 5 z maja 1893 r., str. 2.

[13]) Przedświt, Nr 5 z maja 1893 r., str. 3.

[14]) ibidem.

[15]) Przedświt, Nr 5 z maja 1893 roku, str. 5.

musi o to, by nasze masy robotnicze zdobyły należytą świadomość polityczną, a tym samym, by zachowały swą samodzielną organizację polityczną"... [16]).

„...Dziś polska partia socjalistyczna może i powinna wytworzyć politycznie samodzielne bataliony robotnicze, które, świadome swych celów i dróg, dopną z hasłem socjalizmu tego, czego romantyczny demokratyzm nie osiągnął i osiągnąć nie mógł..." [17]).

Dopiero w rozdziale III szkicu programu zawarta jest właściwa treść programowa Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Polska partia socjalistyczna żąda zupełnego zniesienia rządów klasowych, które znalazły swój wyraz w dzisiejszym ukształtowaniu się państwowym.

Polska partia socjalistyczna występuje jednocześnie jako stronnictwo polityczne. Swe cele formułuje ona opierając się na rzeczywistości społecznej. W dążeniach swych występuje ona nie jako sentymentalny architekta społeczny, ale jako świadoma organizacja polityczna mas pracujących. Idzie jej zatem przede wszystkim o zdobycie władzy politycznej dla proletariatu i przez proletariat.

Zmuszona pod zaborem rosyjskim do tajnego życia organizacyjnego, będzie ona budzić masy pracujące i przygotowywać je do zbiorowego wystąpienia w celu zdobycia niezbędnej dla nich władzy politycznej.

Niezależnie od tego, jaką rolę, przy warunkach politycznych narzuconych nam przez Rosję, tajna organizacja wyborowa odegrać może, polska partia socjalistyczna opiera się na zbiorowym działaniu mas uświadomionych.

Tylko takie zbiorowe działanie może nam zapewnić ostateczne zrealizowanie nawet minimalnych dążności naszych.

Polska partia socjalistyczna, przekonana, że zrealizowanie nowych form społecznego współżycia może mieć miejsce dopiero wtedy, gdy proletariat będzie rozporządzał odpowiednią siłą polityczną, występuje na dziś z programem jasno sformułowanym i możliwym do urzeczywistnienia.

Jako samodzielna partia robotnicza, opierając się na zbiorowej akcji mas pracujących, dobijać się będzie:

A. POD WZGLĘDEM POLITYCZNYM.

Samodzielnej rzeczypospolitej demokratycznej, opartej na zasadach następujących:

1) bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie; prawodawstwo ludowe, pojmowane zarówno jako sankcja jak i inicjatywa;

2) całkowite równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji;

3) samorząd gminny i prowincjonalny z wybieralnością urzędników administracyjnych;

4) równość wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci, rasy, narodowości i wyznania;

5) zupełna wolność słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń;

6) bezpłatna procedura sądowa, wybieralność sędziów i sądowa odpowiedzialność urzędników;

7) bezpłatne, przymusowe, powszechne, całkowite nauczanie; dostarczanie uczącym się środków utrzymania przez państwo;

8) zniesienie armii stałej; powszechne uzbrojenie ludu;

9) postępowy podatek od dochodu i od majątku, takiż podatek od spadków; zniesienie wszelkich podatków od artykułów spożywczych oraz pierwszych potrzeb.

B. POD WZGLĘDEM EKONOMICZNYM.

I. Prawodawstwa pracy:

1) ośmiogodzinny dzień roboczy, stała 36-godzinna przerwa co tydzień;

2) minimum płacy robotniczej;

3) równa płaca dla kobiet i mężczyzn przy równej pracy;

4) zakaz pracy dzieci do lat 14-tu, ograniczenie pracy niedorosłych (od lat 14 do 18) do sześciu godzin na dobę;

5) zakaz pracy nocnej w zasadzie;

6) higiena fabryczna;

7) zabezpieczenie państwowe w razie wypadków, braku pracy, choroby i starości;

8) inspektorat fabryczny, wybierany przez samych robotników;

9) giełdy pracy i sekretariat robotniczy;

10) zupełna wolność zmów robotniczych.

II. Stopniowego uspołecznienia ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji. 18)

Rozdział pod tytułem „Taktyka partyjna" zawiera następujące punkty:

1) Organizacja masowa.

Zjazd, biorąc pod uwagę z jednej strony fakt ucisku politycznego w zaborze rosyjskim, który nie pozwala zorganizować mas w związki zawodowe, a z drugiej doniosłość związków w dziedzinie uświadamiania klasy robotniczej, uznaje za konieczne stworzenie grup agitatorów spośród uświadomionych już robotników każdego zawodu.

2) Agitacja.

Zjazd wskazuje, że poprzez słowo pisane, organizowanie szkół agitatorskich, robotniczych kółek samokształceniowych partia wypełni jedno z podstawowych swych zadań, jakim jest uświadomienie proletariatu w dziedzinie ekonomicznej i politycznej.

3) Środki walki.

Jako środki walki zjazd uznaje: strajki, petycje do władz administracyjnych z zażaleniami, o ile nie można przeprowadzić innej akcji, urządzanie manifestacji, użycie „środków gwałtownych przeciwko pojedyńczym przedstawicielom władzy (zamachy polityczne etc), zastrzegając się oczywiście przeciw pojmowaniu tych środków jako stałej i systematycznej taktyki" itd... 19)

4) Stosunek do innych klas.

Partia strzec będzie samodzielności swej polityki klasowej, wyzyskując jednocześnie dla swych celów niezadowolenie wszystkich uciemiężonych przez kapitalistyczną gospodarkę warstw społecznych.

5) Kwestia Litwy i Rusi.

Partia dążyć będzie do rozszerzenia swej działalności na Litwę i Ruś i wystąpi z odezwą do rosyjsko-żydowskich kółek tych ziem, wykazując ich rusyfikacyjną działalność.

6) Kwestia słowiańska.

PPS powinna zwalczać tendencje panslawistyczne pod każdą ich postacią, gdyż dążą one do hegemonii carskiej Rosji w Słowiańszczyźnie.

7) Stosunek do rewolucjonistów rosyjskich.

Choć w obecnej sytuacji zjazd nie może szczegółowo określić stosunku do rewolucjonistów rosyjskich, niemniej uważa, że należy prowadzić wspólną walkę z caratem, akcentując swoją separatystyczną politykę."

Zjazd Paryski otwiera w dziejach polskiego ruchu robotniczego nową epokę, epokę walki mas pracujących o wyzwolenie narodu z niewoli zaborców i o wyzwolenie społeczne najbiedniejszych i wyzyskiwanych warstw narodu.

Zjazd Paryski rozbity ruch socjalistyczny skierował do jednego łożyska, słabe przez rozbicie organizacyjne wysiłki proletariatu skupił w jednej partii, Polskiej Partii Socjalistycznej o jasnym, wykrystalizowanym programie, wytyczył na długie dziesiątki lat jedynie słuszną — jak to wykazała historia — drogę dla polskich mas pracujących: walki o niepodległość i socjalizm.

Mieczysław Zawadka

---

16) ibidem.

17) ibidem.

18) Przedświt, Nr 5 z maja 1893, str. 5 i 6.

19) Niepodległość, tom VIII, zeszyt 1 (18). Dokumenty. L. Wasilewski — Do historii Zjazdu Paryskiego 1892 roku, str. 148.

Proces Mierosławskiego

Osiem wyroków śmierci, 26 oskarżonych skazanych na dożywocie, 2 na 25 lat więzienia, 17 na 20 lat, 13 na 15 lat, jeden na 10 lat, 25 na 8 lat, jeden na 6 lat, jeden na 2 lata, 10 na 1 rok — oto żniwo procesu „monstre“, który zakończył się dokładnie 100 lat temu w Berlinie.

Stu czterech oskarżonych to byli polscy rewolucjoniści z Ludwikiem Mierosławskim i Karolem Libeltem na czele. Prokurator berliński zarzucał im nie byle jakie przestępstwa: spiskowanie na terenie Księstwa Poznańskiego w celu wywalczenia niepodległości państwowej oraz komunizm.

Proces berliński w okresie Wiosny Ludów odbił się głośnym echem po całej Europie nie tylko z racji ogromnej ilości oskarżonych, lecz głównie dlatego, że było to wyzwanie rzucone rewolucyjnej Polsce przez reakcyjny rząd pruski. Trzeba pamiętać, że Polacy byli wówczas sprężyną wszystkich prawie ruchów rewolucyjnych w całej Europie, byli uosobieniem i sztandarem rewolucji. Nie było walk, rozruchów czy przewrotów, w których by Polacy nie odgrywali pierwszorzędnej roli.

Bezpośrednim tłem procesu było przygotowanie powstania narodowego we wszystkich trzech zaborach. Towarzystwo Demokratyczne, złożone z emigracji polskiej we Francji, a szczególnie jego władze naczelne tzw. Centralizacja, wyciągając wnioski z poprzednich powstań — kościuszkowskiego i listopadowego — zajęło się akcją przygotowawczo-propagandową w kraju i dokładnie opracowało plany przyszłej rewolucji. Zagadnieniem centralnym stała się sprawa włościańska. Liczne wypowiedzi i manifesty Towarzystwa głosiły zupełne zniesienie wszelkich powinności pańszczyźnianych i uwłaszczenie chłopstwa. Tą słuszną drogą Centralizacja zamierzała zdobyć warstwę chłopską dla sprawy powstania. Konsekwencją tego stanowiska była akcja propagandowa w całym kraju.

Ośrodkiem spisku stało się Księstwo Poznańskie — w owym czasie kuźnia polskiej myśli demokratycznej — cieszące się największą swobodą polityczną ze wszystkich zaborów. Według planu Mierosławskiego na terenie Poznańskiego miała powstać przyszła armia polska. Mierosławski, jako przedstawiciel Centralizacji, zjawił się w Poznaniu w grudniu 1845 r. i od razu gorączkowo zajął się pracą organizacyjną, trafiając na przygotowane do powstania umysły. Już 8 grudnia w Krakowie zawiązał się Rząd Narodowy, który reprezentował siły rewolucyjne wszystkich zaborów. Rząd uzgodnił akcję we wszystkich dzielnicach Polski oraz wyznaczył przyszłe władze administracyjne. Termin powstania naznaczono, jednoczesny dla wszystkich krańców Polski, na 20 lutego 1846 r. Program rządu obejmował wszystkie projekty reform Towarzystwa Demokratycznego, a w pierwszym rzędzie uwłaszczenie chłopów. Był to nie tylko program powstania narodowego, lecz, co ważniejsze, był to program pierwszego rządu rewolucji społecznej.

Wkrótce po powrocie z Krakowa do Poznania Mierosławski został aresztowany, przede wszystkim na skutek „uprzejmych“ informacji policji moskiewskiej. Przy Mierosławskim znaleziono, niestety, cały materiał organizacyjny wraz z listą kierowników i uczestników spisku. Zapełniły się więzienia pruskie polskimi rewolucjonistami — przyszłymi bohaterami procesu berlińskiego.

Na marginesie trzeba wspomnieć, że przygotowywane powstanie miało wiele szans powodzenia. Było ono poprzedzone silną akcją organizacyjną i propagandową w terenie; polityczna sytuacja międzynarodowa sprzyjała również powstaniu; program rządu miał wiele realizmu rewolucyjnego, a wreszcie w całej Europie ruchy demokratyczno-wolnościowe przybierały na sile, grożąc „świętemu przymierzu“ reakcyjnych monarchów.

Proces berliński rozpoczął się w sierpniu 1847 roku; był to pierwszy publiczny proces polityczny w Berlinie. Naród niemiecki, będąc wówczas u szczytu rozwoju myśli demokratycznej a w przededniu rewolucji marcowej — żywo reagował na sam fakt procesu. Sejm pruski domagał się wręcz umorzenia sprawy.

Atmosferę tę zrozumiemy, czytając ostatnie słowo Mierosławskiego, które pasowało go nie tylko na bohatera narodowego, ale na bohatera rewolucji społecznej, bohatera „Wiosny Ludów“.

> *„Oskarżacie nas — mówił — że chcieliśmy niepodległości polskiej, ale któż z Polaków jej nie pragnie? Oskarżacie nas jeszcze o komunizm. Jest to — powiadał — zupełnie w oczach obecnych zarzut odpowiedni czarnoksięstwu i alchemii w wiekach średnich. Kiedy nie wiedziano o co posądzić nieprzyjaciół swoich, przypisywano im zbrodnie niezrozumiałe, niepodobne, zbrodnie straszliwej a morderczej śmieszności. A były to po prostu nie wykradzione jeszcze przyrodzeniu tajemnice, jak komunizm jest dzisiaj nie wykradzioną jeszcze ekonomii społecznej zagadką. Jest komunizm ekonomiczny, grzeczniej zwany socjalizmem; o tym dużo już napisano książek, ale próbę zastosowania tej zamroczonej nauki rewolucja nasza widocznie odroczyć by musiała do periodu demokracji triumfującej; my zaś dopiero zaledwie na dziedzinie wojującej utrzymać się jesteśmy zdolni. Jest komunizm nędzy, uciemiężenia, ciemnoty; ale wszak was on nic nie kosztuje, boć to nieprzebrany skarb do podziału między tych, co nic innego nie mają. Może nazywacie komunizmem wspólny podział państwa, posiadanego przez cały naród? Azali my mamy czym się dzielić, kiedyście nas obdarli z państwa, ze społeczności, z praw, z przeszłości i z przyszłości naszej. Panowie wiecie dobrze, że nic już nie mamy jako państwo, jako naród, ni jako społeczność, ponieważ wszystkoście nam zabrali. Chcąc przeto oskarżać nas o ów komunizm, poczekajcie przynajmniej, byśmy wam odebrali, czym byśmy się spolić mogli.“*

Epilog procesu był równie bohaterski i patetyczny jak i nastrój podczas rozprawy. Zamiast szubienic i kazamat więziennych oskarżonych czekało triumfalne oswobodzenie przez zwycięski rewolucyjny lud berliński. Pierwszym czynem rewolucji 19 marca 1848 r. było otwarcie bram twierdzy moabickiej przed skazanymi rewolucjonistami przy olbrzymim entuzjazmie zgromadzonego ludu.

Andrzej Munk

NA HORYZONCIE

W Polsce

● Sprawy gospodarcze w expose premiera tow. Cyrankiewicza

(ak) Pierwszym punktem porządku dziennego posiedzenia Sejmu, zwołanego na jesienną sesję budżetową, było exposé prezesa Rady Ministrów, tow. Cyrankiewicza. Znaczną część swych wywodów poświęcił tow. Premier na podsumowanie dokonań oraz określenie zadań na przyszłość w dziedzinie gospodarki narodowej.

Dziewięciomiesięczny miniony już okres bieżącego roku pozwala na stwierdzenie, że plan produkcyjny przemysłu państwowego będzie w tym roku w większości dziedzin przemysłu przekroczony. Równolegle przebiega proces wzrostu wydajności pracy oraz rozwijające się współzawodnictwo pracujących. Czynniki te, obok szeroko prowadzonej akcji oszczędnościowej, są przyczyną zwiększania się rentowności przemysłu państwowego w porównaniu z rokiem ubiegłym. Konsekwencją wspomnianego szeregu zjawisk jest zwiększenie obrotów handlowych, a co za tym idzie — możność przeprowadzenia szerokiej obniżki cen na artykuły konsumpcyjne w granicach od 10 do 30 procent.

Fundusz Aprowizacyjny potrafił w 112 proc. wykonać powierzone mu zadanie skupu zbóż (258.000 ton zamiast planowanych 230.000), posługując się w tej akcji przeważnie tranzakcjami wiązanymi (wyroby przemysłowe dla dostawców zboża). W ten sposób utworzone zapasy, powiększone o wpływy zboża z tytułu podatku gruntowego oraz o transporty ze Związku Radzieckiego (300.000 ton), stwarzają podstawę wyżywienia ludności nierolniczej państwa. Walka o samowystarczalność w zakresie produktów spożywczych rozwija się planowo. Zadania wyznaczone na jesień tegoroczną zostały wykonane.

Rozwój handlu zagranicznego świadczy o dalszym uniezależnianiu się Polski od obcej pomocy. Gdy w 1945 roku 75% naszego przywozu pochodziło ze źródeł nieodpłatnych, to w roku obecnym z tych źródeł importowaliśmy zaledwie 12%. Obroty naszego handlu zagranicznego stale wzrastają. W roku 1946 obroty odpłatne zwiększyły się w porównaniu z poprzednim o 130%. W 1946 roku import średnio miesięcznie posiadał wartość 12 milionów dol., zaś eksport 10,5 miln. dol.; w drugim kwartale br. cyfry te odpowiednio wzrosły do 25 miln. dol. i 19 miln. dol., osiągając w sierpniu rekordową powojenną wysokość 35 miln. dol. i 25 miln. dol. Coraz szerszy w handlu zagranicznym udział bierze sektor spółdzielczy i prywatny.

„Dalszą odbudowę życia gospodarczego ze wszystkimi jego rozległymi funkcjami Rząd planuje — według słów Premiera — jako swoje naczelne zadanie, jako jedyną drogę wiodącą do podniesienia stopy życiowej najszerszych mas i zamożności kraju. Dalszy powolny wzrost płac może iść w parze jedynie ze wzrostem produkcji i wydajności pracy. Tylko taki wzrost będzie wzrostem prawdziwym. Wzrost nie oparty na wzroście dochodu społecznego byłby budowaniem zamków na lodzie. Lodem byłaby wówczas nasza waluta i wzrost płac nie miałby żadnego znaczenia."

● Budżet państwa

(ak) Minister skarbu, tow. K. Dąbrowski, zanalizował na pierwszym posiedzeniu budżetowej sesji Sejmu Ustawodawczego politykę finansową państwa oraz rządowe przedłożenie budżetowe na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1948 roku.

„Przedstawienie przez Rząd w terminie konstytucyjnym budżetu na rok 1948, obejmującego wszystkie dziedziny naszego życia państwowego, dowodzi — oświadczył min. Dąbrowski — że zasadniczy proces budowy Państwa został dokonany. Nie dopuściliśmy do procesów inflacyjnych, unormowaliśmy politykę kredytową i emisyjną w kierunku nawskroś gospodarczym, nadwyżki budżetowe pozwalają na pełne finansowanie planu inwestycyjnego i pełną likwidację zadłużenia Skarbu Państwa w Narodowym Banku Polskim."

Pierwszy i zasadniczy wniosek, wynikający z obserwacji dokonań aparatu skarbowego, to stwierdzenie, że osiągnięta została pełna dyspozycyjność państwa w dziedzinie procesów gospodarczo-finansowych. Nie dopuszczono do inflacji, utrzymano harmonię pomiędzy obrotem pieniądza, obrotem dóbr i usług oraz daninami publicznymi. Słowem osiągnięto faktyczną, choć jeszcze nie formalną, stabilizację pieniądza. Stabilizacja formalna w relacji dewizowej zależna jest zresztą nie od naszych tylko, lecz także i od zagranicznych stosunków walutowych, które wciąż jeszcze są płynne.

W okresie od stycznia do sierpnia br. wpływy budżetowe wyniosły 104.525 miliardów zł, wydatki zaś 87.594 miliardów zł. Ta pomyślna sytuacja budżetowa wiąże się przede wszystkim z pomyślnym kształtowaniem przychodu z danin publicznych i akcyz, które wyniosły 82.042 milionów zł.

W przyszłym roku przewidywane są większe znacznie wydatki, ale jeszcze wydatniej zwiększone wpływy. Na wzrost wydatków składa się zwiększona pozycja na wyżywienie ludności (90 miliardów zł), likwidacja cen podwójnych i w związku z tym przejście w rozliczeniach budżetowych na ceny komercyjne towarów i usług i wreszcie rozszerzenie zakresu wykonania obowiązków państwa w dziedzinie szkolnictwa, higieny, opieki i rozbudowy komunikacji. Ponadto państwo z bieżących dochodów musi wygospodarować pokrycie wydatków inwestycyjnych w sumie 40 miliardów zł oraz pokrycie normatywnych środków obrotowych w przemyśle na sumę 20 miliardów zł. Dla spełnienia tych zadań górna granica dochodów została określona na 319 miliardów zł, w czym podatki i akcyzy stanowią $^2/_3$ dochodów budżetowych. Dochody bieżące wyniosą 311 miliardów zł.

Szczególną dynamikę wykazuje wzrost wpływów podatkowych. Z 4,7 miliardów w 1945 r. wzrosły one do ca 80 miliardów w roku bieżącym i wzrosną w następnym do 144 miliardów zł. Zjawisko to tłumaczy się tym, że „wprowadzamy w akcji inwestycyjnej na rynek masy pieniądza wcześniej, niż zaczyna się na rynku pojawiać produkt pochodzący z nowych inwestycji. Do tego dochodzi fakt zmasowania inwestycji w pewnych okresach czasu, co zwiększa trudności stojące przed polityką budżetową i finansową. By trudności tych uniknąć, należy wyczerpywać i neutralizować gromadzącą się na rynku siłę nabywczą. Służy temu nasza polityka podatkowa. Akcja sprężystej realizacji powinności podatkowej spowodowała wśród prywatnej inicjatywy powstanie plotki, że drogą presji podatkowej Rząd zmierza do likwidacji sektora prywatnego. „Jest to złośliwa i niezgodna z prawdą propaganda... ale też sektor prywatny musi się stosować do swoich względem państwa obowiązków, zwłaszcza wtedy, gdy cały naród, a szczególnie kla-

sa robotnicza, kosztem najwyższego wysiłku buduje przyszłość gospodarczą narodu."

Na zakończenie min. Dąbrowski skonstatował, że polityka finansowa państwa opiera się na własnych siłach. „Nie myśląc wcale separować się od świata, lecz przeciwnie nastawiając gospodarkę naszą na jak najbardziej wszechstronną międzynarodową współpracę gospodarczą, pragniemy liczyć nadal przede wszystkim na własne siły jako na najpewniejszą, nigdy nie zawodzącą podstawę. Oparci na niej — zdołamy na pewno stworzyć przesłanki celem zapewnienia sobie na świecie odpowiedniego miejsca dla dobra naszego własnego, jak również dla dobra pokojowej współpracy narodów."

System finansowy państwa

(ak) Prócz terminowego, po raz pierwszy po wojnie, przedłożenia sejmowi preliminarza budżetowego, do sukcesów resortu skarbu zaliczyć należy opracowanie systemu finansowego państwa, będącego w listopadzie przedmiotem obrad sejmowej komisji skarbowo-budżetowej.

W wyniku narad komisja ustaliła kilka wniosków ogólnych, stanowiących drogowskaz dla dalszych prac nad systemem finansowym.

Pierwszy z nich dotyczy oddzielenia problemu zapasu złota od problemu emisji; inaczej: poniechanie wszelkich związków złotego polskiego ze standartem złota. Nie jest to nowość. Emisje naszej waluty po wojnie były wiązane z ilością dóbr i usług w obrocie oraz z innymi gospodarczymi czynnikami, w każdym razie nie ze stanem zapasu złota.

Wniosek drugi — to konieczność wiązania naszych planów finansowo-gospodarczych nie tylko z gospodarką krajową, lecz i z zagraniczną. Konieczność ta wynika stąd, że nie jesteśmy organizmem autarkicznym, jak np. Stany Zjednoczone czy Związek Radziecki. Dla spełnienia własnych zadań musimy importować, a opłacać ten import trzeba eksportem. Stąd konieczność uwzględnienia w planach finansowych obrotów zagranicznych. Jest to czynnik trudny w planowaniu, bowiem jego rozwój nie jest zależny od polskich ośrodków dyspozycyjnych i w przewidywaniach z tej dziedziny należy z konieczności dopuścić pewną tolerancję, w ramach której należy być przygotowanym na odchylenia od przewidywań.

Wniosek następny — to konieczność powiązania wszystkich elementów finansowania w jeden plan finansowy, co ze względów sprawności operowania, przejrzystości i jednolitości zasad finansowania jest zrozumiałe i nie wymaga bliższych wyjaśnień.

Plan finansowy winien być skoordynowany z planem gospodarczym. Plan finansowy winien być dla sektora państwowego normą prawną, zaś dla spółdzielczego i prywatnego limitem, tj. ustaleniem granic toru po jakim działalność gospodarcza tych sektorów ma się poruszać.

System finansowy państwa obejmuje zasady tworzenia i wykonania planów finansowych, które znów składają się z następujących elementów: budżet państwa, plan finansowy samorządowy, plan finansowy przedsiębiorstw państwowych objętych budżetem państwowym oraz plan finansowy przedsiębiorstw budżetem nie objętych, dalej plan finansowy spółdzielczości, obrotu towarowego z zagranicą, inwestycji, ubezpieczeń oraz ubezpieczeń społecznych, funduszów specjalnych, plan kasowy oraz plan kredytowy.

Techniczne zasady gospodarki finansowej ujęte zostały przez uchwałę Rady Ministrów z 21 sierpnia br., której naczelne zasady przedstawiają się jak następuje:

1) wyodrębnienie gospodarki inwestycyjnej od eksploatacyjnej;
2) wyposażenie przemysłu państwowego we własne normatywne środki obrotowe, to znaczy środki pieniężne, których wysokość ustalona została z sumowania cen środków materialnych, potrzebnych dla ruchu przedsiębiorstwa;
3) koncentracja w jednej instytucji finansowej środków pieniężnych na dalszy cel i tak np. dla wydatków inwestycyjnych w BGK, a dla obrotowych w NBP;
4) przymus uczestniczenia przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych oraz w pewnym zakresie prywatnych w obrocie bezgotówkowym;
5) kontrola finansowa planowania;
6) zakaz wzajemnego kredytowania.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że system finansowy państwa, będący przedmiotem obrad komisji skarbowo-budżetowej, nie stanowi całości już skrystalizowanej; jest to raczej ogół zasad wynikających z zadań i istoty gospodarki nowego modelu. Wyrazem tego systemu są częściowo już wprowadzone w życie normy finansowe, jak np. zasady gospodarki finansowej przemysłu państwowego bądź normy skarbowe — jak ostatnie ustawodawstwo podatkowe czy tezy budżetu na rok 1948.

Dla osiągnięcia pełnej realizacji państwowego systemu finansowego trzeba jednak jeszcze dużo pracy, przede wszystkim opracowania i uchwalenia wielu nowych ustaw z dziedziny prawa budżetowego, państwowego i samorządowego.

Rozwój współzawodnictwa pracy

(ak) Ruch współzawodnictwa pracy zatacza coraz szersze kręgi. Ten spontaniczny, powstały wśród szerokich rzesz robotniczych ruch domaga się sformułowań, które ustalą wytyczne jego rozwoju, domaga się współpracy i opieki technicznego i administracyjnego personelu kierowniczego zakładów przemysłowych, domaga się wreszcie wymiany wzajemnej doświadczeń pomiędzy jego przodującymi uczestnikami. Stąd płynie potrzeba narad biorących w tym ruchu udział rzesz robotniczych.

19 października w Katowicach odbyła się pierwsza narada przodowników pracy przemysłu węglowego, a już w niespełna miesiąc później (8 listopada) w Łodzi zebrali się na obrady robotnicy — wielowarsztatowcy przemysłu włókienniczego.

Obie te konferencje pozwalają na dokonanie podsumowań ruchu współzawodnictwa oraz wyciągnięcie wniosków na przyszłość.

Przede wszystkim w obu wypadkach daje się stwierdzić obustronna korzystność ruchu, a więc dla robotnika, któremu przynosi wzrost zarobków i zadowolenie z jego pionierskiej postawy wobec zadań gospodarczych państwa oraz dla gospodarki narodowej, która wzbogacona zostaje przez przyrost produkcji.

Współzawodnictwo pracy, jak obie konferencje wykazały, nie tylko nie grozi powstaniem bezrobocia, lecz przeciwnie, przyspieszając realizację Narodowego Planu Gospodarczego, stwarza nowe zadania produkcyjne i w związku z tym nowe możliwości zatrudnienia. W przemyśle węglowym, gdzie współzawodnictwo jest najwcześniejsze, ilość zatrudnionych stale wzrasta i wzrastać będzie nadal. Problem rekrutacji nowych górników jest wciąż jednym z naczelnych zadań Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego.

Podobnie przedstawia się sprawa zatrudnienia w przemyśle włókienniczym. W samym tylko dziale bawełnianym zapotrzebowanie na nowych robotników sięga cyfry 14.000.

Obie narady wykazały stały wzrost ilości współzawodniczących. Ruch ten rozpoczął się wiosną obecnego roku. Dziś ponad trzy tysiące górników przekracza 180% normy, a ponad 15.000 przekracza 150%. W ciągu sześciu miesięcy ilość tkaczy pracujących na 4 krosnach z 4,5 tysięcy wzrosła do 6,5 tysięcy.

Wspólny z obu narad wniosek dotyczy również opieki, jaką nad tym ruchem roztoczyć winna zarówno administracja przemy-

słu jak partie robotnicze i związki zawodowe. Chodzi bowiem o to, by idea współzawodnictwa pracy przynosiła nadal maksymalne korzyści wzajemne tak robotnikowi jak państwu. W trosce o robotnika należy strzec współzawodnictwo przed wyradzaniem się jego w formy nadmiernego wysiłku fizycznego oraz jak najdokładniej rozpracować metody ustalania norm oraz sprawiedliwego premiowania wzrastającego efektu pracy. W trosce o dobro produkcji na czoło wysuwa się sprawa stworzenia optymalnych warunków technicznych i organizacyjnych, aby współzawodniczący robotnik w pełni mógł wyzyskać swą energię i umiejętność.

Hutnictwo

(tg) Hutnictwo polskie przekroczyło rozmiary przedwojennej produkcji we wszystkich podstawowych grupach wytwórczych. Produkcja tej ważnej gałęzi naszej gospodarki w październiku rb. wynosiła: koksu 82,5 tys. ton (108% planu), surówki 81,6 tys. ton (106% planu), stali surowej 145,5 tys. ton (108% planu) i wyrobów walcowanych 102,8 tys. ton (112% planu). Po raz pierwszy przekroczono w hutnictwie 100 tys. ton wyrobów walcowanych miesięcznie.

Współzawodnictwo pracy objęło szerokim zasięgiem i ten dział naszego przemysłu. Współzawodniczą ze sobą poszczególne wydziały, huty i zespoły robotnicze. Już w styczniu rb. hutnicy Mendel i Hanusik osiągnęli rekordy przy wydajności pieca w hucie Florian. W ślad za hutą Florian poszły załogi hut Stalowa Wola, Batory, Bankowa, Baildon i Częstochowa, a następnie Pokój, Kościuszko i Bobrek.

We wrześniu rb. Wydział Mechaniczny Oddziału Gliwice zorganizował współzawodnictwo tokarzy przy obróbce kół bosych i obręczy. Pierwsze miejsce w tym współzawodnictwie zajął Paweł Dyja. W chwili obecnej współzawodnictwo w przemyśle hutniczym objęło prawie wszystkie huty. Rezultaty są zupełnie dobre. W hucie Pokój np. same tylko walcownie podniosły w rb. produkcję od 9 do 30%, w hucie Kościuszko od 13 do 26%, w hucie Florian o 10%.

Linia Śląsk — Łódź

(ak) Dnia 29 października w Łagiszy koło Będzina zmontowano ostatnią wieżę z pomiędzy trzystu osiemdziesięciu na 170-kilometrowej linii wysokiego napięcia Śląsk — Łódź.

W końcu grudnia zeszłego roku przemysł budowlany otrzymał zlecenie przeprowadzenia tej największej magistrali energetycznej w odrodzonej Polsce, a w niespełna rok w rekordowym tempie budowy zostały zakończone. Oto kilka cyfr charakteryzujących nową inwestycję: ogólna waga elementów użytych do budowy wież wynosi 3.500 ton. W celu dostarczenia materiałów na miejsce budowy zbudowano około 180 km dróg gruntowych i wykonano 245.300 wozokilometrów przewozów. Do montażu zużyto prawie milion śrub.

Linia Śląsk — Łódź ma zaopatrzyć łódzki ośrodek przemysłu włókienniczego w energię elektryczną, produkowaną w miejscu wydobycia surowca produkcyjnego tej energii tj. węgla śląskiego. Celowość ekonomiczna tej inwestycji wyraża się w tym, że bez porównania tańsze jest przesyłanie energii linią wysokiego napięcia niż przewóz kolejowy węgla na tym dystansie. Efekt bezpośredni polega zaś na tym, że śląski prąd przyczyni się w obecnych warunkach do bezpośredniego rozwiązania sprawy deficytu mocy w okręgu łódzkim. Deficyt ten powstał skutkiem zużycia i zniszczeń w urządzeniach energetycznych Łodzi w czasie wojny i w związku ze stałym wzrostem zapotrzebowania, spowodowanym przez rozwój przemysłu.

Linia Śląsk — Łódź nie jest jeszcze inwestycją zakończoną. W dalszym ciągu przebiegnie ona z Łodzi do stolicy, aby energią, wytworzoną ze śląskiego węgla zasilić Warszawę. Wraz z linią Poznań — Gdańsk, wraz z budową nowych zespołów (Poznań, Bobrowa Góra) obok wielkich elektrowni wodnych (Czchów, Porąbka, Smukała) linia Śląsk — Łódź — Warszawa należy do podstawowych inwestycji energetyki polskiej.

Plenum KCZZ

(tg) W ostatnich dniach listopada odbyło się rozszerzone posiedzenie plenum KCZZ, w którym wzięło udział 165 działaczy ruchu zawodowego. Posiedzenie było poświęcone sprawie polepszenia bytu klasy pracującej, sytuacji międzynarodowej oraz sprawom organizacyjnym. Na temat sytuacji gospodarczej kraju i współzawodnictwa pracy jako drogi do podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej wygłosił referat sekretarz KCZZ tow. Sokorski. Zagadnienia te szeroko zostały omówione w dyskusji, przy czym działacze związkowi podkreślali pozytywne stanowisko robotników wobec akcji współzawodnictwa, krytykując równocześnie szereg niedomagań ze strony dyrekcyj fabryk. Omówiono również wszechstronnie działalność rad zakładowych, których znaczenie jest często niedoceniane ze strony przedstawicieli administracji fabrycznej.

Przewodniczący KCZZ tow. Witaszewski wygłosił referat na temat „Związki zawodowe w obronie pokoju, wolności i swobód demokratycznych". W rezolucji przyjętej w tej sprawie czytamy m. in.: „Plenum wyraża najgłębsze przekonanie, że solidarna walka klasy robotniczej wszystkich krajów, wespół ze wszystkimi demokratycznymi siłami na świecie, położy kres atakom reakcji na prawa demokratyczne mas pracujących i pokrzyżuje plany podżegaczy wojennych. Ruch zawodowy pod sztandarem Światowej Federacji Związków Zawodowych wywalczy dobrobyt i pokój dla mas pracujących całego świata. Wzmożony twórczy wysiłek polskiej klasy robotniczej w odbudowie własnego kraju będzie poważnym wkładem w dzieło urzeczywistnienia wspólnych ideałów narodów miłujących pokój".

Referat w sprawach organizacyjnych wygłosił sekretarz generalny KCZZ tow. Adam Kuryłowicz. Referent stwierdził, że polskie związki zawodowe liczyły na dzień 30 września br. 2.761.237 członków, a następnie poddał gruntownej analizie działalność organizacyjną związków, zwracając uwagę na sukcesy i wskazując drogi dla usunięcia niedociągnięć organizacyjnych.

Obrady plenum stały na wysokim poziomie, a waga i sposób omawianych problemów świadczyły, że polska klasa robotnicza czuje się coraz bardziej współgospodarzem kraju.

50-lecie Bundu

(jg) W dniu 15 listopada „Bund" obchodził uroczyście pięćdziesięciolecie swego istnienia.

„Bund" został zorganizowany w październiku 1897 roku na zjeździe żydowskich działaczy socjalistycznych w Wilnie. Obok założeń innych stronnictw socjalistycznych, „Bund" wysunął hasło walki z zacofaniem i separatyzmem sjonistycznym.

W walkach z caratem „Bund" wziął żywy udział, specjalnie w latach 1905 — 1906 rozwinął swoją działalność wspólnie z polskimi i rosyjskimi organizacjami socjalistycznymi.

W roku 1918 „Bund" wzmocnił się bardzo organizacyjnie. Jego związki zawodowe weszły w skład Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych. Zorganizował również organizację młodzieżową „Cukunft". W okresie tym zaznaczyła się ścisła współpraca „Bundu" z Polską Partią Socjalistyczną, zwłaszcza z działaczami lewego skrzydła Partii.

Po klęsce 1939 roku „Bund" zainicjował na terenie żydowskim walkę konspiracyjną współpracując ściśle z Milicją RPPS i SOB. Spośród najofiarniejszych działaczy tego okresu, którzy padli w walce z okupantem, należy wymienić tow. Leona Fajnera (Mikołaj), A. Bluma, M. Klepfisza.

W okresie powojennym pozostała po masowej rzezi garstka natychmiast przystępuje do współpracy ze stronnictwami demokratycznymi, delegując przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego „Bundu" tow. dra Szuldenfreia do Krajowej Rady Narodowej.

Obecnie najsilniejszą działalność przejawia „Bund" na terenach zachodnich Polski, gdzie wśród robotników żydowskich zatrudnionych w przemyśle posiada duże wpływy.

W dniu 15 listopada w Warszawie odbył się uroczysty zjazd jubileuszowy „Bundu". Z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej witał zebranych przewodniczący Rady Naczelnej PPS tow. St. Szwalbe.

W przemówieniu swym tow. Szwalbe podkreślił:

„Bund" w Polsce jest obecnie najbliższym współtowarzyszem prac PPS. Nie jest to przypadek. Wiele lat wspólnej walki jeszcze od czasów carskich związało PPS z „Bundem".

W Z. S. R. R.

● Wykonanie planu gospodarczego za III kwartał

(gb) Według danych Centralnego Wydziału Statystycznego Państwowego Urzędu Planowania ZSRR wyniki pracy przemysłu, gospodarstw rolnych i transportu w III kwartale roku bieżącego były następujące:

W przemyśle ogólna wartość wykonanej produkcji w poszczególnych gałęziach stanowi w stosunku do zadań postawionych w planie państwowym na III kwartał:

w przemyśle węglowym zachodnich rejonów	94%
w przemyśle węglowym wschodnich rejonów	99%
w przemyśle metali czarnych (żelazo, stal)	104%
w przemyśle metali kolorowych	107%
w przemyśle naftowym	110%
w przemyśle chemicznym	118%
w przemyśle elektrotechnicznym	112%
w przemyśle maszynowym	113%
w przemyśle automobilowym	108%
w przemyśle budowlanym	115%
w przemyśle wagonów i parowozów kolejowych	93%
w przemyśle leśnym	90%
w przemyśle papierniczym i celulozy	99%
w przemyśle spożywczym	120%
w przemyśle mięsnym i mleczarskim	114%
w przemyśle środków lekarskich (farmaceutycznym)	142%

Ogółem w całym przemyśle wartość produkcji wykonanej w III kwartale br. stanowi 104% ogólnego planu na ten kwartał. W stosunku do produkcji ogólnej III kwartału roku 1946 produkcja ta stanowi 125%.

Zbiory zbóż chlebowych w r. 1947 w związku z bardziej sprzyjającymi warunkami klimatycznymi w roku bieżącym oraz w związku z lepszą organizacją pracy wzrosły o 58% w stosunku do zbiorów z r. 1946. Zbiory w roku przyszłym powinny być jeszcze większe, gdyż już w III kwartale br. zasiano o 4 miliony ha oziminy więcej niż w tym samym okresie roku bieżącego.

Średnia dziennego załadunku towarowego kolei żelaznych stanowiła w III kwartale br. 111% w stosunku do tegoż kwartału r. 1946 i 99,4% w stosunku do średniej dziennej przewidzianej w planie na ten okres. Transport rzeczny przewiózł w III kwartale r. 1947 o 14% więcej ładunków niż w tymże kwartale r. 1946 i wykonał planowaną ilość przewozów w 101%.

Detaliczny obrót handlowy w III kwartale r. 1947 wzrósł (uwzględniając te same ceny) o 16% w stosunku do tegoż okresu 1946 r. Sieć punktów sprzedaży handlu państwowego i spółdzielczego znacznie wzrosła. Same organizacje spółdzielcze otworzyły w ciągu 9 miesięcy r. 1947 24.000 nowych magazynów, sklepów i kiosków oraz 3.500 przedsiębiorstw gastronomicznych (restauracji, stołówek, kawiarni, bufetów i kiosków spożycia na miejscu).

Wzrost produkcji musiał z kolei spowodować wzrost zatrudnienia, gdyż sam wzrost wydajności pracy już zatrudnionych robotników nie byłby w stanie tak znacznie podnieść produkcji. Liczba zatrudnionych w gospodarstwie narodowym Związku Radzieckiego w III kwartale 1947 r. zwiększyła się w porównaniu z tymże kwartałem r. 1946 o 820.000 ludzi, z czego sam przemysł zatrudnił przeszło pół miliona nowych robotników. Ogólny fundusz płac wzrósł o 26%.

W rejonach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej odbudowano i wybudowano na nowo 1,5 miliona m kw. powierzchni mieszkalnej w miastach oraz 153 tys. domów mieszkalnych dla chłopów na wsi.

● Elektryfikacja w ZSRR

(gb) Energetyka radziecka odegrała oraz nadal odgrywa olbrzymią rolę w rozwoju kraju, w rozwoju jego przemysłu i w realizacji całości pięcioletniego powojennego planu odbudowy i rozwoju gospodarki radzieckiej.

Jeszcze w r. 1920 Lenin rzucił powszechnie już znane hasło: „Socjalizm to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju". W tym samym roku pod bezpośrednim kierownictwem Lenina opracowany został plan elektryfikacji Rosji. Był to pierwszy plan odrodzenia i rozwoju gospodarki narodowej kraju na podstawie najnowszej techniki.

Plan Lenina został w krótkim terminie nie tylko zrealizowany, lecz i kilkakrotnie przewyższony.

Obecnie gospodarka energetyczna ZSRR przoduje w świecie. Pod względem ilości wytwarzania energii elektrycznej Związek Radziecki przoduje w świecie zajmując drugie miejsce w Europie (po Anglii), a trzecie miejsce w świecie (pierwsze zajmują Stany Zjednoczone). Znaczny rozwój wytwarzania energii elektrycznej umożliwił powstanie szeregu dawniej w Rosji nie istniejących dziedzin przemysłu, jak elektrometalurgia, elektrochemia i inne.

Przeprowadzenie elektryfikacji w okresie pięciolatek przedwojennych zapewniło rozwój nowoczesnego radzieckiego przemysłu, komunikacji, rolnictwa i gospodarki komunalnej, polepszyło również byt ludności zamieniając po miastach i osadach oświetlenie naftowe na tanie i higieniczne światło elektryczne. Odegrało też ono dużą rolę we wzmożeniu obronności kraju. Motor elektryczny stał się prawie powszechnie sercem maszyny fabrycznej.

Przedwojenna Rosja posiadała zaledwie 10 niewielkich elektrowni powszechnego użytku. Ich moc wynosiła w roku 1913 razem zaledwie 260 tysięcy klw. Obecnie Związek Radziecki posiada dziesiątki wielkich elektrowni rejonowych. W roku 1940 elektrownie ZSRR wyprodukowały 6,5 miliona klw, tj. 25 razy więcej niż w r. 1913.

Jednym z największych osiągnięć radzieckiego planu elektryfikacyjnego jest olbrzymi rozmach budownictwa elektrowni wodnych. Wybudowano dziesiątki potężnych elektrowni nad Dnieprem, Wołgą, Świrą, Wołchowem, Ałma Atą i innymi rzekami kraju. Obecnie buduje się 40 nowych elektrowni wodnych.

Dumą kraju jest Dnieprowska Elektrownia Wodna im. Lenina wybudowana w okresie pierwszej jeszcze pięciolatki — największa elektrownia w Europie. Przed wojną produkowała ona miliardy kilowatogodzin prądu.

Obecnie prawie 80 proc. całej energii elektrycznej w ZSRR produkuje się przy pomocy miejscowego paliwa lub energii wodnej rzek.

Wraz z rozwojem elektrowni w kraju stworzono potężne zespoły energetyczne w Moskwie, Zagłębiu Donieckim, na Uralu, w rejonie naddnieprzańskim.

Podczas ostatniej wojny Niemcy zniszczyli 160 największych elektrowni, zagarnęli i wywieźli do Niemiec wiele cennych instalacyj. Ale już pod koniec 1945 roku przeważna część zniszczonych elektrowni została odbudowana. W ciągu roku 1946 moc ogólna elektrowni przekroczyła przedwojenną.

Zalety radzieckiej gospodarki planowej znajdują dobitny wyraz w całej organizacji energetyki radzieckiej. Techniczno-ekonomiczne wskaźniki pracy elektrowni radzieckich znacznie wyprzedzają poziom pracy elektrowni za granicą. Zużycie paliwa jest znacznie niższe niż w wielu krajach europejskich. W r. 1913 w dawnej Rosji elektrownie zużywały 1 kg. paliwa na każdą kilowatgodzinę. Obecnie zużywa się zaledwie 1/3 kg na 1 klw/godz. Dalszy rozwój energetyki radzieckiej odbywa się na podstawie najnowszej techniki. W elektrowniach stosuje się szeroko parę pod wysokim ciśnieniem, automatyzuje się wiele procesów. W elektrowni stalinogorskiej (Donbas) pracują turbiny wysokiego ciśnienia po 100 tysięcy kilowatów. W elektrowni dnieprowskiej ustawia się nowe potężniejsze turbiny i generatory. W obwodzie moskiewskim i w Uzbekistanie kilka elektrowni zostało zupełnie zautomatyzowanych (obsługuje je zaledwie po kilku ludzi).

W nowej pięciolatce znacznie przekroczony zostanie poziom produkcji energii elektrycznej (o 70% w stosunku do r. 1940) oraz zostanie praktycznie rozwiązany problem przesyłania energii na bardzo duże odległości.

● Handel radziecki w nowej pięciolatce

(gb) W myśl ustawy o pięcioletnim planie odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej ZSRR zniesiony zostanie w Związku Radzieckim dotychczas obowiązujący system kartkowy zaopatrywania ludności w żywność, odzież i obuwie. Podstawą do zniesienia kartek jest zaplanowany wielki wzrost produkcji rolnictwa, przemysłu lekkiego, spożywczego, odzieżowego tak państwowego jak i spółdzielczego i komunalnego. Przy końcu obecnej pięciolatki (r. 1950) zostanie, jak wiadomo, znacznie przekroczony poziom produkcji przedwojennej a zatem i poziom konsumpcji. Przed wojną w Związku Radzieckim nie istniał system kartkowy i handel odbywał się bez ograniczeń. Obecnie realizowany plan przewiduje znaczny rozwój produkcji przedmiotów powszechnego użytku. Wzrost rozmiarów obrotu towarowego handlu państwowego i spółdzielczego wyniesie już w r. 1947 — 31% w stosunku do r. 1946. W szczególności produkcja materiałów bawełnianych wzrośnie o 30%, towarów wełnianych o 34%, obuwia skórzanego o 44%, towarów trykotażowych o 48% w stosunku do r. ub. i cała ta masa towarowa będzie puszczona na rynek wewnętrzny.

Uchwała rządu radzieckiego z listopada r. ub. „O rozwoju w miastach i osiedlach robotniczych handlu spółdzielczego towarami przemysłowymi i produktami spożywczymi" zalecała jednocześnie znaczny wzrost produkcji żywności i przedmiotów powszechnego użytku przez przedsiębiorstwa *spółdzielcze*, których wytwórczość miała poważnie uzupełnić produkcję przedsiębiorstw państwowych. Wyniki pracy spółdzielczości radzieckiej w ciągu ubiegłego roku były bardzo poważne, tak że spółdzielczość dla rozprowadzania swych towarów zmuszona była otworzyć na terenie Związku Radzieckiego ponad 27.000 nowych punktów sprzedaży. Obroty handlu spółdzielczego w III kwartale 1947 roku wyniosły 6 miliardów rubli.

System kartkowy był konieczny w warunkach wojennych. W warunkach pokojowych konieczność systemu kartkowego odpadnie z chwilą nasycenia rynku odpowiednią ilością towarów wydawanych na kartki i odpowiedniego rozszerzenia sieci handlowej. Dla realizacji zniesienia systemu kartkowego rząd radziecki zaplanował szczególny rozwój przemysłu spożywczego, włókienniczego i lekkiego oraz powołał do współpracy gęstą sieć wytwórczych przedsiębiorstw spółdzielczych.

Ponadto zniesienie systemu kartkowego wymaga jeszcze dalszego rozwinięcia handlu radzieckiego, odpowiedniego rozmieszczenia w kraju zasobów towarowych, przeszkolenia kadr sprzedawców, kierowników sklepów i domów towarowych, księgowych itp.

● Ordynacja wyborcza do samorządów lokalnych

(gb) 21 grudnia br. odbędą się w ZSRR wybory do Rad wiejskich, miejskich, rejonowych i obwodowych. Została już ogłoszona ordynacja wyborcza. Przewiduje ona przeprowadzenie wyborów na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania w jednomandatowych okręgach, liczących od 350 do 900 mieszkańców w miastach i od 100 do 300 mieszkańców na wsi. W rejonach (powiatach) 1 okręg wypada na każdych 1000 mieszkańców, przy czym jeden rejon nie może mieć mniej niż 25 okręgów wyborczych i nie więcej jak 60. W obwodach (województwach) tworzą się okręgi dla każdych od 8 do 15 tysięcy mieszkańców, przy czym ilość okręgów nie może być większa niż 120 a nie mniejsza jak 70.

Czynne i bierne prawo wyborcze mają wszyscy obywatele, którzy w dniu wyborów będą mieli ukończonych lat 18 i nie są wyrokiem sądowym pozbawieni praw obywatelskich. Wojskowi mają prawo wybierać i być wybranymi na równi z pozostałą ludnością. Listy uprawnionych do głosowania są wykładane do przeglądu na 35 dni przed terminem wyborów. Wysuwanie kandydatów na radnych odbywa się na ogólnych zebraniach organizacyj społecznych, zawodowych, spółdzielczych, partyjnych, młodzieżowych, oświatowych. Prawo do wystawiania kandydatów przysługuje również ogólnym zebraniom robotników i pracowników poszczególnych zakładów pracy, zebraniom wojskowych danego oddziału wojskowego, zebraniom kołchoźników danego gospodarstwa kolektywnego. Kandydaci zgłoszeni w ten sposób do Komisyj Wyborczych zostają umieszczeni w Karcie Wyborczej, którą otrzymuje w dniu wyborów każdy wyborca w lokalu wyborczym. Tam w kabince wyborca stawia znak przy nazwisku kandydata, na którego pragnie głosować i następnie składa wypełnioną Kartę do urny. Zostaje wybrany ten kandydat, który uzyska co najmniej połowę głosów swego okręgu. O ile żaden z kandydatów takiej większości nie uzyska, głosowanie zostaje powtórzone pomiędzy dwoma kandydatami, którzy uzyskali największą liczbę głosów. Przy obliczaniu głosów mają prawo być obecni pełnomocnicy tych stowarzyszeń, organizacji czy też zakładów pracy, które wystawiły kandydatów w danym okręgu wyborczym. Nadużycia wyborcze karane są więzieniem do lat trzech.

● Prace naukowe z dziedziny ekonomii w Akademii Nauk ZSRR

(gb) Wydział ekonomii i prawa Akademii Nauk ZSRR w Moskwie odbył niedawno posiedzenie, na którym kierownicy poszczególnych Instytutów złożyli sprawozdanie ze swej działalności naukowej.

Plan prac naukowo-badawczych obejmował szereg zagadnień z ekonomii politycznej socjalizmu, z dziedziny powiększania wydajności pracy w gospodarstwie narodowym ZSRR, z historii myśli ekonomicznej w Rosji oraz z zagadnień ekonomicznego i politycznego rozwoju poszczególnych krajów kapitalistycznych.

Z zagadnień dotyczących wydajności pracy zakończono trzy prace naukowe pt. „Wydajność pracy a płace w przemyśle", „Wydajność pracy w przemyśle węglowym", „Wydajność pracy w przemyśle budowlanym". W toku jest praca zbiorowa pt. „Historia myśli ekonomicznej w Rosji". Zakończona została praca na temat „Tendencje politycznego i ekonomicznego rozwoju najważniejszych krajów kapitalistycznych".

Z zagadnień dotyczących państwa i prawa zakończone i przyjęte zostały 4 monografie, przewidziane w planie prac Akademii, wśród których zasługuje na uwagę praca „Państwowa własność socjalistyczna oraz organy zarządzające nią", dalej praca „Suwerenność" oraz „Prawo i moralność w społeczeństwie socjalistycznym". Ponadto bliskie są zakończenia prace „Nauka o prawdzie materialnej w procesie karnym" i „Teoria radzieckiego prawa finansowego".

Ogólnie daje się zauważyć znaczny wzrost produkcji naukowej Instytutów w ostatnim okresie w porównaniu z r. 1945/46. Pomimo to jednak Zebranie Wydziałowe Akademii uznało ogół dokonanych prac za niedostateczny i nie odpowiadający wielkim zadaniom, jakie zostały postawione temu sztabowi radzieckiej nauki ekonomicznej. Powołano Komisje dla reorganizacji prac Instytutów Wydziału Akademii. W skład Komisji dla Instytutu Ekonomii weszli prof. Pokrowski i prof. Feinhar, dla Instytutu Gospodarstwa i Polityki Światowej — prof. Sznejerson i prof. Trajnin oraz dr nauk ekon. Bokszycki, dla Instytutu Prawa — prof. Ewentow i prof. Szkundin.

● Nowe książki radzieckie w języku polskim

(gb) Państwowe wydawnictwo literatury w językach obcych, w skrócie zwane „Inoizdat", wydało już po wojnie znaczną ilość dzieł autorów radzieckich w przekładzie polskim. Były wśród nich dzieła Szołochowa, Leonowa, Simonowa i innych.

W roku bieżącym wydawnictwo to wydaje szereg książek w języku polskim, zawierających prace klasyków marksizmu-leninizmu. Oddane zostały już do druku dzieła wybrane Lenina w dwóch tomach oraz 5 odzielnych prac Lenina. W najbliższym czasie ma się ukazać w polskim przekładzie życiorys Stalina, Historia wojny domowej w ZSRR i Konstytucja ZSRR.

Ponadto spośród literatury pięknej ukazały się już w r. bieżącym powieści W. Kawerina — „Dwaj kapitanowie", Panferowa — „Walka o pokój", Katajewa — „Syn pułku", Dzikowskiego — „Ptasia wyspa". Oddane zostały do druku powieści: „Młoda gwardia" Fadejewa, „Ludzie o czystym sumieniu" Werszyhory, życiorys Gorkiego oraz zbiór „Współczesna nowela radziecka", zawierający szereg utworów Gorkiego, Serafinowicza, Aleksego Tołstoja, Bażowa, Gorbatowa i innych czołowych pisarzy radzieckich.

W Europie

● Konferencja londyńska

(rw) Od 7 listopada br. obradowali zastępcy ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw w Londynie nad traktatem pokojowym z Niemcami i Austrią. Obrady te niewiele się różniły od przebiegu konferencji moskiewskiej z wiosny tego roku. Wszystkie delegacje pozostały na swych stanowiskach, co nie ułatwiało kompromisu.

Głównym punktem obrad była sprawa porządku dziennego konferencji ministrów spraw zagranicznych, która rozpoczęła się 25 listopada. W konsekwencji przyjęto następujący porządek obrad, nie precyzując jednak jego kolejności: sprawozdanie komisji do traktatu pokojowego z Austrią, forma i zakres tymczasowej organizacji politycznej Niemiec, podstawy ekonomiczne Niemiec i procedura przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

Dn. 25 listopada rozpoczęła się właściwa konferencja z udziałem min. Mołotowa, Bevina, Marshalla i Bidault. Jednym z pierwszych zagadnień, które wstawiono na porządek dzienny, była kwestia granic niemieckich. Przeciwstawiając się stanowisku Marshalla i Bevina, którzy są zdania, że zachodnia granica Polski nie została jeszcze ostatecznie ustalona, min. Mołotow i Bidault stwierdzili, że decyzje poczdamskie są nadal obowiązujące.

● Kryzys we Francji

(ak) Francuski kryzys gospodarczy, który przemienił się w ostatnich dniach listopada w kryzys polityczny, nie wróży szybkiego rozwiązania. Raczej przeciwnie. Rozwiązanie chwilowe, jak utworzenie nowego rządu i połowiczne, doraźne wyjście ze szczególnie zaostrzonej sytuacji, jest zupełnie prawdopodobne, ale problemy zasadnicze przy obecnym układzie sił w parlamencie i obecnej sytuacji Francji na tle sytuacji międzynarodowej ciążyć będą nad tym krajem nadal. Do zasadniczych spraw należy sprawa podziału dochodu społecznego i sprawa produkcji w ogóle.

Podłoże coraz intensywniejszej fali strajków jest w istocie swej ekonomiczne.

Według „Liberation" wzrost cen detalicznych kształtował się we Francji ostatnio, jak następuje: maj — 935 (1938—100), lipiec —965; sierpień — 1.068; wrzesień — 1.157. Ceny artykułów spożywczych wzrosły szczególnie wydatnie i wskaźnik dla tej grupy towarów zbliżył się w październiku do 2.000.

Obieg banknotów, zmniejszony po okupacji, dzisiaj wzrósł prawie dwukrotnie, wynosi bowiem 850 miliardów fr. wobec 440 miliardów w 1945 r. i jest o 200 miliardów większy niż w czasie wojny.

Projekt reformy skarbowej min. Schumana stara się znaleźć drogę wyjścia z impasu po linii sprzecznej z interesami mas pracujących. Przewiduje wzrost wpływów podatkowych z gospodarstw rolnych oraz zwiększenie podatków bezpośrednich, nie naruszając wydatków na wojsko, ani nie tworząc dodatkowych obciążeń wielkich przedsiębiorstw prywatnych. Co do zwyżki cen, to wzrastają one nie tylko skutkiem swobodnej gry sił na rynku, ale także w drodze urzędowej, jak tego dowodzi dekret rządu Ramadier'a o zwyżce cen węgla o 73%, co pociąga za sobą wzrost cen kilkudziesięciu co najmniej artykułów przemysłowych w odpowiednim stosunku.

Generalna Konfederacja Pracy w swym niedawnym manifeście do rzesz pracowniczych Francji wypowiada walkę reakcyjnej polityce rządu. CGT dążyć będzie do określenia minimum egzystencji, a więc określenia dolnej granicy zarobków mas pracowniczych i do zapewnienia stałych, co 3 miesiące powtarzanych, rewizji stawek płac zarobkowych tak długo, jak długo rząd nie potrafi definitywnie się uporać ze wzrostem cen. Temperatura nastrojów politycznych rośnie stale. W związku z przeciekającymi z prawicowych ośrodków informacjami o planowanym przez de Gaulle'a zamachu stanu, sekretarz generalny CGT, Frachon, oświadczył, że gdy groźba zamachu stanie się wyraźna, robotnicza klasa Francji będzie się bić. Tymczasem zaś strajki przybierają na sile. Strajkują, wprawdzie nie w całej Francji, lecz coraz powszechniej górnicy, metalowcy, kolejarze w południowych departamentach i robotnicy w dokach portowych. Strajk obejmuje pracowników umysłowych z kilkunastu tysiącami nauczycieli włącznie.

W tej atmosferze Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się przeciwko utworzeniu rządu przez Bluma, który skrytykował zarówno gaullistów jak i komunistów, a robotników zganił za prowadzenie akcji strajkowej; okazało się, że we Francji nie ma miejsca na „trzecią siłę", co zresztą w odpowiedzi na przemówienie Bluma w Zgromadzeniu Narodowym stwierdził Duclos jeszcze przed głosowaniem, które odcięło Blumowi drogę do władzy.

Ujmując lapidarnie i syntetycznie obecne położenie Francji, można stwierdzić, że rozdzierana ona jest przez sprzeczność dwóch tendencji. Jedna — zgodna z potrzebami mas pracujących — pcha ją potężną siłą tych mas na lewo, druga — zawierająca imperialistyczne iluzje oraz reprezentująca interes klas posiadających — na prawo, w objęcia USA.

Ponieważ wszelka dalsza realizacja tendencji „na prawo" pomijałaby żądania świata pracy, a zatem powodowałaby zaostrzenie jego rozgoryczenia oraz zaostrzenia kursu represyjnego ze strony władz, ponieważ w wypadku rozszerzania się i krzepnięcia sił lewicy reakcyjne czynniki międzynarodowe, zaniepokojone o swe wpływy na Francję, podjęłyby niezwłocznie ingerencję poprzez swe francuskie agentury, stąd wniosek, że Francję czekają dalsze trudności natury tak gospodarczej jak i politycznej — wydaje się uzasadniony.

Kontredanse rządowe we Francji

(rw) Dymisja rządu Ramadier, która nastąpiła 19 listopada, nie była dla nikogo niespodzianką. Dużo bardziej charakterystycznym jednak od samego faktu były rozmowy Ramadier z przywódcami stronnictw prawicowych, które poprzedziły dymisję rządu. Na pierwszym planie pojawiła się postać Reynauld, premiera rządu z pierwszego roku wojny, znanego reakcjonisty i członka „Parti Republicain de la Liberté", reprezentującej w obecnym parlamencie skrajną prawicę. Pogłoski, które notowała prasa paryska, pozwalały stwierdzić, że Ramadier proponował wejście Reynauld do rządu, dając mu wszelkie pełnomocnictwa w dziedzinie gospodarczej. Zadaniem jego miała być m. in. walka z ruchem strajkowym, co, wedle opinii prasy reakcyjnej, miało być jednoznaczne z walką z komunistami.

Reynauld nie był jednak skory brać tekę ministra w momencie, gdy było jasnym, że obecny rząd nie jest w stanie rozwiązać sytuacji.

Po tym prologu nastąpił akt pierwszy — dymisja rządu. Prezydent Auriol powierzył tekę premiera Leonowi Blumowi, który z właściwą mu skromnością odrzekł, że czyni to tylko dla „ocalenia Francji". Program przedstawiony przez niego nie znalazł jednak uznania Zgromadzenia Narodowego. Próba utworzenia „trzeciej siły", o której pisał Blum w liście do członków SFIO, nadając temu listowi wagę historyczną, nie powiodła się. Socjalizm francuski bowiem, w myśl tezy Bluma, winien był wziąć na siebie ciężar jednoczesnej walki z komunistami i gaullistami. Jak widać z tego, stary przywódca prawicowych socjalistów francuskich zapomniał do szczętu o doświadczeniach włoskich i niemieckich, gdy faszyzm sięgał po władzę. Zapomniał, że każde rozbicie klasy robotniczej i próba wykluczenia komunistów z życia politycznego siłą rzeczy wspomaga siły faszystowskie, które reprezentuje obecnie gen. de Gaulle.

Akt trzeci rozpoczął się po odrzuceniu przez parlament osoby Bluma i ofiarowaniu teki premiera przywódcy stronnictwa katolickiego (MRP) Schumanowi.

Dekoracją i tłem tego politycznego kontredansa jest rosnąca stale na sile fala strajków, która objęła niemal całą Francję i prawie wszystkie dziedziny życia. Ruch komunikacyjny został zupełnie sparaliżowany. Strajkuje poczta, marynarze, dostawcy żywności, profesorowie szkół wyższych, urzędnicy państwowi, samorządowi, robotnicy fabryczni, górnicy itd.

Pierwsze rozmowy, jakie przeprowadził Schuman, nie odbiegały daleko od koncepcji Bluma. Zostały tylko bardziej rozszerzone na prawo. Zwrócono się ponownie do Reynauld, który ponownie odmówił. Próba utworzenia koalicji centrum i prawicy zawiodła po raz drugi i to nie z winy projektodawców, ale przywódców reakcji francuskiej, którzy w wykorzystywaniu błędów rządu widzą daleko większe dla siebie możliwości na przyszłość.

24 listopada premier Schuman przedstawił prezydentowi oficjalną listę rządu, którego skład potwierdził całkowicie opinię, że przywódcy francuskiej prawicy socjalistycznej idą całkowicie błędną drogą.

Skład rządu jest następujący:

Premier — Schuman (MRP), min. spraw zagr. — Bidault (MRP), siły zbrojne — Teitgen (MRP), min. pracy — D. Mayer (SFIO), min. wychowania narodowego — Naegelen (SFIO), finanse i sprawy gospodarcze — R. Mayer (radykał), min. robót publ. i transportu — Pineau (SFIO), min. sprawiedliwości — Marie (radykał), min. odbudowy — Coti (niezależny konserwatysta), terytoria zamorskie — Costo Floret (MRP), min. spraw wewn. — Moch (SFIO), min. przemysłu i handlu — Lacoste (SFIO), sprawy b. kombatantów — Mitterand (niezależny socjalista), min. zdrowia — Pofrsot-Chapuis (MRP), min. rolnictwa — Pfiulin (MRP). Ponadto obsadzono następujące sekretariaty stanu: prezydium Rady Ministrów — Abolin (MRP), wojna — Bechard (SFIO), marynarka — Dupraz (MRP), lotnictwo — Maroselli (radykał), sprawy niemieckie — Schnelter (MRP).

W ten sposób do rządu weszło 9 przedstawicieli MRP, 6 socjalistów, 4 radykałów i 1 niezależny konserwatysta.

Utworzenie takiego rządu nie oznacza wcale, by sytuacja polityczna i gospodarcza Francji miała ulec poprawie. Nie gasnące strajki są tego dowodem.

W Marsylii

(tg) Marsylia, jeden z głównych centrów francuskiego ruchu robotniczego, odgrywa poważną rolę w walce strajkowej, która ogarnęła całą Francję. W połowie listopada całe miasto wraz z okolicą objęte było strajkiem generalnym. Strajk ten był protestem przeciwko prowokacyjnemu zachowaniu się mera miasta, Carliniego. Carlini jest członkiem partii de Gaulle'a — RPF. Kiedy przed merostwem zebrali się robotnicy, aby zaprotestować przeciwko podwyżce opłat za przejazdy środkami komunikacji miejskiej, Carlini wezwał policję i polecił rozpędzić tłum. Policja, wykonując skrupulatnie rozkaz, pobiła wielu demonstrantów, przy czym aresztowano kilku przywódców związkowych.

Ale z pomocą policji przyszli chłopcy de Gaulle'a z „rozpyla-

czami". W rezultacie jeden z uczestników demonstracji został zabity, a 20 rannych.

Po tych zajściach zmobilizowano do Marsylii duże oddziały policji, wzmocniono załogę wojskową, sprowadzono oddziały pancerne. Marsylia zamieniła się w obóz wojenny.

Notujemy ten fakt jako niezmiernie charakterystyczny dla Francji na schyłku roku 1947, który reakcja francuska (i jej opiekunowie z za oceanu) chcieliby widzieć schyłkiem IV Republiki.

Lewicowi socjaliści francuscy protestują

(tg) Lewicowy odłam socjalistów francuskich nazywający się grupą „akcji socjalistycznej i rewolucyjnej" zwrócił się do komitetu centralnego SFIO z listem, zawierającym protest przeciwko odroczeniu nadzwyczajnego zjazdu partii na czas nieokreślony. W liście zapowiedziano, że lewicowi socjaliści francuscy zwołują na dzień 6 — 7 grudnia br. zjazd w Paryżu, otwarty dla wszystkich członków SFIO, w celu mobilizacji klasy robotniczej i zapobieżeniu groźbie faszyzmu.

Grupa „akcji socjalistycznej i rewolucyjnej" podtrzymywała na ostatnim zjeździe partii w Lyonie projekt rezolucji, zgłoszony przez federację partyjną Rodanu. Federacja ta żądała wyjścia ministrów socjalistycznych z rządu i podkreślała konieczność jedności działania klasy robotniczej.

Sytuacja we Włoszech

(rw) Ofensywa kapitalizmu amerykańskiego, którą obserwowaliśmy poprzednio w Grecji i Turcji, wybrała sobie z kolei Francję i Włochy. W obu tych krajach jesteśmy obecnie świadkami sojuszu antyrobotniczego reakcji i faszyzmu, przypominającego do złudzenia lata, które poprzedziły zwycięstwo faszyzmu we Włoszech i hitleryzmu w Niemczech.

Inna jednakże jest reakcja klasy robotniczej. Zdając sobie sprawę z konsekwencji zwycięstwa rzeczników wstecznictwa, masy pracujące podniosły odważnie rzucone im wyzwanie. Fala strajków, która ogarnęła oba kraje, przekroczyła tym samym już granice gospodarcze, wkraczając na teren polityczny. Specjalnie jaskrawo zjawisko to wystąpiło we Włoszech.

Włoska partia socjalistyczna, która pod kierownictwem Nenniego i Basso, stojąc na stanowisku jednolitego frontu, od pierwszych niemal dni odrodzonych Włoch ostrzegała przed niebezpieczeństwem odżycia faszyzmu, po trzydniowych obradach swego Komitetu Centralnego wydała 8 listopada komunikat domagający się utworzenia wraz z partią komunistyczną wielkiego i silnego frontu jedności lewicy.

Odzew nie dał długo na siebie czekać. Włoska partia komunistyczna w pełni poparła stanowisko socjalistów. Równie szybko jednak nadeszła odpowiedź neofaszystów, zgrupowanych w organizacjach podziemnych i jawnie działającej „partii szarego człowieka".

13 listopada „nieznani" zamachowcy rzucili bombę do lokalu parti komunistycznej w Mediolanie. Na Sycylii został zamordowany przywódca związku zawodowego robotników rolnych Pipitone. W Sesto San Giovanni koło Neapolu został zamordowany robotnik, członek związku zawodowego.

Klasa robotnicza odpowiedziała jednak na to wszystko szybko i twardą pięścią.

W Neapolu robotnicy zaatakowali gmach policji, która dla rozpędzenia tłumów użyła gazów łzawiących. W Mediolanie, mimo ochrony policyjnej, zostały zdemolowane lokale i redakcja pisma „Uomo Qualunque". W walkach zginął jeden robotnik. W Bari i Lecce został ogłoszony strajk generalny. W Kalabrii chłopi zajęli majątek markiza Puluciferi, dawnego administratora domu królewskiego, znanego sympatyka ruchu faszystowskiego.

W ciągu kilku dni strajki i manifestacje objęły prawie całe północne i południowe Włochy.

Rząd okazał się bezradny wobec szybko następujących po sobie wypadków. Na posiedzeniu Zgromadzenia Konstytucyjnego minister spraw wewnętrznych Scelba przyznał, iż „wiadomo mu jest, że na terenie Włoch istnieją komórki tajnego ruchu faszystowskiego". Jedynym jednak zapewnieniem, jakie mógł złożyć, było oświadczenie, że rząd nie dopuści do „dalszego rozszerzania się tego ruchu".

W wyniku tego oświadczenia proletariat włoski, zdając sobie sprawę z bezsilności rządu i pobłażliwego stanowiska chrześcijańskiej demokracji, która jest partią rządzącą, przeszedł do ofensywy politycznej. Z inicjatywy partii socjalistycznej odbyło się 14 listopada posiedzenie przywódców grup parlamentarnych partii socjalistycznej, komunistycznej, republikańskiej, Saragata i Demokratycznej Partii Pracy, celem utworzenia rządu „szerokiej unii demokratycznej".

Następne dnie przynosiły nowe wiadomości. W Cerignola koło Foggia manifestanci zaatakowali koszary karabinierów. Kilkanaście osób zostało zabitych i rannych. W Rzymie został ogłoszony strajk generalny. We Florencji zaatakowano siedzibę „Uomo Qualunque". W Peruggia rzucono bombę do domu partii komunistycznej. Na Sardynii ogłoszono strajk generalny. W Mediolanie aresztowano faszystów, sprawców zamachów bombowych na lokale komunistyczne. 21 listopada sytuacja zaostrzyła się tak, że rząd przestał panować nad jej rozwojem. Fala manifestacji objęła wszystkie prawie miasta włoskie. Wykazy zabitych i rannych stały się nieodłączną częścią informacji prasowych.

Stanowcza postawa demonstrantów zmusiła de Gasperiego do ustępstw gospodarczych na rzecz chłopów i robotników, przyznając w wielu wypadkach podwyżkę płac. Nie ustały jednak represje policji.

26 listopada rosnąca stale na sile ofensywa faszystowska skłoniła Centralny Komitet partii socjalistycznej do przyjęcia rezolucji, domagającej się rozszerzenia jednolitego frontu socjalistów i komunistów przez włączenie związków zawodowych i demokratycznych organizacji społecznych. Rezolucja ta, którą referował tow. Lelio Basso, wzywa wszystkie oddziały 900-tysięcznej partii socjalistycznej do tworzenia we wszystkich miejscowościach komitetów „narodowego frontu demokratycznego".

28 listopada sytuacja doszła do szczytu zaognienia. W Mediolanie oddziały byłych partyzantów opanowały miasto, zdobywając prefekturę i obsadzając wyloty miasta, na znak protestu przeciwko odwołaniu przez rząd komunistycznego prefekta miasta.

Tym razem rząd de Gasperiego zmuszony był wycofać się na całej linii. Prefekt - komunista powrócił na swoje stanowisko, apelując do ludności o zaprzestanie manifestacji.

Ustępstwo rządu, jakkolwiek zasadnicze, nie zmieniło jednak w niczym natury rzeczy. Włoska klasa robotnicza będzie nadal walczyć z każdym objawem odradzania się faszyzmu. Walkę tę może tylko zakończyć zmiana rządu i objęcie władzy przez partie antyfaszystowskie, które dadzą dostateczną rękojmię całkowitej likwidacji faszyzmu.

Włoska droga do socjalizmu

(tg) Sekretarz generalny włoskiej partii socjalistycznej Lelio Basso wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował ostatni okres działalności partii. Okazuje się, że rozłam dokonany w styczniu br. przez Saragata nie tylko, że nie wpłynął na osłabienie partii, ale przyczynił się do dalszego jej wzrostu. Partia

liczy obecnie 900 tys. członków i zwiększyła znacznie swoje wpływy w związkach zawodowych.

Basso wskazał, że najważniejszym obecnie problemem ruchu socjalistycznego we Włoszech jest zjednoczenie sił lewicy przeciwko ofensywie reakcji, która skupia się wokół partii chrześcijańsko-demokratycznej. Kongres chrześcijańskiej demokracji w Neapolu wykazał, że uzależniona jest ona całkowicie od imperializmu amerykańskiego i w chwili obecnej uosabia niebezpieczeństwo faszyzmu.

Basso oświadczył, że demokracja polega na bezpośrednim udziale mas ludowych w rządach i w życiu politycznym kraju. Do socjalizmu można dojść różnymi drogami. Tak jak istniała odrębna droga rosyjska i istnieją samodzielne drogi polska i angielska, musi istnieć również droga włoska, którą należy przygotować.

Współpraca między komunistami a socjalistami we Włoszech układa się coraz lepiej. W czasie rozmów, które odbyły się ostatnio między komitetami centralnymi obu partii, osiągnięto całkowitą zgodę co do zamiarów na okres najbliższy. Basso zapowiedział, że w związku z naprężoną we Włoszech sytuacją polityczną odbędzie się wkrótce nadzwyczajny kongres partii.

Komitet Centralny włoskiej partii socjalistycznej uchwalił rezolucję, aprobującą inicjatywę kierownictwa partii, zmierzającą do rozszerzenia jednolitego frontu socjalistów i komunistów przez włączenie do narodowego frontu demokratycznego związków zawodowych i demokratycznych organizacji społecznych.

Los byłych kolonii włoskich

(wr) Włoskie imperium kolonialne składało się w chwili przystąpienia Włoch do drugiej wojny światowej z dwóch części. Pierwsza znajdowała się w Afryce północnej, druga — we wschodniej.

Włoska „Afryka Północna" obejmowała dwie kolonie: Trypolitanię i Cyrenajkę; stanowiły one jedną całość administracyjną, znaną pod starożytną nazwą Libii. Włoska „Afryka Wschodnia" składała się z trzech krajów: Abisynii, Erytrei i Somalii.

Trypolitania i Cyrenajka, położone w środkowej części afrykańskiego wybrzeża Morza Śródziemnego tuż naprzeciw Półwyspu Apenińskiego, przeszły spod panowania tureckiego pod panowanie włoskie w wyniku wojny między Turcją a Włochami w roku 1911—12. Kraje te, obdarzone wspólną nazwą Libii, są kilkakrotnie większe niż Włochy. Zaludniona i skolonizowana jest jednak tylko okolica nadmorska; reszta kraju stanowi pustynię, po której koczują tubylcze plemiona.

Włoska „Afryka Wschodnia" powstała z dawnych kolonii włoskich: Erytrei (nad Morzem Czerwonym) i Somalii (nad Oceanem Indyjskim), przyłączonych do Włoch w drugiej połowie XIX stulecia, oraz b. cesarstwa abisyńskiego, wcielonego do Italii po wojnie w r. 1935/36. Abisynia odzyskała niepodległość — zresztą tylko pozorną — w r. 1941, po obsadzeniu jej przez wojska angielskie.

Traktat pokojowy, podpisany między Włochami a państwami sprzymierzonymi w dniu 10 lutego 1947 r., nie uregulował sprawy byłych kolonii włoskich, pozostawiając ją w zawieszeniu na przeciąg jednego roku. Cztery wielkie mocarstwa koalicji antyfaszystowskiej nie zdołały bowiem uzgodnić swego stanowiska w tej sprawie; wobec tego postanowiono, że sprawa przyszłości dawnych kolonii włoskich unormowana zostanie w ciągu jednego roku od chwili wejścia traktatu w życie, przez rządy W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, ZSRR i Francji.

Zaznaczyć należy, iż wszystkie dawne kolonie włoskie gospodarczo nie przedstawiają dużej wartości. Objaśnia się to tym, że Włochy, podobnie jak Niemcy, wkroczyły na arenę polityki światowej względnie późno (pod koniec wieku XIX), kiedy wszystkie najlepsze „kąski" kolonialne były już podzielone między inne, „starsze" mocarstwa z Anglią i Francją na czele.

Jeżeli mimo to między czterema mocarstwami zwycięskimi doszło do tak poważnej różnicy zdań na temat byłych kolonii włoskich, to objaśnia się to raczej strategicznym niż ekonomicznym znaczeniem tych krajów. Odnosi się to zwłaszcza do Libii, położonej w centralnej części Basenu Śródziemnomorskiego i zajmującej w nim jedno z kluczowych stanowisk.

Przede wszystkim chciałaby się tu usadowić Anglia, której pozycje strategiczne na Morzu Śródziemnym, po przewidywanej w niedalekiej przyszłości ewakuacji Egiptu i Palestyny, wymagają wzmocnienia. Z drugiej strony Stany Zjednoczone chciałyby również stworzyć dla siebie bazy na afrykańskim wybrzeżu Morza Śródziemnego.

Anglia proponuje wobec tego utworzenie „niepodległej" Libii, która de facto znajdowałaby się pod wpływami brytyjskimi. Stany Zjednoczone natomiast, dysponujące silną pozycją w Organizacji Narodów Zjednoczonych, proponują oddać Libię pod mandat (powiernictwo) ONZ, a po dziesięciu latach — obdarzyć ją pozorną niepodległością.

ZSRR zgłosił początkowo wniosek, by oddać Libię pod nadzór komisji międzynarodowej, na której czele stałby gubernator sowiecki; w skład komisji wchodzić mieli przedstawiciele W. Brytanii, Francji i Arabów; komisja pracowałaby pod kontrolą ONZ. Z czasem jednak Związek Radziecki wycofał się z tego stanowiska i zaproponował oddanie Libii pod zbiorowe powiernictwo mocarstw.

Francja, znajdująca się ostatnio w b. dobrych stosunkach z Włochami, wypowiedziała się za tym, by oddać im administrację nad dawnymi koloniami włoskimi, ale pod kontrolą ONZ.

Sprawa byłych kolonii włoskich ma być, jak zaznaczyliśmy już wyżej, uregulowana w przeciągu roku. By przygotować jej rozstrzygnięcie przez radę 4-ch ministrów spraw zagranicznych, utworzona została w Londynie komisja ankietowa, której zadaniem jest przygotowanie odpowiednich materiałów dla konferencji „Wielkiej Czwórki".

Komisja ta pracuje już od paru tygodni, a ostatnio wysłała swoich przedstawicieli w podróż po dawnych koloniach włoskich, w celu dokładniejszego zbadania sprawy na miejscu.

Wybory samorządowe w W. Brytanii

(wp) W dniu 1 listopada br. odbyły się na terenie Wielkiej Brytanii wybory uzupełniające do władz komunalnych. Wybory objęły około 390 miast i miasteczek właściwej Anglii i Walii.

Wyniki wyborów przyniosły sukces partii konserwatywnej, która uzyskała 618 nowych mandatów, podczas gdy Partia Pracy utraciła 644 mandaty, tracąc jednocześnie kontrolę w 32 radach miejskich. Pozostałe ugrupowania polityczne, jak np. liberałowie, utrzymały na ogół swoje wpływy. Tzw. niezależni, popierani przez konserwatystów, powiększyli swój stan posiadania o 35 dalszych mandatów. Wybory nie wykazały w zasadzie poważniejszych zmian w rozkładzie mandatów w większości ośrodków robotniczych.

Jest rzeczą znamienną i jednocześnie niezwykle ważną dla obiektywnej oceny wyborów dokonanie zestawienia ilości oddanych głosów na poszczególnych kandydatów według ich przekonań politycznych. Zestawienie podobne, dokonane przez partię konserwatywną, a opublikowane przez „Daily Telegraph" i „Manchester Guardian", przedstawia się następująco: Partia Pracy uzyskała — 4 miln. głosów (wobec 3.100.000 w roku 1946), partia konserwatywna — 3.200.000 (wobec 1.800.000 w 1946 r.) oraz tzw. niezależni — 1.300.000 (wobec 1.000.000 w roku ubiegłym).

Jak widać z porównania obu zestawień Partia Pracy mimo utraty 644 mandatów uzyskała w bieżących wyborach około 900.000

głosów więcej, niż w roku ubiegłym. Czym to należy tłumaczyć?

Zjawisko to wyjaśnia się dwiema przede wszystkim przyczynami: poważnym wzrostem frekwencji wyborczej oraz specyficzną strukturą ordynacji do władz samorządowych.

W minionych wyborach udział wzięło około 60% uprawnionych do głosowania (tj. 20% więcej niż w roku ubiegłym), w tym duża ilość kobiet oraz bardzo poważny odsetek tzw. apolitycznych, wstrzymujących się dotychczas od udziału w wyborach. Ci nowi wyborcy, rekrutujący się przede wszystkim spośród brytyjskiej burżuazji i drobnomieszczaństwa, to wielokrotnie popularni „Spivs". Jest to drobnomieszczaństwo brytyjskie, które jeszcze w r. 1945 poparło kandydatów Partii Pracy, w bieżących wyborach wypowiedziało się w swojej olbrzymiej większości za konserwatystami i niezależnymi, manifestując swą postawą niezadowolenie z prowadzonej przez rząd polityki gospodarczej, z istniejących ograniczeń i systemu racjonowania, oraz dając wyraz podsycanej przez propagandę konserwatystów obawie, iż reprezentowany przez rząd program godzi w ich najbardziej żywotne interesy klasowe. Ich to właśnie głosy przyczyniły się poważnie do znacznego wzrostu liczby mandatów uzyskanych przez kandydatów konserwatywnych.

Reszty dokonała specyficzna struktura ordynacji wyborczej. Jako ilustracja posłużyć może przykład wyborów w roku 1935, w wyniku których partia konserwatywna i liberalna, uzyskawszy łącznie 53% ogółu oddanych głosów, uzyskały aż 70% mandatów.

Wyniki wyborów wywołały rozliczne komentarze opinii i prasy całego świata. Prasa konserwatywna np., nie kryjąc zresztą swego zadowolenia, dopatrywała się w nich wyrazu kryzysu rządów Partii Pracy, inspirując, nie po raz pierwszy w bieżącym roku, konieczność utworzenia rządu koalicyjnego, a nawet rozpisania nowych wyborów do parlamentu. Podobnie jak dzienniki amerykańskie, pragnęła ona widzieć w wynikach wyborów zapowiedź rezygnacji rządu z programu socjalizacji i bardziej radykalny zwrot orientacji brytyjskiej polityki zagranicznej w kierunku bardziej na zachód.

Wśród socjalistów brytyjskich, odrzucających zdecydowanie wszelkie koncepcje powołania rządu koalicyjnego i rezygnacji z programu, wyniki wyborów wywołały podzielone oceny i komentarze. O ile prawe skrzydło Partii Pracy z „Daily Heraldem" na czele doszukiwało się przyczyn cofnięcia procentowego głosów oddanych na socjalistów przede wszystkim w niedociągnięciach aparatu propagandowego, które umożliwiły konserwatystom odciągnięcie elementów nierobotniczych, lewica partyjna odniosła słusznie źródła porażki do momentów programowych i politycznych. I tak np. socjalistyczna „Tribune" oceniając wyniki wyborów apeluje do rządu o bardziej radykalną politykę wewnętrzną, domaga się przyśpieszenia nacjonalizacji potężnego przemysłu stalowego (przewidzianej w programie) oraz zmiany polityki zagranicznej w kierunku usamodzielnienia Wielkiej Brytanii od kapitału amerykańskiego.

Jakie wnioski praktyczne wyciągnie Partia Pracy z rezultatu minionych wyborów? Sądząc z pierwszych wypowiedzi przywódców Labour Party, co pokrywa się z tradycją angielskiego ruchu robotniczego, praktyka partii pójdzie najprawdopodobniej drogą kompromisu między wskazaniami i poglądami obu nurtujących ją prądów i postaw.

Dalton i Cripps

(tg) Między przywódcami Labour Party a konserwatystami wyraźna zbieżność istniała dotychczas tylko na odcinku polityki zagranicznej. Churchill nieraz publicznie chwalił Bevina za jego posunięcia polityczne. Obecnie inny minister labourzystowski doczekał się podobnych pochwał. Jest nim świeżo kreowany minister finansów, Sir Stafford Cripps. Jak wiadomo, stanowisko ministra skarbu zajmował do niedawna Dalton. Nie cieszył on się sympatią u prawicy, a to w związku z wyrażanymi niekiedy poglądami o zbyt powolnym tempie nacjonalizacji.

Co innego Cripps, który skupił w swych rękach kontrolę nad ministerstwami handlu i aprowizacji, opału i energetyki, transportu, rolnictwa, no i finansów. Cripps ma dobrą prasę, zwłaszcza konserwatywną. Dzienniki torysowskie piszą o nim z uznaniem, wskazując, że nowy minister „co do swych uzdolnień intelektualnych ustępuje tylko Churchillowi". Nie chodzi tu zresztą o uzdolnienia, lecz o nowe zarządzenia Sir Stafforda, które oszczędzają w dziedzinie polityki podatkowej klientelę konserwatywną. „Sunday Times" pisze wyraźnie, że posunięcia Crippsa „bardziej przypadają do gustu konserwatystom aniżeli polityka Daltona." Cała ta sprawa jest niewątpliwie skromnym przyczynkiem do tzw. angielskiej drogi do socjalizmu.

Śmierć założyciela Towarzystwa Fabianów

(jm) Dnia 13 października br. w feudalnej posiadłości Passfield Corner w angielskim hrabstwie Hampshire urwała się nić długiego, gdyż 88-letniego żywota, jakże znamiennego dla dziejów Wielkiej Brytanii w okresie dojrzewania i przekwitania kapitalizmu przemysłowego.

Urodzony w Londynie w dniu 13 lipca 1859 r. w środowisku mieszczańskim, żonaty od 1892 r. z Beatryczą z Popperów, córką angielsko-kanadyjskiego króla kolejowego, z którą w ciągu 40 lat z górą stanowił nierozłączne stadło pisarskie, Sidney Webb skupia w swej osobie, niby w soczewce, dzieje brytyjskiego ruchu robotniczego ostatnich lat dziesiątków.

Do swoistych paradoksów życia angielskiego należy również i ten szczegół, że od 1929 r., roku przełomowego w historii świata (początek wielkiego kryzysu w światowej gospodarce powojennej), Webb nosi arystokratyczny tytuł barona, zamianowany przez His Majesty lordem Passfield of Passfield Corner i obdarzony latyfundium takiej samej nazwy.

O zmarłym można rzec, że jego to przede wszystkim pióro stworzyło naukowe uzbrojenie Brytyjskiej Partii Pracy. W 1883 r., wraz z dwoma przyjaciółmi, wielkimi nazwiskami w dziejach umysłowości brytyjskiej — Bernardem Shaw i Herbertem Wellsem, Webb zakłada Fabian Society, ową głośną pepinierę angielskiej myśli socjalistycznej. Mimo niewielkiej liczby członków Towarzystwo Fabiańskie wywierało i wywiera wielki wpływ na rozwój ideologii oraz praktykę brytyjskiego ruchu robotniczego. Powołane ono zostało do życia jako organizacja badawcza zjawisk społecznych w czasach, w których marksizm zaczynał już w sposób przemożny oddziaływać na rodzący się ruch klasowy proletariatu europejskiego i przepajać go duchem rewolucyjnym. Z imienia wodza rzymskiego Quintusa Fabiusa Maximusa Verrucosusa, który przez ostrożną strategię, stosowaną w wojnie z Hannibalem, zyskał sobie przydomek Kunktatora, nowozałożone Towarzystwo robi swe godło i zawołanie: „Musimy czekać na właściwą chwilę, podobnie jak czekał na nią cierpliwie Fabiusz. Ale skoro chwila ta nadejdzie, musimy uderzyć, niby Fabiusz, w przeciwnym bowiem razie wyczekiwanie będzie nadaremne i bezowocne."

Fabiańczycy nie dążyli więc do gwałtownego przewrotu rewolucyjnego, lecz wierzyli w stopniowy rozwój demokracji, prowadzący sam przez się do socjalizmu. Przeciwstawiali się walce klas, uważając, że przytłaczająca większość narodu należy do kategorii „upośledzonych". Wielki nacisk kładli na rozbudowę związków zawodowych i spółdzielczości robotniczej, zasklepiając się początkowo w działalności ekonomicznej.

Nadeszła jednak chwila, kiedy brytyjski ruch robotniczy stanął w obliczu konieczności stworzenia własnego organu walki politycznej. Będzie to zasługą Sidney'a Webba i Towarzystwa Fabiańskiego, że angielski ruch robotniczy uprzytomnił sobie koniecz-

ność powołania do życia odrębnego stronnictwa politycznego, przeciwstawiającego się tradycyjnym ugrupowaniom torysów i whigów. W dziewiątym lat dziesiątku Webb na czele Fabiańczyków propaguje tedy ideę stworzenia Labour Party, uzbrojonej w fabiański program. On też wywiera wielki wpływ na Labour Representation Committee, wyłoniony w 1900 r. Gdy zaś w roku 1917 Partia Pracy ulega reorganizacji i oprócz zrzeszeń robotniczych zaczyna przyjmować do swych szeregów indywidualnych członków, nowy jej program „Praca i nowy porządek społeczny" jest dziełem pióra Sidney'a Webba. Program ten stanowił socjalistyczny chrzest Labour Party.

Pracowity żywot Webba wypełniła nie tylko działalność pisarska (której owocem była niemal cała biblioteka książek o zagadnieniach ruchu zawodowego, spółdzielczości i socjalizmu angielskiego, napisanych łącznie z małżonką), lecz również i aktywność praktyczna. Od 1922 r. do 1929 r. Webb reprezentuje Partię Pracy w Izbie Gmin, od 1929 r. zaś — w Izbie Lordów. W 1924 roku w pierwszym rządzie Ramsay'a Mac Donalda jest ministrem handlu, w drugim zaś gabinecie Labour Party w 1929/30 r. — sekretarzem do spraw kolonialnych.

Nadto był on jednym z założycieli London Scool of Economics, która to uczelnia wychowała kilka pokoleń działaczy politycznych nowego typu.

Jedną z ostatnich prac naukowych pozostawionych przez małżonków Webb była książka o Związku Republik Radzieckich, napisana na kilka lat przed wybuchem drugiej wojny światowej. Za materiał do niej posłużyły również i bezpośrednie spostrzeżenia, poczynione podczas podróży po nowej Rosji. Książka Webbów wywarła znaczny wpływ na socjalistów europejskich przyczyniając się do zmiany ich stosunku do rzeczywistości radzieckiej.

Kongres czeskiej partii socjaldemokratycznej

(tg) W Pradze odbył się kongres czeskiej partii socjaldemokratycznej. Wzięło w nim udział 600 delegatów czeskich i słowackich i 30 gości zagranicznych. PPS reprezentowali: przewodniczący CKW tow. Kazimierz Rusinek, przewodniczący ZPPS tow. Julian Hochfeld i posłanka tow. Dorota Kłuszyńska. Poza tym byli przedstawiciele socjalistów austriackich, brytyjskich, belgijskich, francuskich, holenderskich, norweskich, szwajcarskich, szwedzkich, węgierskich i włoskich. Socjaliści greccy nadesłali depeszę, oznajmiającą, że starają się nielegalnie przekroczyć granicę, by móc przybyć na zjazd.

Duże wrażenie wywołało przemówienie tow. Rusinka, który stwierdził, że chcąc zakończyć zwycięsko obecny okres historii, trzeba szukać sprzymierzeńca na lewicy, a nie na prawicy. Przyjaźń polsko-czechosłowacka — podkreślił tow. Rusinek — bazuje się na solidarności klasy robotniczej i jej to zasługą jest ostateczne uregulowanie stosunków między obu narodami.

W pierwszym dniu obrad ogłoszono decyzję o połączeniu się czeskiej i słowackiej partii socjalistycznej. W drugim dniu zjazdu przewodniczący partii Zdenek Fierlinger wygłosił referat na temat sytuacji politycznej. Fierlinger scharakteryzował działalność partii socjaldemokratycznej, poświęcając wiele uwagi sprawie współpracy z komunistami.

Referat o polityce gospodarczej wygłosił min. Majer, a o polityce zagranicznej i sytuacji międzynarodowej mówił kierownik wydziału zagranicznego partii dr Bernard.

O przemówieniu Fierlingera pisał organ czechosłowackich związków zawodowych „Prace": „Jeśli Fierlinger formalnie nie został przez referat największym autorytetem polityki Czechosłowackiej Socjalnej Demokracji, to na pewno został jednym z największych autorytetów naszej państwowej polityki. Była to mowa na prawdę historyczna bez względu na jej wynik".

Dyskusja w związku z referatem Fierlingera była bardzo ożywiona i przybierała niekiedy formy dość gwałtowne. Prawica partyjna, której przewodził sekretarz generalny partii Wilim, ostro krytykowała tezy Fierlingera; wyróżnili się pod tym względem dr Meissner, Słowak Derer, Vojta Benesz, brat obecnego prezydenta i poseł Sedlak. Wystąpienia prawicy cechowała niechęć do współpracy z komunistami, podkreślano natomiast tendencje utrzymania jak najlepszych stosunków z narodowo-socjalistycznym centrum. Pod wyraźnym wpływem prawicowych socjalistów zachodnio-europejskich formułowano również pogląd o rzekomej pożyteczności istnienia tzw. trzeciej siły.

Rozdźwięki kongresowe znalazły swój wyraz w wyborach do władz partyjnych. Prawica wysunęła jako swojego kandydata min. Lauszmana, który zresztą dotychczas nie odbiegał zbytnio w swej linii politycznej od poglądów Fierlingera. W głosowaniu kongres wybrał Lauszmana, który otrzymał około 60% głosów.

Prasa czeska zamieściła wiele komentarzy na temat tego znamiennego kongresu. Komunistyczne „Rude Pravo" stwierdza, że przebieg i wyniki kongresu wywołały wśród zwolenników współpracy partii robotniczych uczucie zdziwienia i rozczarowania. „Lauszman — pisze „Rude Pravo" — wybrany został jako kandydat prawicowego skrzydła partii socjaldemokratycznej, które w sposób sprytny wykorzystało złudzenie, że Fierlinger i Lauszman reprezentują jedną linię polityczną... Wynik zjazdu, a zwłaszcza fakt usunięcia Fierlingera (który przez udział w ruchu niepodległościowym i dążenie do współpracy partii robotniczych ceniony jest wysoko w szeregach socjaldemokratów) komentowany jest żywo przez całą opinię publiczną. Lud pracujący zrozumiał, że w osobie Fierlingera usuwa się polityka, którego działalność daje gwarancję zjednoczenia wszystkich sił socjalizmu przeciwko reakcjonistom"...

Fermenty w SPD

(rw) Schumacher i jego wielbiciele coraz wyraźniej odsłaniają swoje prawdziwe oblicze. Oświadczenie Schumachera po jego powrocie ze Stanów Zjednoczonych było tego konkretnym przejawem. Po jego wystąpieniu we Frankfurcie, gdzie w sposób bezczelny, wbrew wszelkim postanowieniom Międzysojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie zaatakował jednego z sojuszników — Związek Radziecki, stało się jasnym, że zwolennicy schumacherowskiej SPD ze swym „fuehrerem" na czele stanęli wyraźnie po stronie kapitalizmu amerykańskiego i kliki podżegaczy wojennych.

Nie bez powodu też jedno z pism berlińskich zamieściło artykuł, dowodzący, że Schumacher zawarł z Amerykanami umowę, na mocy której, w wypadku nieudania się konferencji londyńskiej 4 ministrów spraw zagranicznych, obradujących nad traktatem pokojowym z Niemcami, Anglosasi utworzą odrębne państwo niemieckie, składające się ze strefy brytyjskiej i amerykańskiej, którego premierem miałby zostać właśnie Schumacher.

Nic też dziwnego, że gdy jeden z czołowych przywódców SPD b. prezydent Reichstagu, Paul Loebe, zaprotestował przeciwko koncepcji utworzenia „Westdeutschland", zmobilizował przeciwko sobie opinię szowinistów schumacherowskich.

Tłem zajścia było zwołanie w Berlinie międzypartyjnej konferencji przedstawicieli 4 stref, celem przedyskutowania projektu utworzenia ogólno-narodowej reprezentacji niemieckiej. Paul Loebe wziął udział w konferencji wbrew stanowisku Schumachera i poparł zasadę dążenia do jedności politycznej Niemiec.

W kilka dni później prasa Schumachera jak na komendę zaatakowała Loebego za złamanie dyscypliny partyjnej. Stąd już niedaleko było do wykluczenia go z Komitetu Politycznego partii.

Nie znamy obecnie dalszych zamiarów b. prezydenta Reichstagu.

Z odgłosów prasy można wnosić, że będzie się on starał przeprowadzić rozłam w partii Schumachera. Tego rodzaju operacja, która by odcięła socjalistów, którzy zabłąkali się w SPD, od źle zamaskowanych nacjonalistów, realizujących swe cele pod parawanem pseudosocjalizmu, przyniosłaby wiele korzyści. Mimo to nie należy jednak przeceniać roli i możliwości Loebego. Amerykańscy opiekunowie, pragnący zorganizować zachodnie Niemcy na obraz i podobieństwo Wall Street, niewątpliwie będą nadal faworyzowali Schumachera, zdając sobie sprawę, że jest on nader dla nich wygodną postacią, rozbrajającą dążenia społeczne części proletariatu niemieckiego.

Za morzami

Generalne Zgromadzenie ONZ

(rw) Obecna sesja Generalnego Zgromadzenia ONZ, która rozpoczęła się 16 września, jest zapewne jedną z najważniejszych, jakie miały dotąd miejsce. Przebieg jej stał się przekrojem sytuacji panującej w świecie, gdzie z jednej strony widzimy ofensywę międzynarodowych sił kapitalistycznych, a z drugiej obóz państw, broniących idei pokoju i postępu. Akcentom, które nadało sesji pierwsze przemówienie Marshalla, będące wiernym odbiciem jego dotychczasowej polityki, przeciwstawił się delegat radziecki, min. Wyszyński. Marshall bowiem, przedstawiając w pesymistycznych barwach obecną sytuację międzynarodową, domagał się utworzenia „Tymczasowego Komitetu Pokoju i Bezpieczeństwa", któremu zostałyby przyznane większe uprawnienia w „sprawach zasadniczych", aniżeli Radzie Bezpieczeństwa. Komitet ten miałby funkcjonować między obecną a następną sesją ONZ, jako swego rodzaju namiastka Zgromadzenia Generalnego. Tym samym Stany Zjednoczone pragnęły znaleźć furtkę, która by pozwoliła im obejść prawo veta, obowiązujące na Radzie Bezpieczeństwa.

Tego rodzaju próba podważenia zasady jednomyślności 4 mocarstw została chłodno przyjęta nawet przez satelitów USA. Związek Radziecki i kraje z nim zaprzyjaźnione, widząc w tym osłabienie autorytetu ONZ, ostro zaprotestowały przeciwko tego rodzaju projektowi. Min. Modzelewski, zabierając jako jeden z pierwszych głos w dyskusji, podkreślił, że Polska, której pierwszym i zasadniczym pragnieniem jest pokój, przeciwstawi się wszelkim próbom podważenia znaczenia ONZ i używania jego organów dla interesów poszczególnych mocarstw, a w szczególności dla Stanów Zjednoczonych.

Jeszcze bardziej ostro skrytykował przemówienie Marshalla min. Wyszyński, który niezwykle gwałtownie zaatakował amerykańskich podżegaczy wojennych, wymieniając cały szereg nazwisk, między innymi b. sekretarza departamentu stanu Byrnesa, oskarżając ich o prowokowanie nowej wojny światowej. Podkreślił on, że wielkokapitalistyczne koła USA szerzą jawnie propagandę antyradziecką. Przemówienie swe min. Wyszyński zakończył wezwaniem o uchwalenie rezolucji, potępiającej ośrodki podżegaczy wojennych i domagającej się sankcji na nawoływanie do nowej wojny.

Przemówienie Wyszyńskiego, które przez kilka dni stało się centralnym ośrodkiem zainteresowania prasy światowej, niewątpliwie wpłynęło na ostudzenie zapałów wojennych panów z Wall Street i ich europejskich zauszników. Wynikiem tego było kompromisowe stanowisko Wielkiej Brytanii i USA, które na Generalnym Zgromadzeniu ONZ poparły rezolucję, potępiającą propagandę wojenną i podżegaczy wojennych. Rezolucja ta została uchwalona jednomyślnie. Jakkolwiek różni się ona od tekstu radzieckiego, który wymieniał ośrodki wichrzycieli wojennych, tym niemniej jej jednomyślne przyjęcie może być uważane za zasadniczy sukces Związku Radzieckiego w dziele obrony pokoju.

Dalsze obrady ONZ nie przyniosły jednak całkowitego odprężenia. Wbrew sprzeciwom delegacji radzieckiej, polskiej, czechosłowackiej i jugosłowiańskiej, Generalne Zgromadzenie przyjęło amerykański projekt „Komitetu Tymczasowego", zacieśniając jednak zakres jego działalności. Kraje, które występowały przeciwko temu projektowi, odmówiły wejścia w skład Komitetu.

Dalszym dysonansem w obradach było przyjęcie przez ONZ uchwały przekazującej Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze do rozpatrzenia problem używania veta przy przyjmowaniu nowych członków do ONZ. Karta ONZ, jak wiadomo, nie zezwala na używanie prawa veta przy kwestiach proceduralnych. Zachodzi więc pytanie czy kwestia przyjęcia nowych członków jest zagadnieniem procedury, czy też sprawą zasadniczą. Związek Radziecki, dokumentując profaszystowskie stanowisko rządu portugalskiego i irlandzkiego, stanął na stanowisku, że prawo veta ma pełne zastosowanie przy przyjmowaniu nowych członków. Oddanie sporu Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości jest dalszym podważeniem autorytetu ONZ, jako że w myśl Karty ONZ najwyższą instancją, rozstrzygającą wszelkie spory, jest Generalne Zgromadzenie. Zwycięstwo propozycji Stanów Zjednoczonych jest więc dalszą próbą pomniejszenia znaczenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, jako czynnika stabilizacji i pokoju światowego.

Sukces moralny obozu postępu i pokoju

(wp) W dniu 18 września br. na otwarciu drugiej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ delegacja radziecka zgłosiła wniosek w sprawie potępienia propagandy wojennej i podżegaczy do nowej wojny.

W rezolucji swej, przedstawionej przez ministra Wyszyńskiego, Związek Radziecki domagał się:

1. Potępienia przez ONZ zbrodniczej propagandy zawartej w prasie, audycjach radiowych, filmach i przemówieniach publicznych, wzywających do agresji przeciwko jakiemukolwiek narodowi, zwłaszcza na terenie Stanów Zjednoczonych, Grecji i Turcji.
2. Uznania, że tolerowanie przez jakiekolwiek państwo podobnej propagandy jest pogwałceniem zobowiązań wynikających z karty ONZ i wezwanie w konsekwencji rządów do wydania ustaw zakazujących jej pod sankcją karną.
3. Wprowadzenia w życie uchwał poprzedniej sesji Zgromadzenia Generalnego w sprawie rozbrojenia i kontroli nad energią atomową.

W uzasadnieniu zgłoszonej rezolucji delegat ZSRR zwrócił uwagę przedstawicieli Narodów Zjednoczonych na destrukcyjne i niebezpieczne dla pokoju i bezpieczeństwa świata skutki propagandy wojennej. Propaganda ta, inspirowana przez imperialistyczno-monopolistyczne koła anglosaskie, podważając systematycznie i świadomie wiarę w pokój i dobrosąsiedzkie stosunki między narodami, siejąc niewiarę i psychozę wojenną, wyrządza niepowetowaną szkodę idei normalnej pokojowej współpracy międzynarodowej, podważa podstawy Organizacji Narodów Zjednoczonych, prowadząc w konsekwencji nie do zjednoczenia, lecz do rozbicia, do rozłamu wśród narodów. Propaganda ta zmierza do mobilizacji psychicznej i materialnej przeciwko wszelkim dążeniom wolnościowym i demokratycznym na całym świecie, przeciwko rewo-

lucyjnym przemianom ustrojowym, jakich terenem jest przede wszystkim powojenna Europa, przeciwko krajom Demokracji Ludowej i Związkowi Radzieckiemu. W swej istotnej treści, mimo umiejętnej frazeologii demokratyczno-liberalnej, reprezentuje ona egoistyczne interesy klasowe kół, które ją inspirują i popierają, interesy zagrożonego w swym bycie kapitalizmu.

W uzasadnieniu zgłoszonej rezolucji delegat radziecki przytoczył szereg przykładów propagandy wojennej, uprawianej na terenie USA, Wielkiej Brytanii, Grecji i Turcji. Trzy z nich posiadają szczególną wymowę, zarówno ze względu na swą treść, jak i pozycję osób je reprezentujących. Są to: „słynne" koncepcje Winstona Churchilla odnośnie anglo-amerykańskiego sojuszu wojskowego, jego idea „wspólnoty atlantyckiej" i jej europejski odpowiednik „blok zachodni"; wezwanie amerykańskiego ministra handlu Harrimana, nawołujące do rozbudowy zbrojeń w Stanach Zjednoczonych w obliczu rzekomo zagrażającego niebezpieczeństwa; antyradzieckie wystąpienia byłego sekretarza stanu USA Byrnesa (np. w ogłoszonej ostatnio książce pt. „Mówiąc szczerze"), czy wreszcie wystąpienia pomniejszych działaczy politycznych i przedstawicieli prasy przede wszystkim amerykańskiej.

Jak można było się spodziewać, rezolucja radziecka spotkała się z gwałtowną opozycją delegacji anglosaskich, usiłujących wykazać jej rzekomą sprzeczność ze statutem ONZ i, jak stwierdził to Mc. Neil, z „demokratycznymi zasadami... wolności słowa i myśli."

Delegacje większości pozostałych państw zajęły stanowiska mediacyjne, zmierzające drogą poprawek i kontrprojektów do złagodzenia pierwotnych sformułowań, do ratowania pozorów. I tak np. delegacje Kanady, Francji i Australii złożyły projekt, który, potępiając w zasadzie propagandę wojenną i zalecając propagowanie pokoju w myśl zasad karty ONZ, pomija jednak ustępy rezolucji radzieckiej wskazujące na główne ośrodki propagandy wojennej oraz domagające się stosowania przez państwa sankcji karnych.

Projekt ten mimo zastrzeżeń ze strony delegacji szeregu państw przyjęty został jednomyślnie przez komisję polityczną, a następnie Zgromadzenie Generalne ONZ.

Rezolucja radziecka nie odniosła wprawdzie sukcesu formalnego, wobec zmian, jakich dokonano w jej tekście, odniosła jednak bezsprzecznie wielki sukces moralny. Wśród ogółu Narodów Zjednoczonych nie znalazło się ani jedno państwo, łącznie z Ameryką, które zdecydowałoby się przeciwstawić słuszności postawionego problemu, które umiałoby odeprzeć sformułowania i intencje zgłoszonej rezolucji, intencje, wyrażające pragnienia i postawę wszystkich miłujących pokój narodów, pragnących budować swą lepszą przyszłość w atmosferze rzetelnej, uczciwej współpracy międzynarodowej.

Fakt jednomyślnego podjęcia uchwały, potępiającej podżegaczy wojennych i wszelkie formy propagandy wojennej, ma swą szczególną, głęboką wymowę. Świadczy on niezbicie o sile i charakterze nastrojów szerokich mas na świecie, o ich pragnieniu pokoju, o woli niepowtórzenia tragicznych lat minionej wojny. Świadczy on jednocześnie o potężnej sile moralnej, jaką dysponuje obóz pokoju i postępu i jego postawa.

Podjęta przez ONZ uchwała stanowi niewątpliwie poważny krok naprzód, wzmacniający jej autorytet moralny i polityczny w stosunkach międzynarodowych.

● Sprawa hiszpańska

(rw) Mimo wysiłków kapitalistów amerykańskich i podżegaczy wojennych sprawa hiszpańska nie zeszła z forum ONZ. Delegat Polski, tow. Oskar Lange, przypominając zeszłoroczną uchwałę ONZ z 12 grudnia, potępiającą reżim frankistowski i domagającą się zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco przez wszystkich członków ONZ, złożył na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ w dniu 13 listopada rezolucję, potwierdzającą uchwałę Generalnego Zgromadzenia z 12 grudnia oraz wyrażającą przekonanie, że Rada Bezpieczeństwa wykona nałożone na nią zobowiązania, jeśli uzna, że sytuacja w Hiszpanii tego wymaga.

Wniosek polski został przyjęty jednomyślnie przez Komisję Polityczną i zasadniczą większością głosów przez Generalne Zgromadzenie ONZ.

Sukces rezolucji polskiej, jakkolwiek w chwili obecnej posiada znaczenie prawie wyłącznie moralne, jest dużym krokiem naprzód w kierunku likwidacji faszyzmu w Hiszpanii. Odcinanie się społeczności międzynarodowej od rządu Franco musi w konsekwencji dopomóc usiłowaniom republikańskim, jakkolwiek koła zbliżone do rządu republikańskiego w Paryżu stwierdzają, że największą pomocą dla walczących demokratów hiszpańskich byłoby wstrzymanie frankistowskiej Hiszpanii dostaw artykułów żywnościowych i przemysłowych angielskich i amerykańskich. Kapitaliści nie mają jednak jak dotychczas zamiaru zrezygnować ze swych zysków, które Franco pokrywa cierpieniami i męką ludu hiszpańskiego.

● Komisja Harrimana

(ak) W miarę upływu czasu plan Marshalla na swej skomplikowanej drodze ewolucji od teorii do praktyki wykazuje swoiste właściwości. Przede wszystkim ramy pomocy w toku konferencji, narad, konwentyklów, mów parlamentarnych i rozmów gabinetowych kurczą się coraz bardziej, następnie coraz wyraźniej ze skorupki wychyla się jądro: tendencja do amerykańskiej dyspozycji gospodarczej w krajach wspomaganych.

W początku listopada ogłosiła swe sprawozdanie tzw. komisja Harrimana. Powołana przez prez. Trumana pod przewodnictwem magnata kolejowego i ministra handlu Harrimana, komisja ta miała zbadać zakres możliwości Stanów Zjednoczonych w odpowiedzi na paryską petycję 16-tu państw. Raport komisji jest niczym innym jak dalszym przykrawaniem i tak już kusej opończy. Nie ma przy tym podstaw, by wnosić, że są to ostatnie cięcia.

W Paryżu była mowa najpierw o dwudziestu kilku miliardach dolarów dla Europy. Dopiero gdy min. Clayton wylał na projektodawców kubeł zimnej wody, zarzucając im brak realizmu i zalecając umiar w żądaniach, na gwałt przerobiono gotowy prawie raport, obniżając europejskie nadzieje do sumy 19 miliardów. Komisja Harrimana proponuje już tylko 12 — 15 miliardów na okres czteroletni oraz... jeszcze przed udzieleniem pomocy ingeruje w wewnętrzne gospodarcze sprawy państw zabiegających o pomoc, ustalając wytyczne dla europejskiego handlu z obiema Amerykami, przeciwstawiając się programowi rozbudowy europejskiej floty handlowej, bądź wypowiadając się w sprawie kredytowania i warunków europejskiej reformy walutowej. Zasady planu, który równie dobrze można by nazwać planem amerykańskiego dyktanda w sprawach gospodarczych, jak planem pomocy, określił już całkiem konkretnie w parlamencie min. Marshall w dwa dni później. Oświadczył mianowicie, że pomoc należy oprzeć na dwustronnych umowach USA z krajami otrzymującymi pomoc, w których to umowach państwa wspomagane przyjmą na siebie szereg zobowiązań, dotyczących skarbowości, waluty, produkcji surowców (węgiel), produkcji żywności oraz polityki celnej. Akcja pomocy winna być kierowana przez Departament Stanu, a nadzór nad jej realizacją oraz nad wypełnieniem przyjętych warunków pełnić miałaby amerykańska służba dyplomatyczna.

Co do zakresu pomocy w bieżącym roku budżetowym tj. do lipca 1948 rząd USA domagać się będzie kredytów w sumie 2.657 milionów dol., a więc około 20% sumy przewidzianej na całość akcji przez Komisję Harrimana. Z sumy tej Francja, Włochy i Austria otrzymałyby około 600 milionów, Niemcy zachodnie 300 milionów, a pozostałe 14 krajów połowę tego, co Niemcy, czyli 150 milionów. Sprawę odbudowy Niemiec wysuwa się przy tym na

czoło jako najpilniejszy problem gospodarki europejskiej. Komisja Harrimana żąda w tym celu niezwłocznych dostaw środków transportu, odzieży i żywności w większym rozmiarze, Marshall zaś wyraźnie oświadczył, że Niemcy traktuje jako serce problemu europejskiego oraz że w wypadku niepowodzenia konferencji londyńskiej skłania się do projektu Vandenberga, by zawrzeć z Niemcami odrębny pokój i w ten sposób zabezpieczyć Stanom Zjednoczonym wolną rękę w odbudowie Niemiec.

Zyski kapitalistów amerykańskich

(tg) Podczas gdy żelazna stopa kapitału amerykańskiego dławi coraz bardziej klasę robotniczą USA, zyski monopolistów zza oceanu wzrastają w niesłychanym tempie. Ostatnio amerykańska prasa gospodarcza ogłosiła trochę danych z tej dziedziny, z których widać, że okres szybkiego bogacenia się, zapoczątkowany w czasie wojny, bynajmniej się nie skończył. Listopadowy numer biuletynu „National City Bank" podaje np., że zyski 375 przedsiębiorstw, reprezentujących różne gałęzie gospodarki, wyniosły za pierwsze 9 miesięcy br. 1.984 miliony dolarów, co stanowi wzrost w zestawieniu z tym samym okresem roku ubiegłego o 76% (za pierwsze 9 mies. r. ub. zyski tych samych przedsiębiorstw wynosiły 1.122 miliony dolarów).

Znane przedsiębiorstwo „General Motors" ogłosiło, że zyski jego za 9 miesięcy br. wynoszą, po opłaceniu podatków, 213 milionów dolarów, co stanowi 1.300% zysków r. ub. „United States Steel Corporation" osiągnęła za 9 miesięcy br. 97 milionów dolarów zysku (wzrost o 69% w porównaniu z r. ub.), „Republic Steel Corporation" — 23 miliony dolarów zysku (wzrost o 143% w porównaniu z r. ub.), zyski „Standard Oil of New Jersey" wyniosły za pierwsze półrocze br. 140 milionów dolarów, wobec 88 milionów dolarów za ten sam okres r. ub.

Pismo „United States News" przynosi obliczenie globalne zysków przedsiębiorstw kapitalistycznych w USA w ogóle, oczywiście, według zgoła niepełnych danych. Otóż według tego obliczenia zyski monopoli amerykańskich w roku bieżącym osiągną sumę 17 miliardów dolarów, wobec 12,5 miliarda dolarów w r. ub. i 5 miliardów w r. 1939.

Strajki w USA

(tg) Ruch strajkowy w USA po ogłoszeniu ustawy Tafta-Hartleya nie wykazuje bynajmniej tendencji opadających. W ciągu 9 miesięcy br. zanotowano 3.000 wypadków powstrzymania się od pracy, przy czym strajkowano łącznie 29.600.000 godzin roboczych. 136 dni trwał strajk robotników zatrudnionych przy budowie okrętów, a zorganizowanych w CIO. Strajkowało 67.000 robotników we wszystkich stoczniach wybrzeża Atlantyku i w części stoczni wybrzeża Pacyfiku.

Związek robotników budowy maszyn rolniczych (CIO) wygrał ostatnio 40-dniowy strajk, w którym brało udział 2.100 robotników przedsiębiorstwa „International Harwester Company" w Louisville (stan Kentucky). Związek robotników przemysłu samochodowego wygrał 10-dniowy strajk w Galion (stan Ohio). W Nowym Jorku strajkowało w listopadzie 1200 robotników, zajętych przy budowie tunelu.

Amerykańska Federacja Pracy na usługach imperializmu

(tg) Znana ze swego reakcyjnego stanowiska i paraliżowania walki klasowej w USA Amerykańska Federacja Pracy (AFL) zerwała za przykładem imperialistów z „izolacjonizmem" i rozpoczęła działalność międzynarodową. Już w roku ubiegłym przedstawiciel AFL Antonini próbował rozbijać włoski ruch zawodowy. Dzisiaj agenci AFL działają w całej zachodniej Europie ze szczególnym wyróżnieniem Francji.

Parę tygodni temu AFL wystąpiła z inicjatywą zwołania zjazdu związków zawodowych z tych 16 państw, które brały udział w konferencji paryskiej. Jako cel zjazdu ustalono współdziałanie przy realizacji planu Marshalla oraz walkę ze Światową Federacją Związków Zawodowych. Wysłannicy AFL przekonywują przywódców związkowych z krajów Europy zachodniej, że dużo łatwiej będzie można otrzymać pomoc amerykańską, jeśli związki zawodowe tych krajów wystąpią ze Światowej Federacji i wejdą do wspólnej z AFL nowej, antykomunistycznej organizacji zawodowej. Rzecz znamienna, że AFL rozsyła przy tym wszystkim swoim zwolennikom w Europie gratis i franco paczki żywnościowe.

Przywódcy AFL zaprzedali już interesy amerykańskiej klasy robotniczej akceptując na swym zjeździe w San Francisco niewolniczą ustawę Tafta-Hartleya. Obecnie, wysługując się swym mocodawcom, chcieliby oszukać proletariat europejski i narzucić mu panowanie dolara.

Oczywiście leaderzy AFL szermują znakomicie frazesem demokracji. Jak stosują oni demokrację u siebie widać choćby z ciekawego faktu, że członkowie wchodzącego w skład AFL związku robotników budowlanych po dłuższych naciskach dopiero przez sąd wymogli na swym zarządzie głównym zwołanie zjazdu. Okazało się przy tym, że ostatni zjazd związku odbył się... przed 30 laty.

Najbardziej aktywny emisariusz AFL w Europie, Irwing Brown, konferuje ostatnio, jak słychać nie bez powodzenia, z prawicowymi przywódcami brytyjskich trade-unionów. Prasa reakcyjna, której Brown udziela gorliwie wywiadów, jest zachwycona działalnością AFL. Wydaje się jednak, że proletariat europejski, który coraz szerzej wstępuje na arenę walki bezpośredniej, nie pójdzie na lep sługusów kapitału amerykańskiego.

Od 55 lat PPS walczy o niepodległość i socjalizm

O niektórych źródłach uproszczeń marksizmu

I.

Ludwik Landau napisał w czasie okupacji świetną pracę, rodzaj zwięzłej historii społeczno-gospodarczego rozwoju Polski. Była to jedna z najlepszych — w sensie naukowego obiektywizmu i pomysłowości hipotez — prób przedstawienia roli, jaką w historii Polski odegrało tzw. podłoże gospodarcze. Materializm historyczny najwyższej, niezwykle rzadko osiąganej miary: jak najdalszy od apodyktycznego traktowania historycznego materiału, od ustalania zależności na oko i na nadwątlony częstymi nadużyciami kredyt Marksa; jak najbliższy głębokiemu, jasnemu wejrzeniu w zawikłany splot zjawisk i udowodnionemu przedstawieniu funkcjonalnych powiązań.

Książka ta miała być kolejnym wydawnictwem Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Czytałem ją z głębokim podziwem. Gdy zaszedłem do Landaua po przeczytaniu maszynopisu, postawił mi zaraz na początku rozmowy pytanie: czy uważam tę pracę za zgodną z marksizmem. Zdziwiłem się otwarcie. Odpowiedziałem, że to jest jeden z lepszych dowodów jego naukowej wartości. Landau zaczął mi tłumaczyć, że źródło jego wątpliwości wypływa ze świadomości różnic, jakie istnieją między tym spokojnym, obiektywnym ujęciem historii a poglądami wielu marksistów, którzy zajmują wobec przeszłości postawę niezwykle podobną do postawy osiemnastowiecznych racjonalistów. Tamci uważali przeszłość za rodzaj stałego spisku tyranów przeciw rozumowi i wolności, za mroczny okres, tonący w gotyckich przesądach; superstitions gothiques — jak wyraził się Sieyes o konstytucji angielskiej. Analogiczny brak zrozumienia historii u wielu historycznych materialistów, futurystyczny niemal stosunek do przeszłości, tak często spotykany w czasie międzywojennym w kołach intelektualistów, szczególnie młodszych, związanych z socjalistycznym czy nie komunistycznym środowiskiem, był powodem niepewności Landaua. Jeśli mówił w tym kontekście „marksizm", to nie miał na myśli którejkolwiek z tez Marksa, lecz pewną, ugruntowaną w psychice społecznej szerokiego kręgu marksistów, wykładnię poglądów autora tez o Feuerbachu. Miał również na myśli szczególne zabarwienie uczuciowe, wiążące się u tych ludzi z tym rodzajem rewolucyjno-literackiego futuryzmu, a pochodzące bynajmniej nie z intelektualnych, lecz ze społecznych źródeł.

Widywałem się również w tym czasie ze Stanisławem Rychlińskim. Rychliński był uczniem Ludwika Krzywickiego, jednym z wybitniejszych polskich socjologów. Studia socjologiczne Krzywickiego, a szczególnie szkic o wędrówce idei, stawiał nieustannie za wzór, za jednoczesny wzór metody socjologicznej i wzór zastosowania materializmu historycznego do badania zjawisk kultury. Nie uważał jednak siebie za marksistę z podobnych względów do tych, które podyktowały Engelsowi ów niezwykle dobitny zwrot, zawarty w jednym z listów (do K. Schmitta z 5.VIII.1890 r.): „Wiem tylko jedno — że nie jestem marksistą". Z marksizmem — i znowu nie z marksizmem tez, lecz z tym, który był zawarty w przekonaniach wielu współczesnych mu ludzi — kojarzył się Rychlińskiemu zupełny brak zrozumienia dla praktycznej i teoretycznej wagi zagadnień, które wysunął rozwój psychologii społecznej w ostatnim dwudziestoleciu. Sądził, że technika działania politycznego i społecznego, nie rozwijająca się równolegle z ciągle doskonaloną wiedzą o człowieku, może stać się w istocie nieobliczalna. Sądził, że ruch społeczny nie korzystający z tej wiedzy straci, mimo najlepszych chęci swych uczestników, możliwość kontroli nad rzeczywistymi skutkami swego działania.

Dlatego właśnie Rychliński zwracał uwagę na problematykę wysuniętą w Polsce chyba po raz pierwszy przez Abramowskiego w jego „Pierwiastkach indywidualnych w socjologii" i samodzielnie prowadził badania nad skutkami, jakie przekształcenia struktury gospodarczo-społecznej wywołują w psychice grup i jednostek. Dlatego również uważał badania nad — mówiąc językiem technicznym — dezorganizacją i reorganizacją społeczną, nad rozkładem dawnej i tworzeniem się nowej więzi społecznej za najważniejszą ze względów praktycznych dziedzinę socjologii, za jedno z najistotniejszych zadań, jakie życie współczesne stawia przed ludźmi nauki, związanymi z nurtem ruchu socjalistycznego. Praca (napisana po powrocie z Ameryki) o przeobrażeniach społecznych w Stanach Zjednoczonych na tle urbanizacji jest, obok prac Chałasińskiego, jedną z niewielu polskich publikacji poświęconych tym zagadnieniom. Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że żadnej z tego rodzaju prac nie napisał żaden z „firmowych" marksistów. Przyczyny tej niepokojącej obojętności widział Rychliński w tym, że niektórzy uczniowie Marksa w swej najsłuszniejszej niechęci do indywidualistycznych i psychologistycznych interpretacji przyczynowości społecznej popadli — z rewolucyjnym poczuciem odrazy do złotego środka—w skrajny socjologizm i w metodyczne ignorowanie momentów psycho-społecznych. „Badacze o nastawieniu ekonomicznym dorabiają niezbędne powiązania na drodze dedukcji logicznej i stwarzają obrazy (psychiki ludzkiej — przyp. J. S.) zupełnie fikcyjne" — pisał w artykule „Warstwy społeczne" o błędach w ujmowaniu tego zagadnienia, popełnianych przez wielu marksistów.

Jeśli przytaczam na początku te dwa przykłady— a mogę przytoczyć więcej — to dlatego, że chciałbym skłonić tow. Schaffa do ponownego zastanowienia się nad słusznością stawianego mi zarzutu, ja-

kobym „prowadził pełną donkiszoterii walkę z wyimaginowanym marksizmem". Chciałbym, aby dla dobra dyskusji zrozumiał, że sprawa nie wygląda tak prosto. Ani Landauowi, ani Rychlińskiemu nie można było by zarzucić nieznajomości marksizmu. Przyczyną powstania moich (i podobnych) „imaginacji" jest zjawisko, którego zakresu, siły i znaczenia tow. Schaff zdawał się dotąd nie doceniać; zjawisko, o którym wypisano bezskutecznie morze atramentu. Są nim różne rodzaje tzw. (niesłusznie) ortodoksyjnego marksizmu i związane z nimi postawy psychospołeczne, będące niezmiernie trudnym do zwalczenia, szkodliwym, dziedzicznym obciążeniem ruchu. Dotychczasowy przebieg dyskusji skłania do zatrzymania się przy tym zjawisku nieco dłużej.

II.

W roku 1942 pracowałem jako kierownik brygady młodzieżowej przy odbudowie jednego z większych warszawskich gmachów. Roboty prowadziło SPB. Pracowała tam przedziwna zbieranina różnych ludzi. Nie brakło starych weteranów z KPP, pepesiackich związkowców, aktywistów ówczesnego RPPS i PPR. Kronika budowy byłaby świetnym przekrojem przez nastroje i poglądy okupacyjnych środowisk lewicy. Tam właśnie zetknąłem się z tym „ortodoksyjnym" marksizmem w wielu rozmowach z ludźmi, którzy byli i są mi bliscy: których bynajmniej nie uważałem za antyhumanistów, zagrażających człowiekowi przez duże C. Kilku z nich było przykładowymi okazami tego niezwykle rzadkiego gatunku.

Utkwiła mi w pamięci szczególnie mocno rozmowa z jednym z delegatów robotniczych — nazwijmy go M. Przynosiłem wtedy chłopcom z mojej brygady książki i poznałem go nieco bliżej poprzez jasne i mocne sądy, jakie wypowiadał niemal o każdej, którą widział w ich rękach. Uważał się, jako delegat, za jednego z opiekunów brygady i nagabywał mnie często o różne sprawy związane z jej pracą. Objaśniał mi kiedyś obrazowo mechanizm nadchodzącej rewolucji: „Społeczeństwo to jest, wiecie, tak jak chory człowiek. Kapitalizm to taki wrzód na społecznym ciele. A my będziemy ten wrzód wyciąć; — strzygł przy tym palcami i uśmiechał się do mnie porozumiewawczo — to będzie boleć. Człowiek sobie pokwiczy. Pokwiczy, ale potem wyzdrowieje. Jakbyśmy nie wycięli, to by umarł" — uspokoił siebie i mnie, klepnął mnie po ramieniu i odszedł, wołany do roboty.

Nie miałem zamiaru wysuwać przeciw tej diagnozie i terapii żadnych argumentów z teki ewolucjonistycznego reformizmu. Jedyna rzecz, która niepokoiła mnie w tej wypowiedzi, przy jego sposobie myślenia, to ewentualna precyzja tej przyszłej operacji.

M. myślał wielkimi blokami. Jego sposób patrzenia na rzeczywistość przeniknięty był wyobrażeniami o nieco mitycznie ujętej walce klas: każdy człowiek dzieli jakiś nieuchronny los klasowy, zesłany mu przez bieg dialektyki, wynikający z biologicznie ujętej walki o byt, walki na śmierć i życie, toczonej przez upersonifikowane klasy. Klasy nie były dla niego pojęciami określającymi pewien rodzaj stosunku między ludźmi; były nierównie od ludzi realniejsze. M. był — sam o tym nie wiedząc — wyznawcą socjologicznego realizmu i wiernym uczniem Durkheima, który uznawał świadomość zbiorową za byt rzeczywisty (a właściwie ponadrzeczywisty), sakralny, za źródło wszelkich prawd i wartości.

Był i jest mi obcy rodzaj ironiczno-wyższościowego stosunku do z gruba skrzesanych, twardych przekonań, tworzonych przez życie. Ortodoksyjny marksizm jest nie tylko wytworem przeróżnych zaciekłych i bezkrytycznych komentatorów Marksa, którzy — jak wszyscy niemal komentatorzy — zdolni są podołać przekształceniu najbardziej twórczej myśli w suchą pedanterię i uznać nużącą repetycję za najdoskonalszy wyraz intelektualnej rewolucyjności. Ks. Piwowarczyk miałby wtedy zbyt łatwą robotę. Ortodoksyjny marksizm jest czymś nierównie więcej; jest kształtem życia, jest zespołem treści uczuć i przekonań, opartym na długo formowanej, stwardniałej strukturze proletariackiej psychiki. I jeśli w broszurce ZNMS mówiłem o tym, że warto by napisać nową historię ruchu socjalistycznego, to właśnie dlatego, że wydawało mi się i wydaje konieczne dokładne zbadanie przebiegu kształtowania się robotniczej świadomości i zbadanie funkcji, jaką spełniają w strukturze przeżyć robotnika różne treści intelektualne, zaczerpnięte z różnorodnie przyswojonego marksizmu. Marksizm, z socjologicznego punktu widzenia, nie jest zbiorem tez, nie jest tylko naukową teorią. Jest formą i treścią świadomości ruchu społecznego, jest zjawiskiem nie logicznym, lecz społecznym. I dlatego jego rozwój i znaczenie ma nie tak wielki związek ze sprawą logicznej poprawności myślenia, jakby to mogło się wydawać z bardzo powierzchownego, racjonalistycznego punktu widzenia. Ma za to głęboki związek z tym, co — mówiąc językiem technicznym — nazwać można mentalnością klasy robotniczej, opierającą się na historycznie ukształtowanych postawach społecznych i oczekiwaniach. Jeśli się od tej — socjologicznej, nie ideologicznej — strony spogląda na teorię marksizmu, to widać jasno, że w różnych latach i krajach, a nawet w różnych warstwach wewnątrz klasy robotniczej przyswojone zostały szczególnie silnie bynajmniej nie te same części tej wielkiej całości. Widać, że przyswojenie to następowało nie tyle z logicznych, ile z socjopsychicznych powodów. Bo takie właśnie a nie inne akcenty, te a nie inne sformułowania przylegały najściślej do różnorodnego tła przeżyć, doświadczeń, wyobrażeń — słowem do różnych postaci „naturalnej", niezracjonalizowanej jeszcze świadomości społecznej robotników.

Dialektyka, tzn. tok rozwoju tych żywych treści marksizmu, nie przebiega dlatego tak akademicko, jak to przedstawia tow. Schaff, patrzący na sprawę z dość typowo ideologicznego punktu widzenia. Doktryna nie rozwija się harmonijnie z biegiem rzeczywistości. Nie rozwija się tylko w umysłach specjalistów, którzy — śledząc rozwój historii i uważając praktykę za czynnik rozstrzygający — zmieniają spokojnie i chętnie poszczególne tezy, nie mające już zastosowania. Doktryna jest zbyt silnie — właśnie jako doktryna żywa — związana z postawami uczuciowymi robotniczych bojowców, działaczy partyj-

nych i szeregowych uczestników ruchu. A psychologia myślenia tych ludzi jest nieco inna niż psychologia myślenia intelektualistów. Ci ludzie wiążą się z treścią doktryny jak z pułkowym sztandarem i niezbyt chętnie witają modernizm dowództwa, prowadzący do nieustannych poprawek w tekście dawnych zawołań.

III.

Drugą z przeszkód w harmonijnym i akademickim rozwoju marksizmu jest psychologia walki, opanowująca ze szczególną siłą zespół uczestników ruchu socjalistycznego, który można by nazwać średnim aktywem intelektualnym. Zespół ten zajmuje się rozprowadzaniem ustalonych odgórnie poglądów i ubojowieniem przekonań szeregowców ruchu. Wierność otrzymanym hasłom przy braku samodzielności myślenia; skłonność do szyderstwa z argumentów przeciwnika i czujność na ich przenikanie — te cechy funkcyjne wytwarzają w nich niezwykle silne, uczuciowo obwarowane nawyki: nawyki automatycznych reakcji na obce słowa, nawyki odruchowej nieufności do przekraczających schematy przekonań. Nieufność ta trwa i działa tak długo, dopóki jakiś nowy, uznany autorytet nie wprowadzi zmian i dopełnień w dotychczasowym kodeksie przekonań. Ta właśnie nieufność i przejmująca tych ludzi chęć jak najlepszego wypełnienia powierzonego im zadania — którym jest zabezpieczenie szeregowców ruchu przed działaniem przeciwnych przekonań — poprzez niezwykle łatwe do pojęcia, jasne rozgraniczenie między tym co swoje a tym co obce, prowadzi do samodzielnego rozwijania tez po linii krańcowych przeciwstawień. „Ludzie sądzą niestety zbyt często, że zrozumieli całkowicie nową teorię i że potrafią stosować ją od razu, skoro tylko przyswoili sobie— a i to nie zawsze dokładnie — jej podstawowe twierdzenia. Mogę uczynić ten zarzut niejednemu z nowszych „marksistów": takie postępowanie wytwarza bowiem cudaczną gmatwaninę". Ten ustęp z listu Engelsa do Blocha dość dobitnie charakteryzuje skutki upraszczania teorii. Przyjęcie poglądu, który tow. Schaff nazwał wulgarnym ekonomizmem, przez szerokie masy uczestników ruchu było nieuchronnym wynikiem tego stanu rzeczy. Zbyt długo przeróżni, niezbyt często bezinteresowni moraliści przeciwstawiali „rewolucję moralną" rewolucji społecznej, zbyt długo podnoszono przeciw ruchowi socjalistycznemu skrajnie naiwne lub skrajnie wyrachowane żądanie, aby tzw. przemiana człowieka poprzedziła przemiany polityczne i gospodarcze — aby nie ustalił się zakorzeniony nawyk podejrzliwości do samych słów i do tych, co je nawet w innym kontekście wypowiadają. Przyzwyczajono się patrzeć na te słowa pod słońce, dostrzegać za nimi dążności warstw społecznych, zwalczających ruch socjalistyczny.

Ten nawyk zapuścił korzenie niezwykle głęboko. Uchodził — w swojej prostocie i w swej rzekomej myślowej rewolucyjności — za jedynie konsekwentny wniosek, wysnuty z właściwego przyswojenia marksizmu. Przyjęcie ekonomicznego interesu jako motywu, który nie tylko w ostatniej instancji rozstrzyga o ludzkim postępowaniu, było niewątpliwie fałszywym, ale pociągającym dopełnieniem tej podróży do kresu nocy, którą odbywali młodzi adepci socjalizmu, jako rodzaj rewolucyjnego chrztu, zmywającego z nich przywiązanie do przesądów mieszczańskiego świata. Pamiętam dobrze rodzaj egzaminu z marksizmu, któremu poddawali się moi szkolni jeszcze wtedy koledzy. Dowodem właściwej znajomości było odkrycie w sobie samym ekonomicznych motywów, które miały rzekomo skłonić kandydata na rewolucjonistę do przystąpienia do ruchu. Pamiętam rozmowy z wieloma przyjaciółmi z przedwojennego ZNMS, prowadzone w latach okupacji. Jak często „byt społeczny" pojmowany był jako rodzaj opatrznościowego automatu wytwarzającego socjalistów. Jak mało było zrozumienia dla tej strony socjalizmu, którą nazwałem przeświadczeniem, dla tego splotu przeżyć, który Kruczkowski w swym odczycie z roku 1936, zawierającym rozumną i mocną polemikę z de Manem, nazwał „arcyludzkim rodowodem socjalizmu". Związki między przemianami sytuacji społecznej a przemianami przekonań pojmowane były najczęściej czysto ekonomicznie. Zwracanie uwagi na braki tych powiązań, na inne drogi, którymi odbywało się w historii i odbywa dochodzenie do socjalizmu, uważane było przeważnie za wyraz niedostatecznego przyswojenia marksizmu. „Arcyludzki rodowód socjalizmu" pokryty był powierzchownie pyłem ekonomizmu.

Wydobywał go na jaw czas wojny. Jej ogniska, wybuchające po świecie o lata wcześniej niż lato polskiego września, rzucały blask na tę inną stronę socjalizmu. W tym samym stopniu, w jakim czas ten przyniósł odrodzenie patriotyzmu, przyniósł on również odrodzenie problematyki moralnej. Już choćby ilość artykułów na temat związanych z latami wojny i okupacji zagadnień moralnych jest najlepszym dowodem nowego rozłożenia akcentów w stojącej przed współczesnym socjalizmem problematyce. Nastąpiła — jeśli można użyć tytułu studium Schelera — rehabilitacja cnoty. To słowo odzyskało w tym czasie pogardy cały swój blask, zużyty w ubiegłej epoce na wyzłacanie warkoczy Maryniom Połanieckim i na namaszczanie mieszczańskiej przezorności. Etyka przestała być przedmiotem rozpraw teoretycznych marzycieli o tym, jak powinien postępować człowiek przez duże C; stała się etosem, kształtem życia ludzi związanych z przerastającą ich sprawą. Czyż trzeba naprawdę aż tak dużo dobrej woli, aby zrozumieć, że „moralizowanie" wynikło stąd, a nie z „utopijnego antymarksizmu" czy „drobnomieszczańskiej chwiejności"?

IV.

Dążność do uproszczeń, doprowadzających do wulgarnego ekonomizmu, jest najzupełniej zrozumiała, jeśli przebiega w umysłowości ludzi, których życiu obce są teoretyczne subtelności i których psychika ukształtowana została w sposób skłaniający ich do przyjmowania tez uznanych za najbardziej skrajne, najbardziej prowokujące mieszczańskie samopoczucie, lub do traktowania doktryny en bloc jako nietykalnego sztandaru. Ci ulegają, jak to powiedział tow. Jabłoński w czerwcowym numerze „Przeglądu Socjalistycznego", mistyce słów. Ale lepiej, że ulegają tej, niżby ulegać mieli jakiejkolwiek innej, gdyż ta

strzeże ich związków z twórczym społecznie ruchem. Ta mistyka jest — lub raczej była — pragmatycznie cenna. O jednym z takich ludzi pisze tow. Jabłoński: „Słuchałem niedawno człowieka, który gotów był wiele osobiście poświęcić w obronie słuszności zdania głoszącego, że byt określa świadomość — ale mimo zmiany bytu swej klasy społecznej nie zmienił swej postawy psychicznej, gdyż, wbrew pozorom, nie znał tego bytu, nie umiał go poznać. W wielkim stopniu przeszkadzała mu w tym mistyka słów, zaczerpniętych z epoki u nas minionej". Tej mistyki nie stworzyla logika i nie logika, lecz życie będzie ją przekształcać. Nie jej i nie ludzi nią ogarniętych dotyczą słowa krytyki przeżytków marksizmu, zawarte w paru moich artykułach. Słowa te dotyczą przede wszystkim wędrownych kaznodziejów historycznego materializmu. Użyłem tu określenia, jakim Engels określił entuzjastów materializmu Moleschotta i Buchnera w połowie XIX wieku. Posłuchajmy chwilę, jakie zarzucał im grzechy:

> „Wulgaryzatorzy, którzy w Niemczech lat pięćdziesiątych spekulowali na materializmie, nie umieli w żaden sposób wykroczyć poza granice zakreślone przez swych mistrzów. Wszelkie dalsze postępy nauk przyrodniczych, dokonane od owego czasu, służyły im tylko jako nowe argumenty przeciw istnieniu stwórcy świata i w samej rzeczy dalsze rozwijanie teorii wychodziło zupełnie poza obręb ich zainteresowań... Jeśli idealizm wyczerpał już wszystkie swoje zasoby i porażony został śmiertelnie przez rewolucję 1848 roku, to miał przynajmniej tę satysfakcję, że materializm upadł chwilowo jeszcze niżej. Feuerbach miał stanowczo słuszność, gdy zrzucił z siebie odpowiedzialność za taki materializm — nie powinien był tylko mieszać nauk owych wędrownych kaznodziejów z materializmem w ogóle." (L. Feuerbach, str. 27, Moskwa, 1946).

Możliwe, że nie powinien. Ale oni tym bardziej nie powinni — i w tym tkwi sedno sprawy również w stosunku do historycznego materializmu. Gdyż wielu wędrownych kaznodziejów tej teorii kręciło się i kręci po gościńcach szerokiego świata we wszystkich porach roku. Obnoszą swoją mądrość — a raczej swą „cudaczną gmatwaninę" — po wielu jarmarkach, zachwalając jej naukowość, która z nauką ma tyle wspólnego, co jarmarkowy oleodruk z obrazem artysty.

> „Nie dziwiłbym się wcale, gdyby jego (tzn. moja, przyp. J. S.) krytyka zrodziła się na gruncie znajomości obiegowej literatury i obiegowej propagandy ruchu robotniczego lat międzywojennych" — pisał J. Hochfeld w jednym z numerów „Przeglądu Socjalistycznego".

Niedziałkowski, w swojej „Teorii i praktyce socjalizmu", odczuwał potrzebę wyraźnego odkreślenia swej pracy od praktyk wędrownych kaznodziejów ówczesnego czasu:

> „Z drugiej strony liczni pisarze, przyznający się do marksowskiej metody myślenia, poświęcili swe zdolności i siły pracy odwrotnej. Próbowano nieraz udowodnić za pomocą niesłychanie subtelnych komentarzy, zestawień tekstów, sylogizmów misternych, że akurat każda uwaga Marksa, każdy rzut oka w przyszłość były całkowicie zgodne z faktami ujawnionymi w następstwie, że nic tu nie może podlegać rewizji, ani sprawdzeniu."

Wędrowni kaznodzieje, marksiści z engelsowskiego cudzysłowu, twierdzili zawsze z nieugiętym uporem, że wszelka uwaga pod ich adresem jest jednocześnie atakiem na podstawy socjalistycznego myślenia. Dlatego zanalizujemy, dla przykładu, choćby jedną z różnic, jaka istniała między nimi a twórcami materializmu historycznego. Warto się przyjrzeć szczególnej selekcji, jakiej nieświadomie dokonywano na tekstach klasyków, aby usprawiedliwić swoje urazy, uświetnić teoretycznie swoje uprzedzenia i rozciągnąć na innych piętno trującej herezji. Zastanówmy się nad różnicami w stosunku do zagadnienia niepodległości, różnicami bardziej niż inne spory teoretyczne znanymi w polskim ruchu, tworzącymi dawniej zasadę podziału. Podam tekst Engelsa z przedmowy do polskiego wydania „Manifestu Komunistycznego" z roku 1892:

> „Odrodzenie zaś niepodległej, silnej Polski jest sprawą, która obchodzi nie tylko Polaków, lecz i nas wszystkich. Szczera współpraca międzynarodowa ludów europejskich możliwa jest jedynie wówczas, kiedy każdy z tych narodów jest u siebie w domu zupełnie niezależny... Szlachta nie potrafiła ani utrzymać, ani odzyskać niepodległości Polski, dla burżuazji jest ona dziś co najmniej obojętna. A jednak dla zgodnego współdziałania europejskich narodów jest ona koniecznością. Może ona być wywalczona tylko przez młody proletariat polski i w jego rękach jest całkowicie bezpieczna. Bowiem robotnikom całej pozostałej Europy niepodległość Polski potrzebna jest tak samo, jak i robotnikom polskim."

Trudno o wyraźniejszy tekst, o jaśniejsze sformułowanie poglądu. A jednak... Jednak umysł nawet tak wybitny jak Róża Luxemburg wywodziła z na swój sposób pojętego marksizmu zupełnie inne przekonania. Ilu było wśród polskich socjalistów ludzi, którzy — chcąc być „najczystszymi" rewolucjonistami — odżegnywali się od wszystkiego, co w ich oczach uchodziło za patriotyczny przesąd i odrzucali niepodległość jako sprawę nieczystą ze swoiście pojętego, klasowego punktu widzenia. Przyjęcie tej sprawy, która przecież „obchodzi nie tylko Polaków", za własną sprawę polskiej klasy robotniczej, było w ich wyobrażeniu równoznaczne z przejęciem obcej — szlacheckiej czy mieszczańskiej — ideologii. Krytyka niepodległościowego programu PPS była w ich rozumieniu obowiązkiem każdego uczciwego marksisty. I uprawiali tę krytykę nie zawsze po wersalsku, ale zawsze z głębokim poczuciem rewolucyjnego i proletariackiego obowiązku.

Aby zrozumieć ich postawę, nie trzeba odwoływać się do jakiejkolwiek z tez Marksa, nawet owej — słynnie nie zrozumianej po obu stronach barykady — tezy, że „robotnicy nie mają ojczyzny". Odwoływanie się do cytat nie jest robotą godną socjologów. Historia nie odsłania się oczom glossatorów. Aby ją pojąć, trzeba dokonać analizy wpływu, jaki walka z czystymi niepodległościowcami wywarła na przy-

wódców i członków SDKP i L, na powstałe w ich świadomości urazowe skojarzenia pojęć, na cały zrąb ich uczuciowości. Bronili dobrej sprawy. Czysta niepodległościowość części postępowej inteligencji polskiej sprzed 1914 roku, przenikająca wraz z grupą Piłsudskiego do szeregów ruchu socjalistycznego, wywoływała — siłą tworzonej przez stan antagonizmu krystalizacji kontrastowych stanowisk — czystą rewolucyjność. Dla tych niesplamionych nawet Lenin w swym poglądzie na sprawę polską albo się mylił, albo był dyplomatą.

Ten jeden przykład mógłby wystarczyć jako dowód, że jeśli ktoś wyraża się krytycznie o pewnych przekonaniach popularnych w kołach marksistowskich, nie warto zaraz wołać o wytworach złośliwej imaginacji i przytaczać na poparcie oskarżenia cytat, które obydwie strony znają równie dobrze. Raczej trzeba wtedy zadać sobie nieco trudu i dojrzeć żywą rzeczywistość przekonań różnych grup uczestników ruchu. Ta rzeczywistość nieraz odbiegała od sensu cytat, gdyż historia nie zawsze jest w zgodzie ze wskazaniami teoretyków. I o tym każdy marksista powinien dobrze wiedzieć.

V.

Ale dla wzmocnienia dowodu warto przytoczyć jeszcze jeden przykład. Przykład pochodzić będzie z innej, bardziej teoretycznej dziedziny: z dziedziny teorii zależności między zjawiskami kultury a podłożem społeczno-gospodarczym. Przez długi czas obowiązywała tu niemal powszechnie niezwykle uproszczona, czysto mechanistyczna interpretacja marksowskiej teorii „odbicia", sprowadzająca świadomość ludzką do nieskomplikowanej roli automatycznego rejestratora. Interpretacja ta była wprost modna. Popularność swą zawdzięczała temu, że uchodziła za wzór doskonale antypsychologistycznego stanowiska. Wyjaśniano sobie i światu proces twórczości myślowej i jej związków ze środowiskiem społecznym przy pomocy prostego powiedzenia, że procesy zachodzące w środowisku odbijają się w głowie jednostki. Bliższe zbadanie mechanizmu owego odbijania przekraczało na ogół zasięg zainteresowań. Jeśli próbowano tu coś zrobić, to przeważnie metodą „fantazji idealistycznej, nie dającą się pogodzić z faktami, ujętymi w ich własnym a nie fantastycznym związku" [1]) i z najwyraźniejszym lekceważeniem przestrogi Engelsa, że „ekonomika nie tworzy tu nic na nowo bezpośrednio sama z siebie, lecz określa rodzaj zmiany i dalszego kształtowania się istniejącego materiału myślowego i to przeważnie pośrednio..." [2])

Przykład zaczerpniemy z odczytu prof. Schaffa. Tow. Schaff odżegnuje się w swojej ostatniej książce [3]) od wszelkich uproszczeń materializmu historycznego, dokonywanych zarówno przez przeciwników, jak i przez zwolenników marksizmu. Przytacza zdanie Engelsa z listu do K. Schmidta (5. VIII. 1890), w którym autor „Położenia klasy robotniczej w Anglii" stwierdza z wyraźnym zdenerwowaniem: „Wiem tylko jedno, że nie jestem marksistą". Prof. Schaff podkreśla również, że „próby jednostronnego łączenia kultury z materialną podstawą społeczeństwa i próby tłumaczenia rozmaitych faktów twórczości literackiej wyłącznie czynnikiem ekonomicznym, przynależnością klasową autorów... nie mają nic wspólnego z materializmem historycznym." [4])

Pod tym względem jego książka stanowi cenną pozycję w literaturze marksizmu. Jak silny jest jednak nacisk zarysowanych wyżej uproszczeń nawet na jego umysłowość wskazuje tekst odczytu o socjalizmie utopijnym i naukowym, wygłoszonego w Łodzi w kwietniu 1945 roku na kursie centralnej szkoły PPR. Tłumacząc genealogię poglądów Tomasza Morusa, analizując społeczne podłoże powstania jego „Utopii", autor ujmuje sprawę w sposób następujący:

> „Lordowie zaczynają rugować chłopa z ziemi: zaczyna się okres, który Marks określa słowami: wówczas owce pożerały ludzi. Hodowla owiec wypiera dziesiątki tysięcy chłopów angielskich z ziemi, pozbawia ich źródła zarobków, rzuca do miast, zmusza do sprzedawania za bezcen swojej siły roboczej. Szalona nędza panuje wówczas wśród klas uciskanych. Tomasz More odzwierciedla niezadowolenie tych uciemiężonych".

Otóż nic podobnego. Tomasz More odzwierciedla swoje własne niezadowolenie z niezadowolenia tych uciemiężonych. To doprawdy bardzo poważna różnica. W przytoczonym ujęciu sprawy leży klucz do uproszczeń i nieporozumień. Przy patrzeniu na historię nie z lotu Wells'owskiej maszyny do podróży w czasie, lecz z nieco bliższej perspektywy, powyższe tłumaczenie genezy idei utopii staje się przykro niewystarczające. Twórczy proces ludzkiej świadomości zostaje ujęty w puste schematy teorii „odbicia", która od początku była i jest zrozumiała tylko jako antyteza do twierdzeń heglowskich i dziś już naprawdę wymaga daleko posuniętych rozjaśnień i uzupełnień.

Oczywiście, że można przeciw takiemu ujmowaniu sprawy wysunąć zdanie Marksa, że filozofia do swojego urzeczywistnienia potrzebuje proletariatu. To zdanie stwierdza aż nadto wyraźnie, że autor „Manifestu Komunistycznego" nie uważał wszystkich idei za odzwierciedlenie dążeń klasowych czy stanów społecznego niezadowolenia. Można również przytoczyć identyczne w znaczeniu zdanie Lenina, który uważał, że gdyby proletariat pozostawiony był sam sobie, nie przekroczyłby w swym rozwoju stadium trade-unionizmu. Ale nie o to tu chodzi. To znowu nie jest kwestia logiczna: jaki pogląd jest właściwym marksizmem, lecz socjologiczna: co kto za marksizm uważa. A przytoczona redukcja świadomości ludzkiej do roli lustrzanego automatu była i bywa jeszcze uważana za właściwy wynik stosowania marksowskiej metody, była i bywa jeszcze rozpowszechnionym zwyczajem. Przeciwko temu występowałem mówiąc, że trzeba by napisać na nowo niemal całą historię socjalizmu, której przedmiotem byłoby studium przemian zachodzących w ludziach, a nie tylko studium gospodarczych przekształceń. Prof. Schaff zarzucił mi wtedy chęć oderwanie człowieka od historii. Nie na tym mi wszakże zależy. Chodziło mi i chodzi jedynie o to, aby nie odrywać historii od

[1]) „Ludwik Feuerbach", Moskwa, 1946, str. 42.

[2]) Z listu do Konrada Schmidta, 27 października 1890. Dzieła wybrane Marksa, str. 397.

[3]) Wstęp do teorii marksizmu, „Książka", 1947.

[4]) Wstęp do teorii marksizmu, str. 193—4 (cytata zestawiona).

człowieka. A przytoczony ustęp jest wybitnym przykładem tego rozpowszechnionego w teorii i w praktyce nałogu.

Nie wystarczy więc odżegnywać się teoretycznie od mechanistycznych uproszczeń, aby być już zaraz rycerzem bez skazy. Trzeba umieć również dokonywać analizy konkretnych historycznych wypadków w zgodzie ze swymi metodycznymi przestrogami. Nieuwzględnianie ich prowadzi do usuwania zagadnień z pola świadomości, a nie do ich rozwiązywania. Żółkiewski pisał coś i kiedyś — zdaje się, że w pierwszym numerze „Kuźnicy" — o tym, że marksizm położył podstawy pod metodologiczne uznanie odrębności nauk humanistycznych. Marksizm położył podstawy — ale pod zrozumienie wzajemnych zależności między różnorodnymi zjawiskami kultury i pod uznanie swoistości faktów socjologicznych. Ze zrozumieniem odrębności humanistyki rzecz nie jest taka prosta. I dlatego wielu marksistów schodzi nie tylko na bezdroża pseudohumanizmu, ale na bezdroża ekonomizmu, który tak ostro i słusznie krytykuje Schaff we „Wstępie do teorii marksizmu".

Dlatego sądzę, że moje krytyczne uwagi na temat przyzwyczajeń myślowych wielu marksistów nie nosiły charakteru walki z własnymi, wyimaginowanymi obrazami, wywołanymi przez jakieś rzekome moje antymarksowskie zacięcie, lecz płynęły z widzenia rzeczywistości, którą wielu towarzyszy zasłania sobie niejednokrotnie pokrzepiającym wyborem cytat, twierdząc — zza tego parawanu — że wszystko było i jest jak najlepiej w kręgu kontynuatorów marksizmu.

„Szkoła marksowska — pisał kiedyś Mieczysław Niedziałkowski w nawiązaniu do książki Antonio Labrioli „Essais sur conception materialiste de l'histoire" — trudności główne niewątpliwie już przezwyciężyła. Miała ich wyjątkowo dużo, była bowiem od początku najściślejszymi nićmi związana z wielkim ruchem społecznym, którego potrzeby i zrozumiała tęsknota mas do twierdzeń apodyktycznych, haseł jasnych, nieugiętych, obcych wątpliwościom i zastrzeżeniom, wpływać musiały na zaciszne pracownie uczonych. A jednak umysły najtęższe w obozie socjalistycznym potrafiły rozwinąć i pogłębić marksizm w postaci jedynie możliwej, jako metodę myślenia i badania naukowego... Ten stan rzeczy rozczaruje zapewne osoby pragnące widzieć w marksizmie „prawdę absolutną", ale szkole marksowskiej pozwala zostać tym, bez czego straciłaby rację bytu — kierunkiem ściśle naukowego myślenia".

Jan Strzelecki

Klasa i naród w kleszczach imperializmu

I.

W wieku XX pod wpływem prac ekonomicznych W. Lenina [1]) ustaliło się pojęcie imperializmu jako najnowszej epoki w rozwoju kapitalizmu, epoki, w której swobodna konkurencja ustępuje miejsca panowaniu monopolistycznych grup i finansowego kapitału, dzielącego cały obszar ziemi na sfery swoich wpływów i eksploatacji.

Podkreślając przełomowe znaczenie tej interpretacji w uwidocznieniu najnowszego i najwyższego stadium w rozwoju kapitalizmu, warto tutaj przypomnieć o znaczeniu, jakie nadał słowu „imperializm" wybitny znawca epoki romantycznej, krytyk francuski Ernest Seillère. W pracach swoich „Le romantisme", „Le mal romantique" i innych, wychodząc zresztą z założeń idealistycznych, Seillère umysłowi ludzkiemu przypisuje zasadniczą dążność do ekspansji, do imperializmu. Stwierdzając, że źródłem naszej aktywności są przeżycia uczuciowe, Seillère nietscheańskiej „Wille zur Macht" przywraca jej tradycyjną, z teologii chrześcijańskiej zaczerpniętą nazwę „libido dominandi". Sam dla oznaczenia tej żądzy władzy czy woli mocy używa współczesnego terminu imperializm, doszukując się jego objawów w życiu jednostek i grup społecznych.

Za właściwe swoje zadanie uważa wyznaczenie właściwych granic „libido dominandi" ludzkiej, przeciwstawienie imperializmu racjonalnego, kierowanego przez wiedzę i rozsądek — imperializmowi irracjonalnemu, zawdzięczającemu swoją dynamikę ślepym namiętnościom.

W terminologii Seillère'a niewątpliwie ten imperializm, o którym mówi Lenin w swej pracy pt. „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu", musiałby uzyskać miano irracjonalnego, gdyż mimo pozorów planowej regulacji gospodarki międzynarodowej opiera się na wyzysku i eksploatacji jednych klas i upaństwowionych narodów przez inne — dla dogodzenia ślepej żądzy władzy i panowania.

Ta właśnie zbieżność i zestawienie tych pojęć pozwala na wysnucie z tego układu dalszych konsekwencji.

Sprawa stosunku proletariatu do narodu w literaturze socjalistycznej określana bywa często zbyt schematycznie. Przestrzega się klasę robotniczą przed czadem haseł patriotycznych, mącących czystość świadomości klasowej proletariatu, uznaje się jednak prawo każdej grupy narodowej do utrzymywania i kultywacji swojej kultury narodowej.

W. Lenin w polemice z bundowcem Libmanem przestrzega przed zbyt ogólnikowym ujęciem terminu „kultury narodowej", służącego najczęściej do przesłaniania interesów burżuazji wszelkich narodowości. Przyznaje jednak, że w każdej kulturze narodowej są zarodkowe elementy kultury demokratycznej i socjalistycznej, gdyż w każdym narodzie jest pracująca i eksploatowana masa, której warunki życia w sposób nieunikniony prowadzą do wytworzenia się ideologii demokratycznej i socjalistycznej; w każdym jednak narodzie jest również kultura burżuazyjna i to nie w postaci „elementów", lecz jako kultura panująca. Dlatego „kultura naro-

[1]) Przede wszystkim dzieła jego pt. „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu".

dowa" **w ogóle** jest kulturą ziemian, księży i burżuazji.

Rzucając hasło „międzynarodowej kultury demokratyzmu i ruchu robotniczego — pisze Lenin — chcemy z każdej narodowej kultury wziąć tylko jej demokratyczne i socjalistyczne elementy w przeciwstawieniu do kultury burżuazyjnej każdego narodu".

Tę myśl W. Lenina rozwija dalej I. W. Stalin w „Woprosach leninizma". „Czym jest kultura narodowa przy panowaniu burżuazji?" — pyta Stalin. I odpowiada: „Burżuazyjna pod względem formy, mająca na celu zatrucie mas jadem nacjonalizmu i podtrzymanie panowania burżuazji. Czym jest kultura narodowa w epoce dyktatury proletariatu? — **Socjalistyczna** pod względem treści i narodowa pod względem formy, mająca na celu wychowanie mas w duchu międzynarodowym i utwierdzenie władzy proletariatu".

Zdaniem Stalina tedy kultura proletariacka nie unicestwia kultury narodowej, lecz nadaje jej nową treść. I odwrotnie kultura narodowa nie przeciwstawia się proletariackiej, lecz nadaje jej formę.

W epoce zwycięstwa proletariatu należy oczekiwać **rozkwitu** kultur narodowych i zróżnicowania ich formy, ze względu na to, że socjalizm, wstrząsając najgłębsze pokłady uwarstwowień społecznych, na arenę życia politycznego wydobywa szczepy i ludy dotąd bezgłose i w ziemię wdeptane. Dlatego rewolucja socjalistyczna raczej pomnaża ilość języków i kultur narodowych, niż je zmniejsza. Dopiero w najdalszej konsekwencji, w rezultacie długotrwałej ewolucji, rozkwitu i wyżycia się wszystkich kultur narodowych można będzie stworzyć warunki, umożliwiające zespolenie tych kultur w jedną pod względem treści i formy kulturę socjalistyczną.

II.

To stanowisko klasyków marksizmu wobec kultury narodowej poucza nas w każdym razie o tym, że niezależnie od całej podejrzliwości i ostrożności, z jaką podchodzą do tego pojęcia, nie odmawiają mu bynajmniej charakteru mieszanego, synkretycznego, łączącego elementy kultury zarówno burżuazyjnej, jak i socjalistycznej.

Ustosunkowanie tych pierwiastków u różnych narodów jest rozmaite, zależne od stopnia napięcia walki klasowej w danym społeczeństwie i wpływu, jaki klasa robotnicza wywiera na całość życia społecznego narodu.

Są to jednak rzeczy względne, zależne od stopnia aktywności i wysiłku proletariatu, jego „libido dominandi", woli mocy klasy robotniczej, jej dążeń zdobywczych, realizujących się zarówno w walce rewolucyjnej, jak i w ewolucyjnym opanowaniu środków władzy i organizacji państwowej w danym społeczeństwie.

Ośmiogodzinny dzień pracy, zaprowadzony w szeregu krajów, wolność koalicji, ulepszenie ustawodawstwa ubezpieczeniowego, umowy zbiorowe, powszechne nauczanie — są to wszystko zdobycze klasy robotniczej, które nie mogą pozostać bez wpływu na całość życia zbiorowego narodu.

Należało by sądzić, że wraz z rozwojem urządzeń demokratycznych, ugruntowaniem świadomości socjalistycznej w masach wzrastać będzie wpływ klasy na państwo i kulturę narodową.

W związku z tym Mieczysław Niedziałkowski („Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień", str. 46) przewiduje, że proletariat będzie stopniowo coraz bardziej utożsamiał swój interes klasowy z interesem narodu, swoje dążenia kulturalne z potrzebami kultury narodowej, że proletariat musi „przyjąć" ojczyznę wraz z całym światem związanych z nią idei, pojęć, stanów uczuciowych.

Cytowanym często przez wrogów socjalizmu słowom K. Marksa, że „proletariusz nie ma ojczyzny", użytym zresztą w tym znaczeniu, że nędza wypędza go z ojczyzny każąc mu szukać zarobku po całym świecie, należy przeciwstawić inne, wymowniejsze na ten temat słowa „Manifestu Komunistycznego" Marksa i Engelsa:

„Jakkolwiek nie co do istoty swojej, ale co do form — walka proletariatu przeciw burżuazji przede wszystkim jest walką narodową. Proletariat każdego kraju musi z natury rzeczy przede wszystkim ze swoją własną skończyć burżuazją".

Jeszcze wyraźniej i mocniej prawo proletariatu do udziału i zorganizowania życia narodowego podkreślają następujące słowa „Manifestu":

„Dążąc przede wszystkim do pochwycenia władzy politycznej, **do zorganizowania się w klasę narodową, do ukonstytuowania się jako naród** proletariat musi być narodowym, jakkolwiek nigdy w znaczeniu burżuazyjnym".

W chwili gdy w Polsce wybiła godzina przełomu, gdy proletariat bierze odpowiedzialność za życie zbiorowe narodu, o którego wolność i niepodległość walczył od lat kilkudziesięciu, wbrew ugodowym dążnościom burżuazji polskiej, dobrze jest przypomnieć sobie i ustalić te tezy, świadczące o tym, że solidarność międzynarodowa proletariatu nie tylko nie podważa idei narodu i ojczyzny, lecz że właśnie socjalizm nadaje tym pojęciom pełne i istotne znaczenie, czyniąc z ojczyzny wspólnotę ogarniającą naprawdę całość społeczeństwa, podczas gdy dotąd tak zachwalana przez wszystkich eksploatatorów ojczyzna była parawanikiem wyzysku i nadużycia dla garstki uprzywilejowanej szlachty czy burżuazji.

Proletariat jest powołany do oczyszczenia pojęcia narodu i ojczyzny z nawarstwień klasowych burżuazji i do otoczenia tych pojęć czcią i powagą, jaka przystała tym kręgom zjednoczenia w bezklasowym społeczeństwie przyszłości.

Gdy z jednej strony dochodzi lub pod wpływem celowych wysiłków klasy robotniczej dojść może do wypełnienia pojęcia kultury narodowej elementami socjalistycznymi — na innnej zupełnie drodze można by dojść do spokrewnienia pojęć klasy i narodu.

Jeżeli klasą jest grupa społeczna, której członkowie w procesie wytwarzania podobną spełniają rolę i którą łączy wspólność interesów i antagonizmów — to stwierdzić należy, że w pewnych szczególnych warunkach historycznych więź nie identyczna wprawdzie, lecz podobna może łączyć i — naród.

Naturalnym przejawem organicznego rozrostu wspólnoty narodowej w tradycyjnej formie imperia-

lizmu irracjonalnego będzie narzucanie swej woli innym wspólnotom narodowym, wchłanianie ich i pomnażanie za ich pośrednictwem własnej potęgi. Czasy takiego rozrostu i pomnażania własnej potęgi mają się już ku schyłkowi. Zracjonalizowaną formą takiego imperialistycznego rozrostu będzie tworzenie nadrzędnej całości z kilku powiązanych ze sobą wspólnot narodowych.

Teraźniejsza polityka imperialna Anglii wobec swoich krajów koronnych (z wyłączeniem kolonii), uwzględniająca ich odrębność i samodzielność w granicach całości państwa, świadczy o stopniowej realizacji zasady scalania dobrowolnego cząstek w obrębie większej całości państwowej.

Polityka jednoczenia przez włączanie do większej całości czy wspólnoty i udostępnienia przywilejów, z których korzystają wszyscy członkowie wspólnoty, nie zawsze jednak daje się przeprowadzić.

Rzymianie wchłonęli w siebie wszystkie ludy Półwyspu Apenińskiego i całego ówczesnego Orbis terrarum rzymskiego wokół Morza Śródziemnego przez stopniowe nadanie praw obywatelstwa rzymskiego podbitym narodom i uświęcenie ich bóstw („evocatio deorum"). Z Fenicjanami stoczyli jednak śmiertelną i ostateczną wojnę, która doprowadziła do całkowitego wytępienia Punnów, zburzenia Kartaginy, zaorania i wyrównania miejsca, na którym stało to ongiś największe, najbogatsze i kwitnące miasto korsarzy i kupców punickich.

Starły się tutaj dwa całkowicie wyłączające się, sprzeczne i przeciwstawne dążenia, interesy i formy istnienia, które nie mogły dojść do żadnego współżycia i uzgodnienia.

Ten przykład dziejowy świadczy o pewnych granicach konkretnych możliwości jednoczenia, wynikających ze stopnia odmienności czy realnych różnic, jakie istnieją między poszczególnymi wspólnotami narodowymi i formami życia.

W nowszych czasach w miarę stopniowej emancypacji ludów kolorowych różnice rasowe między narodami też mogą utrudniać i opóźniać epokę zjednoczenia między ludźmi, znajdującymi się na różnych stopniach uspołecznienia, cywilizacji i obyczajowości.

III.

W związku ze stopniową demokratyzacją społeczeństw nowoczesnych, z wydobyciem się na powierzchnię życia kulturalnego i politycznego warstw „niehistorycznych" i pozbawionych dotąd możności wywierania wpływu na życie państwowe, kolosalnego znaczenia nabrało zagadnienie życia narodowego, gdyż „naród", który był dotąd wspólnotą psychiczną nielicznej stosunkowo warstwy uprzywilejowanych, staje się coraz bardziej wspólnotą milionowych bezgłosych dotąd rzesz, upominającego się o swoje prawa ludu.

We Francji poczucie narodowe lud zdobył w czasach Wielkiej Rewolucji, w Anglii — w ustawicznej walce z przywilejami arystokracji.

W Polsce lud przez wieki całe nie miał pełnej świadomości narodowej i obywatelskiej — nie zdobył jej również w czasach niewoli, gdy siła tradycji, poczucie narodowe było udziałem tylko szlachty i części mieszczaństwa. Dopiero w końcu XIX wieku poprzez ruch socjalistyczny i ludowy następuje stopniowe włączanie tych warstw do narodu. W chwili odrodzenia państwa polskiego olbrzymie masy ludowe zdobyły prawa obywatelskie i zaczęły się otrząsać z tysiącletniej drzemki i martwoty. Ta czynna rola, jaką w sprawie odrodzenia niepodległości odegrał ruch socjalistyczny i ludowy, wplotła masy ludowe na zawsze już w życie narodu.

Rok 1926 i lata następne odepchnęły te masy ludowe od udziału w życiu narodu i państwa, wtrąciły je pozornie w stan poprzedniej drzemki i martwoty.

Udziału jednak mas ludowych w walce o niepodległość i w obronie granic państwa nic już nie wydrze ze świadomości zbiorowej robotników i chłopów, nie udało się również sanacji zatrzeć żadnymi sztucznymi środkami i zabiegami policyjnymi ich poczucia obywatelskiego i narodowego.

Dzięki jednak włączeniu najliczniejszej w zbiorowości polskiej warstwy chłopskiej i robotniczej do wspólnoty narodowej, z natury rzeczy musi nastąpić pewne przetasowanie czy modyfikacja cech, które w tradycji polskiej uchodziły na narodowe, choć w gruncie rzeczy były ściśle związane raczej z panującą wszechwładnie kulturą szlachecką.

Psychikę narodu urabiają jednak nie tylko stosunki wewnętrzne; niemniejszą rolę w kształtowaniu profilu narodowego wyznaczyć należy stosunkom międzynarodowym, pozycji danej zbiorowości w kole współistniejących wspólnot narodowych.

Konkretne różnice w położeniu gospodarczym poszczególnych krajów w związku z polityką imperialistyczną największych potęg światowych są tak olbrzymie, że w świadomości ogólnej przesłaniają one dalsze widoki przebudowy społecznej na tle bliższej i łatwo dostrzegalnej krzywdy czy upośledzenia w stosunku do uprzywilejowanych krajów lub państw. W związku z tym antagonizmy narodowe i państwowe, znajdujące podłoże w upośledzeniu ekonomicznym poszczególnych krajów, mogą tymczasowo górować nad antagonizmami klasowymi i społecznymi.

Głęboką, przekonywającą analizę tych stosunków dał już W. Lenin w swoim „Imperializmie". Podkreśla on tedy, że w chwili obecnej świat się podzielił na garstkę państw-lichwiarzy i olbrzymią większość państw-dłużników. Wysokie zyski garstki najbogatszych krajów wytwarza ekonomiczna możliwość „przekupienia" górnych warstw proletariatu, związania go z interesami kapitału.

Ta jednak możliwość chwilowego i częściowego „pojednania" proletariatu z kapitałem w państwach lichwiarsko - rentierskich wytwarza, siłą rzeczy i przeciwwagę w postaci częściowej solidarności interesów kapitału i proletariatu w krajach i państwach, wydanych na pastwę imperialistycznej polityki państw-lichwiarzy. Wyrazić się zaś to może przede wszystkim w tak pozornie zagadkowym, a z tego punktu widzenia zrozumiałym, poddaniu się klasy robotniczej w krajach eksploatowanych urokowi agitacji nacjonalistycznej. Dzieje się to na wielką skalę w koloniach, w krajach zależnych, gdzie klasa robotnicza często jednoczy się ze „swoi-

mi" kapitalistami, uważając ich za zło mniejsze od korsarskich reprezentantów obcego kapitału.

W państwach rentierskich udział proletariatu w podziale lichwiarskiego zysku kapitalistów, zdobywanego w krajach dłużniczych, zależnych lub kolonialnych, wyraża się w wyższych stosunkowo płacach i w wyznaczaniu miejscowym robotnikom pracy lżejszej, częściowo nadzorczej. Praca cięższa i niebezpieczna spada na ramiona przybyszów obcych i emigrantów.

„We Francji robotnicy w górnictwie są w znacznej części cudzoziemcami: Polacy, Włosi, Hiszpanie. W Stanach Zjednoczonych emigranci z Europy wschodniej i południowej zajmują najgorzej płatne miejsca, a robotnicy amerykańscy dają największy procent robotników wybijających się na dozorców i otrzymujących najlepiej płatne roboty". (W. Lenin, „Imperializm...", str. 94).

Engels w liście do Kautsky'ego z 12 września 1882 roku pisze: „Pytacie mnie, co myślą robotnicy angielscy o polityce kolonialnej. To samo, co myślą o polityce w ogóle. Tu nie ma partii robotniczej, są tylko konserwatyści i liberalni radykałowie, robotnicy zaś najspokojniej w świecie korzystają wespół z nimi z monopolu kolonialnego Anglii i jej monopolu na rynku światowym".

Od tego czasu, jak wiemy, w Anglii wiele się niby zmieniło. Powstała potężna i wpływowa Partia Pracy, reprezentująca interesy robotnika angielskiego. Partia ta nie ma jednak zupełnie charakteru rewolucyjnego i robotnik angielski dotąd, podobnie jak w czasach Engelsa, najspokojniej korzysta wespół z kapitalistą angielskim z monopolu kolonialnego Anglii.

Wobec zaś rezerw i zysków kapitału angielskiego stać go było nawet na to, aby bezrobotny w Anglii otrzymywał zasiłek, często większy od przeciętnego zarobku robotnika w innych krajach, co oczywiście może skutecznie paraliżować przez czas dłuższy jego wolę rewolucyjną i świadomość klasową.

Na podstawie względnego zainteresowania proletariatu w eksploatacji kolonialnej powstało tedy i utrwaliło się jego związanie z organizacją gospodarczą burżuazyjno-imperialistycznego państwa, wyodrębnianie się pewnych grup proletariatu, korzystających z przywileju pewnego udziału w zyskach i grabieży krajów zależnych, lub kolonialnych.

W ten sposób zastąpienie swobodnej konkurencji panowaniem monopolistycznych trustów i koncernów, mających na swoje usługi największe potęgi państwowe świata — doprowadza do zróżniczkowania położenia ekonomicznego klasy robotniczej, co ze swej strony wpływa ujemnie na międzynarodową solidarność proletariatu i świadomość jedności klasowej.

Z drugiej jednak strony, gdy dotychczasowy kapitalizm prowadził do podziału ludzkości na dwie przeciwstawne klasy — posiadaczy środków wytwórczości i tych, którzy im sprzedawali siłę roboczą swoich mięśni i mózgów — kapitalistów i proletariuszy, — **teraźniejszy monopolistyczny kapitalizm w epoce imperializmu, czyli panowania kapitału finansowego, będącego nadwyżką kapitału w krajach o dawno rozwiniętej kapitalistycznej produkcji, na stanowisko proletariuszy spycha już nie tylko klasę, ale całe narody i państwa.**

W związku z tym wytwarza się nowa, nieprzewidziana przez twórców naukowego socjalizmu konstelacja cech i dążności, **sprzyjająca odrodzeniu ruchów narodowych, reprezentujących wspólnoty już nie tylko psychiczne, lecz i ekonomiczne, występujące czynnie do walki z międzynarodowym kapitałem, żerującym na ekonomicznym upośledzeniu całej ludności danego kraju.**

Nacjonalizm hinduski, egipski, indochiński, indonezyjski z tych źródeł czerpie soki żywotne i na tej drodze dochodzi do względnej konsolidacji społeczeństwa.

Nie należy się więc zbytnio temu dziwić, że w warunkach specjalnego ucisku ekonomicznego kraju przez monopolistyczny kapitał właściwe zadania ruchu robotniczego, zmierzającego do przebudowy socjalistycznej społeczeństwa, mogą w świadomości pewnych grup proletariatu usuwać się na dalszy plan w zestawieniu z walką o wyrównanie stopy wyzysku w stosunku do innych krajów.

W tym wypadku zadania tzw. narodowe i państwowe w świadomości proletariusza mogą triumfować nad społecznymi i klasowymi. Tak jest i tak było w krajach najbardziej postępowych pod względem uprzemysłowienia i wpływu mocarstwowego. Nic więc dziwnego, że zdarzyć się to może i w krajach zacofanych i marginesowych.

W tym wypadku jednak agitacja nacjonalistyczna ma pewne podstawy w położeniu ekonomicznym klasy robotniczej i **wspólnota narodowa nabiera specjalnego charakteru,** a mianowicie **grupy, związanej łącznością interesów gospodarczych i antagonizmów w stosunku do innych wspólnot narodowych,** reprezentujących hierarchię eksploatatorską w stosunku do grupy eksploatowanej.

Rozwój kapitalizmu światowego prowadzi z jednej strony do umiędzynarodowienia życia gospodarczego i do gospodarczej niwelacji, z drugiej zaś strony — w o wiele wyższym stopniu — ten sam proces wytwarza niezwykłe zaostrzenie tendencji do „nacjonalizacji" interesów kapitalistycznych, do tworzenia zwartych grup „narodowych", które, uzbrojone od stóp do głów, gotowe są w każdej chwili rzucić się wzajemnie na siebie.

IV.

Zarówno klasa bowiem, jak i naród czy, jak widzieliśmy przed chwilą — **„uklasowiony naród"** dąży do wyzwolenia się spod ucisku politycznego i ekonomicznego innych organizmów państwowych i grup społecznych, spod ich imperializmu — z drugiej zaś strony do upodobnienia do siebie innych grup i organizmów społecznych.

Z tego punktu widzenia można mówić poniekąd nawet o „gospodarstwie narodowym", oczywiście nie w znaczeniu bezwzględnym, lecz w sensie zbiorowego wysiłku uniezależnienia się od eksploatacji innych organizmów narodowych i państwowych, ograniczenia zakresu ich wpływów.

Nie chodzi o to, ażeby stawać tutaj w obronie ja-

kiejkolwiek formy kapitalizmu, trzeba jednak stwierdzić ubocznie, że kapitał obcy z natury rzeczy mniej związany ze społeczeństwem i obojętny na wszystko poza stopą procentową i dywidendą — wyróżnia się jednak większą bezwzględnością i zdolnościami grabieżczymi.

Afera Boussaca w Polsce, stosunki w Zakładach Żyrardowskich po przejściu w ręce obce (por. Paweł Hulka-Laskowski „Mój Żyrardów") są dość wymowną ilustracją panowania kapitału obcego w kraju.

Nie znaczy to oczywiście wcale, żeby kapitał rodzimy, swojski czy narodowy przeciwstawiać obcemu jako dobroczynny i humanitarny. Znaczy to tylko tyle, że uwzględniając istnienie wielu realnych wspólnot nie zaprzeczamy bynajmniej istnienia wspólnoty narodowej, która nakłada pewne ciężary i obowiązki na swoich uczestników.

I że w związku z tym łatwiej wpływ wywrzeć na grupę rodzimych kapitalistów w sensie ograniczenia stopy ich wyzysku, niż wywrzeć nacisk na rozproszone po całym świecie grupki międzynarodowych akcjonariuszy, z natury rzeczy obojętnych na wszystko poza rentownością przedsiębiorstw, które do nich należą.

A przecież udział tego obcego kapitału w naszych spółkach akcyjnych przed wojną nie był wcale mały. Przemysł polski, który powstał i rozwinął się w czasach niewoli i upadku ekonomicznego kraju, z natury rzeczy stał się dziedziną wpływów obcych.

„Mały Rocznik Statystyczny" z roku 1937 i 1938 podaje następujące cyfry, świadczące o ustosunkowaniu kapitału obcego do własnego w krajowych spółkach akcyjnych w najważniejszych działach produkcji w latach od 1933—1935.

Udział procentowy kapitału obcego w naszych spółkach akcyjnych i najważniejszych działach produkcji przemysłowej wynosił tuż przed wojną mniej więcej od 50% do 80%.

Według stanu z początku r. 1937 najpoważniejszy udział w kapitale spółek akcyjnych posiadały kapitały: francuskie (27,1%), angielskie (19,2%), niemieckie (13,8%), belgijskie (12,5%).

Kapitał francuski — w sumie 391 milionów złotych — występował najsilniej w przemyśle naftowym, górniczo-hutniczym, włókienniczym, elektrowniach.

Kapitał amerykański — 277 milionów złotych — grupował się w przemyśle górniczo-hutniczym, naftowym, włókienniczym.

Kapitał niemiecki — 300 milionów złotych — zaangażowany był najsilniej w przemyśle górniczo-hutniczym, w elektrowniach i w przemyśle metalowym.

Kapitał belgijski — 181 milionów złotych — największy udział miał w elektrowniach, poza tym w przemyśle górniczo-hutniczym, w grupie transportowo-komunikacyjnej i w przemyśle mineralnym.

Podsumowując to wszystko, należało by stwierdzić, że przemysł nasz w poważnej swojej części znajdował się w rękach obcych, innymi słowy, nadwartość pracy robotnika polskiego pomnażała zasoby i wzmagała imperializm gospodarczy Francji, Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Belgii — kosztem Polski.

W ten sposób kapitał finansowy, który był i jest obecnie przedmiotem wywozu, pasożytował na krajach opóźnionych w swoim rozwoju kapitalistycznym, stawiając proletariat tych krajów (środkowo- i południowo-europejskich) w położenie podobne do sytuacji ludów kolorowych, wydanych na pastwę wyzysku narodów „cywilizowanych", które zdołały się już podzielić obszarem świata.

W świetle tych cyfr dopiero możemy właściwie ocenić dobrodziejstwo uspołecznienia kluczowych gałęzi naszego przemysłu, dokonane przez państwo polskie w chwili obecnej i zbawcze owoce tej polityki gospodarczej, której wynikiem jest wyzwolenie robotnika z pęt eksploatacji, państwa zaś i narodu — z poddańczej zależności od wpływów międzynarodowej kliki kapitału finansowego.

Podkreślamy tutaj te znane zresztą fakty dla uwidocznienia skomplikowanej sytuacji, w jakiej się znalazł ruch socjalistyczny w Europie tuż przed wojną. Oderwana zasada międzynarodowości, głoszonej dotąd w sposób zbyt mechaniczny przez socjalizm, zderzała się w sposób nieunikniony z konkretnymi różnicami w położeniu klasy robotniczej w poszczególnych krajach.

Różnice te natomiast wzmagały ruchy nacjonalistyczne, stając się osią obrotową konsolidacji narodowej, gdyż w tych warunkach wyzysku imperialistycznego cały naród czy państwo jako grupa społeczna stawała się przedmiotem wyzysku ze strony innych kapitalistycznych grup narodowych lub państwowych, dopuszczających do udziału w tej grabieży także i „rodzimy" proletariat, jak to się dzieje w Anglii i Ameryce.

Należało by stąd wnosić, że **droga do socjalizmu** prowadzi niekoniecznie bezpośrednio przez umiędzynarodowienie ruchu robotniczego, lecz że **może przebiegać przez etapy pozornie jej wrogie, zmierzające do ujednostajnienia stopy wyzysku kapitału finansowego w poszczególnych krajach**, co wyraża się między innymi **w walce narodowej z kapitałem międzynarodowym.**

Dopóki robotnik angielski czy amerykański zarabiać będzie kilkakrotnie więcej od robotnika hinduskiego czy polskiego, dopóki stopa jego wyzysku jest kilkakrotnie mniejsza od stopy wyzysku proletariatu w krajach kolonialnych i zależnych — dopóty solidarność między robotnikami hinduskimi czy polskimi będzie większa od teoretycznej solidarności robotnika hinduskiego i angielskiego.

Dopiero wyrównanie potencjału wyzysku całej klasy robotniczej czy proletariatu umożliwi pełną i całkowitą realizację zasady solidarności międzynarodowego proletariatu i bezpośredniej walki o socjalizm.

Póki nie dojdzie do tego, ruchy narodowościowe zawsze będą miały dostateczną ilość materiału podsycającego wolę wyłączności i celowego przeciwstawienia się innym grupom narodowym.

Nie można więc tedy, uznając zresztą całkowicie zasadę międzynarodowej solidarności proletariatu w walce z kapitalizmem, pomijać albo lekceważyć ruchów narodowych, zmierzających do emancypacji i uwolnienia się od zależności gospodarczej i politycznej, która jest wykładnikiem panowania kapitału

finansowego, spychającego kraje wydane na pastwę jego eksploatacji na poziom i stopę życia ludów kolorowych.

Nie darmo Lenin, cytując Gaevernitza, flotę wojenną Anglii przyrównywa do komornika sądowego, egzekwującego zyski kapitału angielskiego w krajach zależnych i broniącego rentiera angielskiego przed oburzeniem, buntem i nienawiścią dłużników.

V.

Z rozważań powyższych wynikało by tedy, że ruchy nacjonalistyczne i faszystowskie zużywały i gotowe są zawsze zużyć na swoją korzyść część siły dziejowej, tkwiącej w poczuciu upośledzenia klasy robotniczej danego kraju, wiążąc ją ze sobą wspólnotą narodowego interesu i dążeń. Grupy przewrotu społecznego w obawie „skażenia" czystości swojej ideologii zupełnie niepotrzebnie wyzbywają się tego atutu. W obecnym stadium rozwoju dziejowego, po wielkich przemianach społecznych, których terenem stała się Polska i Europa wschodnia, interes narodowy da się pogodzić z interesem klasowym — i byłoby poważnym błędem politycznym niedocenienie siły nośnej zracjonalizowanego poczucia narodowego, zużywanego obecnie w jego irracjonalnej postaci do celów reakcyjnych przez obóz faszystowski.

W chwili obecnej po wielkiej, sześcioletniej rzezi narodów, gdy w gruzy runęła koncepcja hitlerowskiego „nowego porządku" w Europie, polegającego na skrupulatnie wypracowanym przez teoretyków narodowego socjalizmu systemie imperialistycznej eksploatacji narodów, podporządkowanych eksterminacyjnej polityce „Herrenvolk'u" — w większym stopniu niż przed wojną spokrewniają się pojęcia klasy i narodu.

W szeregu krajów wschodniej Europy—nie bez zapładniającego wpływu haseł Rewolucji Październikowej, której nosicielami stały się wojska radzieckie — w szeregu krajów słowiańskich przeprowadzono radykalne reformy społeczne, polegające na likwidacji obszarnictwa i nacjonalizacji kluczowego przemysłu. Ukrócono w tych krajach, jak Jugosławia, Czechy, Polska — korsarskie przywileje klas posiadających; wyzwolona z pęt kapitału finansowego klasa pracująca sięgnęła po władzę polityczną, wlewając nową treść kulturalną w stare miechy życia narodowego.

Dzięki przeprowadzonym reformom z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc dokonywa się ujednostajnienie położenia gospodarczego poszczególnych grup społecznych, prowadzące do uzgodnienia gospodarczego i społecznego, do utożsamienia klasy pracującej z narodem.

Mimo wielu złośliwych i rakowatych narośli organizmu społecznego w postaci paskarstwa, ukrytych zysków i nadużyć, zdrowy pień życia narodowego rozgałęzia się na wszystkie formy społecznie pożytecznej pracy, przesycając nowymi sokami rozrosłe gałęzie dotychczasowego życia, wlewając się karnym strumieniem w bujne pędy świeżo rozrosłych nowych rozgałęzień.

Pozycja jednak, w jakiej znalazły się wyzwolone z pęt wyzysku kapitalistycznego kraje wschodniej Europy w stosunku do zakusów imperialistycznych powojennego kapitału amerykańskiego, z tym większą oczywistością pozwala utożsamić sprawy i interes walczącego z kapitalizmem proletariatu polskiego z interesem całego narodu, którego naczelnym i najważniejszym zadaniem jest wyzwolenie zbiorowości polskiej zarówno spod ekonomicznego uzależnienia i kapitalistycznej eksploatacji, jak i politycznej przemocy silniejszych i zasobniejszych od nas państw kapitalistycznych.

J. N. Miller

Postawa Kościoła katolickiego wobec przemian ustrojowych w Polsce

Kościół katolicki jako największa w Polsce instytucja religijna nie rezygnował nigdy z celów politycznych. Działalność religijna nie wyczerpywała zainteresowań prefektów czy proboszczów wiejskich, określona postawa polityczna obowiązywała najwyższe w hierarchii kościelnej sfery. Poprzez wszystkie dostępne Kościołowi środki działania (ambona, konfesjonał, wydawnictwa, organizacje świeckie, instytucje patronatów itd.) wywierał on wpływ polityczny na społeczeństwo.

Kościół nie angażował się wprawdzie oficjalnie po stronie określonej partii politycznej. Działał raczej — używając modnego wyrażenia — przy pomocy „wtyczek", patronował niektórym partiom i organizacjom. Patronat ów miał na celu doraźne zużytkowanie wpływów religijnych w narodzie w celu podtrzymywania tych ośrodków politycznych w Polsce, które wiązały swą działalność z Kościołem. Nie jest przypadkiem, że ośrodki te miały wyłącznie reakcyjny charakter. Kler i jego różnorodne organizacje popierały w okresie przedwojennym w większości te partie polityczne, które dziś — na skutek uchwał międzynarodowych — uznane zostały jako antydemokratyczne i na tej podstawie pozbawione możliwości legalnego działania.

Należy przy omawianiu tego zagadnienia podkreślić, że aktywność polityczna kleru na kilka lat przed wojną znacznie się wzmogła. Nastąpiło to w związku ze zmianą metod wychowawczych w seminariach duchownych. Typ dobrodusznego, szukającego wygody życiowej proboszcza, który nie potrafił opanować niebezpiecznego dla Kościoła zjawiska powstawania niezależnych organizacji — szczególnie wiejskich — zastąpiony został przez element nowy, o pogłębionych umiejętnościach organizacyjnego działania. Owo pogłębianie szło wyłącznie w kierunku konsekwentnego zbliżania się do reakcji i przejmowania jej teorii i praktyki działania.

TERROR I SCHLEBIANIE „WODZOWI"

Z takim bagażem politycznym wszedł Kościół katolicki w ponure lata okupacji. Pięcioletni przeszło terror okupanta zwrócony był i przeciw Kościołowi. Na terenach włączonych do Rzeszy księża znosili prześladowania łącznie z miejscową ludnością, która skazana była na wysiedlenie i na niewolniczy tryb życia. Pewna część kleru włączyła się do działalności konspiracyjnej, wybierając oczywiście te ośrodki polskiego ruchu oporu, które były mu najbliższe politycznie. Stosunkowo poważnie stępione zostało wśród duchowieństwa w czasie okupacji ostrze sympatii dla teorii rasistowskich, przejawiających się w antysemityzmie. Plebanie niektórych księży, a szczególnie klasztory stały się miejscem schronienia dla pewnej części dzieci żydowskich, a nawet dla osób starszych... Fakty te nie wpłynęły zresztą zasadniczo na zmianę orientacji politycznej kleru.

Nie zmieniła jej również postawa papieża w okresie wojny w stosunku do faszystów i hitlerowców. W czasie okupacji stosunkowo duża część Polaków, przyznających się publicznie do katolicyzmu, niechętnie wypowiadała się o tych przejawach działalności papieża, które niewątpliwie były wyrazem schlebiania, lub — jeśli kto woli — liczenia się z siłą „wodza", który zawładnął niemal całą Europą. Prasa katolicka ogłosiła w Polsce kilka dokumentów, które miały na celu wykazanie fałszywości oskarżania papieża o sympatie hitlerowskie w okresie sukcesów militarnych kata Europy. Poważna część prasy polskiej uznała jednak ten materiał dowodowy za nie wystarczający i nie wyjaśniający w pełni zagadnienia.

W tych warunkach wydarzenia związane z wyzwoleniem kraju przez wojska maszerujące ze Wschodu ustosunkowały niemal cały kler niechętnie, jeżeli nie wręcz wrogo, do powojennej rzeczywistości w Polsce. Postawa Kościoła w okresie przedwojennym i w poważnej mierze w okresie wojny miała zbyt reakcyjny politycznie charakter, aby data wyzwolenia kraju stała się jednocześnie przełomem światopoglądowym kleru, przy uwzględnieniu — rzecz oczywista — okoliczności, że tego rodzaju proces w Polsce jest w ogóle możliwy.

GEST PKWN I NOWE PRAWO MAŁŻEŃSKIE

Należy odpowiedzieć z kolei na zasadnicze pytanie. Jakie akty państwowej natury, mające duże znaczenie dla pozycji Kościoła w Polsce, podejmowane były przez PKWN i rządy tymczasowe w okresie, kiedy ustalał się profil ustrojowy państwa polskiego? Pierwsze „gesty" zmierzały do nienaruszania stanu posiadania Kościoła, do zachowania wzajemnego lojalnego stosunku. Manifest PKWN głosił zasadę swobód religijnych. Ustawa o reformie rolnej wyłączała spod rozdziału majątki kleru świeckiego i zakonnego, zostawiając rozstrzygnięcie tego problemu sejmowi ustawodawczemu. Dotychczas najwyższa instancja prawodawcza w Polsce nie zmieniła decyzji PKWN-u. Fakt ten świadczy o celowych tendencjach obozu demokratycznego, zmierzających do ułożenia współżycia między władzami państwowymi i Kościołem.

Drugim aktem państwowym w Polsce, który wiązał się bezpośrednio z interesami Kościoła, była ustawa dotycząca nowego prawa małżeńskiego. Przed jej ukazaniem się w dużej części naszego kraju obowiązywały w prawie małżeńskim zasady religijne, sankcjonowane przez władze państwowe. Uchwalone przez rząd świeckie prawo małżeńskie zmieniło zasadniczo tę sytuację.

I chociaż ustawodawca zmierzał tylko do ujednostajnienia tego typu przepisów na terenie całego kraju — Kościół potraktował wspomnianą uchwałę rządu jako cios wymierzony we własne religijne i materialne uprawnienia. Toteż dotychczas małżeństwo zawarte przed władzami świeckimi — w wypadku jeżeli przynamniej jedno z małżonków uzyskało przedtem rozwód — traktowane jest przez Kościół jako konkubinat. Należy przy tym zaznaczyć, że państwo nie czyni żadnych przeszkód w zawieraniu ślubów kościelnych; domaga się tylko, aby dopełnione zostały przez małżonków formalności prawne, przewidziane w nowej ustawie małżeńskiej.

Wprowadzenie tej ustawy w życie i podjęta na jej temat szeroka dyskusja wśród społeczeństwa — kierowana w pierwszej mierze przez aktywistów PPS — wywołała żywy oddźwięk wśród kleru. Hamowana przezornie przez duchowieństwo katolickie wrogość w stosunku do władz demokratycznej Polski tym razem ujawniła się w spontanicznym ataku na reformatorskie zamierzenia i decyzje. Kościół postanowił wystąpić publicznie. Urządził w Częstochowie manifestacyjny zjazd, który miał na celu ujawnienie wpływów kleru katolickiego w społeczeństwie i zdyskontowanie ich na rzecz własnych interesów. Podjęte na zjeździe częstochowskim uchwały nie zmierzały jednak do drastycznej walki z ludową rzeczywistością. Krytyka nowego ustawodawstwa w Polsce była raczej ogólna i połowiczna.

Aktem, który miał poważny wpływ na pozycję Kościoła w odrodzonej Polsce, było wypowiedzenie konkordatu przez władze państwowe naszego kraju. Formalną przyczyną tej decyzji było złamanie przez najwyższe czynniki kościelne w Rzymie postanowień konkordatu, gwarantującego władzom Rzeczypospolitej wpływ na odwoływanie i mianowanie biskupów na terenie Polski. Po tym wydarzeniu wszelkie więzy, wynikające z dwustronnych umów między Rzymem i Warszawą, przestały istnieć.

Należy w związku z tym zagadnieniem stwierdzić, że wypowiedzenie konkordatu było jednocześnie — poza formalnymi powodami — wyrazem postawy demokracji ludowej w Polsce w stosunku do najwyższych władz Kościoła katolickiego, które nie uznawały powojennej rzeczywistości w Polsce, wstrzymując jednocześnie mianowanie swego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Warszawie. Dotychczas sprawa ta — mimo prowadzonych rozmów — nie została rozstrzygnięta.

Reforma rolna, nowa ustawa małżeńska i wypowiedzenie konkordatu — to były najważniejsze wydarzenia, które posiadały wpływ na stosunek Kościoła do państwa polskiego. Poważne znaczenie w tej dziedzinie posiadała również wypowiedź prymasa, kardynała Hlonda, dotycząca walk bratobójczych, narzucanych krajowi przez podziemie. Kardynał Hlond w wywiadzie udzielonym dziennikarzom zagranicznym nie zajął w tej sprawie określonego stanowiska, jego wypowiedzi zmierzały raczej do częściowego usprawiedliwienia polskiego podziemia. Oburzenie zdrowo myślącego społeczeństwa stało się w danym wypadku poważnym ostrzeżeniem, skierowanym pod adresem tych najwyższych czynników w hierarchii kościelnej, które próbowały wspierać się politycznie na wrogach demokracji ludowej.

Doniosłym aktem, który wielkodusznie zmierzał — mimo dotychczasowych przeszkód — do właściwego układu stosunków między Kościołem i władzami Rzeczypospolitej, był wywiad udzielony przez prezydenta Bieruta ministrowi pełnomocnemu Pruszyńskiemu. Krajowe i zagraniczne echa tego wywiadu wskazują, że wypowiedzi podkreślające zasadę swobód religijnych, bez nadużywania ich jednak w walce politycznej, stanowią właściwą podstawę porozumienia.

WZORY FRANCUSKIE

Kościół katolicki — choć nieoficjalnie — wiązał się jednak w okresie przedwojennym z tymi partiami politycznymi, które na podstawie uchwał jałtańskich uznane zostały w Polsce jako antydemokratyczne i na skutek tego — pozbawione możliwości legalnego działania. Był to zatem cios wymierzony jednocześnie w polityczno-społeczną bazę Kościoła. Powojenne wypadki w Polsce i innych krajach Europy zmuszały kler i jego przybudówki do właściwego ustawienia się wobec zachodzących zmian ustrojowych. Stara zasada wspierania się na ośrodkach konserwatywnych i reakcyjnych prowadziła bowiem do konfliktu z nowymi, postępowymi władzami.

Na działaczy katolickich w Polsce najsilniej oddziaływały wzory francuskie, w kraju tym bowiem katolicyzm uległ najpoważniejszym przemianom politycznym. Nie bez znaczenia były również stosunkowo duże wpływy polityczne MRP — partii, która wyraźnie określała się jako katolicka, a która jednocześnie ogłosiła program zapowiadający (nie rozstrzygamy w tej chwili — czy szczerze) reformy ustrojowe. Dlatego właśnie pewne grupy działaczy katolickich w Polsce szukały bliższego kontaktu z nową rzeczywistością poprzez akceptowanie tych przemian ustrojowych, jakie zostały u nas dokonane.

Ks. Henryk Weryński w broszurze zatytułowanej „Katolicy radykalni" — biorąc jako motto swych wystąpień słowa prymasa Belgii: „Jeżeli budowa nowych czasów dokona się bez katolików, dokona się przeciw nim..." — podjął inicjatywę masowej i zdecydowanej akcji katolików radykalno- społecznych. Ks. Weryński pisze: „My postępowi katolicy wyznajemy zasadę, że prawdziwy katolik nie może i nie powinien patrzeć obojętnie na krzywizny ustroju społecznego, powodującego bolesne rany... Jeżeli ktoś powie, że w ten sposób jawnie przechodzimy na lewicę, nie boimy się i nie wypieramy takiej lewicowości... Intencje nasze zmierzają do tego, by nowi katolicy stare prawdy katolickie, wiecznie żywe... umieli wcielić w życie współczesne, realizować je konkretnie".

W wyborach do sejmu ustawodawczego wzięła udział grupa katolicko-społeczna, która przeprowadziła trzech posłów. Obecnie grupa ta wydaje dziennik „Słowo Powszechne". Z wielu względów — o których będę jeszcze pisał — ten nowy ośrodek działalności katolicko-społecznej gubi się jednak w niekonsekwencjach. Niespodziewane nawroty do dmowszczyzny, solidaryzowanie się na terenie sejmu z niektórymi nieodpowiedzialnymi wystąpieniami PSL — to widoczne oznaki niedowładu taktycznego i ideologicznego tej grupy katolików.

MINIMALIZM I MAKSYMALIZM KATOLICKI

W niektórych polskich pismach katolickich można znaleźć wypowiedzi, oparte na wzorach francuskich, które głoszą tzw. program minimalistyczny. Program ten odrzuca z marksizmu tylko jego filozoficzną teorię, godzi się natomiast na jego społeczną doktrynę (we Francji propagują te zasady katolickie czasopisma, np. „Esprit"). Dr. Stomma („Znak", Nr 3), polski minimalista, radzi katolikom odróżniać sprawy pierwszorzędne (religijno-moralne) od spraw drugorzędnych (społecznych). Pisze on: „Jeśli... socjalizm będzie się rozrastał w głąb i wszerz, to... tendencje społeczne katolików polskich mogą doprowadzić do sprowokowania konfliktu już w najbliższym czasie. Niebezpieczeństwo leży w tym, że będzie się on rozgrywał o zagadnienie bądź co bądź drugorzędne".

Katolicy radykalni — mimo dużej wagi głoszonych przez nich zasad — nie są w Polsce dotychczas siłą, która mogłaby zdecydować o postawie Kościoła wobec demokratycznej rzeczywistości. I co najważniejsze — najwyższe czynniki w hierarchii kościelnej dezawuują stanowisko postępowych katolików. W spisie czasopism katolickich, dokonanym przez władze kościelne, świadomie pominięto „Słowo Powszechne" i „Dziś i jutro", a ks. Weryński miał kłopoty związane z dalszym sprawowaniem czynności kapłańskich.

Oficjalne sfery katolickie potępiają stanowisko minimalistów. Są w tym wypadku uległe nakazom papieża, który w ten sposób wypowiedział się na wspomniany temat:

„Obecna chwila — oświadczył papież — żąda od katolików, aby ze wszystkich swoich sił starali się nadać nauce społecznej Kościoła maksimum w skuteczności i najszersze zastosowanie w praktyce. Złudzeniem byłoby wierzyć, że antyklerykalizm i zaciekłość antykatolicką można będzie rozbroić ograniczając zasady katolicyzmu do życia prywatnego. Przeciwnie! Ta minimalistyczna postawa dostarczyłaby przeciwnikom Kościoła tylko nowych możliwości. Katolicy utrzymają swoją pozycję zależnie od odwagi, którą wykażą przy wprowadzaniu w życie swoich zasad zarówno z dziedziny życia publicznego jak i prywatnego."

To też ks. Piwowarczyk formułuje w „Tygodniku Powszechnym" (Nr 109) pogląd na to zagadnienie, trzymając się wiernie nakazów idących z Rzymu:

„Jeżeli katolicy polscy już teraz w swym konflikcie z marksizmem uznaliby, że nie należy dłużej opierać się dążeniom społeczno - gospodarczym marksizmu i że powinni ograniczyć się do obrony czysto religijno-moralnego życia — to równałoby się to samobójstwu." Dlatego właśnie — pisze w „Tygodniku Warszawskim" (Nr 33) J. M. Święcicki — Kościół popiera ustrój oparty o drobną własność, ponieważ jako nieporównany znawca natury ludzkiej doskonale odgaduje, że tego rodzaju forma ustrojowa najwięcej sprzyja osobowości ludzkiej, że z jednej strony nie naraża na tego rodzaju pokusy jak ustrój kapitalistyczny, rozbudzający żądzę bogactw u jednostek, z drugiej jednak daje podstawę wolności ludzkiej, która bez pewnej własności nie miałaby dostatecznego oparcia".

Bodaj że najtrafniej określają stosunek Kościoła do socalizmu, a więc tym samym do przemian ustrojowych w Polsce i do sprawujących władzę ośrodków politycznych, „żądania" wysunięte przez wspomnianego J. M. Święcickiego w tym samym numerze „Tygodnika Warszawskiego": „Dopóki socjalizm opiera się na przesłankach materialistycznych, dopóki propaguje jako główny

środek rozwiązania kwestii socjalnej walkę klas, dopóki kwestionuje ustalone przez doktrynę chrześcijańsko-społeczną pojęcie własności i wolności oraz w odmienny sposób rozwiązuje stosunek jednostki do społeczeństwa i społeczeństwa do jednostki, dopóty nie podobna będzie mówić o zharmonizowaniu dwóch tak przeciwstawnych ideologii."

RELIGIA I MARKSIZM

Marksizm drzuca metafizykę i idealizm filozoficzny, na których wspierają się wierzenia religijne. Marks tymi słowy określił stosunek religii do człowieka: „Nie religia tworzy człowieka, lecz człowiek tworzy religię". Materialistyczny pogląd na religię wyrażali i inni myśliciele. Taylor pisał na ten temat: „Jest rzeczą oczywistą, że u wszystkich narodów typem dla bóstwa był człowiek: wskutek tego ustrój społeczeństwa ludzkiego i jego rząd staje się wzorem, według którego stwarzane bywają społeczeństwa i rząd na niebie".

Byłoby naiwnym uproszczeniem twierdzenie, że marksista sprawujący władzę polityczną w jakimś kraju wyrzeknie się swych poglądów na religię dlatego, że jednocześnie jego obowiązkiem jest właściwe ułożenie stosunku Kościoła do państwa. Socjalistyczne, marksistowskie partie nie mogą rezygnować z ideologicznego oddziałynia na swych członków i na masy pracujące. Organizowane przez nie szkolenie polityczne zmierza między innymi i do właściwego naświetlania zagadnień religijnych. Nie znaczy to jednocześnie, aby Kościół pozbawiany był własnych środków oddziaływania. W tym wypadku obowiązuje zasada swobód religijnych dla najmniejszej nawet grupy wyznaniowej. Możliwość oddziaływania religijnego oparta jest w Polsce na wolnościowych podstawach, zagwarantowanych przez Manifest PKWN.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują ponadto, że np. PPS postępuje raczej w myśl wskazań Jaurèsa, który głosił zasadę, że materializm filozoficzny nie może być traktowany jako filozofia obowiązująca *każdego* członka partii. Nikt nie został usunięty z PPS za wierzenia czy praktyki religijne. Nie zwalnia nas to — rzecz oczywista — z obowiązku propagowania materializmu filozoficznego wśród mas członkowskich, ale ta dziedzina jest dotychczas bodaj że najbardziej liberalną sferą każdego posiadacza legitymacji PPS.

CO TO JEST ANTYKLERYKALIZM?

PPS jest partią antyklerykalną. Przez klerykalizm rozumiemy „zjawisko społeczno-polityczne, polegające na działalności kleru, duchowieństwa w roli czynnika politycznego, dążącego do określonych celów podporządkowania interesów państwowych interesom organizacji kościelnej" (Kazimierz Czapiński, „Robotnik", 1927 r.). Nie znaczy to jednocześnie, że prowadzimy walkę z klerem na wszystkich polach jego działalności. Występujemy przeciwko klerowi w dziedzinie politycznej i kulturalnej, o ile ta działalność szkodzi państwu i ludowi pracującemu.

W latach 1919 — 1922 duchowieństwo rzymsko-katolickie stanęło otwarcie po stronie obozu prawicy nacjonalistyczno-kapitalistycznej. Kler wspierał działalność tylko reakcyjnych stronnictw politycznych. Doświadczenia po zakończeniu wojny wskazują, że stosunek kleru do demokracji ludowej w Polsce waha się w granicach między opozycją i negacją. Mimo że baza polityczna Kościoła w postaci przedwojennych, antydemokratycznych partii została w Polsce zlikwidowana — Kościół nie zrezygnował z celów reakcyjnych społecznie.

Dlatego jesteśmy antyklerykałami przede wszystkim w dziedzinie obrony socjalizmu. Kler podjął bowiem walkę z działalnością socjalistów od chwili jej rozpoczęcia. Ideały proletariatu, głoszone przez teoretyków socjalizmu i przez kongresy partyjne, zawsze nazywane były przez Kościół fałszywymi (encyklika: „Rerum novarum"). Kościół bronił i broni dotychczas zasady nierówności społecznej (encyklika: „O demokracji chrześcijańskiej").

Antyklerykałami jesteśmy również w dziedzinie obrony oświaty. Nie znaczy to, że przeciwstawiamy się nauczaniu w szkołach religii, jeżeli rodzice i uczniowie tego pragną. Przeciwstawiamy się jednak wyznaniowej kontroli nauki. Zjawisko polegające na kontroli przez czynniki wyznaniowe nauk historycznych, przyrodniczych, a nawet matematycznych, które miało miejsce w okresie przedwojennym, musi należeć dziś do bezpowrotnej przeszłości.

WNIOSKI

W nawale zagadnień, wymagających szybkiego rozwiązania przez demokratyczne władze naszego kraju, pozycja Kościoła w Polsce nie była przedmiotem specjalnych dyskusji prasowych w obozie demokratycznym. Wiele spraw tego typu pozostawiano czasowi jako jednemu z ważnych regulatorów życia. Dla każdego było oczywiste, że w polityce i w metodach działania Kościoła muszą zajść zmiany. Czekano na wyniki dyskusji w pismach katolickich i na organizacyjne decyzje Kościoła, które by ułatwiały „porozumienie". Należy stwierdzić, że „dobra wola" obozu demokratycznego i brak w tej dziedzinie wyraźnych wskazań przybierały formy dość paradoksalne, przejawiające się choćby w tym, że w wielu małych miasteczkach obchody 1-szo Majowe zaczynały się nabożeństwem i okolicznościowym kazaniem miejscowego proboszcza. Jednocześnie w niektórych procesach podziemia wychodziły na jaw fakty świadczące, że zakrystia nie jest tylko przedsionkiem kościoła, ale jednocześnie miejscem, w którym przygotowuje się wystąpienia konspiracyjne przeciw władzy demokratycznej w Polsce. Wyroki skazujące w kilku wypadkach obejmowały i księży.

Władze Kościoła katolickiego w Polsce nie chcą dotychczas zrezygnować z reakcyjnych zamierzeń politycznych. Postępują one zresztą według wyraźnych wskazań Watykanu. Najwyższe czynniki w hierarchii Kościoła zrezygnowały już ostatnio z markowanej przez pewien czas roli mediatora między Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej, a kapitalistami zachodnio-europejskimi. Silna ofensywa imperializmu amerykańskiego skłoniła ostatnio papieża do wyraźnego już opowiedzenia się po stronie Stanów Zjednoczonych (świadczy o tym treść listów wymienionych ostatnio między papieżem i Trumanem).

W związku z tym nastąpiło „usztywnienie" polityki episkopatu polskiego. List pasterski uchwalony przez ostatni zjazd biskupów w Częstochowie ma wyraźne cechy polityczne, zmierzające w niektórych swych sfor-

mułowaniach wręcz do poderwania bytu i rozwoju zdobyczy ustrojowych świata pracy. Hierarchia kościelna próbuje narzucić demokracji ludowej w Polsce nowe formy walki. Obóz demokratyczny jest i pozostanie wierny zasadzie swobód religinych dla każdej, najmniejszej nawet grupy wyznaniowej. Tam natomiast, gdzie kler będzie próbował walczyć przy pomocy reakcyjnych haseł politycznych, musi spotkać się ze zdecydowanym oporem.

Antoni Pokorski

Polskie malarstwo nowoczesne

Sztuka nowoczesna, w szczególności zaś malarstwo, mimo wielu cech wspólnych nie jest jednak międzynarodowe. Dialekty tej wspólnej mowy są rozmaite — jak rozmaite i różnorodne bywają źródła twórczości artystycznej cywilizowanych narodów. Dlatego też tak często u nas powtarzany zarzut naśladownictwa „obcych wzorów" jest całkowicie bezpodstawny, bo artysta polski zawsze bywa przesiąknięty tą polską atmosferą, którą są przepojone wszystkie komórki polskiego życia duchowego.

Malarstwem nowoczesnym obdarzyła nas Francja, szczęśliwy kraj rasowych malarzy, który z rąk Włochów, Hiszpanów i Holendrów przejął w pierwszych latach XVIII wieku wielką tradycję światowego malarstwa — ów szczerozłoty łańcuch narastających wciąż idei plastycznych, nad którymi czuwa prawo logicznego rozwoju oraz postępu, polegającego na wykorzystaniu dawnych doświadczeń w procesie powstawania nowych wartości w sztuce.

Taką nową w tej dziedzinie ideą był w drugiej połowie ub. stulecia *impresjonizm*, odkrywający przed malarzem nową metodę twórczego obrazowania świata — jako dalszy ciąg wielkiej linii malarstwa francuskiego, znaczącego się nazwiskami: Poussin, Claude Lorrain, Watteau, Chardin, Delacroix, Corot, Courbet, Daumier i in.

W Polsce w tym czasie kierunek ów w swej istotnej postaci nie był należycie zrozumiany. Odświeżył on wprawdzie i rozjaśnił paletę naszych malarzy, ale istota jego problematyki pozostała nam przeważnie obca. Kierunek ów bowiem nie przywędrował do nas bezpośrednio z Francji, lecz za pośrednictwem Monachium, które w drugiej połowie ub. stulecia usiłowało nadaremnie pretendować do zaszczytnego miana: artystycznej stolicy świata.

Dwaj tylko młodzi, utalentowani malarze zaczerpnęli idee tego kierunku wprost z paryskiego źródła a nie z monachijskiej studni. Malarzami tymi byli dwaj rówieśnicy i przyjaciele: Władysław Podkowiński i Józef Pankiewicz. Wystawa twórcy impresjonizmu, Claude Moneta, w 1889 roku w Paryżu była wielkim i decydującym przeżyciem w rozwoju twórczości tych młodych artystów. Pankiewicz pod wrażeniem tej wystawy przemalowuje swe płótna — staje się impresjonistą. Po niedługim wahaniu Podkowiński tworzy swe pierwsze obrazy impresjonistyczne, pełne słońca i powietrza, dzięki którym zdobywa na kartach historii polskiego malarstwa poczesne miejsce. Lecz wpływy powierzchownej sztuki monachijskiej nie przestają nań działać i Podkowiński, po swym świetnym debiucie impresjonistycznym, powróciwszy do Warszawy załamuje się ostatecznie.

W Polsce w pierwszym i drugim dziesięcioleciu naszego stulecia reakcja przeciw rozpanoszonemu podówczas naturalistycznemu pseudo-impresjonizmowi przybiera na sile. W r. 1917 występują na widownię sztuki „formiści", którzy, zwracając główną uwagę na obraz a nie na życiową treść kompozycji malarskiej, przy nawiązaniu równocześnie łączności z wielką linią malarstwa europejskiego, wskazują młodszemu pokoleniu drogę.

Po burzliwym, jakkolwiek krótko trwającym okresie formizmu (1917—1923) znaczna część byłych formistów, idąc drogą samodzielnego rozwoju, doszła przeważnie do indywidualnie traktowanych spekulacyj kolorystycznych w zaktualizowanej tradycji impresjonistycznej. Do nawiązania do tej tradycji znacznie przyczyniła się działalność pedagogiczna prof. Pankiewicza, który nigdy nie tracił z oczu linii rozwojowej tego kierunku. Jego uczniowie zawiązawszy tzw. „Komitet Paryski" (stąd nazwa „kapiści") wyjeżdżają w r. 1924 do Paryża, skąd po kilku latach sumiennej i celowej pracy pod kierunkiem swego profesora wracają do kraju, wnosząc w ośrodkach naszego życia kulturalnego niemałe ożywienie.

Po ostatniej wojnie ruch kapistyczny bynajmniej nie osłabł. Stłumione w latach okupacji życie artystyczne w kraju zaczęło powoli przybierać wygląd normalny, a mimo nad wyraz ciężkich warunków, w jakich dzisiaj pracują artyści, szereg poważnych wystaw na wysokim poziomie świadczy o pełnej zapału pracy naszego plastyka. Krytyka i publiczność ustosunkowały się do tych wystaw na ogół życzliwie, bo w przeciwieństwie do formizmu, który był dla laików i snobów drażniącą chustą czerwoną, estetyka kapistów ze swymi łagodnymi harmoniami barwnymi mogła liczyć na powodzenie w szerokich kołach uświadomionej jako tako plastycznie publiczności.

Jest to tzw. postimpresjonizm — kierunek, którego problematyka opiera się na analizie barwnego zjawiska w przyrodzie, gdzie naturalny, czyli lokalny kolor przedmiotu w naturze ulega pewnej deformacji przez rozszczepienie jego cząstek na drobne elementy ciepłych i zimnych tonów, z czego powstaje gra kolorystyczna wzbogacająca powierzchnię obrazu. Ta metoda obrazowania świata nie sugeruje jednak trzeciego wymiaru, tj. głębi, a wszystko umieszcza na jednym planie, chociaż w dalszej swej ewolucji postimpresjoniści zaczynają częściowo odbiegać od tej zasady, uwzględniając przestrzenność obrazu. W malarstwie tym temat kompozycji jest jedynie motywem, sztafażem dla treści samej, jaką jest malarstwo „jako takie". W ten sposób pojmują swą sztukę „kapiści": Jan Cybis, czołowy przedstawiciel postimpresjonizmu u nas, H. Rudzka-Cybisowa, T. Potworowski, S. Nacht-Samborski, J. Strzałecki, J. Studnicki i S. Szczepański. Zbliżeni są „ideowo" do kapistów dość liczni b. członkowie grup „Pryzmat", „Zwornik" i „Jednoróg", jak b. formista Jan Hryńkowski, C. Rzepiński, J. Wodyński, J. Żuławski, W. Taranczewski, S. Teisseyre, A. Marczyński, S. Borysowski, J. Fedkowicz, E. Geppert, W. Filipiak, T. Niesiołowski, L. Ormezowski, N. Rumińska-Gerżabkowa, S. Sheybal, A. Szymborska, E. Wasilkowski, Z. Wielowiejska-Ratkowska, J. Wolff, J. Bandura, J. Książek i w. in.

Inni znów, zachowując w zasadzie kult dla żywej barwności malowidła, dążą raczej do konkretności kolorystycznej i formalnej; posługując się większymi płaszczyznami barwnymi albo też sprowadzając do wspólnego mianownika ogólny ton obrazu, zmierzają w ten sposób do ujednolicenia wyrazu kolorystycznego swej kompozycji. W tym sensie tworzy swoje świetne prace b. formista Zbigniew Pronaszko tudzież znakomity artysta łódzki Konstanty Mackiewicz, który w ostatnim czasie grawituje raczej do „kapizmu". Postimpresjonistą można by nazwać także wielce utalentowanego malarza Eugeniusza Eibischa, obecnie rektora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Na osobną wzmiankę zasługują także artyści, których malarstwo wkracza bezpośrednio w orbitę problematyki genialnego twórcy sztuki nowoczesnej Pawła Cézanne'a. Wchodzą w nią również wysiłki wielce utalentowanego malarza Zygmunta Radnickiego, b. formisty lwowskiego, po części zaś wymienionego wy-

żej S. Borysowskiego i M. Wejmana. Świetne pejzaże i martwe natury Radnickiego, w niebiesko-zielonkawej gamie z kontrastem modulowanej bieli i fioletu, świadczą o dążeniach artysty do zachowania jednolitego rytmu formalnego w budowie obrazu, przy równoczesnym jednak unikaniu powierzchownej stylizacji.

Wręcz odmienną postawę twórczą od kontynuatorów impresjonizmu i kierunków pochodnych zachowują nasi przedstawiciele nowoczesnego realizmu, jak prof. F. Kowarski, jego uczeń J. Sokołowski, b. formista W. Lam, z młodszych zaś J. Heger i bracia A. i J. Mierzejewscy. W swych dużych malowidłach prof. Kowarski nie liczy na tanie efekty, nie narzuca widzowi jakiejś zawiłej problematyki malarskiej — jest prosty w swej sztuce, a w tej prostocie wykwintny i szczery. Do neorealizmu zmierza także niedawno utworzona grupa malarska „Warszawa“ — młodzież bezsprzecznie utalentowana, jakkolwiek niezupełnie jeszcze uświadomiona w podstawowych zadaniach sztuki nowoczesnej.

Jak gdyby dla kontrastu, na przeciwległym biegunie obiektywizmu w sztuce uplasowało się nasze malarstwo abstrakcyjne, a raczej bezprzedmiotowe, którego przedstawicielami są W. Strzemiński i H. Stażewski. W malarstwie tym nie chodzi o wyobrażenie na płótnie rzeczywistości widzialnej, lecz jedynie gry form, linii i plam barwnych, logicznie związanych w całość konstrukcyjną malowidła.

W r. 1946 po wystawie nowej awangardy paryskiej (tzw. irrealistów francuskich) w Warszawie i Krakowie okazało się, że dawny posiew formistów w malarstwie kiełkował od dłuższego czasu w młodszej i najmłodszej generacji naszych malarzy, którzy wystąpili (dość nieśmiało) w r. 1945 w lokalu Związku Zaw. Literatów w Krakowie, a — podnieceni wystawą Francuzów — już oficjalnie w krakowskim Pałacu Sztuki w październiku 1946 r. Ta młoda awangarda nie ma w swym tworzywie jakiegoś jasno określonego programu. Irrealiści uważają siebie za prymitywów malarstwa jutra, jakimi byli Giotto i Andrea del Castagno w stosunku do późniejszego Odrodzenia. Grupa tych malarzy nie jest ideowo jednolita, a łączy ich prawdopodobnie raczej wola przeciwstawienia się realizmowi za wszelką cenę aniżeli jakaś wyraźnie sformułowana ideologia plastyczna. Większe płaszczyzny wypełnione kolorami o dużym nasyceniu, harmonie barwne niezwykłe i trudne, formy przeważnie groteskowe, nie zawsze przypominające świat rzeczywisty, wypracowana rozmyślnie płaskość powierzchni płótna — oto z grubsza określone cechy tego malarstwa, do czego należało by jeszcze dodać dążenie do monumentalności, opłacone niekiedy stylizacją poszczególnych elementów budowy. Lecz rozmaitość i różnorodność dążeń poszczególnych członków tej grupy jest tak wielka, że absolutnie nie da się nawet pobieżnie zdefiniować. Czas zatrze zapewne te różnice, które wynikają niewątpliwie z nagromadzonego bogactwa formalnego sztuki nowoczesnej. W Salonie Zimowym w Krakowie, gdzie grupa ta wystawiała w osobnej sali Pałacu Sztuki, brali udział: M. Jarema, H. Krajewska, J. Krajewski, T. Łakomski, M. Makarewicz, J. Maziarska, E. Rozenstein, B. Szwacz, Z. Truskolaski, T. Tyszkiewiczowa, M. Włodarski; poza tym zaś na osobnej wystawie: T. Brzozowski, K. Mikulski, J. Skarżyński i J. Nowosielski.

Po wojnie z pierwszą wystawą wszystkich odłamów plastyki wystąpił krakowski Związek Polskich Artystów Plastyków (wrzesień — październik 1945). Wystawa ta była zwiedzana wyjątkowo tłumnie, a to nie tylko dzięki temu, że był to pierwszy pokaz plastyki polskiej od sześciu lat, lecz także dzięki wysokiemu poziomowi eksponatów.

W maju 1946 r. otwarto w Muzeum Narodowym w Warszawie Pierwszy Ogólnopolski Salon Wiosenny, który stanowił poważną manifestację sztuki polskiej w czasie powojennym. Wielki ten pokaz miał poziom niezwykle wyrównany, mogący odpowiadać istotnym wymaganiom sztuki bez względu na przemijające prądy.

Drugi z rzędu Ogólnopolski Salon — Salon Zimowy — miał miejsce w Krakowie (luty 1947). Bogato obesłana wystawa ta obudziła niemałe zainteresowanie w kulturalnych sferach Krakowa, chociaż z zakupami na niej było dosyć krucho. Przykro jest o tym wspomnieć, że wiele krakowskich instytucyj publicznych nie uważało za stosowne przyjść w tej formie z pomocą naszej sztuce, która przecież musi z czegoś żyć. Artysta, żeby tworzyć, musi mieć to poczucie, że jego praca jest komuś potrzebna, że może zasiąść do niej z poczuciem spokoju i bezpieczeństwa. Nie wystarczy wygłaszać na publicznych zebraniach dytyramb pochwalnych na cześć twórców naszej kultury, te szumne deklamacje nikogo nie omamią.

Lepiej znacznie pod tym względem był wyposażony Salon Warszawski (kwiecień 1947), w którym wzięli udział jedynie artyści zamieszkali w stolicy. Zakupiono za znaczną stosunkowo sumę pokaźną ilość dzieł sztuki, w czym wzięło udział, obok zakupów państwowych, wiele instytucyj publicznych, jak Wydział Kultury Zarządu m. Warszawy, CKZZ, partie polityczne itp.

Słabo natomiast wypadły zakupy na Salonie Wiosennym w Poznaniu, który był ostatnią większą wystawą w bieżącym roku.

Nowoczesne malarstwo polskie nie wypowiedziało jeszcze swego ostatniego słowa. Wciąż ukazują się nowe talenty, które traktując swój piękny zawód poważnie i racjonalnie — usiłują nadrobić owe wiekowe zaniedbanie w tej dziedzinie, spowodowane przez starszą generację malarzy zbytnią ufnością we własne siły. Kultury plastycznej bowiem nie da się stworzyć z niczego, bez żadnej łączności z najwyższymi osiągnięciami malarstwa światowego. Lecz w tych warunkach, w jakich dzisiaj pracują nasi artyści, trudno nawet marzyć o postępie. Po stracie dawnego mecenatu jednostkowego sztuka nasza znalazła się w społecznej próżni, bez żadnego zaplecza materialnego i dlatego przyjście jej z pomocą jest naszym obowiązkiem w skali narodowej.

Konrad Winkler

Adama Schaffa „Wstęp do teorii marksizmu“

Adam Schaff: Wstęp do teorii marksizmu. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka“, Warszawa, lipiec 1947, 312 str.

I.

Książka Schaffa ma w znacznym stopniu charakter pionierski. Nie tylko bowiem w polskiej literaturze, ale także w literaturze światowej brak jest dotąd poprawnego, zwięzłego, a zarazem dostatecznie prostym i w miarę popularnym językiem napisanego podręcznika marksowskiej socjologii. Schaff twierdzi we wstępie, że jego książka nie jest podręcznikiem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Być może. Ale sądzę, że autor nie będzie protestował, jeśli jego „Wstęp“ spełni rolę podręcznika. Potrzebne walory niewątpliwie posiada. A gdyby nawet było w książce więcej usterek, niż naprawdę jest, to i tak z braku innych tego typu prac należało by się nią posługiwać.

Istotnie bowiem, jak uczyć się marksizmu w sposób „ekonomiczny“, oszczędzając niepotrzebnych strat czasu? Nie każdy jest i nie każdy może być pilnym studentem klasyków marksizmu. Nie każdego stać na to, by z wielkiego dorobku pisarskiego klasyków wyławiać samemu system. Każdemu natomiast praca taka przyjdzie łatwiej, jeśli na wstępie zapozna się z elementami, jeśli znajdzie przewodnik po gąszczu różnorodnych pism i wypowiedzi,

Dlatego potrzeba takiego wstępu do teorii marksowskiej narzucała się od bardzo dawna.

Rozpoczął cykl autorów wstępu do teorii marksowskiej sam wielki jej współtwórca, Fryderyk Engels. Jego „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki" może po dziś dzień stanowić doskonały wstęp do studiów marksistowskich. Ma on jednak z punktu widzenia dzisiejszych potrzeb wiele braków. Jest za skąpy. Uzupełnień trzeba szukać w innych pismach Engelsa. Nie uwzględnia dalszych osiągnięć nauki marksowskiej i jej zastosowania do nowych problemów (imperializm, powstanie Związku Radzieckiego itd.). Ale po dziś dzień ta niewielka broszura jest wzorem i dyspozycją dla wszelkich prac, które stawiają sobie za cel wprowadzenie do marksowskiej socjologii i które socjologię marksowską uważają za najbardziej podstawową i praktycznie najważniejszą część dorobku naukowego klasyków marksizmu.

Kautsky'ego „Nauki ekonomiczne Karola Marksa" roli takiego podręcznika spełnić nie mogą. Tą, skądinąd wartościową, pracą Kautsky zainicjował okres, w którym teoretycy kopali coraz głębszą przepaść między ekonomicznymi naukami Marksa a jego teorią rozwoju społecznego. Praktyczny sens marksowskiej socjologii odgrzebał w pełni naprawdę dopiero Lenin. Nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego literatura socjalistyczna początków w. XX tyle energii wkładała w teorię wartości, a tak zaniedbała w masowym nauczaniu marksowską teorię formacji społecznej. Nie dziw, że w niektórych kołach marksistowskich zapanował wulgarny ekonomizm. Nie dziw, że właśnie w tym wulgarnym ekonomizmie zakopano całą praktycznie rewolucyjną treść i cały aktywizm marksowskiej socjologii. Kautsky jest tu jednym z wielkich winowajców. Na tym tle korzystnie odbija twórczość najwybitniejszego polskiego marksisty, Kazimierza Krauza. Krauz umarł bardzo młodo i nie zdążył dokonać tego, co leżało w jego możliwościach. Natomiast jego doskonały „Materializm ekonomiczny" (nazwa jest bałamutna i nic nie ma wspólnego z treścią wywodów autora) jest zaledwie szkicowym, za krótkim wykładem marksowskiej socjologii, napisanym nadto nieco trudnym językiem.

Ani u Lenina, ani u Stalina nie znajdujemy jednego pełnego wykładu socjologii marksowskiej, w jednym zebranego miejscu. Wykłady te rozsiane są bogato w całej ich twórczości. Natomiast popularny w swoim czasie podręcznik Bucharina słusznie został uznany za szkodliwy. On to podtrzymał w całej rozciągłości tradycje wulgarnego ekonomizmu i wywarł przez to zgubny wpływ na mentalność wielu marksistów, szczególnie w obozie komunistycznym. Trzeba podkreślić, że komuniści z całą energią tępili w swoich szeregach skutki ujęć teoretycznych Bucharina.

Ani Niedziałkowskiego „Teoria i praktyka socjalizmu", ani Cole'a „Istotny sens marksizmu" roli książki, o której tu mówimy, spełnić nie mogły. Wiele w tych pracach było ciekawych i zapładniających pomysłów; wiele w nich uwzględniono osiągnięć teoretycznych, z których ongiś i Krauz korzystał (np. prace A. Labrioli); ale poza tym nie brakło tam rewizjonistycznej łatwizny. Wreszcie były one wszystkim, tylko nie systematycznym wykładem socjologii marksowskiej.

Umyślnie przypomniałem kilka nazwisk i tytułów, by wykazać, że systematycznego, pełnego wstępu do socjologii marksowskiej brak. Schaff zrobił dobrą robotę. Każda usterka tej roboty jest mniejsza przez to, że sama robota jest pionierska.

II.

Nie wiem, co autor „Wstępu do teorii marksizmu" powie na moje twierdzenie, że jego książka jest wstępem do socjologii marksowskiej. Sam Schaff podtrzymuje tezę, że marksizm jest „całkowitym i wszechstronnym systemem teoretycznym". Określenie to nie bardzo wiele tłumaczy. Można powiedzieć, że marksowskie podejście do spraw poznawczych ułatwia systematyczne i celowe badania nawet chemikowi czy botanikowi. Ale „uporządkowany zbiór twierdzeń naukowych, które obejmują poznanie rzeczywistości" w zakresie chemii (skoro obejmują „poznanie rzeczywistości we wszystkich jej przejawach" — to obejmują też i chemię), jeśli miałby oprzeć się na dorobku Marksa i Engelsa, byłby bardzo ubogi, w części niekompetentny, a w części przestarzały. Ta sama ogólnikowość razi w twierdzeniu, że częścią marksowskiego systemu jest „filozofia w najszerszym tego słowa znaczeniu". Co to jest „filozofia w najszerszym tego słowa znaczeniu"? Jeśli wierzyć Engelsowi — a warto! — marksizm przezwycięża właśnie ową „filozofię w najszerszym tego słowa znaczeniu", przesuwa olbrzymią większość jej problematyki do nauk pozytywnych, w naszym wypadku konkretnie do naukowej socjologii, a filozofię słusznie ogranicza do raczej wąskich ram zagadnień o charakterze teorio-poznawczym i metodologicznym (poza logiką formalną).

Można by tę krytykę prowadzić dalej. „Nauka o strategii i taktyce walki proletariatu" byłaby raczej jedną z technik społecznych, opartą o naukową, marksowską teorię socjologii. Czy marksowska „ekonomia polityczna" nie jest po prostu częścią socjologii, o to też można by się sprzeczać. Dla zrozumienia i wyjaśnienia ekonomiki Marks wyszedł poza nią, tj. poza statyczne sformułowania o abstrakcyjnym charakterze. Marks dał dynamikę rozwoju gospodarczego, wskazał na zmienność form i praw życia gospodarczego, na ich historyczną ograniczoność. Nie jest to ekonomika w takim samym sensie jak np. znalezienie równania, oddającego ogólnie wzajemną współzależność między elastycznością popytu na jakieś dobro i cenę tego dobra przy określonych wielkościach parametrów. Jest to socjologia, wypełniająca żywą, zmienną, określonym — ale innym — prawom podległą treścią ogólne ramy twierdzeń ekonomii matematycznej.

Ten spór o terminy, mający swą historię, niech nam nie przesłania faktu, że to, o czym Schaff naprawdę we swym „Wstępie do teorii marksizmu" pisze, to jest socjologia. Schaff dzieli książkę na trzy części. Część pierwsza traktuje o źródłach i historii marksizmu. Część drugą nazywa Schaff tradycyjnie materializmem dialektycznym. Jest to przeważnie teorio-poznawcze i metodologiczne wprowadzenie do socjologii marksowskiej, bez którego nawet dziś, przy poważnym zaawansowaniu wiedzy o społeczeństwie i przejęciu przez tę wiedzę — świadomie lub nieświadomie — pokaźnej części marksowskiego dorobku, nie można rozpocząć żadnego poważnego wykładu socjologii. Wreszcie część trzecia, gdyby ją uzupełnić niektórymi fragmentami części drugiej, stanowiłaby pozytywny wykład marksowskiej socjologii (tradycyjna nazwa: materializm historyczny).

III.

W części pierwszej Schaff — nie wiele wychodząc poza analogiczny temat u Lenina (czy jeszcze wcześniej u Engelsa) — daje opis źródeł społecznych i historii marksizmu. Opis ten jest poprawny. Niesposób jednak oprzeć się przekonaniu (uzasadnionemu lekturą innych rozdziałów „Wstępu"), że Schaffa stać było na opis bogatszy. Taka bogata analiza powstania i rozwoju marksizmu mogłaby być bardzo pouczająca, stanowiłaby bowiem na samym początku wzór marksowskiej analizy zjawiska społecznego, mianowicie naukowej teorii.

Jeśli natomiast chodzi o drugi rozdział tej części („Współczesny etap rozwojowy marksizmu"), to jest on zbyt schematyczny i raczej jednostronny. Nie obejmuje żadnych nowoczesnych, najbardziej interesujących przykładów, choćby np. zastosowania metody marksistowskiej do analizy faszyzmu i pofaszystowskich zjawisk społecznych. Cała część pierwsza mogłaby być obszerniejsza, a całość na tym niewątpliwie zyskałaby.

Część drugą Schaff rozpoczyna od tradycyjnych polemik filozoficznych: monizm czy dualizm, materializm czy idealizm, statyczność czy dynamiczność itd. Te polemiki stanowią najsłabszą część, nie dlatego, że są niesłuszne, ale dlatego, że są przestarzałe w sposobie ujęcia, a w pewnym stopniu także w tematyce. Bardzo ciekawy i dobry jest natomiast rozdział „Materia i świadomość" z jego atakiem na mechanistyczne ujęcie zjawiska świadomości. To samo dotyczy następnych rozdziałów: „Obiektywny charakter poznania", „Poznawalność świata" oraz „Rola praktyki w teorii poznania". Krytyka przeprowadzona przez Schaffa jest nie tylko kulturalna w tonie i podana w sposób przekonywujący, ale zawiera nadto niektóre oryginalne ujęcia, które dowodzą, że autor hołduje jednak nowoczesnemu, nie - scholastycznemu stosowaniu marksizmu.

W tej części teorio - poznawczej i metodologicznej są dalej rozdziały poświęcone marksowskiej dialektyce. „Wykład zasad dialektyki — pisze Schaff — wywołuje często zdziwienie z powodu swej racjonalności i prostoty". Właśnie. Ale nie można powiedzieć, żeby z tego punktu widzenia szczególnie szczęśliwy i zachęcający był rozdział o miejscu dialektyki w systemie marksizmu. Z tego rozdziału dowiadujemy się niewiele, a kto go przeczyta, ten dalej stoi wobec pustego dźwięku słowa „dialektyka", które dotąd przyzwyczaił się pojmować inaczej. Dopiero kiedy zaczynają się rzeczy konkretne (twierdzę z uporem, że termin „dialektyka" jest tu dość przypadkowy i uzasadniony tylko historycznie), a więc: teoria wszechzwiązku i wzajemnej zależności zjawisk, teoria zmienności i rozwojowości w przyrodzie i w społeczeństwie oraz wykład determinizmu — sprawy stają się proste i zrozumiałe. Niepotrzebnie powikłany jest rozdział o rozwoju porzez sprzeczności. Przez rozdzielenie problematyki teorio-poznawczej (którą należało by w tym zakresie potraktować we „Wstępie" krótko oraz bez powikłanych i niedostatecznie przekonywujących polemik) i problematyki już czysto socjologicznej, jasnej i prostej, nie potrzebującej innego uzasadnienia poza dość licznymi przykładami, a więc uzasadnionej nie abstrakcyjnie lecz empirycznie — można by było wiele zyskać. Również wykład prawa przechodzenia zmian ilościowych w jakościowe jest np. u Krzywickiego — a więc na gruncie opisu konkretnych zjawisk społecznych — znacznie jaśniejszy i bardziej przekonywujący niż u Schaffa, który nie wyszedł we „Wstępie" poza abstrakcyjny — że się tak wyrażę — „odgórny" sposób przedstawiania tej problematyki.

Szkoda, że Schaff nie rozwinął szerzej trzeciej części swego „Wstępu", będącej właściwym wykładem marksowskiej socjologii. Znowu najsłabszy jest tu rozdział polemiczny (o przedmarksowskich teoriach społecznych), nie dlatego, że niesłuszny, ale dlatego, że nieco zawikłany i mało przekonywujący. Natomiast bardzo wiele cennego i oryginalnego wysiłku wkłada Schaff w uwolnienie socjologii marksowskiej od wulgarnego ekonomizmu. Pouczający, jasny i niezwykle przekonywujący jest rozdział pt. „Społeczny byt i społeczna świadomość". Jeśli powiemy, że temat o roli idei w rozwoju społeczeństwa został za mało wyczerpująco potraktowany, to dlatego, że w wykładzie Schaffa widać, ilu własnych myśli on jeszcze nie rozwinął i ilu myśli wybitnych marksistów (choćby Krzywickiego i Krauza) nie uwzględnił. Nie umniejsza to walorów tego rozdziału. To samo dotyczy następnych rozdziałów, a mianowicie o roli jednostki w historii, o marksowskiej teorii formacji społecznej, o walce klasowej i o państwie.

Trzy ostatnie rozdziały o drogach do socjalizmu i o fazach rozwojowych przyszłego społeczeństwa pozostawiają wiele do życzenia. Dość schematycznie potraktował Schaff skomplikowane zagadnienie rozwoju kapitalizmu. Takie problemy, jak: imperializm, spór dookoła sprawy koncentracji kapitału, wykład o strukturalnych przemianach klasowych w miarę rozwoju kapitalizmu (problem również wiele dyskutowany i sporny), wojny imperialistyczne, istota faszyzmu itd. — zostały ujęte dość „sloganowo". A przecież tym problemom tyle miejsca poświęcił i Marks (nie wszystkie mogąc przewidzieć lub nazwać po imieniu), i Engels, i Kautsky, i Lenin, i Stalin i tylu, tylu innych teoretyków i praktyków marksizmu. Rzecz jasna, że nie można było powtarzać całej olbrzymiej na ten temat literatury. Ale sądzę, że można było uniknąć szeregu przestarzałych i zdezaktualizowanych polemik w pierwszej i drugiej części, natomiast w części trzeciej szerzej — i nawet polemicznie — potraktować zagadnienia najbliższe praktycznie, a nie zawsze zgłębione od strony teoretycznej, zagadnienia, które przyzwyczajono się w pewnych środowiskach traktować „sloganowo".

Nie są też dojrzałe we „Wstępie" ani analiza ustroju demokracji ludowej, ani problematyka demokracji mieszczańskiej, ani przedstawienie zagadnienia wolności w ustrojach uspołecznionej gospodarki planowej. W ujęciu tych zagadnień dominuje język artykułów politycznych, nie język naukowy i nie ścisła naukowa myśl. To, co Schaff pisze np. o warunkach jedności organicznej, zagadnienia bądź co bądź kluczowego, to są piękne zdania w stylu katechizmowym a nie porządna, historycznie i ekonomicznie umiejscowiona analiza. Rozdział ostatni o fazach rozwojowych społeczeństwa komunistycznego słusznie został potraktowany ogólnikowo.

W sumie widać, że we „Wstępie" albo trzeba było pominąć problematykę bieżącego okresu, jako nie dość teoretycznie przemyślaną, albo potraktować ją solidniej. Może całość zyskałaby, gdyby rozdziały o drogach do socjalizmu przesunąć do drugiego tomu „Wstępu", który całkowicie mógłby zostać poświęcony temu zagadnieniu.

Jeśli już jesteśmy przy usterkach, to należy zaznaczyć, że autor jednostronnie dobrał literaturę przedmiotu. Poza klasykami uwzględniona została tylko literatura rosyjska (choć np. brak Lenina „Imperializmu" i innych ważnych przyczynków). Nie ma ani Kautsky'ego, ani Róży Luxemburg, ani Mehringa, ani Liebknechtów, ani Bauera (choćby „Zwischen zwei Weltkriegen" do rozdziałów o drogach do socjalizmu), ani A. Labrioli, ani Hilferdinga, ani Maxa Adlera, ani wielu innych. Ile wielkich zagadnień rozstrzygali wielcy autorzy ongiś w „Die Neue Zeit"? Z polskich marksistów pominął Schaff poważny dorobek Krzywickiego i Krauza.

IV.

Niech nikogo nie myli to, że recenzja niniejsza jest krytyczna. Nie traktujemy podniesionych zarzutów inaczej, niż jak rozmowę o usterkach — wyraźnie o usterkach.

Albowiem w sumie praca Schaffa jest nie tylko pionierska, ale również obiektywnie cenna jako oryginalny wkład do myśli marksistowskiej. Mogę powtórzyć tylko to, co już napisałem w „Robotniku": że każda szkoła partyjna PPS powinna korzystać z podręcznika tow. Schaffa. Sam przeczytałem „Wstęp" z niesłabnącym zainteresowaniem i nauczyłem się z niego wiele. W swoim najbliższym otoczeniu miałem też dowód na to, ile jasności wnosi i jak kolosalną pomoc stanowi „Wstęp" Schaffa dla kogoś, kto rozpoczyna porządne studiowanie marksizmu. Po przeczytaniu „Wstępu" ma ów student w ręku busolę i przewodnik po gąszczu pism i wypowiedzi klasyków, których właściwe zrozumienie i należyte uporządkowanie ich myśli w system nastręcza początkującym niewątpliwe trudności.

Powtarzam: tow Schaff zrobił dobrą robotę

J. H.

Z ŻYCIA PARTII

W ROCZNICĘ UMOWY O JEDNOŚCI DZIAŁANIA PPS I PPR

W dniu 29 listopada upłynął rok od zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR. „Dostarczył on niemało doświadczeń polskiej klasie robotniczej i całemu polskiemu narodowi — pisał sekretarz generalny CKW PPS tow. Józef Cyrankiewicz w rocznicowym numerze „Robotnika" — oszczędził nam tylko jednego doświadczenia. Nie pokazał mianowicie, jak by to w Polsce było bez jednolitego frontu. Bez umowy. Bez jedności działania. Bez zwycięstwa 19 stycznia. Bez coraz szerszego i coraz głębszego współdziałania obu odłamów ruchu robotniczego, trzonu obozu demokratycznego. Bez tego współdziałania, które jest dziś potężną dźwignią rozwoju życia polskiego we wszystkich dziedzinach. Tego doświadczenia rozbicia rzeczywiście nie mamy. To stanowi naszą siłę i naszą dumę. To stanowi jedno ze źródeł odrodzeńczej mocy socjalizmu rewolucyjnego w skali międzynarodowej."

„Ubiegły rok — pisze dalej sekretarz generalny PPS— świadczy o słuszności naszej analizy sytuacji wewnętrznej i sytuacji międzynarodowej. O konieczności pogłębiania jedności działania, dalszego ulepszania praktyki jednolitofrontowej, dalszego zbliżania ideologicznego obu partyj.

Rok, który minął, nie został zmarnowany. O dorobku tego okresu, o wszystkich jego blaskach i cieniach, o zadaniach etapu następnego mówić będziemy wkrótce na Kongresie wrocławskim.

Kongres ten stanowić będzie dalszy krok na jednolitofrontowej drodze odrodzonej PPS."

Rocznica doniosłej umowy obchodzona była przez ogół pepesowców i peperowców w całym kraju. CKW PPS i KC PPR wydały w tej sprawie specjalny okólnik.

W dniach 27, 28 i 29 listopada odbyły się we wszystkich zakładach pracy z inicjatywy miejscowych kół PPS i PPR ogólne zebrania załóg robotniczych, na których przedstawiciele obu partii scharakteryzowali znaczenie umowy i dokonali bilansu wyników współpracy PPS i PPR. Referentami byli czołowi przedstawiciele obu partii na danym terenie. W zebraniach rocznicowych wzięła liczny udział młodzież OMTUR i ZWM.

„Robotnik" i „Głos Ludu" oraz prowincjonalne pisma PPS i PPR wydały w dniu 29 listopada specjalne numery poświęcone rocznicy umowy.

Na pierwszych stronicach obu centralnych organów prasowych znalazły się artykuły sekretarza generalnego CKW PPS tow. Cyrankiewicza (zacytowany na wstępie) i sekretarza KC PPR tow. Zambrowskiego, który m. in. pisał:

> „Dziś, w rocznicę umowy, na niezliczonych zebraniach załóg fabrycznych, przedstawiciele obydwu partii robotniczych mogą śmiało oświadczyć:
>
> jeśli demokracja ludowa odniosła walne zwycięstwo w wyborach, jeśli zlikwidowała bandy leśne i tak umocniła sojusz robotniczo-chłopski, że Mikołajczyk nie widział już dla siebie w Polsce przyszłości — to stało się to dzięki umowie PPS i PPR o jednolitym froncie;
>
> jeśli klasa robotnicza Polski przoduje całemu naszemu społeczeństwu w pracy dla odbudowy i wzmocnienia podstaw Państwa Ludowego — to jest to wynik realizacji jednolitego frontu i umowy między PPS i PPR;
>
> jeśli partie robotnicze wnoszą taki ogromny wkład do dzieła utrwalenia pokoju i niepodległości naszego narodu, jeśli wbrew ogromnemu naciskowi imperializmu anglosaskiego kraj nasz nie ustępuje ani na krok ze swej suwerenności gospodarczej i politycznej, jeśli Polska Ludowa odparła wszelkie dyplomatyczne ataki na naszą granicę na Odrze i Nysie i na naszych Ziemiach Odzyskanych w zasadzie rozwiązany został problem niemiecki — mogło to się stać jedynie dzięki jedności klasy robotniczej."

Treść wypowiedzi tow. Cyrankiewicza, tow. Zambrowskiego i innych działaczy PPS i PPR oraz atmosfera wspólnych zebrań rocznicowych świadczyła, że zarówno we władzach centralnych obu partii, jak i w organizacjach dołowych istnieje zrozumienie znaczenia umowy o jedności działania i współpracy. Realizacja tej umowy, przy istnieniu dobrej praktyki jednolitofrontowej i zbliżeniu ideologicznym będzie ważnym czynnikiem wzmocnienia sił klasy robotniczej i motorem walki o socjalizm.

PPS W WALCE O POKÓJ I POSTĘP

Doniosła uchwała CKW PPS z dnia 21 październnika w sprawie sytuacji międzynarodowej stała się podłożem do wielkiej akcji masowej w partii, akcji, przebiegającej pod hasłem „PPS w walce o pokój i postęp". Akcja ta miała na celu spopularyzowanie tez uchwały CKW wśród mas członków i sympatyków partii i ich zmobilizowanie do realizacji zadań PPS wynikających z uchwały.

Kampania „PPS w walce o pokój i postęp" nawiązywała również do tez zasadniczej uchwały politycznej Rady Naczelnej PPS z dnia 30 czerwca br. Była ona zarazem wstępem do kampanii przedkongresowej.

W całym kraju rozpoczęły się w pierwszej dekadzie października masowe zgromadzenia zwoływane przez terenowe organizacje PPS. Zapoczątkowało je 70 wielkich wieców, które odbyły się w dniach 8, 9 i 16 października we wszystkich województwach. Przemawiali na tych wiecach przedstawiciele władz naczelnych partii. Imponujący przebieg miała potężna manifestacja w Warszawie, na której przemawiał sekretarz generalny partii tow. Cyrankiewicz. W dniach 8 i 9 listopada odbyło się 50 wieców z przemówieniami przedstawicieli CKW, m. in. w Poznaniu przemawiał przewodniczący CKW tow. Rusinek, w Katowicach, Chorzowie i Zawierciu — sekretarz CKW tow. Ćwik, w Gdańsku i Gdyni — przewodniczący ZPPS tow. Hochfeld, w Chrzanowie i Sosnowcu—przewodniczący KC OMTUR tow. Motyka. W dniu 16 października odbyło się 20 wieców, m. in. w Radomiu, gdzie przemawiał tow. Ćwik i w Rzeszowie z referatem tow. Świątkowskiego.

Bezpośrednio po wiecach o charakterze centralnym Wojewódzkie Komitety przystąpiły do organizowania kampanii na niższych szczeblach.

W 30-LECIE REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Dzień 7 listopada, trzydziesta rocznica Rewolucji Październikowej, dał okazję do przypomnienia dziejów powstawania i rozwoju państwa radzieckiego.

W komitetach i kołach zakładowych PPS w całym kraju odbyły się setki zgromadzeń, poświęconych omówieniu historycznej roli Rewolucji Październikowej, wielkich osiągnięć gospodarczych i kulturalnych Związku Radzieckiego, oraz podstawowego znaczenia trwałego sojuszu Polski z ZSRR.

Prasa socjalistyczna wydała na rocznicę Rewolucji specjalne numery, szeroko omawiając zagadnienia radzieckie, oraz poświęciła tym zagadnieniom szczególnie wiele miejsca w ciągu dłuższego okresu.

Czołowi działacze PPS brali udział w akademiach rocznicowych, organizowanych przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. I tak np. tow. Rusinek przemawiał w Gdańsku, tow. Świątkowski — w Krakowie, tow. Ćwik — we Wrocławiu.

CKW PPS skierował depeszę gratulacyjną do generalissimusa Stalina, a sekretarz CKW tow. Reczek złożył w imieniu CKW wizytę ambasadorowi ZSRR Lebiediewowi.

Liczne komitety partyjne z CKW PPS na czele uczciły pamięć żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Polski, składając wieńce na mogiłach poległych i opiekując się ich grobami.

SZKOLENIE

Po skrupulatnych przygotowaniach organizacyjnych i przeszkoleniu na specjalnych kursach kadr wykładowców, rozpoczęta została w październiku masowa akcja szkolenia socjalistycznego I stopnia, która, jak wiadomo, obejmie ogół członków partii. Należy na wstępie podkreślić pozytywny fakt, że w większości organizacji partyjnych istnieje zrozumienie dla wielkiego znaczenia akcji szkoleniowej, co przy równoczesnej sprężystej organizacji ułatwia znacznie wykonanie olbrzymiego zadania, jakie w dziedzinie szkolenia postawił CKW PPS.

Akcja szkolenia I stopnia odbywa się obecnie we wszystkich województwach. Kursy szkoleniowe prowadzone są przez 3 — 4-osobowe zespoły wykładowców. Ogólna liczba wykładowców na kursach I stopnia wynosi 3200 i nadal wzrasta w miarę rozwoju akcji.

W ciągu pierwszego miesiąca masowej akcji szkoleniowej przeszkolonych zostało około 50.000 członków partii. Najlepsze wyniki osiągnęły w ubiegłym okresie województwa: krakowskie, gdańskie, rzeszowskie i poznańskie. Natężenie akcji stale rośnie.

Równocześnie odbywają się przygotowania do masowej akcji szkolenia II stopnia, które obejmie aktywistów partii. Szkolenie II stopnia rozpocznie się w skali masowej w przyszłym roku.

Intensywnie prowadzone jest szkolenie na stopniu III, tzn. w wojewódzkich szkołach partyjnych. W ciągu ostatniego miesiąca szkoły wojewódzkie w Gdańsku i Wrocławiu zakończyły turnusy i przystąpiły do organizowania następnych, szkoły w Łodzi, Lublinie, Szczecinie i Kielcach rozpoczęły już nowe turnusy, zaś szkoły w Białymstoku, Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Olsztynie, Poznaniu, Rzeszowie i Warszawie (dwie) — rozpoczynają nowe turnusy w końcu listopada lub początku grudnia.

W dniu 15 listopada odbyła się w gmachu CKW odprawa kierowników wojewódzkich szkół partyjnych PPS, poświęcona omówieniu wyników akcji szkoleniowej w ciągu poprzedniego miesiąca i planu szkoleniowego na następny okres. Kierownik wydziału szkoleniowego CKW tow. Mulak przedstawił wytyczne planu szkolenia i omówił zadania wojewódzkich szkół partyjnych, zaś kierownik Centralnej Szkoły Partyjnej przy CKW PPS tow. Fietkiewicz zreferował program szkół wojewódzkich. Kierownicy szkół złożyli sprawozdania ze swojej działalności.

WERYFIKACJA

W listopadzie kontynuowane były prace weryfikacyjne. Centralna Komisja Weryfikacyjna przeprowadziła, zgodnie z instrukcją, weryfikację władz wojewódzkich partii i członków wojewódzkich komisji weryfikacyjnych, pracowników sekretariatu generalnego CKW, „Robotnika", SAP i „Wiedzy", członków i kandydatów na członków partii oraz nadzorowała przebieg akcji weryfikacyjnej na terenie kraju.

Wojewódzkie komisje weryfikacyjne poczyniły na terenie województw wszelkie przygotowania do masowego weryfikowania, które rozpocznie się 1 grudnia, gdyż w tym dniu upływa ostateczny termin składania arkuszy weryfikacyjnych.

POSIEDZENIE CKW

W dniu 12 listopada odbyło się posiedzenie CKW PPS przy udziale członków Komisji Ekonomicznej CKW tow. tow. Bobrowskiego, Rapackiego i Szwalbego. Tow. Bobrowski z ramienia Komisji zreferował podstawowe elementy przewidywanej sytuacji ekonomicznej kraju na rok 1948. Sprawę przygotowań do Kongresu referował tow. Reczek.

W HOŁDZIE IGNACEMU DASZYŃSKIEMU

Olbrzymi rynek krakowski był szczelnie wypełniony tłumami pepesowców i sympatyków partii na potężnej manifestacji, która towarzyszyła odsłonięciu pomnika niezłomnego bojownika Niepodległości i Socjalizmu, niezapomnianego przywódcy PPS, Ignacego Daszyńskiego. W uroczystościach, jakie odbyły się w dniu 2 listopada w Krakowie, wzięli udział czołowi działacze PPS z sekretarzem generalnym tow. Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele Wojewódzkich Komitetów PPS z całego kraju, wielu sędziwych współpracowników Daszyńskiego oraz około 50 tysięcy mieszkańców czerwonego Krakowa.

Na wielkim zgromadzeniu na rynku, po krótkim przemówieniu wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej PPS tow. Drobnera, zabrał głos tow. Cyrankiewicz. Sekretarz generalny partii stwierdził, że zdecydowana walka o socjalizm pod wypróbowanymi sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej w stałym sojuszu ze wszystkimi siłami postępu i demokracji będzie najlepszym uczczeniem przeszłości i jednego ze wspaniałych symbolów tej przeszłości — Ignacego Daszyńskiego.

Przy dźwiękach marsza żałobnego uczestnicy manifestacji udali się w pochodzie na cmentarz rakowicki, gdzie odsłonięcia pomnika Daszyńskiego dokonał przewodniczący CKW tow. Rusinek. Uroczystość zakończyło złożenie wieńców.

NA STOKACH CYTADELI WARSZAWSKIEJ

Tradycyjnym zwyczajem socjaliści stolicy uczcili w dniu 1 listopada pamięć bojowników PPS, poległych w walce o Niepodległość i Socjalizm, wielką manifestacją na stokach Cytadeli. Uroczystość żałobna odbyła się przy tłumnym udziale delegacji z wieńcami, pocztów sztandarowych i rzesz członków i sympatyków PPS, OMTUR i ZNMS.

Po zagajeniu przez sekretarza SK PPS tow. Jasiuka przemówienia wygłosili: w imieniu CKW PPS tow. red. J. Dąbrowski, w imieniu weteranów walk rewolucyjnych 1905 roku tow. Królak, przewodniczący KC OMTUR tow. Lucjan Motyka i przedstawiciel PPR. Po przemówieniach nastąpiło złożenie wieńców na miejscu kaźni, przy szczątkach szubienicy, na której zawisły dziesiątki bohaterskich bojowników niepodległościowych.

Delegacje CKW i dzielnicy PPS Powiśle im. Niedziałkowskiego złożyły również wieńce na grobie Mieczysława Niedziałkowskiego w Palmirach.

PAMIĘCI JÓZEFA KWIATKA

43 lata temu, w dniu 13 listopada 1904 roku, PPS zorganizowała na placu Grzybowskim w Warszawie zbrojną demonstrację przeciw terrorowi carskiemu. Przywódcą demonstracji był Józef Kwiatek.

W rocznicę demonstracji grzybowskiej odbyła się w mieście rodzinnym tow. Kwiatka, bogatym w tradycje socjalistyczne Płocku, uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na frontonie domu, w którym urodził się bohater Grzybowa. Uroczystość połączona była z akademią i manifestacją uliczną, która zgromadziła wielotysięczne tłumy socjalistów Płocka. Przewodniczył uroczystości długoletni działacz socjalistyczny Płocka tow. poseł Kępczyński. Przemawiali wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS tow. Drobner i tow. wicemin. Kościński.

ODPRAWA SEKRETARZY WOJEWÓDZKICH

W dniu 14 listopada odbyła się odprawa sekretarzy Wojewódzkich Komitetów PPS przy udziale sekretarzy CKW tow. tow. Ćwika i Reczka.

Omawiano sprawy przygotowań do Kongresu, dotychczasowych wyników akcji wieców i zgromadzeń pod hasłem „PPS w walce o pokój i postęp", sprawy weryfikacji oraz wyborów do rad zakładowych w przemyśle.

OBRADY AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

W dniu 18 listopada, w przededniu plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych obradowali w gmachu CKW PPS socjalistyczni działacze związkowi z całej Polski.

Referat polityczny wygłosił tow. Motyka, o sprawach związków zawodowych mówił tow. Kuryłowicz. Omawiano m. in. sprawę wyborów do rad zakładowych.

OBRADY AKTYWU SPÓŁDZIELCZEGO

W dniu 22 listopada odbył się w siedzibie CKW ogólnokrajowy zjazd Centralnego Aktywu Spółdzielczego. Przewodniczył tow. Szwalbe. Omawiano projekt nowej struktury spółdzielczości, rozpatrywany następnie na II Zjeździe delegatów „Społem".

PRACA KOBIET SOCJALISTEK

W ostatnim miesiącu odbyło się w całym kraju szereg zgromadzeń i konferencji kobiet socjalistek, m. in. wielka konferencja aktywu kobiecego partii w Gdańsku z udziałem 2000 socjalistek, posiedzenia Wojewódzkich Rad Kobiet PPS w Szczecinie, Olsztynie, Warszawie itd. Jest to zewnętrzny wyraz ożywienia codziennej pracy organizacyjnej na kobiecym odcinku partii. Kobiety socjalistki inicjują w szeregu województw akcje społeczne, organizują spółdzielnie pracy, uczestniczą w pracach instytucji społecznych itd.

W dniu 18 listopada odbyła się w Wydziale Kobiet CKW PPS odprawa przewodniczących i sekretarzy Wojewódzkich Rad Kobiet PPS, na której aktyw kobiecy z całego kraju podsumował wyniki pracy w ostatnim kwartale. Stwierdzono powszechny rozwój organizacji kobiecych partii w całym kraju i wzrost ich aktywności. Przedyskutowano plan pracy na następny okres. Główny nacisk położony będzie na szkolenie socjalistyczne członkiń partii. Wiele uwagi poświęciła konferencja roli kobiet socjalistek w pracy organizacji społecznych — RTPD, Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet itd.

Po referacie sekretarza CKW tow. Ćwika, który zanalizował bieżącą sytuację międzynarodową i wewnętrzną, uczestniczki konferencji przeprowadziły szeroką dyskusję na tematy polityczne.

POSIEDZENIE ZPPS

W przededniu otwarcia jesiennej sesji sejmowej, dnia 28 października, odbyło się plenarne posiedzenie Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów. Referat o preliminarzu budżetowym na rok 1948 wygłosił minister skarbu tow. Dąbrowski, po czym omówiono szereg problemów związanych z sesją sejmową.

Ponadto plenarne zebranie ZPPS na wniosek Komisji Politycznej CKW PPS wyraziło pełne zaufanie dla przewodniczącego Klubu tow. Hochfelda, zatwierdzając tym samym jego dotychczasową działalność na tym stanowisku.

WYJAZDY ZAGRANICZNE DELEGACJI PPS

Po wizycie delegacji PPS w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii delegacja PPS w osobach tow. Kłuszyńskiej i tow. Grossa udała się na kongres partii socjalistycznej Austrii, który obradował w dniach 23 — 26 października. Przemówienie powitalne wygłosił tow. Gross. Na kongresie wydarzył się incydent w związku z udzieleniem głosu delegatowi niemieckiej partii socjal-demokratycznej (Schumachera) wbrew protestom delegacji polskiej, która opuściła wówczas salę obrad.

W okresie od 13 do 16 listopada obradował w Brnie 21 Zjazd Czechosłowackiej Partii Socjal-Demokratycznej. Na zjeździe tym obecna była delegacja PPS w składzie: przewodniczący CKW PPS tow. Rusinek, przewodniczący ZPPS tow. Hochfeld, członek prezydium ZPPS tow. Kłuszyńska i tow. wicemin. Kożusznik. Przemówienie powitalne wygłosił tow. Rusinek.

Bezpośrednio po zakończeniu kongresu socjalistów czechosłowackich tow. Rusinek i Hochfeld udali się do Rzymu, gdzie wraz z przybywającym z Warszawy sekretarzem CKW PPS tow. Rapackim rewizytowali Włoską Partię Socjalistyczną, której przywódcy tow. tow. Nenni i Basso byli uprzednio gośćmi CKW PPS.

W CENTRALNEJ SZKOLE PARTYJNEJ

W Socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym im. St. Du-
bois w Otwocku rozpoczął się trzeci kurs Centralnej Szkoły Partyjnej przy CKW PPS, inaugurujący poważ-kacyjną pracę szkoły. Program kursu, obejmujący całokształt zagadnień teoretycznych i wskazań praktycznych, niezbędnych w pracy działacza socjalistycznego, zawarty jest w 600 godzinach wykładów. Kurs, w którym bierze udział 58 słuchaczy, trwać będzie 5 miesięcy, przy czym w styczniu rozpocznie się równolegle następny turnus.

Uroczyste otwarcie kursu odbyło się w dniu 30 października. Po zagajeniu przez kierownika wydziału szkoleniowego CKW tow. Jana Mulaka i przemówieniach przedstawiciela słuchaczy oraz sekretarza generalnego KC OMTUR tow. Saloniego, wykład inauguracyjny o trwałej wartości historii PPS w praktycznej działalności partyjnej wygłosił sekretarz szkoleniowy CKW tow. Henryk Jabłoński.

Na zakończenie przemówienie do słuchaczy wygłosił przewodniczący CKW tow. Kazimierz Rusinek, charakteryzując zadania absolwentów Centralnej Szkoły Partyjnej.

ZJAZD PPS WE FRANCJI

W dniach 1 i 2 listopada odbył się w Paryżu III Zjazd PPS we Francji z udziałem delegatów ze wszystkich ośrodków polskich we Francji.

W zjeździe wzięła udział delegacja CKW PPS w osobach kierownika wydziału zagranicznego CKW tow. Dobrowolskiego, członka prezydium ZPPS tow. Kłuszyńskiej i tow. wicemin. Sokołowskiego.

Zjazd dokonał przeglądu osiągnięć organizacji PPS we Francji i wytyczył kierunek jej dalszej pracy. Sekcja PPS we Francji, która wznowiła działalność powojenną już w 1945 roku, rozszerzała stale swoje wpływy i dziś gromadzi liczne rzesze Polaków rozsianych po terenie całej Francji. Trzonem Sekcji są górnicy z północnych departamentów i z okolic Lyonu, czego wyrazem stał się także skład nowoobranych władz: spośród 15 członków prezydium CKR — 12 to górnicy i metalowcy.

Podczas zjazdu tow. Kłuszyńska wygłosiła referat o roli i zadaniach PPS, tow. Dobrowolski — o polityce zagranicznej PPS, zaś tow. Sokołowski — o sytuacji gospodarczej Polski.

Na zjeździe obecni byli i wygłosili przemówienia powitalne przedstawiciele partii socjalistycznych Francji, Włoch i Węgier, przedstawiciele Komunistycznej Partii Francji oraz PPR. Przybył również ambasador R P we Francji Putrament.

Zjazd zakończyły wybory CKR PPS we Francji, którego przewodniczącym obrano tow. Ratajczyka, wiceprzewodniczącymi tow. tow. Zawieruchę i Zarembę, sekretarzem tow. Studzińskiego, skarbnikiem tow. Budlewskiego. Zjazd wyraził uznanie i podziękowanie tow. Józefowi Szczerbińskiemu, czołowemu działaczowi PPS we Francji i przewodniczącemu TUR, za jego dotychczasową pracę.

Równocześnie ze zjazdem PPS obradował zjazd OMTUR we Francji, na którym referaty wygłosili tow. tow. Kłuszyńska i Dobrowolski.

MIESIĄC PROPAGANDY „ROBOTNIKA"

Od zarania dziejów ruchu socjalistycznego towarzyszy proletariatowi polskiemu w walce o niepodległość i socjalizm jego bojowy druh i wierny przewodnik — „Robotnik", centralny organ PPS.

W ciągu 53 lat istnienia zyskał sobie „Robotnik" autorytet rzetelnego informatora, a dla pokoleń całych wyznaczał kierunek marszu ku Polsce socjalistycznej.

Celem bliższego związania się z masami swoich czytelników, których liczba w stosunku do okresu przedwojennego znacznie się zwiększyła, oraz celem zjednania dalszych rzesz sympatyków redakcja ogłosiła październik miesiącem propagandy „Robotnika". W miesiącu tym „Robotnik" zorganizował szereg imprez: konkurs na wspomnienia związane z przeszłością pisma, konkurs dla kół OMTUR na najlepszą gazetkę ścienną, bieg uliczny, losowanie książek itd. Miesiąc propagandy „Robotnika" spotkał się z dużym zainteresowaniem zwłaszcza w ośrodkach robotniczych, a imprezy październikowe cieszyły się dużą frekwencją.

LISTY DO REDAKCJI

Do Redaktora „Przeglądu Socjalistycznego"

Tow. G. Butlow uczynił próbę napisania historii PPS w ZSRR w okresie powstania ZPP i pierwszych miesięcy niepodległości. Po przeczytaniu artykułu na ten temat widzę, że tow. Butlow nie jest zorientowany co do ścisłej daty rozpoczęcia tej pracy oraz genezy jej powstania. Chcę tę lukę listem niniejszym uzupełnić.

1) Data uruchomienia pracy organizacyjnej PPS w ZSRR, jak resztą i innych stronnictw, równa się dacie ogłoszenia komunikatu na ten temat w „Wolnej Polsce". Przedtem żadne z polskich stronnictw politycznych w ZSRR nie działało i działać nie mogło.

2) Inicjatywę uruchomienia pracy polskich stronnictw politycznych na emigracji w ZSRR podjął niżej podpisany w czasie swego pobytu w Moskwie w okresie od 16 maja do 21 lipca 1944 roku w charakterze przewodniczącego delegacji KRN. Odpowiednie rozmowy przeprowadzone z miarodajnymi czynnikami ZSRR (tow. Manuilski) zostały uwieńczone powodzeniem. Argumentem, który zadecydował o uruchomieniu działalności polskich stronnictw politycznych w ZSRR był ten, że emigracja nasza w ZSRR jest dość liczna i jest rzeczą celową, aby organizowały się politycznie te elementy, które mają swój odpowiednik w KRN, aby po powrocie do kraju mogły one bezzwłocznie włączyć się do aktywnego nurtu życia politycznego i państwowego.

Uzyskanie pozwolenia Rządu Związku Radzieckiego na działalność polskich stronnictw politycznych w ZSRR było dla naszej emigracji dużym wydarzeniem politycznym, a dla nas także dużym sukcesem.

3) Przed tym wydarzeniem Polacy w ZSRR byli zorganizowani tylko w ZPP — ogólnopolskiej organizacji polityczno-społecznej. ZPP skupiał Polaków bez względu na ich orientację polityczną. W Zarządzie Głównym ZPP reprezentantem kierunku PPS był tow. dr B. Drobner. Ruch ludowy reprezentował ob. Andrzej Witos.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
Edward Osóbka-Morawski.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

W imię ścisłości historycznej chciałbym uzupełnić dane artykułu tow. Teofila Głowackiego „Rząd Ludowy w Lublinie" (Przegląd Socjalistyczny Nr 11/25) o objęciu władzy w Zagłębiu Dąbrowskim przez OKR PPS istotnymi szczegółami.

Inicjatorem i organizatorem całej akcji był tow. *Zygmunt Lubodziecki „Walter"*, który w tym celu zrewoltował stacjonowaną w Dąbrowie kompanię Wehrmachtu z podporucznikiem Janem Frayem na czele. Objęcie władzy nastąpiło wieczorem o godz. 20-ej dn. 9.XI.1918 r. po uprzednim aresztowaniu komendanta na powiaty dąbrowski, olkuski i zawierciański płk. Filimowskiego, komendanta Dąbrowy kpt. Hanasiewicza i komendanta wspomnianej kompanii Wehrmachtu kpt. Trapszo.

Tow. Lubodziecki zadekretował 8-o godz. dzień pracy, 100% podwyżkę płac robotniczych i rekwizycję złota i dewiz w miejscowych banczkach na rzecz Skarbu Państwa. W ciągu nocy zorganizowano Czerwoną Milicję PPS, z tow. tow. górników b. żołnierzy dawnej armii carskiej oraz obradowano nad obsadzeniem „tek". Nad ranem 10.XI.1918 r. tow. Lubodziecki postawił kategoryczny wniosek dokooptowania do dalszej akcji tow. tow. z Lewicy PPS i SDKP i L-u, lecz wniosek w głosowaniu upadł, co tak rozgoryczyło tow. Lubodzieckiego, że zgłosił stanowczą rezygnację i siedzibę „rządu" opuścił. Dopiero wówczas obrano przewodniczącym Kazimierza Kuszewskiego („Tynka"). Sekretarzował niżej podpisany.

Republika Dąbrowska PPS trwała zaledwie kilka dni. Powstał w Warszawie rząd Jędrzeja Moraczewskiego i już 13.XI. 1918 r. przyjechał minister poczt Tomasz Arciszewski, na którego ręce zgłoszono akces do rządu warszawskiego, co miało ten skutek, że w kilka dni potem zamianowano dla Dąbrowy Komisarza Nadzwyczajnego dra Ryszarda Kunickiego i ten przejął rządy.

Tow. Lubodziecki był przewodniczącym OKR PPS Zagłębia Dąbrowskiego od 1915 r. do chwili swej rezygnacji w dniu 10.XI. 1918 r., był założycielem tajnego Związku Górników. Już wówczas był zwolennikiem porozumienia z Lewicą PPS i we wszystkich akcjach starał się z nią nawiązać kontakt. Tow. Lubodziecki w 1918 r. był przez pół roku więziony przez Austriaków w Zamościu. W roku 1943 został zamordowany przez hitlerowców w Opatowie.

Cześć Jego pamięci!

Z socjalistycznym pozdrowieniem
Adam Stanisław Kajzer

Warszawa, 21 listopada 1947 r.

KSIĄŻKI i CZASOPISMA NADESŁANE

Andrzej Ziemięcki — Schron na placu Zamkowym. „Kurier Codzienny", Warszawa, 1947, str. 236.

Wojciech Bylina — Konferencja Moskiewska (10. III. — 24.IV.1947 r.). Spółdz. Wydawn. „Książka", Warszawa, 1947, str. 23.

Jan W. Czarnowski — Elektryfikacja wsi w Polsce. „Książka", 1947, str. 204.

Maria Konopnicka — Poezje. „Książka", Warszawa, 1947, str. 41.

Ignacy Krasicki — Utwory wierszowane w wyborze. Warszawa, 1947, str. 148, „Książka".

A. Starewicz—30 lat budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Spółdz. Wydawn. „Książka", Warszawa, str. 127.

B. Prus — Antek. „Książka", str. 30.

Stanisław Witkiewicz — Mickiewicz jako kolorysta. „Książka", Warszawa, 1947, str. 37.

Michał Bałucki — Grube ryby. „Książka", Warszawa, 1947, str. 109.

Leon Chajn — Trzy lata demokratyzacji prawa i wymiaru sprawiedliwości. Spółdz. Wydawn. „Prasa Demokratyczna",

Lenin — O literaturze, artykuły i fragmenty „Książka", Warszawa, 1947, str. 47.

H. Mościcki — Ludzie wolni są braćmi Wydawn. M. Kot, Kraków, 1947, str. 126.

Kazimierz Lepszy — Zarys dziejów polskiej marynarki, Wydawn. M. Kot, Kraków, 1947, str. 83.

Bogusław Leśnodorski — Parlamentaryzm w Polsce. Wydawn. M. Kot, Kraków, 1947, str. 163.

Alojzy Feliński — Barbara Radziwiłłówna, „Książka", Warszawa, 1947, str. 94.

Jack London — Miłość życia, „Książka", 1947, str. 108.

Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej, 3 lata pracy 1944/5—1946/47. Nakładem Uniw. Marii Curie Skłodowskiej, Lublin, str. 247.

Kazimierz Tymieniecki — Dzieje Niemiec Poznań, Instytut Zachodni, 1948, str. 664.

Adam Mickiewicz — Wybór poezji „Książka", Warszawa, 1947, str. 37.

Jerzy Aleksandrow — O demokracji sowieckiej „Książka", Warszawa, 1947, str. 55.

Ilustrowany kalendarz spółdzielczy na rok 1948.

Rocznik Akademii Handlowej w Poznaniu, rok 1946/7 Poznań, nakładem Akademii Handlowej, 1947.

W ROKU 1947 OTRZYMYWALIŚMY STALE NASTĘPUJĄCE CZASOPISMA:

Bellona, Biuletyn Zarządu Głównego TUR, Chłopi, Chłopi i Państwo, Chłopska Droga, Chłopska Prawda, Chłopski Sztandar, Dzieje Najnowsze, Dziennik Bałtycki, Dziennik Ludowy, Echo, Express Poznański, Express Wieczorny, Gazeta Robotnicza, Głos Anglii, Głos Bundu, Głos Nauczycielski, Głos Pomorza, Gospodarka Planowa, Kościół Powszechny, Kurier Popularny, Kuźnica, Lewy Tor, Młoda Myśl Ludowa, Młodzi Idą, Myśl Chłopska, Myśl Współczesna, Nasza Myśl, Nasze Słowo, Nowe Drogi, Nowe Wyzwolenie, Nowiny Literackie, Nowości Wydawnicze, Odrodzenie, Ogniwa, Opiekun Społeczny, Oświata i Kultura, Oświata Rolnicza, Państwo i Prawo, Piast, Pocztowiec, Polonia d'Oggi, Polska Niepodległa, Poprostu, Poradnik Pracownika Społecznego, Pracownik Spółdzielczy, Przegląd Artyleryjski, Przegląd Broni Pancernej, Przegląd Piechoty, Przegląd Pożarniczy, Przegląd Ubezpieczeń Społecznych, Przegląd Zachodni, Przełom, Przyjaźń, Robotnik, Robotniczy Przegląd Gospodarczy, Społem, Spólnota, Spółdzielczy Poradnik Handlowy, Spółdzielczy Przegląd Naukowy, Strażnica Zachodnia, Svobodne Zeme, Sztandar Ludu, Świat Górnika, Świat i Polska, Teatr, Trybuna Robotnicza, Trybuna Wolności, Tydzień Robotnika, Tygodnik Powszechny, Twórczość, Wiadomości Hutnicze, Wiadomości Statystyczne, Wici, Wiciowa Wolna Gromada, Wieś, Wojskowy Przegląd Prawniczy, Wrocławski Kurier Ilustrowany, Związkowiec, Życie Gospodarcze, Życie Nauki, Życie Słowiańskie, Życie Włókiennicze, Życie WSM.

P 01052 III

TOWARZYSZU!

CZYTAJ i PROPAGUJ KSIĄŻKI

Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza"
Centralnej Instytucji Wydawniczej
Polskiej Partii Socjalistycznej

„WIEDZA" ORGANIZUJE BIBLIOTEKI PARTYJNE, ZWIĄZKOWE i ŚWIETLICOWE

INFORMUJE i UDZIELA WSKAZÓWEK PRZY KOMPLETOWANIU KSIĘGOZBIORÓW

UŁATWIA nabycie książek udzielając zniżek przy zakupach zbiorowych

Książki Sp. Wyd. „Wiedza" można nabyć we wszystkich naszych placówkach w Polsce

Będzin, ul. Małachowskiego 2
Chorzów, ul. Sienkiewicza 1
Gdynia, Skwer Kościuszki 16
Gliwice, ul. Zwycięstwa 43
Grudziądz, ul. Małogroblowa 2
Jelenia Góra, 1 Maja 10
Katowice, ul. Jana 5
Kraków, Rynek Główny 30
Łódź, ul. Piotrkowska 70
Łódź, ul. Piotrkowska 45
Piotrków, ul. Słowackiego 4
Poznań, ul. św. Marcina 21
Sopot, ul. Grunwaldzka 8
Świdnica, Rynek 18
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29
Wałbrzych, ul. Gdańska 3
Warszawa, ul. Marszałkowska 89
Wrocław, Rynek 14

Wydział Księgarski oraz Centralna Hurtownia
Sp. Wydawnicza „Wiedza", Warszawa, ulica Lwowska 5

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA GDAŃSK
C II 2826

Spółdzielnia Wydawnicza

JUŻ SĄ W SPRZEDAŻY!

OSTATNIE NOWOŚCI

BALZAC — Historia wielkości i upadku Cezara Birotteau. Przeł. i wstępem opatrzył Boy-Żeleński. Str. 329 + nlb. . . . . . . zł. 600.—

GOJAWICZYŃSKA P. — Ziemia Elżbiety. Wyd. 3. Stron 204 + 1 nlb. . . . . . „ 430.—

KIPLING R. — Księga Dżungli. Przekład autoryzowany J. Birkenmajera. Wyd. 4. Str. 201 + 2 nlb. . . . . „ 380.—

ORZESZKOWA E. — Nad Niemnem. Tom 1 — 3. Wstępem opatrzył J. Krzyżanowski. Tom 1. str. 208, tom 2 — str. 225, tom 3 — str. 289. Pisma zebrane tom XXI — XXIII . . . „ 850.—

STRUG A. — Ludzie podziemni. Wstępem opatrzył dr P. Gdula. Str. 214 (Pisma pod red. H. Szypera, t. 1) . . . . . . „ 260.—

WINOGRADOW A. — Potępienie Paganiniego. Przeł. W. Słobodnik. Str. 462 . . . „ 700.—

ZOLA E. — Germinal. Tłum. Mirandola. T. 1—2. Str. 259, 189. . . . . „ 750.—

BIBLIOTECZKA POPULARNO - NAUKOWA „WIEDZY"

DYAKOWSKI B. — Badacz dalekiej północy (Benedykt Dybowski). Wyd. 2. Str. 94 + 3 nlb. Seria Przyrodnicza Nr. 6. . . . . . zł. 110.—

FARADAY M. — Dzieje świecy. Sześć wykładów popularnych. Str. 149. Seria Przyrodnicza Nr. 5 „ 125.—

GAYÓWNA D. — Sosna. Str. 63 + 2 nlb. Seria Przyrodnicza Nr. 4. . . . . „ 75.—

SOKOŁOWSKI J. — Orzeł król ptaków. Str. 56 + 2 nlb. Seria Przyrodnicza Nr. 3. . . „ 65.—

WYDAWNICTWA „WIEDZY" SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH W POLSCE

REDAGUJE KOMITET

Redakcja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18 m. 24, tel. 8.59-65. Sekretarz red. przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od 12—14
Administracja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18, m. 30, tel. 8.59-66.

Prenumerata: kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł, roczna 400 zł. Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. Nr 1161
Ceny ogłoszeń: 1/1 — zł 30.000, ½ — zł 18.000, inne strony w tekście: 1/1 — zł 20.000, ½ — zł 12.000, ¼ — zł 7.000, ⅛ — 4.000.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA", Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

B-41870 Drukarnia OMTUR, Warszawa, Polna 34